

**D**EMOKRATYCZNY

**P**

PRZEGLĄD

**P**

RAWNICZY

CENTRALNE CZASOPISMO PRAWNICZE  
POŚWIĘCONE PRAKTYCE I WYKŁADNI PRAWA  
ORAZ SŁUŻBIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

WARSZAWA - ŁÓDŹ - OLSZTYN  
GDAŃSK - TORUŃ - POZNAŃ - WROCŁAW  
KATOWICE - KRAKÓW - LUBLIN



## TREŚĆ ZESZYTU.

	str.
<b>CASUS EISLER</b>	1
Manifest Światowego Kongresu Pokoju	4
Lernell Leszek, prokurator S. N. — Walka o pokój na odcinku prawa	5
Podlaski Henryk, prokurator S. N. — Zadania wymiaru sprawiedliwości w walce o pokój	13
Trajnin A., Nikiforow B. — Lombrozjanizm i rasizm w amerykańskim wydaniu	17
Dr Muszkat Marian — Kosmopolityzm w prawie narodów — ideologiczna broń polityki imperializmu	20
Bramson Aleksander, prokurator S. N. — Pakt Atlantycki — spisek przeciw pokojowi	33
EM — Ostatnia sesja Rady Międzynarodowej Stow. Prawników Demokratów	40
Rezolucja prawników stolicy w sprawie walki o pokój	41
Dr Bratuś S. N. — Engels o prawie cywilnym	42
<b>Recenzje:</b>	
Georges Ripert — Le Déclin du Droit (rec. dr St. Rozmaryn, profesor U. W.)	49
Gordon Kahn — Hollywood on Trial, The Story of the Ten who Were Indicted (rec. dr St. Rozmaryn, profesor U. W.)	51
Zbiór Przepisów Prawa Pracy (rec. St. Jabłoński sędzia S. O.)	53
1) MUSZKAT — CYPRIAN — SAWICKI: Le droit polonais au service de la paix lutte contre les criminels de guerre	
2) Les Problèmes de la sauvegarde de la paix et de la liquidation des suites de guerre au point de vue du droit polonais.	
2) MUSZKAT — SAWICKI WILDER: „One legal aspect of the Polish regained territories“ (rec. dr A. Klafkowski)	54
<b>Dział Instrukcyjno-Szkoleniowy:</b>	
Mikołaj Halfter, sędzia śledczy do spr. wyj. znac. — O koncepcjach i planach w toku postępowania przygotowawczego	56
Orzecznictwo Sądu Najwyższego:	
w sprawach cywilnych	58
w sprawach karnych	59
Kronika	61
Odpowiedzi prawne	63

## KOMITET REDAKCYJNY

Dr Tadeusz Cyprian, prokurator S. N., Dr Stanisław Ehrlich, zast. prof. Uniwersytetu Warszawskiego, Zofia Gawrońska-Wasilkowska, sędzia S. N., Maurycy Grudziński, sędzia S. N., Zygmunt Kapitaniak, sędzia S. N., Leszek Lernell, prokurator S. N., Dr Roman Piotrowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Dr Stefan Rozmaryn, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Dr Jerzy Sawicki, profesor Uniwersytetu Łódzkiego, Dr Stanisław Śliwiński, profesor Uniwersytetu Warszawskiego, Dr Seweryn Szer, profesor Uniwersytetu Łódzkiego, Dr Jan Wasilkowski, profesor Uniwersytetu Warszawskiego.

**Redaktor: L. Lernell.**



# DEMOKRATYCZNY PRZEGLĄD PRAWNICZY

CENTRALNE CZASOPISMO PRAWNICZE

POŚWIĘCONE PRAKTYCE I WYKŁADNI PRAWA  
ORAZ SŁUŻBIE WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

W y d a j e – Ministerstwo Sprawiedliwości.

R e d a g u j e – Komitet Redakcyjny.

Nr 5 (og. zb. 43).

MAJ 1949.

ROK V

## CASUS EISLER

Sprawa Eislera, która rozpoczęła się wydarzeniami w porcie Southampton, a następnie przeniosła się na forum sądu angielskiego i Parlamentu i stała się incydem międzynarodowym ogromnego znaczenia, nasuwa bardzo ciekawe i istotne zagadnienia prawne. Dwa momenty wchodzą w rachubę: jeden to pogwałcenie praw bandery polskiej i statku polskiego w brytyjskim porcie. Zagadnienie drugie, to sama sprawa ekstradycji Eislera.

Incydent na Batorym dotyczy bardzo istotnego w prawie międzynarodowym zagadnienia wolności żeglugi. Jest bezsporne, że obcy statek, zawijający do portu, podlega jurysdykcji władz lokalnych. Jurysdykcja ta jednak jest poważnie ograniczona. W ciągu wieków i w rozmaitej formie zasada ta znalazła wyraz w ustawodawstwach wewnętrznych poszczególnych państw i w prawie międzynarodowym. Zasady eksterytorialności statków handlowych broniły szczególnie silnie państwa morskie i one nie pozwalały na ingerencję władz lokalnych nawet w najbardziej jaskrawych wypadkach pogwałcenia ustawodawstwa państwa, w którego granicach znajdował się port. W miarę jednak rozwoju żeglugi ustaliły się zasady przyjęte przez wszystkie państwa cywilizowane, a dotyczące sytuacji prawnej obcych statków w portach. Prawo międzynarodowe przyznało statkom tym pewne minimum praw, poza którymi dopiero rozpoczyna się jurysdykcja władz lokalnych. Na tym odcinku istnieje zasadniczo zgodność poglądów przedstawicieli świata nauki, judykatury oraz ogólnych norm prawa międzynarodowego. To minimum implikuje, że statek na wodach terytorialnych i w porcie obcego państwa w dalszym ciągu podlega jurysdykcji kapitana, który stosuje prawo państwa flagi. Władze miejscowe mają właściwie prawo wkroczyć tylko w trzech, wzgl. czterech wypadkach:

- a) gdy zostaną wezwane na statek przez kapitana,
- b) gdy zakłócony został porządek w porcie,
- c) gdy popełniono na statku przestępstwo w czasie jego pobytu w porcie i gdy na stat-

ku mają miejsce wydarzenia, które zagrażają bezpieczeństwu portu.

Oto typowe wypadki, w których interwencja państwa przybrzeżnego jest uzasadniona. Poza tą sferą statek pozostaje nadal, mimo pobytu w obcym porcie, pod jurysdykcją państwa bandery. Można zatem zasadnie interweniować na obcym statku, gdy zbuntowała się załoga i kapitan stracił nad nią panowanie, gdy na statku skrył się przestępca uciekający z lądu, gdy wiadomo, że kapitan ukrywa osobę, która chce nielegalnie opuścić państwo portu i w wypadkach podobnych. We wszystkich innych, interwencja na statku jest nieuzasadniona i stanowi naruszenie praw państwa bandery.

W sławnym sporze rozstrzygniętym przez Międzynarodowy Trybunał Sprawiedliwości, dotyczącym statku „Lotus” orzeczono, że Turcja nie działała sprzecznie z zasadami prawa międz. rozciągając swoją jurysdykcję na kapitana statku francuskiego, gdyż zderzenie dwóch statków spowodowało skutki prawne na pokładzie statku tureckiego. Statek ten znajdował się wprawdzie na pełnym morzu, ale jako statek turecki stanowił kontynuację obszaru Turcji. Na pełnym morzu flaga decyduje o jurysdykcji. Z chwilą wejścia statku na wody terytorialne innego państwa uprawnienia flagi zostają zredukowane, ale nie zostają wyeliminowane. Dlatego też statki przepływające przez morze terytorialne innego państwa, bez zamiaru zatrzymania się, korzystają z praw wynikających z tzw. „passage inoffensive”. Podlegają państwu przybrzeżnemu jedynie w wypadku naruszenia przepisów policyjnych i nawigacyjnych. Zasadę tę potwierdził Instytut Prawa Międzynarodowego w uchwałach powziętych w Sztokholmie w r. 1928. Z chwilą gdy obcy statek wpływa na wody terytorialne z zamiarem przybicia do portu i w porcie się zatrzymuje, korzysta w dalszym ciągu ze swoich uprawnień z wyjątkiem tych praw jurysdykcyjnych, o których wyżej była mowa. Zasadę tę potwierdził także projekt konwencji wypracowany w Hadze w 1930 r. Potwierdziły ją również oświadczenia szeregu państw. I tak w nocy 1.VI 1923 r.



ząd holenderski zawiadomił Departament Stanu, że uznaje tę zasadę i że jurysdykcja państwa przybrzeżnego nie powinna być rozszerzona. Podobną opinię wyraziła Szwecja i Norwegia. Zasadom tym dało też wyraz szereg konwencji międzynarodowych. Wyłączając w szerokim zakresie kompetencje państwa przybrzeżnego, konwencje te uznały uprawnienia państwa flagi w osobach kapitana statku i miejscowego konsula, jak np. konwencja francusko-amerykańska z 1788 r., konwencja amerykańsko-holenderska z 1878 r., konwencja amerykańsko-belgijska z 1880 r.

Ustawodawstwo angielskie musiało się siłą rzeczy dostosować do ogólnych zasad przyjętych przez inne państwa, jakkolwiek tendencje ustawodawcy były wybitnie ekspansywne. Zasada dominacji mórz, której dawały wyraz również i normy prawne, chciała narzucić przepisy prawa angielskiego obcym państwom i to w wypadkach, gdy statki angielskie przebywały na pełnym morzu i nawet w wodach terytorialnych innych państw, a z kolei i obcym statkom w brytyjskich portach i wodach terytorialnych. Oczywiście tendencja ta nie mogła się utrzymać, gdyż stwarzała konflikt między prawem angielskim a zasadami prawa międzynarodowego. I dlatego też tzw. „Territorial Waters Jurisdiction Act“ z 1878 r. wydany w związku z incydentem „Franconi“ potwierdza jurysdykcję admiralicji w wypadkach przestępstw popełnionych na pełnym morzu i na wodach terytorialnych brytyjskich bez względu na obywatelstwo sprawcy i bez względu na to, jakiej fladze podlegał statek. Ustawa ta jednak uległa silnym ograniczeniom, i to w duchu ogólnie przyjętych zasad. W. Brytania uznała w 1930 r. słuszność tez wysuniętych przez Haską Konferencję Kodyfikacyjną, tym samym zrzekając się prawa jurysdykcji we wszystkich sprawach poza tymi, które wyżej zostały wymienione.

Doktryna francuska poszła znacznie dalej w przyznaniu praw obcym statkom. W nocy wysłanej przez rząd polski w sprawie Eislera cytowano decyzję Conseil d'Etat z 1806 r. Dotyczyła ona dwóch statków amerykańskich, znajdujących się w portach francuskich, na których doszło do zająć między członkami załogi. Sąd francuski orzekł, że w sprawach, które dotyczą statku, jego załogi lub wewnętrznej dyscypliny, władze miejscowe nie powinny ingerować, chyba że spokój w porcie został zakłócony lub gdy wezwano je na pomoc. W późniejszej sprawie z r. 1845 władze francuskie dokonały aresztu bandyty korsykańskiego Bastanesi na sardyńskim statku „Le Gulnari“. Sąd uznał, że areszt był uzasadniony tylko dlatego, że konsul sardyński wyraził na to zgodę.

Sprawa wkroczenia na obce statki handlowe w czasie ich pobytu w porcie była wielokrotnie przedmiotem interwencji dyplomatycznej. Tak np. kiedy władze Nikaraguy w r. 1910 zażądały od kapitana statku amerykańskiego usunięcia z pokładu obywatela niemieckiego, konsul amerykański wydał kapitanowi instrukcję, że nie ma on prawa ani obowiązku wydać swego pasażera. W innym wypadku statek amerykański miał na pokładzie obywatela Hondurasu. Gdy znalazł się w jednym z por-

tów Hondurasu, władze miejscowe zażądały jego wydania. Kapitan statku odmówił i mimo gróźb opuścił port z wymienionym pasażerem na pokładzie.

Wypadki te są tylko ilustracją nawet szerzej pojętych uprawnień obcej bandery. Nie dochodzą one do tego minimum, o którym była mowa. I dlatego na ich tle oraz na tle ogólnych zasad prawnych stwierdzić trzeba, że fakty, które miały miejsce dnia 14 maja rb. w porcie Southampton, stanowią oczywiście pogwałcenie uznanych przez prawo międzynarodowe uprawnień obcej bandery. Statek polski Batory w niczym nie naruszył porządku w porcie, kapitan statku nie wzywał policji brytyjskiej na pokład, Gerhardt Eisler nie dopuścił się żadnego przestępstwa na terenie W. Brytanii, w granicach wód terytorialnych brytyjskich lub w samym porcie. Nie było najmniejszych podstaw do ingerencji. Złamano oczywiście te normy prawne, które obowiązują państwa cywilizowane. Brutalne zachowanie się policji, samo wejście jej na statek bez uprzedniego uzgodnienia tego z władzami polskimi, wprowadzenie władz amerykańskich—to znów inne naruszenie prawa. Minister spraw wewnętrznych Ede widocznie uznał, że władze brytyjskie działały bezprawnie, gdyż odpowiadając na pytania w Izbie Gmin stwierdził, iż władze polskie były powiadomione. A gdy nieprawdziwość tego twierdzenia została stwierdzona przez Ambasadę R.P. w Londynie, minister brytyjski zmuszony był się wycofać. Zastanianie się zatem nieprawdziwymi oświadczeniami stanowi bardzo charakterystyczną metodę w całej tej sprawie.

Nota polska w całości ją naświetliła. Wydarzenia, które miały miejsce już po jej złożeniu, dotyczące już nie incydentu na „Batorym“, a sprawy ekstradycyjnej Eislera, dają dopiero właściwy obraz sytuacji. Policja brytyjska na statku argumentowała, że ma nakaz sądu w Southampton celem dokonania aresztu Eislera. Dyskusja w Izbie Gmin wykazała, że żądania ekstradycyjnego St. Zjedn. jeszcze nie było. Minister spraw wewnętrznych oświadczył, że otrzymał je ponoć dopiero 23 maja, a więc w osiem dni po dokonaniu aresztu. Na jakiej podstawie prawnej sąd mógł wydać nakaz aresztowania? To jest właśnie zagadka. Władze brytyjskie zastaniają się tekstem konwencji ekstradycyjnej między St. Zjedn., a W. Bryt. ogłoszonej 25.III 1890 r. Warto się przypatrzeć art. 2 tej konwencji:

„Zbiegły przestępca nie będzie wydany, jeśli przestępstwo, w związku z którym żąda się jego wydania, jest przestępstwem o charakterze politycznym, albo jeśli udowodni on, że żądanie jego wydania zostało w rzeczywistości wysunięte w zamiarze osądzenia lub ukarania go za przestępstwo o charakterze politycznym.

Żadna osoba, wydana przez jedną z Wysokich Umawiających się Stron drugiej z nich, nie będzie uznana za podlegającą osądzeniu ani nie będzie sądzona lub karana za jakakolwiek polityczną zbrodnię lub przestępstwo bądź jakikolwiek czyn z tym związany popełniony przed jej ekstradycją“.



### O co oskarżony jest Eisler?

Jasne jest, że podpada on pod wszelkie kwalifikacje uchodźcy politycznego. Władze amerykańskie chcą zeń uczynić kozła ofiarnego w walce z postępowymi elementami. Eisler nie dopuścił się żadnego przestępstwa kryminalnego, skazany został naprzód na deportację, z czego chętnie chciał skorzystać. Zgoda na jego wyjazd została jednak cofnięta w ostatniej chwili, gdy uzgodniono w Waszyngtonie, iż Eisler ma być użyty jako centralna figura przez Komisję Badania Działalności Antyamerykańskiej i wówczas wytoczono mu proces za rzekome złożenie fałszywych zeznań. Eisler miał się dopuścić krzywoprzysięstwa, które mogłoby być kwalifikowane jako przestępstwo ekstradycyjne. W czasie jednak przewodu sądowego w Waszyngtonie, sędzia, który wydał wyrok na Eislera, stwierdził, że nie popełnił on krzywoprzysięstwa. Tak zatem ten kluczowy rzekomo argument władz amerykańskich nie istnieje, gdyż sędzia amerykański stwierdził jego brak. Na jakiej więc podstawie można ekstradować Eislera? Konwencja ze Stanami Zjedn. nie tylko wyklucza wydanie jeśli przestępstwo ma charakter polityczny, ale i wówczas, gdy zainteresowany udowodni, iż „żądanie jego wydania“ ma charakter polityczny. Bez trudności można udowodnić, że żądanie wydania Eislera podpada pod ohydwa te pojęcia łącznie. Według wszelkiej kwalifikacji przestępstw politycznych czy teorii subiektywnej czy teorii mieszanej Eisler ma wszelkie znamiona uchodźcy politycznego.

A weźmy dla przykładu znany dyktando angielski w sprawie Castioni. Castioni brał udział w zamachu stanu w jednym z kantonów szwajcarskich; aresztowano członków rządu, zajęto budynki rządowe i ustanowiono rząd prowizoryczny. Castioni uciekł do W. Brytanii, sąd brytyjski orzekł, że nie może go wydać, gdyż jest przestępcą politycznym (Re Castioni 1890). Azyl polityczny jest jednym z tych praw, które przyznane są w ustawodawstwie wszystkich państw cywilizowanych. (Na prawo azylu powoływał się już przecież lord Palmerston w liście do ambasadora brytyjskiego w Wiedniu z października 1849 r.). Faszizm i hitleryzm oczywiście zerwały z tą koncepcją, a faszystowski kodeks karny z 1930 r., odrzuca koncepcję azylu jako anachronizm, sprzeczny z pozycją silnego państwa. Niestety dziedzictwo to przetrwało okres wojny i dlatego warto przypomnieć najbardziej postępowe sformułowanie pojęcia azylu, bo sformułowanie odpowia-

dające postępowej ludzkości, zawarte w art. 129 konstytucji radzieckiej:

„ZSRR udziela prawa azylu obywatelom państw obcych, prześladowanych za obronę interesów mas pracujących lub za działalność naukową albo za walkę narodowo-wyzwoleńczą“.

Widocznie czynniki polityczne w St. Zjedn. i W. Brytanii nie uznają więcej tego prawa. Mimo uchwał konferencji międzynarodowych, Instytutu Prawa Międzynarodowego z 1880 r., 1892 a później uchwał haskich z 1932 r., uchwał powziętych w Kopenhadze z 1935 r. Pod wszystkie te pojęcia podpada bezsprzecznie *casus Gerharda Eislera*.

Byłoby parodią sprawiedliwości i prawa, gdyby faktycznie Eisler został wydany władzom amerykańskim i stanowiłoby to potwierdzenie tezy kodeksu Mussoliniego. Równocześnie wiadomo, że z opieki prawa korzystają ludzie, którzy z definicją uchodźcy politycznego nie mają nic wspólnego. Już Jules Favre pisał do dyplomatycznych przedstawicieli Francji w r. 1871, że akty brutalnego wandalizmu nie mogą podpadać pod pojęcie przestępstwa politycznego i dodał „Aucune nation ne peut les couvrir d'immunité“. Uchwały, które zapadły w Oxfordzie w 1880 r. i w Genewie 1892 r. wykluczają z pod dobrodziejstwa azylu zbrodnie „les plus graves ou point de la morale et du droit commun“. A jednak z przykrością obserwujemy dziś nie tylko stosownie zasady „désintéressement“ jeśli chodzi o zbrodniarzy wojennych i zwykłych przestępców kryminalnych, którzy uszli z krajów demokracji ludowej, ale nawet otaczanie ich specjalną opieką. Dzieje się to wbrew wyraźnym zobowiązaniom traktatowym, wbrew ogólnym zasadom prawnym przyjętym przez państwa cywilizowane. Na przeciwnym biegunie stoją ci, którzy z prawa azylu powinni korzystać i pełny mają do tego tytuł.

Gerhard Eisler jest jednym z nich. Człowiek, który walczył z faszyzmem, ofiara hitleryzmu, dziś ścigany jest za to, że jest wyznawcą postępu. Ściągnięto go ze statku, który mu udzielił opieki. Zamknięto go w areszcie bez podstawy prawnej, a teraz szuka się jej, by usprawiedliwić ten brutalny i bezprawny akt. Oto klasyczny przykład, jak w praktyce te „wzniosłe słowa“, które tak często słyszymy z ust delegatów angielskich i amerykańskich na temat praw człowieka, jego wolności i swobody ruchów są czężą deklamacją bez pokrycia. W wypadku Eislera naruszono nie tylko zasady prawa, ale dokonano zamachu na postępowe zdobycze ludzkości.

---

**Od redakcji.** Artykuł powyższy napisany został przed wydaniem wyroku przez sąd angielski w sprawie Eislera.

**Pozytywne, niemniej ściśle formalne rozstrzygnięcie sprawy przez sąd angielski nie pozbawiają artykułu zasadniczej wymowy.**

---



# MANIFEST

## ŚWIATOWEGO KONGRESU POKOJU

„My przedstawiciele narodów 72 krajów całego świata, my, kobiety i mężczyźni różnych narodowości, wierzeń i przekonań, uświadomiliśmy sobie niebezpieczeństwo, które zawisło ponownie nad światem: groźbę nowej wojny.

W cztery lata po tragedii, jaką przeżył świat, wciągają się ludy do zgubnego wyścigu zbrojeń. Naukę, która winna zapewnić ludzkości szczęście, zmusza się do służenia celom wojny. W różnych punktach świata płoną jeszcze ogniska wojny, które rozpalila i podsyca interwencja obcych państw i bezpośrednia akcja ich sił zbrojnych.

Zgromadzeni na tym wielkim Światowym Kongresie Obrońców Pokoju oświadczamy z mocą, że zachowaliśmy niezależność myśli, i że propaganda wojenna w niczym nie zaćmiła naszego umysłu. Wiemy, kto podeptał porozumienie zawarte pomiędzy wielkimi mocarstwami, porozumienie, które potwierdziło możliwość współistnienia różnych systemów społecznych. Wiemy doskonale, kto rwie dziś na strzępy Kartę Narodów Zjednoczonych. Wiemy dobrze, że ten, kto uważa za świstek papieru traktaty, których celem jest utrzymanie pokoju między ludami, że ten, kto odrzuca wszystkie propozycje w sprawie rokowań i rozbrojenia, że ten, kto zbroi się po zęby, sam się demaskuje jako napastnik.

Wiemy, że bomba atomowa nie jest orężem obrony. Nie będziemy szli na rękę tym, którzy chcą przeciwstawić jeden blok państw drugiemu. Wypowiadamy się przeciwko polityce sojuszków wojskowych, które dowiodły już swej zgubnej roli. Potępiamy system kolonialny, wywołujący stale konflikty zbrojne, które mogą doprowadzić do nowej wojny. Demaskujemy ponowne uzbrajanie Niemiec Zachodnich i Japonii, gdzie wszyscy kaci świata znowu odnajdują swą broń. Rozmyślnie i zorganizowane zrywanie stosunków gospodarczych między grupami krajów przybiera już charakter blokady wojennej. Inicjatorzy „zimnej wojny” przeszli od zwykłego szantażu wojennego do jawnego przygotowania wojny.

Ale jest faktem, któremu dajemy publicznie wyraz Światowy Kongres Obrońców Pokoju, że ludy przestały być bierne, i że zmierzają we wspólnym dziele odegrać czynną i konstruktywną rolę. Ludy te, reprezentowane na Światowym Kongresie Obrońców Pokoju oświadczają: „My, zwolennicy Karty Narodów Zjednoczonych, wypowiadamy się przeciwko wszelkim soюзom wojskowym, które pozbawiają tę Kartę wszelkiego znaczenia i prowadzą do wojny. Wypowiadamy się przeciwko miazdzącemu brzemieniu wydatków wojskowych, źródła nędzy ludów. Domagamy się zakazania broni atomowej i wszystkich innych środków masowego niszczenia istnień ludzkich.

Żądamy ograniczenia sił zbrojnych wielkich mocarstw i ustanowienia skutecznej kontroli międzynarodowej, aby energią atomową można było wykorzystać wyłącznie dla celów pokojowych i dla dobra ludzkości.

Walczymy o niepodległość narodową i pokojową współpracę między narodami, o prawo narodów do samookreślenia, co jest zasadniczym warunkiem wolności i pokoju. Występujemy przeciwko wszelkim poczynaniom, które zmierzają do graniczenia, a później zniesienia swobód demokratycznych, aby utworować drogę nowej agresji.

Tworzymy jednolity front w obronie prawa i rozumu, aby unieszkodliwić całkowicie propagandę, która zatrzuwa świadomość społeczeństwa. Demaskujemy histerię wojenną, nienawiść rasową i wrogość między narodami. Wzywamy do piętnowania i bojkotowania organów prasowych, twórczości literackiej i kinematograficznej oraz poszczególnych działaczy i organizacji, które uprawiają propagandę nowej wojny. My, którzy wypowiadamy się za ścisłą współpracą narodów, z takim samym zapalem rzucamy nasze siły na szalę pokoju.

Zdecydowani zachować czujność tworzymy komitet Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Wierzymy, że ci wszyscy, którzy dążą do nowej wojny, na każdym etapie ich spisku znajdą się w obliczu potężnych sił mas ludowych, które potrafią zapewnić pokój. Niechaj kobiety — matki, które przynoszą światu jego nadzieję, wiedzą, że uważamy za święty obowiązek obronę życia ich dzieci i bezpieczeństwa ich ogniska domowego. Niechaj usłyszysz nas młodzież i zjednoczy się bez względu na poglądy polityczne lub wierzenia, aby usunąć widmo zbiorowego mordy ze świetlanej drogi przyszłości.

Światowy Kongres Obrońców Pokoju oświadcza, że obrona pokoju jest sprawą wszystkich ludów świata. W imieniu organizacji społecznych skupiających 600 milionów kobiet i mężczyzn reprezentowanych na Światowym Kongresie Obrońców Pokoju, zwracamy się do wszystkich ludów świata ze słowami:

„Odwagi, jeszcze raz odwagi w walce o pokój”.

Potrafiłiśmy się zjednoczyć. Potrafiłiśmy się zrozumieć nawzajem. Jesteśmy gotowi i zdecydowani wygrać walkę o pokój — walkę o życie”.



# WALKA O POKÓJ NA ODCINKU PRAWA

Leszek Lernell, prokurator S. N.

## I

Sprawa walki o pokój mobilizuje i skupia obecnie w szerokim, zwartym froncie bojowym wszystkie siły postępu na całym świecie. Sprawa ta jest w dzisiejszej rzeczywistości problemem węzłowym. Jest punktem wyjścia dla określenia podstawowych zadań, jakie stoją obecnie przed masami ludowymi wszystkich krajów. Jest także punktem wyjścia dla wytyczenia najbardziej doniosłych zadań jakie wystają na obecnym etapie przed polską klasą robotniczą, przed polskimi masami pracującymi.

Walka o pokój toczy się na szerokim froncie politycznym, gospodarczym i ideologicznym. Toczy się w skali międzynarodowej i krajowej, na wszystkich odcinkach naszego życia. Jasne więc, iż także arsenał środków i rodzajów broni, jakie są i winny być w tej bitwie o pokój stosowane, jest różnorodny i rozległy.

W swym referacie na temat walki o pokój na II Plenum KC PZPR, Prezydent Bolesław Bierut mówi o szerokim wachlarzu środków w walce o pokój:

„Musi to być walka, której impulsem będą nie tylko uczucia ale i argumenty ideologiczne, nie tylko akcja polityczna ale i gospodarcza, nie tylko broń moralna ale i materialna“<sup>1)</sup>.

Do walki o pokój mobilizują swe siły bojowe klasa robotnicza, masy chłopskie, inteligencja pracująca. Staje do tej walki nasza inteligencja prawnicza na swoim prawniczym odcinku.

Świadczy o tym szereg rezolucyj w sprawie walki o pokój, przyjętych na wielu zebraniach i wiecach prawniczych w odpowiedzi na apel Światowego Kongresu Obrońców Pokoju w Paryżu. Świadczy o tym wkład Zrzeszenia Prawników Demokratów w akcję obrony pokoju, prowadzonej przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Prawników Demokratów.

Ale „akcja na rzecz pokoju nie powinna się wyczerpywać formami deklaratywnymi i rezolucjami, lecz wiązać się z konkretnymi poczynaniami na każdym odcinku“, gdyż „w walce o pokój jałowy pacyfizm nie da żadnych skutków“ (Bierut).

Co oznaczają te zasadnicze założenia w sprawie treści i metod walki o pokój w zastosowaniu do naszego terenu prawniczego?

Oznacza to — po pierwsze — iż pragnąc realizować zadania nasze w walce o pokój, winniśmy te zadania jaknajbardziej konkretyzować, winniśmy je jasno postawić na realnym gruncie naszej codziennej praktyki.

Oznacza to — po drugie, — że należy na naszym prawniczym odcinku walki o pokój stosować te środki i metody, jakie najlepiej odpowiadają problematyce zawodowej, ideologicznej i organiza-

cyjnej terenu prawniczego. Bez konkretyzacji zadań, jakie przed nami stoją, bez postawienia sprawy w płaszczyźnie żywej i zasadniczej problematyki prawniczej, nasze rezolucje w sprawie walki o pokój pozostają jedynie jałowymi deklaracjami.

Byłoby bowiem lekkomyślnym uproszczeniem twierdzić, iż wobec oczywistego, powszechnego u ludzi pracy pragnienia pokoju, realizacja naszych zadań w walce przeciwko knowaniom wrogiem, jest rzeczą łatwą i prostą. Wiemy, iż wrogowie pokoju nie zawsze występują jawnie. Często ukrywają się pod maską liberalno-pacyfistyczną, obliczoną na otumanienie i oszukiwanie nie tęgiech w polityce ludzi<sup>2)</sup>. Manewry wrogów pokoju, działających przy pomocy liberalno-pacyfistycznych haseł, przy pomocy fatalistycznych sugestij o nieuchronności wojny i przez ogłupianie straszakami wojennymi należy odpierać i demaskować. Realizacja zadań w walce w obronie pokoju wymaga więc ogromnego wysiłku, wymaga mobilizacji wszystkich sił, pokonania wszystkich trudności.

Musimy przezwyciężyć wszystkie trudności, które mogą się wyłonić i na naszym, prawniczym terenie. Wymienimy tu dla przykładu niektóre z nich:

1) Wiemy, iż „główne niebezpieczeństwo dla klasy robotniczej polega obecnie na niedocenieniu swoich sił i przecenieniu sił obozu imperialistycznego“<sup>3)</sup>. To niebezpieczeństwo dla sprawy walki o pokój jest, rzecz jasna, większe w środowisku inteligenckim aniżeli w zahartowanych w wielkich bojach klasowych, masach robotniczych, które ożywia wiara we własne siły, wiara płynąca z instynktu klasowego, z doświadczeń i walk rewolucyjnych.

Niebezpieczeństwo to należy więc ze szczególną mocą i czujnością zwalczać w sferach inteligencji. Należy bezustannie i uporczywie wzmocniać oparte na realnej, słusznej i prawdziwej ocenie układu sił, przeświadczenie, że siły obozu pokoju są potężniejsze od sił wrogów pokoju, że siły te potrafią sparaliżować i pokrzyżować knowania wojenne imperializmu amerykańskiego.

2) W sferach prawniczych akcję w obronie pokoju trzeba prowadzić wśród szerokiej rzeszy bezpartyjnych prawników, niedostatecznie uodpornionych ideologicznie wobec manewrów stosowanych przez siły wrogie pokojowi i niedostatecznie politycznie zaktywizowanych. Mobilizacja całej rzeszy prawników do walki o pokój wymaga więc poważnych wysiłków propagandowych i organizacyjnych.

3) Nasz, prawniczy odcinek frontu ideologicznego, nie należy do najbardziej umocnionych. Mamy dotąd jeszcze wiele ugorów na polu uświado-

<sup>1)</sup> wszystkie cytaty z referatu Prezydenta Bieruta na II Plenum KC PZPR według „Nowych Drog“, Nr 2/1949 r.

<sup>2)</sup> z deklaracji narady informacyjnej praktyk komunistycznych i robotniczych z września 1947 r. (wg wydania ros. 1948 r. materiałów narady, str. 8).

<sup>3)</sup> tamże.



mienia ideologicznego, pokutuje jeszcze u niektórych zamęt polityczny, cięży balast starych światopoglądów i „teoryj”. Są to notoryczne zjawiska w życiu prawnictwa, z którymi prowadzona jest walka na naszym froncie ideologicznym. A przecież na gruncie toczącej się ostrej, zaciętej walki o pokój jest rzeczą oczywistą, że rzeczywisty, bojowy, efektywny udział w tej walce po stronie obrońców pokoju wymaga dużo hartu ideologicznego, wymaga śmiałości, zdecydowanej postawy, wymaga zrozumienia mechanizmu i zgłębienia istoty procesów politycznych, gospodarczych i ideologicznych, zachodzących na świecie i u nas.

Na froncie pokoju jesteśmy w ofensywie, a udział w tym natarciu na pozycje wrogów pokoju wymaga pełnego uzbrojenia politycznego, wówczas gdy na odcinku prawniczym mamy jeszcze nieprzewyciężone dotąd opóźnienia ideologiczne.

Hasło: p r a w o w s ł u ż b i e p o k o j u, w imię którego powołane zostało do życia Międzynarodowe Stowarzyszenie Prawników Demokratów, a które przyświecało trzem jego światowym kongresom, jest szczególnie żywe w naszym środowisku prawniczym. Zadanie nasze w tej chwili polega na przekuciu tego hasła w czyn codziennej pracy. Realizacja tego naczelnego, szczytnego hasła naszej masowej organizacji prawniczej, Zrzeszenia Prawników Demokratów, wymaga postawienia sobie i rozwiązania zasadniczych zadań w dziedzinie z a w o d o w e j, p o l i t y c z n e j i i d e o l o g i c z n e j.

W tych trzech dziedzinach naszej pracy na rzecz obrony pokoju skupia się obecnie zasadnicza, węzłowa problematyka prawnictwa polskiego.

## II

Najostrzej, najwyraziściej zarysowują się zadania prawnictwa na posterunku walki o pokój w dziedzinie z a w o d o w e j. Szereg zadań gospodarczych i politycznych w akcji walki o pokój, o których mowa w referacie Prezydenta Bieruta, dotyczą wprost codziennej praktyki prawniczej, a w szczególności praktyki prawników z aparatu sądowno-prokuratorskiego. W postawionych przez Prezydenta Bieruta zadaniach mamy bezpośrednio, skierowane wprost pod adresem organów wymiaru sprawiedliwości, postulaty. Dotyczą one zaostrzenia czujności w polityce ścigania i karania w stosunku do złodziei grosza publicznego, w stosunku do sprawców zamachów na własność państwową i społeczną, do wszelkich przestępczych prób hamowania naszego rozwoju gospodarczego, poderwania naszych planów, gospodarczych lub naruszenia interesów gospodarczych mas ludowych. Dotyczą one wzmożenia represji karnej w stosunku do panikierów i siewców szkodliwej plotki, w stosunku do wszelkich przestępczych działań wroga klasowego.

Zadania te określają linię i kierunek naszej polityki karnej i sądowej. Wytaczają drogę, po której rozwijać się i kształtować winna codzienna praca organów wymiaru sprawiedliwości.

Postawione przez Prezydenta Bieruta zadania w walce o pokój nakazują także realizację szeregu pilnych postulatów u s t a w o d a w c z y c h. W świetle tych zadań obecne nasze ustawodawstwo

karne na odcinku walki z przestępczością gospodarczą nie jest wystarczające. Ustawodawstwo nasze w tej dziedzinie nie nadaża za bujnym rozwojem naszego życia gospodarczego, za kroczącym wciąż naprzód postępowaniem naszych osiągnięć i przemian na froncie gospodarczym. Na gruncie wzmagającej się walki klasowej w obecnym okresie budowania zrębów socjalizmu w Polsce pojawiają się coraz to nowe, coraz bardziej skomplikowane, jawne czy zamaskowane formy działania przestępczego, nie mieszczące się lub z trudem tylko mieszczące się w ramach obecnie obowiązujących przepisów karnych.

Rzecz jasna, iż taki stan rzeczy stwarza pewne trudności w praktyce. Na ogół kwalifikuje się u nas wszystkie postacie przestępstwa gospodarczego na mocy ramowego, ogólnikowego przepisu art. 286 k.k. (w związku z art. 46 m.k.k.), gdyż zawsze mamy do czynienia z niedopełnieniem obowiązku służbowego, lub z przekręcaniem uprawnień połączonym z działaniem na szkodę interesu publicznego. Ale im bardziej komplikują się formy walki klasowej, występującej w postaci różnorodnych działań przestępczych, tym trudniej wtłoczyć te wszystkie przejawy przestępcze w ramowy przepis o typowym przestępstwie urzędniczym.

Chodzi tu — po pierwsze — o działalność przestępczą osób nie będących urzędnikami sensu largissimo. Poza tym nie rozwiązany został, poruszony często na łamach prasy prawniczej, problem sankcji karnej za nieumyślne przestępstwo gospodarcze. Sankcja karna z art. 286 § 3 (do 6 miesięcy aresztu) jest znikoma. A przecież walka ze szkodnictwem gospodarczym na obecnym etapie jest właśnie walką o socjalistyczny, troskliwy, pieczołowity stosunek do własności społecznej. Szkodnictwo gospodarcze bywa często wynikiem niedbałego, niegospodarskiego, nietroskliwego, klasowo obcego stosunku do własności społecznej, co należy zwalczać przez skuteczną represję karną. Te typowe, niezwykle szkodliwe zjawiska przestępczości gospodarczej, nie są zagrożone należytą represją karną, w wyniku potraktowania ich jako czynów nieumyślnych, co hamuje walkę z tymi przestępstwami.

Prezydent Bierut ostrzega w swym referacie, by nie kłaść wszystkiego na karb nieszczęśliwego zbiegu okoliczności. Z punktu widzenia naszych zasadniczych celów polityki karnej na tym odcinku, szkodliwy jest liberalizm, który składa wszystko na brak złej woli.

Nie jest zamierzeniem tego artykułu analiza szczegółowa zadań prawnictwa polskiego w walce o pokój na odcinku pracy z a w o d o w e j, które są zadaniami pierwszoplanowymi w akcji na rzecz pokoju.

W referacie Prezydenta Bieruta zadania te zostały jasno i dobitnie postawione. Realizacja tych zadań to zasadnicza treść codziennej pracy organów wymiaru sprawiedliwości na obecnym etapie.

## III

Doniosłe zadania na odcinku walki o pokój wyłaniają się na polu pracy p o l i t y c z n e j



i organizacyjnej prawnictwa polskiego. Dotyczy to przede wszystkim zasadniczej treści i kierunku działalności naszej masowej organizacji prawniczej, Zrzeszenia Prawników Demokratów.

Praca organizacyjno-polityczna na rzecz pokoju wśród inteligencji posiada ogromne znaczenie. Na doniosłość tego zagadnienia wskazał Prezydent Bierut: „Należy dotrzeć do różnych grup inteligencji i odsłonić cały mechanizm przygotowań do agresji wojennej i siły obozu pokoju“.

Należy więc dotrzeć do całej rzeszy prawniczej, zmobilizować i uzbroić ją ideologicznie do udziału w prowadzonej przez masy ludowe ofensywie pokoju.

Zagadnienie to jest tym donioślejsze, iż Zrzeszenie Prawników Demokratów skupia w swych szeregach kilkutyśieczną rzeszę bezpartyjnych prawników, których należy zaktywizować w masowej akcji w obronie pokoju.

Zagadnienie aktywizacji politycznej i organizacyjnej tej licznej grupy prawników w ramach Zrzeszenia jest problemem bynajmniej jeszcze nie rozwiązany. Źródła naszych niedociągnięć na tym odcinku należy, między innymi, szukać w tym, iż nie znaleziono dotąd skutecznych metod skupiania wszystkich członków Zrzeszenia na gruncie żywej, mobilizującej, aktywizującej i krystalizującej oblicze polityczne tych członków Zrzeszenia pracy politycznej i organizacyjnej. Nie mogły tego spełnić urzędzane od czasu do czasu odczyty i referaty nie zawsze z resztą ciekawej tematyki i słusznej treści.

Zasadniczą, rzec można, zwrotną zmianą, w dziedzinie ożywienia i pogłębienia pracy politycznej Zrzeszenia jest prowadzona w szerokiej skali akcja szkolenia ideologicznego, która rozbudziła życie organizacyjne i polityczne Zrzeszenia. Akcja ta, posiadająca zasadnicze znaczenie dla podniesienia świadomości politycznej i likwidacji zapóźnienia ideologicznego prawnictwa polskiego, zatacza coraz szersze kręgi i sięga coraz bardziej w głąb terenu. Ale akcja szkolenia ideologicznego wówczas jedynie może spełnić swe podstawowe zadanie polityczne, jeżeli będzie związana z żywym nurtem zagadnień, którymi żyją masy ludowe Polski. W oderwaniu od walki, jaką masy pracujące prowadzą na wszystkich frontach walki o socjalizm, w oderwaniu od najbardziej w chwili obecnej eksponowanego frontu walki o pokój, — akcja szkolenia ideologicznego wisi w próżni, obraca się w sferze pojęć abstrakcyjnych i nie może dać praktycznych efektywnych sukcesów w walce o przeobrażenia ideologiczne, o formowanie i krystalizowanie naukowego, opartego na zasadach marksizmu-leninizmu, światopoglądu prawnika.

Na platformie walki o pokój winna więc być prowadzona w skali najszerszej konsolidacja polityczna członków partii demokratycznych oraz bezpartyjnych prawników, skupionych w swej masie w szeregach Zrzeszenia Prawników Demokratów.

Linia podziału między obozem demokracji i socjalizmu z jednej strony a obozem imperializmu

i reakcji z drugiej strony przebiega obecnie wzdłuż linii frontu walki o pokój. Na tym gruncie może i winna nastąpić krystalizacja oblicza politycznego, samookreślenie się prawników bez względu na przynależność do partii demokratycznych.

Szeroka konsolidacja polityczna prawnictwa pod hasłem i na gruncie walki o pokój staje się obecnie podstawowym zadaniem organizacyjnym i propagandowym na terenie prawniczym.

Co konkretnie oznacza ta konsolidacja polityczna? Na jakich konkretnych podstawach i w ramach jakich założeń politycznych odbywać się winno to zgrupowanie sił w walce o pokój?

Konsolidacja i mobilizacja sił na froncie walki o pokój odbywa się na gruncie wynikającego z całokształtu obecnych stosunków międzynarodowych faktu, na gruncie niezbitej prawdy historycznej, iż walka o pokój to walka o zabezpieczenie niepodległości i suwerenności. Daje nam to najszerszą podstawę dla mobilizacji sił w obronie pokoju.

„Walka o pokój jest zarazem walką narodową, walką patriotów o zabezpieczenie suwerenności ich narodu, a więc jest walką, która może i powinna skupiać pod jednym sztandarem wszystkich patriotów bez względu na ich różnice światopoglądowe, wyznaniowe itp.“ (Bierut).

Cytując wypowiedzi różnych trubadurów ideologicznych imperializmu amerykańskiego, analizując sytuację międzynarodową w jej całokształcie, Prezydent Bierut unaoczniał zasadniczy fakt, iż akcja w obronie pokoju to walka przeciwko dążeniom amerykańskich pogrobowców hitleryzmu do panowania nad światem, do wprzęgnięcia wszystkich narodów do rydwanu imperializmu amerykańskiego drogą ekspansji gospodarczej, politycznej, wojennej i ideologicznej.

Konsolidacja polityczna sił pokoju odbywa się pod sztandarem walki o postęp i demokrację, pod sztandarem walki przeciwko imperializmowi, przeciwko drapieżnemu wyzyskowi i uciskowi, przeciwko wszelkiej dyskryminacji.

Walka o pokój jest bowiem walką przeciwko tym siłom, które rodzą wojnę, dla których wojna jest źródłem bogactw i zysków, krwawą okazją do obłowienia się kosztem milionów ofiar. To walka przeciwko imperializmowi, który, jak chmura deszcz, nosi w sobie wojnę.

Uświadczenie sobie tej prawdy naukowej, zgłębienie mechanizmu sił wojny, uzbraja masy pracujące w ich walce o pokój. Odsłaniając źródła wojny, obnażając toczące i rozdzierające system kapitalistyczny sprzeczności i choroby, wskazując w ten sposób nieuchronny upadek imperializmu, pogłębiający się powszechny kryzys kapitalizmu, nauka marksizmu-leninizmu uzbraja masy ludowe w przeświadczenie, że walka o pokój będzie wygrana, że zakończyć się ona może jedynie i wyłącznie klęską imperialistycznych podżegaczy wojennych.

Stąd jasne jest, iż konsolidacja polityczna sił inteligencji prawniczej pod sztandarem walki o pokój wymaga głębokiej, opartej na zasadach marksizmu-leninizmu pracy uświadcniającej ogół praw-



ników o antynarodowym, antyniepodległościowym obliczu podżegaczy wojennych i ich popleczników z naszej rodzimej reakcji, o ich antydemokratycznych, antywoleńskich i antyludzkich aspiracjach, o prawdziwych źródłach wojen imperialistycznych i o przewadze sił pokoju nad siłami wojny.

Z tą pracą uświadamiającą wiązać należy najściślej naszą stałą akcją szkolenia ideologicznego, jaka prowadzona jest w terenie. Należy na gruncie wyników pracy naszych kursów szkolenia ideologicznego organizować odczyty i referaty, w których należy demaskować prawdziwe reakcyjne oblicze podżegaczy wojennych. Należy zwalczać wszelkie fatalistyczne podszepty o nieuniknioność wojny, wzmacniać wiarę w niezwykłe siły pokoju i postępu.

Ocena obecnej sytuacji międzynarodowej i jej dalszych perspektyw, którą dał Prezydent Bierut w swym referacie, ocena oparta na zastosowaniu założeń leninowskich o imperializmie i wojnach imperialistycznych do obecnego układu sił w sytuacji międzynarodowej, daje potężny oręż ideologiczny w walce o zdemaskowanie właściwego sensu planów podżegaczy wojennych i ich popleczników.

Wreszcie — podstawowym naszym zadaniem politycznym i organizacyjnym na froncie walki o pokój jest dalsze ugruntowanie i pogłębianie na naszym odcinku przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego, który jest bastionem pokoju światowego, który przewodzi narodom świata w ich walce przeciwko agresji i knowaniom wojennym, w ich walce o niepodległość, wolność i demokrację.

Zrzeszenie Prawników Demokratów przejawiało dużą aktywność w akcjach Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Mówi o tym dobitnie ogłoszone w „Państwie i Prawie“ sprawozdanie Zarządu Głównego Zrzeszenia o udziale w akcji Miesiąca Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Ale udział, nawet bardzo aktywny, w pracach Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej nie wystarcza. „Należy — mówi w swym referacie Prezydent Bierut — wzbogacić wachlarz form wychowawczych i propagandowych, które przyczyniają się do pogłębienia tej przyjaźni“. I na naszym odcinku należy wzbogacić i ożywić formy pracy w pogłębianiu przyjaźni polsko-radzieckiej. Odczyty i referaty o prawie radzieckim, o nauce prawa w Związku Radzieckim, o radzieckim wymiarze sprawiedliwości, winny być stałym programem pracy oddziałów Zrzeszenia, winny być systematycznie i planowo organizowane. Oglaszane w naszej prasie prawniczej prace na temat prawa i wymiaru sprawiedliwości w ZSRR mogą i winny stać się podstawą dla takiej, planowej i systematycznej akcji.

Zagadnienie ożywienia „wymiany kulturalnej i wymiany doświadczeń w formie delegacji między Polską a ZSRR“, które postawił Prezydent Bierut w swym referacie, jest problemem o dużej aktualności i wadze dla prawnictwa polskiego, jest to problem, którego rozwiązanie winno znaleźć Zrzeszenie Prawników Demokratów.

Nasze Zrzeszenie Prawników Demokratów przejawiało słuszną i żywą inicjatywę w akcji

walki o pokój na międzynarodowych zjazdach i konferencjach prawniczych.

Na Światowym Kongresie Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników Demokratów w Pradze we wrześniu 1948 r., na wniosek delegacji polskiej, przyjęto uchwałę o przyłączeniu się do apelu Wrocławskiego Kongresu Intelktualistów w obronę pokoju.

Na ostatnim posiedzeniu Rady Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników Demokratów w Paryżu, na wniosek delegacji polskiej, Stowarzyszenie zgłosiło akces do Paryskiego Kongresu Obrońców pokoju i wzięło udział w jego obradach.

Zrzeszenie Prawników Demokratów zgłosiło swój akces do Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju. Nakłada to z kolei na wszystkich działaczy Zrzeszenia w terenie obowiązek przejawiania największej aktywności w popularyzowaniu wyników Kongresu Paryskiego. Deklaracje naczelnych władz Zrzeszenia na prawniczej arenie międzynarodowej winny znaleźć pokrycie w czynie aktywnym, bojowym i masowym udziale w propagowaniu i realizacji zadań, jakie w akcji obrony pokoju stoją przed masami ludowymi w Polsce.

#### IV

Walka o pokój rozgrywa się na wszystkich odcinkach frontu ideologicznego. Podżegacze wojenni — podkreślił w swym referacie na naradzie partyj komunistycznych i robotniczych A. Żdanow — posługują się w swej walce przeciwko obozowi demokracji i pokoju także i orężem walki ideologicznej<sup>3a</sup>).

Rzecz jasna, iż walka ta rozgrywa się z dużym nasileniem także i na naszym, p r a w n i c z y m odcinku. Światopoglądem burżuazji — pisał Engels — jest światopogląd p r a w n i c z y. Pod płaszczykiem tego prawniczego światopoglądu burżuazja na różnych etapach historycznych prowadziła walkę o swe panowanie polityczne, o realizację jej egoistycznych interesów klasowych, prowadziła walkę przeciwko klasie robotniczej i masom ludowym. Nic więc dziwnego, iż orężem walki ideologicznej w rękach imperialistów i podżegaczy wojennych jest również prawo, nauka prawa, teorie prawnicze, burżuazyjny światopogląd prawniczy. Nic dziwnego, iż w toczącej się walce o pokój — imperialiści posługują się reakcyjnymi koncepcjami i teoriami prawniczymi.

Jaki jest główny oręż ideologiczny w rękach agresorów imperialistycznych w ich walce przeciwko pokojowi świata?

Odpowiedź na to pytanie daje Prezydent Bierut w swym referacie na temat walki o pokój:

„Jeśli ideologicznym instrumentem agresji hitlerowskiej był rasizm, to przygotowanie agresji imperializmu amerykańskiego odbywa się pod znakiem kosmopolityzmu“ (Bierut).

Jakie są w naszych obecnych warunkach konkretne przejawy kosmopolityzmu, pod

<sup>3a</sup>) Tamże.



którego flagą imperializm amerykański i jego „teoretycy“ prowadzą walkę przeciwko pokojowi?

W Ameryce jest to supernacjonalizm, rasizm, dążenie do panowania nad światem, do ujarzżenia gospodarczego, politycznego i narodowego innych państw. W krajach zwasalizowanych przez USA kosmopolityzm sprowadza się w polityce do zdrady narodowej, do rezygnacji z własnej suwerenności i niepodległości. Jadem kosmopolityzmu zatruwają opinię publiczną koła reakcyjne w kraju i za granicą. „U nas walka z kosmopolityzmem, narodowym kapitulantstwem i nihilizmem narodowym, łączy się z walką z nacjonalizmem i szowinizmem“ (Bierut).

Kosmopolityzm polega na wyrzekaniu się własnej tradycji postępowych, na czolobitności wobec schyłkowej kultury kapitalistycznej, na płaszczeniu się przed amerykańską sztuką, literaturą i nauką, niezależnie od ich istotnych wartości.

Jak i gdzie rozgrywa się ta walka ideologiczna z nacjonalistycznymi, rasistowskimi, antynarodowymi przejawami kosmopolityzmu na odcinku prawniczym?

Szczegółowa analiza tego ogromnie doniosłego zagadnienia wymaga, rzecz jasna, wszechstronnego rozpracowania teoretycznego, któreby naświetliło różnorodne odbłaski koncepcyj kosmopolityzmu w różnych modnych dziś w świecie kapitalistycznym teoriach i teoryjkach prawniczych.

W ramach tego artykułu, nie mającego aspiracji teoretycznych, pragniemy ograniczyć się do zasadniczego postawienia tego problemu, którego obszernie rozpracowanie staje się pilnym zadaniem naszych teoretyków prawa. Pragniemy zwrócić uwagę na niektóre polityczne aspekty tego problemu.

Trzeba będzie tu poświęcić nieco uwagi sprawom kultury prawnej, przez którą rozumiemy prawo na codzień, prawo w jego codziennym stosowaniu i przestrzeganiu przez obywateli, poczucie prawne i poszanowanie prawa. Trzeba także naświetlić zagadnienie od strony prawa pozytywnego i wreszcie — co jest rzeczą najważniejszą — zagadnienie teoretycznych koncepcyj prawnych.

Parę słów o kulturze prawnej.

Jeżeli chodzi o poczucie prawne, o świadomość prawną, o kulturę prawną, warto zanotować fakt, iż Stany Zjednoczone, kraj wychwalanej „cywilizacji atlantyckiej“, bije wszystkie rekordy upadku kultury prawnej. Jaskrawym tego obrazem jest niesłychane wprost, nie spotykane nigdzie w świecie cywilizowanym nasilenie przestępczości w Stanach Zjednoczonych. Pisarz radziecki Aleksander Fadejew zacytował na Paryskim Kongresie Pokoju niektóre dane statystyczne, ogłoszone przez Federalne Biuro Śledcze USA w marcu 1949 r. Dane najświeższej daty<sup>4)</sup>. Dane te rzucają ciekawe światło na stan przestępczości w Stanach Zjednoczonych. W przeciągu 1948 r. co 18,7 sekundy było popełniane jedno ciężkie przestępstwo. Na każdy dzień przypada przeciętnie 36 zabójstw, 255 zgwałceń, 463 kradzieży samochodów, 2672 innych przestę-

stw. Cyfra aresztów osiągnęła największy w historii USA rekord. Odciski palców wzięto u 759.698 ludzi. Ilość zgwałceń wzrosła w 1948 r. w porównaniu z latami przedwojennymi na 49,9%, kradzieży na 14,1%, zabójstw na 14,1%.

Tak wygląda kultura prawna w Stanach Zjednoczonych, w kraju — co trzeba szczególnie podkreślić, — w którym wojna nie pozostawiła śladów zniszczeń. Spustoszenie moralne, którego wyrazem jest ponury stan przestępczości, nie może tu przecież być uzasadnione spuścizną zniszczeń wojennych.

Ten ponury stan przestępczości jest obrazem upadku moralnego i rozkładu społecznego. Jest produktem rozkładowym „kultury atlantyckiej“, jest wyrazem wewnętrznych sprzeczności, toczących spróchniały w swych korzeniach społecznych system imperialistyczny. To największe na świecie nasilenie przestępczości, przestępczości najbardziej pospolitej jest także wynikiem tego, iż sądowno-prokuratorskie organa władzy amerykańskiej, które tak zaciętą, wyrafinowaną i brutalną walkę prowadzą przeciwko klasie robotniczej i jej bojownikom orężem represji karnej, nie kierują tego oręża przeciwko bandytom, mordercom, złodziejom i gangsterom, którzy zresztą często oddają duże usługi polityczne władcom Wall Street przez mordowanie ich przeciwników politycznych, przez stosowanie terrorku w stosunku do strajkujących robotników.

W tym krzywym zwierciadle życia amerykańskiego odbija się oblicze kultury amerykańskiej, w której szukają natchnienia usłużni pachołkowie imperializmu amerykańskiego, kapitaliści i reakjoniści różnej maści.

Potworny wzrost ilości przestępstw pospolitych ukazuje socjalne tło nihilizmu prawnego, stanowiącego, jak dalej zobaczymy, doskonałą glebę dla reakcyjnych kosmopolitycznych teorii prawnych, pielęgnowanych na pożywe imperialistycznej.

Jeżeli chodzi o przepisy prawne i wymiar sprawiedliwości w USA, to coraz brutalniej, coraz jawniej stają się one instrumentem walki politycznej przeciwko swobodom demokratycznym, przeciwko ruchowi robotniczemu, służą one natomiast jawnie reakcji i faszystwom.

Radziecki uczony prof. Utiewski w wydanej niedawno książce „Prawo karne w służbie anglo-amerykańskiej reakcji“<sup>5)</sup> nagromadził obfity materiał dowodowy w postaci ogromnej ilości przykładów z praktyki sądowej i ustawodawstwa Stanów Zjednoczonych i Anglii. Przykłady te dają świadectwo prawdzie, iż prawo i sąd w USA zostały całkowicie wprężnięte do rydwanu imperializmu amerykańskiego, realizują politykę władców Wall Street, prowadzą wyuzdaną walkę przeciwko postępowi, przeciwko klasie robotniczej, biorąc w obronę faszystów i zbrodniarzy wojennych.

Jeszcze dwa i pół roku temu Prezydent Bierut, przemawiając na uroczystości z okazji unifikacji naszego prawa cywilnego, powiedział „...myśl

<sup>4)</sup> Materiały z Kongresu Pokoju w dodatku do Nr 19 „Nowoje Wremia“.

<sup>5)</sup> „Ugołownoje prawo na służbie „anglo-amerykańsko reakcji“, Moskwa 1948 r.



i wiedza prawnicza w Ameryce siłą się, by zasady prawa zastosować i uświęcić w ten sposób, ażeby robotnikom nie wolno było walczyć o warunki bytu drogą strajku. Znamy praktykę prawniczą pewnych państw, które sięgają po normy prawne XVI czy XVII stulecia, aby regulować postępowanie obywateli w duchu prawa reprezentującego ciasne i egoistyczne interesy panującej wówczas warstwy feudałów<sup>6)</sup>

Reakcyjne oblicze prawa Stanów Zjednoczonych, realizującego ciasne egoistyczne interesy oligarchii finansowej, staje się coraz jawniejsze. Prawo i sąd w USA realizują w życiu amerykańskim ponurą praktykę rasistowską, której powstydziby się nie mogła nawet najbardziej ponura praktyka hitlerowska. Czyż nie jest przejawem najbardziej ponurego rasizmu fakt, iż w 30 stanach USA zachowane są dotąd prawa, które przewidują kary (do 10 lat więzienia) za małżeństwo zawarte między osobą rasy białej i osobą rasy „kolorowej”. W stanie Virginia jako „kolorowych” uważa się osoby, których jeden z przodków z czwartego pokolenia należał do rasy kolorowej. Tam gdzie takich praw nie ma, tam dyskryminacja rasowa jest przez władze sądowe tolerowana i popierana. Stosunek do murzynów w USA, stosunek Anglików do ludności tubylczej w krajach kolonialnych to najbardziej jawne i brutalne zastosowanie teorii o wyższości rasy anglosaskiej i jej wynikających stąd prawach do panowania nad światem.

Stalin, jeszcze w marcu 1946 r., w wywiadzie udzielonym gazecie „Prawda” oświadczył: „Niemiecka teoria rasowa doprowadziła Hitlera i jego przyjacielów do twierdzenia, iż Niemcy jako jedynie pełnowartościowy naród winien panować nad innymi narodami. Angielska teoria rasowa doprowadziła Churchilla do wniosku, że narody mówiące po angielsku, jako jedynie pełnowartościowe narody, winny panować nad innymi narodami świata<sup>7)</sup>.”

Od tego czasu sytuacja o tyle się zmieniła, iż teoria rasowa stała się teorią obiegową w USA, że pojawiają się coraz to nowe sformułowania polityczne i ideologiczne tych teorii w postaci różnych kosmopolitycznych koncepcyj o „rządzie światowym”, o wyższości rasy amerykańskiej, o władaniu nad światem, o imperium amerykańskim, o stanach zjednoczonych świata (nawet holenderscy kolonizatorzy pragną obecnie uszczęśliwić pustoszoną ogniem i mieczem Indonezję, Stanami Zjednoczonymi Indonezji...).

Tak wygląda odbicie supernacjonalistycznych, reakcyjnych, torujących sobie drogę pod znakiem kosmopolityzmu, tendencyj w praktyce prawniczej imperializmu amerykańskiego.

Te same szowinistyczne, imperialistyczne tendencje o barwach kosmopolitycznych stają się pożywką ideologiczną różnych koncepcyj i „teorj” prawniczych w krajach imperialistycznych.

Co jest charakterystyczne dla kształtowania się teoretycznych koncepcyj prawa w kraju dolara, w kraju, który pretenduje do władania nad światem?

Należy — po pierwsze — podkreślić, że krzewione na gruncie amerykańskim teorie prawa nie grzeszą bynajmniej oryginalnością. Są one w gruncie rzeczy kopiowaniem, i to nieraz wulgarnym i lichym kopiowaniem przeszczepionych z gruntu europejskiej teorii prawnych. „Można powiedzieć — pisze w swym skondensowanym i ciekawym szkicu informacyjnym o współczesnej anglo-amerykańskiej literaturze w dziedzinie teorii prawa N. P. Karadze-Iskrow<sup>8)</sup> — że prócz szkół socjologicznych i realistycznych, będących wariantem analogicznych nauk europejskich, amerykańska literatura dała mało nowego“.

Należy — po drugie — podkreślić, iż w sferach niejsze, przeciwstawne nawet teorie prawa, od scholastycyzmu do realizmu, od szkoły prawa natury do relatywizmu. W jednej tylko książce wydanej w 1941 r. przez 16 amerykańskich uczonych pod nazwą „Moja filozofia prawa<sup>9)</sup>” można znaleźć i apologię scholastycyzmu i uzasadnienie szkół utilitarnych, pragmatyzmu i wielu innych koncepcyj teoretycznych w dziedzinie prawa.

Należy wreszcie — co najistotniejsze — podkreślić, iż wszystkie te różnorakie, często nawet sprzeczne ze sobą teorie prawne posiadają wspólną tendencję polityczną i wspólny kierunek ideologiczny, którym jest udzielenie „naukowego” ideologicznego poparcia dla supernacjonalistycznych, imperialistycznych aspiracyj władców Wall Street do panowania nad światem.

Jeżeli odgrzewa się obecnie w Ameryce stara teoria prawa natury, która zyskuje tam sobie zwolenników w USA<sup>10)</sup> to, czyni się w tym celu, aby w kosmopolitycznym, pseudo-universalnym charakterze tej szkoły, (która odegrała w swoim czasie w okresie walki burżuazji przeciwko feudalizmowi niewątpliwie postępową rolę występując przeciwko nierówności feudalnej) szukać pożywki ideologicznej dla teorii kosmopolitycznych, mających usprawiedliwić i podmurować ekspansję imperializmu amerykańskiego.

Lepszą podmurówkę prawną-teoretyczną dla tendencji kosmopolitycznych w polityce ekspansjonistycznej imperializmu amerykańskiego dają koncepcje normatywistyczne Kelsena o istniejącym poza czasem, poza konkretnymi warunkami historycznymi porządku prawnym. Zasadniczy pogląd Kelsena, że „...podstawa formalna mocy obowiązującej normy prawnej polega nie na tym czy owym ustosunkowaniu się do woli, przekonania czy potrzeb ludności lecz na czysto zewnętrznym fakcie, iż ustawa pod względem formalnym została ważnie wydana<sup>11)</sup>” poglądy o heteronomicznej istocie prawa, wszystkie te normatywne koncepcje prawa, służą jako ideologiczna osłona prawa

<sup>8)</sup> Sowriemiennaja anglo-amerikanskaja literatura po teoriji prava“ „Sowietskoje gosudarstwo i prawo“ Nr 5—6 z 1946 r.

<sup>9)</sup> My philosophy of law, Credo of sixteen American Scholars Boston mass 1941.

<sup>10)</sup> Prof. Prochazka: Lidowa demokracie a nova CSR w Nova Myśl 1947 r., str. 7.

<sup>11)</sup> Hans Kelsen: Podstawowe zagadnienia nauki prawa państwowego, Wilno 1935, str. 83).

<sup>6)</sup> D.P.P. Nr 1—2 1947 r.

<sup>7)</sup> „Prawda“ z 24.III 1946 r.



pieści imperialistów. Od tych teoryj prowadzi prosta droga do apologii imperialistycznej polityki zagranicznej bloku anglo-amerykańskiego, polityki uprawianej na terenie ONZ w sprawie niemieckiej (wystąpienie Kelsena z „teorią“ sprzeciwiającą się zawarciu kiedykolwiek traktatu pokojowego z Niemcami i stabilizacji tym samym rozdziału Niemiec<sup>12)</sup>). Minister Spraw Zagranicznych ZSRR, A. Wyszyński pisze w jednym ze swych artykułów<sup>13)</sup>, że normatywiści, których głównym przedstawicielem jest Kelsen usiłują abstrakcyjno-prawniczym żonglowaniem normami prawnymi (kelsenowska „czysta teoria prawa“) narzucić uchwały, korzystne dla skłeczonej w ONZ większości, która nie liczy się z narodowymi interesami nie wchodzących w skład tej większości narodów. „Kosmopolityzm prowadzi tu do bezpośredniego zamachu na suwerenność państwową poszczególnych narodów. Słusznie podkreśla prof. Denisow, że amerykańscy prawnicy idą na pasku Kelsena.“ Oni uważają za chimery wolność i demokrację i pragną przekonać masy ludowe, że imperializm to nie realność, a słowo, pozbawione wszelkiego sensu<sup>14)</sup>.

Poświęcamy trochę więcej uwagi tym normatywistycznym tendencjom teoretyczno-prawnym w nauce amerykańskiej, po to, ażeby uwypuklić polityczną treść i właściwy sens klasowy oraz imperialistyczny w gruncie rzeczy charakter koncepcyj formalistycznych, abstrakcyjnych, spekulatywnych w dziedzinie prawa. Jest to rzeczą tym bardziej konieczną, iż wielu naszych prawników nie wyzwoliło się z pęt formalizmu, który w szacie kosmopolityzmu staje się orężem walki ideologicznej w obronie zaborszych dążeń i celów imperializmu.

Nie tu miejsce na analizę innych teoryj prawa, których istotnym celem jest stworzenie ideologicznych przesłanek dla supernacjonalizmu amerykańskiego i usprawiedliwienia kosmopolitycznych, zachłannych celów imperializmu amerykańskiego. Te cele przyświecają twórcom i zwolennikom neopozytywnych, relatywistycznych koncepcyj prawniczych. Z twierdzenia J. Jennigsa<sup>15)</sup>, iż prawo jest to co my uważamy za prawo, prowadzi prosta droga do bezprawia i terroru stosowanego w różnych postaciach przez imperialistów całego świata. Relatywistyczne koncepcje angielskiego teoretyka W. Friedmana<sup>16)</sup> dają w ostatecznych swych wnioskach koncepcję konieczności zrezygnowania z idei niepodległości.

„Burżuazyjną teorię prawa najnowszych czasów — pisze radziecki uczonej prof. Denisow<sup>17)</sup> — charakteryzuje rozkład i gnicie, wojujący nacjo-

nalizm i szowinizm. Przeszła ona całkowicie na służbę wewnętrznej i zagranicznej polityki państw kapitalistycznych, w szczególności USA i Anglii. W szeregu państw kapitalistycznych postawiła sobie za cel usprawiedliwienie faszyzmu, będącego w ich polityce wewnętrznej reżimem terroru, bezprawia, pastwienia się nad ludem i instytucjami demokratycznymi, a w polityce zagranicznej agresją, zaborem cudzych ziem, ujarzmieniem innych narodów. Faszystowskie poglądy charakteryzuje krańcowy wyzwany nacjonalizm, przewyższający nawet nacjonalizm Fichtego w jego „Przemowach do narodu niemieckiego“, antysemityzm, apologetyka najbardziej drapieżnego i rozbójniczego imperializmu i wojen imperialistycznych“.

Nie sięgając dalej do szczegółowej analizy poszczególnych zaprzęgniętych do rydwanu ideologicznego imperializmu teoryj prawnych, należy w świetle powyższych fragmentarycznych uwag wyjaśnić sobie zasadniczy pogląd na zagadnienie kosmopolityzmu w prawie, na gruncie oceny tego najnowszego światopoglądu imperialistycznego, którą dał Prezydent Bierut. Ten zasadniczy pogląd streszcza się w zarysie w założeniach następujących:

a) U podłoża wszystkich bez wyjątku burżuazyjnych teorii i szkół prawniczych leżą określone tendencje polityczne. Tendencje te odzwierciedlają metody i manewry stosowane przez burżuazję w jej walce przeciwko klasie robotniczej i masom ludowym na poszczególnych etapach historycznych. Wystarczy przypomnieć, iż teoria prawa natury była ideologicznym instrumentem burżuazji w jej walce z rozpadającym się feudalizmem, że szkoła historyczna prawa była reakcją feudalną przeciwko prawu natury, że wszystkie teorie normatywistyczne, formalistyczne mają na celu zatuszowanie treści klasowej prawa przez oderwanie go od konkretnych stosunków społecznych. tak samo jak szkoły socjologiczne czy solidarystyczne miały na celu zamazanie istoty konfliktów klasowych, rozdzierających społeczeństwo kapitalistyczne.

b) Do oceny roli i znaczenia poszczególnych szkół prawniczych należy, stojąc na gruncie dialektyki marksistowskiej, podejść pod kątem widzenia tego, czy w okresie ich głoszenia odegrały one rolę postępową, przyspieszającą rozwój stosunków społecznych czy też wsteczną, reakcyjną. Należy tu pamiętać, że — jak podkreślił A. Zdanow w czasie dyskusji filozoficznej w ZSRR — pewne idee, które były kiedyś, na poprzednich szczeblach rozwoju historycznego ideami postępowymi, stają się w innych okresach historycznych ideami reakcyjnymi. Dotyczy to np. idei prawa natury, która była ideą postępową w tym okresie gdy pomagała burżuazji burzyć zmurszały ustrój feudalny, a jest obecnie w okresie zmierzchu burżuazji ideą wsteczną, mającą usprawiedliwić tendencje kosmopolityczne wszechświatowego panowania imperializmu amerykańskiego i trwałość systemu imperialistycznego.

c) Kosmopolityzm, jako idea panowania jednego narodu nad innymi występuje w imperialistycznych prawno-teoretycznych szkołach w różnych szatach i barwach. Stroi się on w szaty uni-

<sup>12)</sup> zob. notatkę w DPP Nr 4/48.

<sup>13)</sup> A. J. Wyszyński, O niektórych woprosach teorii gosudarstwa i prawa w „Sowietskoje gosudarstwo i prawo“, Nr 6 z 1948 r.

<sup>14)</sup> A. I. Denisow: Teoria gosudarstwa i prawa, Moskwa 1948 r., str. 340 n.

<sup>15)</sup> J. Jennigs. The Institutional Theory „Modern Theories of Law, p. 83.

<sup>16)</sup> W. Friedman, Legal Theory, 1946, London, str. 391, por. obszernie omówienie tej książki w artykule czł. koresp. Akademii Nauk ZSRR Arżanowa w Nr 5/1948 r. „Sowietskoje gosudarstwo i prawo“.

<sup>17)</sup> l. c. str. 342.



wersalizmu (w postaci apoteozy wiecznych i właściwych wszystkim ludziom i narodom praw natury, czy też w postaci oderwanego od konkretnych warunków, żyjącego poza czasem i przestrzenią porządku prawnego) jak również w szaty narodowe, (jedna z najbardziej reakcyjnych form prawa — szkoła historyczna szermuje głównie idea „ducha narodu“ w prawie) czy też wszelkie inne koncepcje „prawa narodowego“.

Na podstawie głębszej analizy celów i tendencji politycznych tych wszystkich szkół nie trudno zdemaskować reakcyjny rozkładowy charakter tych wszystkich teorii. Tendencje kosmopolityczne wielu teorii prawnych mają na celu degradację polityczną narodów, stworzenie przesłanek ideologicznych dla rezygnacji z niepodległości, z drugiej strony służyc mają supernacjonalizmowi amerykańskiemu, który w ten sposób ułatwia sobie drogę do podporządkowania sobie innych narodów.

Tak samo należy demaskować żonglowanie pojęciami „prawa narodowego“, „ducha narodu“ w prawie. W rzeczywistości chodzi tu nie o zachowanie niepodległości narodowej, o zachowanie suwerenności państwowej i dorobku narodowego, ale o tendencje szowinistyczne, o stworzenie fundamentów dla aspiracji nacjonalistycznych i rasistowskich jednego narodu do ujarznienia innych.

Ilustrację tego można znaleźć niedaleko, w niedawnej przeszłości. Czym było w istocie głoszone na łamach prasy prawniczej przez grupę ponurych reakcjonistów, rodzimych faszystów spod znaku ONR czy OZN hasło „prawa narodowego“? Czy chodziło tu o takie prawo, które by wzmocniło pozycję narodu polskiego w jego walce o utrzymanie niepodległości? Czy chodziło tu w ogóle o oryginalne, dostosowane do dążeń ludu polskiego prawo? Rzecz jasna, iż nie. Chodziło o ustanowienie w Polsce prawa faszystowskiego, prawa supernacjonalistycznego, rasistowskiego, zmierzającego do zgnębienia mniejszości narodowych i ruchu rewolucyjnego polskiej klasy robotniczej.

Jeżeli chodzi o oryginalność koncepcyj „prawa narodowego“ to warto zacytować pogląd prof. Rappaporta, że „zatracono wycucie czy te pomysły (o „prawie narodowym“ — L.L.) są istotnie wytworem młodej myśli polskiej czy też kopią polską koncepcyj prawno-społecznych, zaczerpniętych z obcego (niemieckiego) źródła“<sup>1)</sup>.

Dla polskich mas ludowych, dla obozu demokracji polskiej, dla elementów demokratycznych i postępowych w prawnictwie polskim, faszystowski, antypolski charakter głoszonych przez polskich wielbicieli Hitlera i Franka koncepcyj „prawa narodowego“ nie budził żadnych wątpliwości. Zresztą autorzy i zwolennicy tych koncepcyj nie ukrywali wcale swego faszystowskiego i rasistowskiego nastawienia, swej czołobitności wobec hitlerowskich koncepcyj polityczno-prawnych.

Należy więc w teoriach prawnych demaskować pseudo-narodowy, a w gruncie nacjonalistyczny, szowinistyczny charakter tych koncepcyj, które

usiłują stroić się w szaty narodowe, jak również pseudo-universalny, pseudo-wszechświatowy, a w gruncie rzeczy, kosmopolityczne, imperialistyczne, zaborcze oblicze tych koncepcyj teorii prawa, które przybierają maskę obrońców „państwa światowego“, „prawa światowego“ itp.

Okazuje się, iż zarówno w prawie jak i w polityce walka z kosmopolityzmem oznacza z jednej strony walkę z nacjonalistycznym szowinizmem, z drapieżnymi dążeniami imperialistów, jak również z nihilizmem narodowym, z kapitulantstwem, z rezygnacją z własnej niepodległości — z drugiej strony.

W dziedzinie prawa, jak i w innych dziedzinach ideologicznych nawiązujemy do postępowych tradycji prawa polskiego, które są trwałym dorobkiem w skarbnicy twórczości narodowej. Natomiast nie należą do tego dorobku narodowego idee wsteczne, prawo wsteczne, które w gruncie rzeczy były lichym kopiowaniem obcych wzorów.

Jest niewątpliwie dorobkiem historycznym prawa narodowego Konstytucja 3 Maja. Aczkolwiek ideały prawne tej Konstytucji zostały już dawno i daleko zdystansowane przez rozwój dziejowy, przez rozwój stosunków społecznych, aczkolwiek nie próbowała ona rozwiązać podstawowych na ówczesny okres historyczny zagadnień przeobrażeń społecznych, była ona jednak krokiem naprzód od wstecznych stosunków feudalnych w kierunku zdobyczy postępowych burżuazyjno-demokratycznych, rewolucji francuskiej. Czerpiąc swe zasady z postępowych idei społecznych, idących wówczas ze współczesnego Zachodu, była ona zarazem przejawem czujności narodowej, była wyrazem dążeń patriotycznych, wyrazem troski o ochronę i zachowanie niepodległości państwowej Polski przed rozkładem i upadkiem.

Natomiast czerpane pełną garścią w okresie drugiej niepodległości wzory koncepcyj prawnych z Zachodu w postaci normatywistycznych, formalistycznych czy też socjologicznych lub solidarystycznych teorii prawa odzwierciedlały wsteczne idee prawne schyłkowej nauki burżuazyjnej. Konstytucja kwietniowa, pomimo wysławiania jej przez różnych ówczesnych teoretyków prawa, jako „samoistnego tworu narodowego“, jako narodowej koncepcyj polskiej, wyrastającej z gleby narodowej polskiej — była kopią obcych, faszyzujących tendencji w dziedzinie prawa i państwa.

Warto tu przypomnieć napisane, wprawdzie w zgoła innym aspekcie, słowa Makarewicza: „Nie-stety są w Polsce ludzie, którym niezyciowość czy bezsensowność konstrukcyj niektórych Niemców imponuje jako dowód szczególnego pogłębienia metodą „teoretyczno-poznawczą“<sup>2)</sup>. Uwagi te dotyczą nie tylko zagadnień metodologii i konstrukcyj prawnych ale i samej treści prawa, którego koncepcje teoretyczne czerpały swe natchnienie w politycznych ideach faszyzmu niemieckiego.

Jednym z przejawów kosmopolityzmu w dziedzinie prawa, tak samo jak i w dziedzinach ideologicznych, jest czołobitność wobec schyłkowego pra-

<sup>1)</sup> Rappaport: „W poszukiwaniu samoistnego prawa polskiego“, Palestra 1938 r., str. 430.

<sup>2)</sup> Makarewicz, Kodeks karny z komentarzem, wydanie IV, L., str. 86.



wa burżuazyjnego, wobec schyłkowej, wstecznej, kapitalistycznej nauki prawa. Prawo jest jedną z tych nadbudówek ideologicznych, które leżą najbliżej bazy stosunków ekonomicznych. Czołobitność wobec wstecznych, kapitalistycznych idei prawnych i przepisów prawa, jest więc szczególnie groźnym przejawem kosmopolityzmu, gdyż oznacza wprost uległość wobec obcych wpływów politycznych.

J. Putrament w dyskusji nad zagadnieniem kosmopolityzmu na II Plenum KC PZPR wypowiedział szereg uwag na temat przejawów kosmopolityzmu w kulturze, które odnoszą się także do dziedziny prawa. „W pewnym okresie kultura Zachodu stała wyżej od kultury rozkładającego się feudalizmu polskiego. Ale czołobitność wobec Zachodu utrzymała się i później, mimo iż Zachód obiektywnie stracił tę wyższość kulturalną, którą posiadał przez stulecia poprzednie, powstała bowiem nowa, wyższa forma ustroju społecznego, powstały warunki dla stworzenia nowej, wyższej formy kultury<sup>20)</sup>.”

Dotyczy to w sposób bezpośredni dziedziny prawa, która narasta bezpośrednio na gruncie układu stosunków społecznych. Z układu stosunków społecznych w ustroju socjalistycznym w ZSRR, w wyższym ustroju społecznym — wyrasta nowe wyższe prawo, wyrasta nowa wyższa w swej treści nauka prawa.

Wyrastające z naszego układu stosunków społecznych i politycznych, z ustroju demokracji ludowej, będącego wyższym ustrojem społecznym

<sup>20)</sup> według Nowych Dróg, Nr 2, 1949 r.

aniżeli dawny ustrój kapitalistyczny — przepisy prawne i koncepcje prawne są prawem postępowym, są prawem wyższego szczebla rozwojowego. Dlatego wszelkie próby poddania naszego prawa i naszych koncepcji prawnych pod wpływ prawa kapitalistycznego i kapitalistycznej nauki prawa — to próby skosmopolityzowania naszego prawa, jego uwstecznienia i zubożenia.

Natomiast czerpanie z dorobku prawa socjalistycznego ZSRR, będącego prawem jakościowo odmiennym, będącego prawem wyższego etapu rozwoju społecznego aniżeli prawo państw kapitalistycznych jest realizacją proletariackiego internacjonalizmu, jest realizacją prawdziwego ludowego patriotyzmu, którego dążeniem jest wzbogacenie naszego dorobku kulturalnego przez czerpanie z postępowych twórczych osiągnięć innych narodów. Tak samo wzbogaca naszą myśl prawniczą korzystanie z doświadczeń w dziedzinie twórczości prawniczej krajów demokracji ludowej, torujących sobie, tak jak my, drogę do socjalizmu.

Walka z kosmopolityzmem to walka z wpływami wstecznymi, opóźniającymi rozwój społeczny, to czerpanie z własnych tradycji postępowych, a także z dorobku postępowej kultury prawnej innych narodów na poszczególnych etapach rozwoju historycznego. W ten sposób łączymy proletariacki internacjonalizm z prawdziwym, ludowym patriotyzmem na naszym prawniczym odcinku.

W ten sposób umacniamy na prawniczym odcinku naszą pozycję ideologiczną w walce o pokój, w walce przeciwko agresji wojennej i imperializmowi.

## ZADANIA WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI W WALCE O POKÓJ

Henryk Podlaski, prokurator S. N.

Punktem wyjścia dla nakreślenia zadań wymiaru sprawiedliwości w walce o pokój są niewątpliwie wyniki obrad ostatniego Plenum KC PZPR.

Na porządku dziennym tego Plenum stały trzy zagadnienia, — zadania partii w walce o pokój, zadania ideologicznego i organizacyjnego wzmocnienia partii oraz aktualne zadania partii na wsi. Obrady plenum wykazały dobitnie, że wszystkie poruszone zagadnienia łączą się ze sobą, że zadania partii w walce o pokój bynajmniej nie ograniczają się do sfery stosunków międzynarodowych, że „walka o pokój jest walką klasową, a w walce klasowej zwyciężają tylko milionowe masy ludzi rozumiejących potrzebę walki, na których czele stoją partie rewolucyjne“ (Bierut).

Prezydent Bierut, podsumowując dyskusję na ostatnim Plenum KC PZPR, wezwał do przełożenia wytycznych obrad na język konkretnych zadań w terenie, do powiązania ich z zagadnieniami wylaniającymi się na poszczególnych odcinkach pracy i przeniesienia ich do najszerszych mas.

Nie można — mówił Prezydent Bierut — walczyć o pokój tylko za pomocą deklaracji, nie wystarczy ustne, formalne przyłączenie się do obozu postępu i pokoju, trzeba w codziennej pracy realizować walkę z knowaniami podżegaczy wojennych.

Należy przeto dokładnie rozważyć, jakie podstawowe zadania w walce o pokój musimy włączyć w całość naszej codziennej pracy na odcinku wymiaru sprawiedliwości.

Prezydent Bierut stwierdza wyraźnie „Walka o pokój stawia przed naszą partią wielkie zadania w zakresie politycznym, gospodarczym i ideologicznym“. W dziedzinie politycznej stoi w obecnej chwili przed masami pracującymi zadanie wypierania, unieszkodliwienia i rugowania elementów klasowo wrogich, wzmocnienia walki z obcą agencją, z wrogiem klasowym coraz częściej używającym metody dywersji i sabotażu.

Nie ulega wątpliwości, że wykonanie tych zadań zależy i od pracy organów wymiaru sprawiedliwości, które winny do głębi zrozumieć istotę toczącej się walki klasowej. Rozwój demokracji lu-



dowej w kierunku socjalizmu odbywa się w warunkach ostrej walki z wyzyskiwaczami. Musimy pamiętać, że kapitał międzynarodowy jest ściśle powiązany z elementami eksploatorskimi u nas w kraju. Elementy te nie chcą ustąpić dobrowolnie z zajmowanych pozycji i widzą w agentach imperialistycznych swego naturalnego sprzymierzeńca. Lenin pisał: „Klasa wyzyskiwaczy, obszarników i kapitalistów nie znikła i nie może od razu zniknąć w warunkach dyktatury proletariatu. Wyzyskiwacze są rozgromieni, ale nie unicestwieni. Zachowali oni międzynarodową podstawę, kapitał międzynarodowy, którego są oddziałem. Zachowali częściowo pewne środki produkcji, zachowali pieniądze, zachowali rozległe stosunki społeczne. Energia ich oporu, właśnie wskutek porażki, wzmożła się stokrotnie i tysiącrotnie (Wydanie polskie, tom II, str. 621).

Jest więc całkowicie zrozumiałe, że walka rozgromionych wyzyskiwaczy przeciwko zwycięskiej klasie robotniczej, przeciwko masom pracującym jest zażarta i zaciekle, że byli obszarnicy i kapitaliści stają się agentami kapitału międzynarodowego, że opór wyzyskiwaczy stara się podkopać zasady rewolucyjnej praworządności.

Elementy reakcyjne są inspirowane i podtrzymywane finansowo przez anglo-amerykańskich podlegaczy wojennych. Procesy reakcjonistów i szpiegów rozmaitej maści udowodniły, że nici spisków prowadzą do ośrodków dyspozycyjnych obcego wywiadu.

Każde więc uderzenie w agentów amerykańskich podlegaczy wojennych sprzyja sprawie pokoju, jest zabezpieczeniem suwerenności Polski Ludowej. Każde uderzenie w elementy klasowo obce, rozwijające wrogą działalność w stosunku do mas pracujących, przyczynia się do utrwalenia mocy naszego Państwa. O tym musi pamiętać każdy sędzia i każdy prokurator. Nie może być żadnego pobłażania dla wroga klasowego, którego działania są wymierzone przeciwko poczynaniom Polski Ludowej. Trzeba doprowadzić do świadomości każdego pracownika wymiaru sprawiedliwości zasadę, że przez odpowiednie ściganie i karanie sabotażystów i dywersantów, sprawców napadów rabunkowych i siewców szeptanej propagandy, zabezpiecza on suwerenność naszego Państwa, przysługuje sprawie utrwalenia pokoju.

Na rozprawie sądowej trzeba wyraźniej demaskować zbrodnicze cele i pobudki działania oskarżonych. Wyjaśnienie związku między przestępczą działalnością wroga klasowego a planami podlegaczy wojennych, między zamachem na podstawowe interesy Państwa a walką o niepodległość Polski, stanowi rękojmię zgodnego z interesem mas pracujących orzekania.

Zgodnie ze wskazaniami Prezydenta Bieruta należy odsonić mechanizm agresji wojennej i siły obozu obrońców pokoju, „Należy uwypuklić z całą mocą, że walka obozu pokoju jest walką o suwerenność, jest walką o utrwalenie niepodległości Polski“.

Analiza spraw o szeptaną propagandę, o szerzenie fałszywych wiadomości wykazuje, że metoda

plotki i prowokacji zajmuje poważne miejsce w arsenale środków podlegaczy wojennych. Jest ona poważnym orężem w rękach reakcji. Nie jest przypadkiem, że wroga propaganda jest wymierzona w pierwszym rzędzie przeciwko przyjaznym stosunkom, łączącym Polskę ze Związkiem Radzieckim, przeciwko odbudowie i rozbudowie przemysłu i rolnictwa. Wróg zdaje sobie doskonale sprawę, że Związek Radziecki jest twierdzą pokoju, oparciem wszystkich narodów, miłujących wolność i walczących o utrwalenie pokoju. Obóz imperialistyczny usiłuje bezskutecznie osłabić front państw pokoju i w tym celu agenci jego rozpowszechniają rozmaite prowokacyjne plotki, których celem jest wzbudzenie nieufności do ZSRR. Elementy reakcyjne, przedstawiając w fałszywym świetle stosunki ZSRR i Polski, mają na celu osłabić przyjazne uczucia Narodu Polskiego do kraju zwycięskiego socjalizmu. Są kolportowane plotki na temat stosunków handlowych między Polską a Związkiem Radzieckim wbrew oczywistej prawdzie, że tylko dzięki pomocy gospodarczej ZSRR nasza gospodarka mogła uniezależnić się od kapitału międzynarodowego, a odbudowa zniszczeń wojennych tak szybko postępuje. Szeptana propaganda dąży do oczernienia polskiej klasy robotniczej, do szerzenia paniki wojennej, do obniżenia produkcji. Szeptana propaganda dąży do spowodowania trudności na odcinku dostawy żywności ze wsi do miasta. W związku z akcją hodowlaną wróg rozpowszechniał plotki, których celem było przeciwdziałanie prowadzonej kontraktacji.

Pracownicy wymiaru sprawiedliwości muszą więc pamiętać, że szeptana propaganda — to planowa akcja rodzimej reakcji i związanych z nią podlegaczy wojennych. Walka z rozpowszechnianiem fałszywych wiadomości, z propagandą wojenną, jest walką z knowaniami amerykańskich imperialistów i ich zauszników.

Nie ulega wątpliwości, że nastąpiła pewna poprawa w zakresie polityki kryminalnej, stosowanej w sprawach tego rodzaju przez sądy i prokuratury. Nie można jednak uważać obecnego stanu za zadowalający. Wypadnie pogłębić śledztwo w sprawach o szeptaną propagandę. Nie wystarcza stwierdzenie faktu rozpowszechniania fałszywych wiadomości, należy dążyć do wyjaśnienia ogólnego zachowania się podejrzanego, do ustalenia środowiska, w którym się obraca. Należy podjąć starania celem dotarcia do inspiratorów rozpowszechnianej plotki działających w myśl instrukcji obcych ośrodków dyspozycyjnych. Bardziej wnikliwe prowadzenie postępowania przygotowawczego, jak też zastrzeżona czujność sędziów przy rozpatrywaniu spraw tej kategorii, bezwzględnie przyczyni się do intensywniejszego ścigania i karania siewców szeptanej propagandy i zwalczania przestępczości tego rodzaju.

Należałoby zwrócić również uwagę na zagadnienie walki z bandytyzmem. Po odzyskaniu niepodległości ośrodki dyspozycyjne obcego wywiadu przekazywały wielkie sumy pieniężne na propagandę dywersyjnej akcji w kraju, celem podsyceń zbrodniczej działalności band leśnych. Władza ludowa unicestwiła wrogie usiłowania wywołania



wojny domowej. Reakcyjne elementy stosują obecnie nowe formy walki na polu gospodarczym, lecz nie zarzucają walki zbrojnej. Członkowie band rabunkowych dokonywają napadów na działaczy demokratycznych, na spółdzielnie. Zatarła się granica między bandami o tak zwanym podłożu politycznym a zwykłymi bandami rabunkowymi. Te same cele przyświecają jednym i drugim. Słuszne jest więc surowe podejście sędziów i prokuratorów do rozpatrywania spraw o napady rabunkowe.

Walka klasowa, walka o pokój jest nie tylko walką z siewcami szeptanej propagandy, ze sprawcami napadów rabunkowych, jest też walką z przemysłnikami, z osobami złośliwie naruszającymi przepisy o ruchu granicznym. „Zielona“ granica jest drogą szpiegów i dywersantów. Przemysłnicy są naturalnym sprzymierzeńcem wrogich elementów, które są nasyłane do naszego kraju przez ośrodki obcego wywiadu. Praktyka sądowa wykazuje, że niektórzy sędziowie i prokuratorzy nie doceniają znaczenia zdecydowanej walki z przemytem, z przestępstwami granicznymi. Zdarzają się wypadki, że osoby ujęte na miejscu popełnienia przestępstwa podczas usiłowania przekroczenia granicy, są skazywane na kary kilkutygodniowego lub kilkumiesięcznego aresztu. Niektórzy pracownicy wymiaru sprawiedliwości zapominają o tym, że nowelizacja przepisów, uwzględniająca właśnie potrzebę ostrej walki z przestępstwami granicznymi, nakazuje stosowanie kary pozbawienia wolności od roku do trzech lat. Niektórzy sędziowie i prokuratorzy nie dostrzegają wagi popełnionego przestępstwa i są skłonni do wyjaśnienia pewnych zaistniałych faktów jako przypadkowego zbiegu okoliczności. Ochrona naszego kraju przed penetracją wrogich elementów wymaga skończenia z wszelkim liberalizmem w dziedzinie ścigania i karania osób, zajmujących się przemytem lub przekraczających nielegalnie granice naszego Państwa.

Masy pracujące napotykają też na inne formy oporu przy budowie nowego społeczeństwa, a mianowicie na brak dyscypliny, przestępczo-niedbały stosunek do obowiązków służbowych, chuligaństwo i kradzieże. Opór elementów drobnomieszczańskich, który znajduje wyraz w popełnianych przestępstwach, trzeba łamać.

Z zadaniem walki o pokój łączy się bezpośrednio walka o zbudowanie podstaw socjalizmu w Polsce, walka o dalszy rozwój gospodarczy kraju. W warunkach demokracji ludowej istnieją warstwy kapitalistyczne, do których należą kapitaliści w przemyśle i handlu oraz bogacze wiejscy.

Prezydent Bierut mówił na Kongresie Zjednoczeniowym: „Pewnej liczbie przedstawicieli tych warstw kapitalistycznych i oczywiście wszelkiego rodzaju wykołajców nie odpowiadają stosunki obecne. Nie są oni zadowoleni również z polityki Państwa Demokratyczno-Ludowego, starają się podważać zaufanie do władzy ludowej, szkodzą jej i wnoszą zamęt do naszego życia przez szerzenie bzdurnych plotek siejących panikę lub też w inny sposób utrudniać życie i pracę ludowi pracującemu. Oczywiście partia nasza musi prowadzić energiczną walkę z tymi szkodliwymi elementami,

musi tępić wszelkie destrukcyjne objawy ich działalności. Państwo, występując w obronie mas pracujących musi przeciwdziałać nadmiernemu wyzyskowi drogą odpowiedniej akcji gospodarczej, administracyjnej i prawnej“.

Szeroki jest zakres działania organów wymiaru sprawiedliwości przy realizacji zadań, stojących przed masami pracującymi w dziedzinie gospodarczej. Środki oddziaływania prawnego mają pomóc masom pracującym w ich walce o pokój, w ich walce o socjalizm. Środki oddziaływania prawnego mają służyć klasie robotniczej w prowadzeniu nieprzejednanej walki z elementami kapitalistycznymi, w rugowaniu wszelkich form ekonomicznych nadmiernego wyzysku kapitalistycznego. Sądy i prokuratury muszą dotrzymywać kroku klasie robotniczej w jej wysiłkach zmierzających do realizacji podstawowych zadań gospodarczych. Trzeba być bardziej czujnym na poczynania wroga klasowego, trzeba reagować szybko i umiejętnie. Czynności i orzeczenia sędziów i prokuratorów winny zmierzać do wzmocnienia naszej gospodarki, gdyż rozwijając moc ekonomiczną naszego kraju, wzmacniamy siły obozu antyimperialistycznego, siły frontu pokoju. Zrozumiałe jest, że podżegacze wojenni chcą zahamować rozwój gospodarki Polski Ludowej, że kierują do naszych zakładów przemysłowych szpiegów, sabotażystów i dywersantów. Walka o całość naszego przemysłu i rolnictwa, o rozwój naszej produkcji jest jednak nie tylko walką z dywersją i sabotażem, lecz też i z wszelkimi innymi zamachami na mienie państwowe i uspołecznione, z nadużyciami, korupcją i romaitymi formami szkodnictwa gospodarczego.

W warunkach demokracji ludowej podstawowe przedsiębiorstwa i zakłady stanowią własność narodu. Dochody przemysłu idą na zakup maszyn i urządzeń, na podniesienie stopy życiowej mas pracujących. Ze wzrostem produkcji polepszają się stale i systematycznie płace robotnicze i warunki życia. Kradzież mienia państwowego lub społecznego godzi więc w podstawowe interesy klasy robotniczej, pracującego chłopstwa. Sądy i prokuratury muszą stać na straży własności państwowej, muszą chronić fabryki i produkcję przed wrogimi zakusami, muszą poskramiać poczynania agentów podżegaczy wojennych na terenie naszej gospodarki. Knowania wroga wykorzystującego nieświadomość ludności i powodującego zakłócenie na rynku towarowym, muszą się spotkać z należytą reakcją ze strony organów wymiaru sprawiedliwości.

Praktyka wykazuje, że niektórzy kierownicy organizacji gospodarczych nie stosują odpowiednich środków dla usunięcia okoliczności sprzyjających popełnianiu kradzieży i nadużyć, nie troszczą się o należyte funkcjonowanie urządzeń przeciwpożarowych, przyczyniają się niekiedy do wytworzenia atmosfery braku kontroli. Wykorzystują to oczywiście od razu elementy przestępcze.

Należy pociągać do odpowiedzialności nie tylko sprawców kradzieży i nadużyć, lecz też i urzędników winnych karygodnego niedopełnienia obowiązków służbowych.



Należy energicznie zwalczać przestępczą działalność elementów kapitalistycznych na wsi. Notuje się fakty, że bogacze wiejscy, przedostawszy się do urzędów gminnych i komisji podatkowych, obniżają stawki dla elementów eksploatorskich, a nie stosują żadnych ulg dla biedoty wiejskiej. Prokurator Sądu Okręgowego w Bydgoszczy przeprowadził właśnie dochodzenie w sprawie kilku bogaczy wiejskich, którzy postępując w wyżej opisany sposób, narazili na poważne straty Skarb Państwa oraz interesy chłopstwa małorolnego i średniorolnego. Sprawa będzie skierowana do sądu celem rozpoznania w trybie doraźnym.

Bogacz wiejski uchyla się częstokroć od płacenia podatków, stara się przerzucić ciężar ten na mało- i średniorolnego chłopca, by w ten sposób podważyć jego zaufanie do Rządu. Bogacz wiejski ukrywa też częstokroć faktyczną ilość posiadanej ziemi, dokonuje fikcyjnego podziału gospodarstwa, by uzyskać ulgi podatkowe. Na te formy działania należy zwrócić baczność.

Państwo przydziela poważne sumy na kredyty dla pracującego chłopstwa. Zdarzają się jednak wypadki, że instytucje kredytowe uniemożliwiają małorolnym chłopom korzystanie z kredytów i udzielają jednocześnie pożyczek kupcom. Sąd Okręgowy w Kielcach (przewodniczący p.o. prezesa S. O. Kowalski, oskarżyciel p.o. prokuratora Winkszno) rozpatrzył dnia 26 kwietnia 1949 r. sprawę Gołębiowskiego Jana — dyrektora KKO, który udzielił pożyczek nie uprawnionym do korzystania z kredytów kupcom i bogaczom wiejskim, a ograniczał kredyty dla mało- i średniorolnych. Sąd skazał Gołębiowskiego na siedem lat więzienia, stwierdzając w motywach wyroku szkodliwość działalności skazanego dla ogólnopaństwowej polityki gospodarczej i społecznej, co wyrażało się w popieraniu kupców i bogaczy wiejskich ze szkodą dla mało- i średniorolnych chłopów.

Ważnym elementem w walce o podniesienie stopy życiowej pracującego chłopstwa jest spółdzielczość na wsi. Sprawy wpływające do sądów i prokuratur wykazują, że należy systematycznie ochraniać spółdzielczość wiejską przed przenikaniem elementów kapitalistycznych do jej władz. Bogacze zasiadający we władzach spółdzielni usiłowali doprowadzić je do ruiny, starali się przy tym o jak największe korzyści osobiste dla siebie ze szkodą dla interesów ogółu członków spółdzielni. Surowe kary w stosunku do złodziei w mienia spółdzielczego przyczyniają się bezwzględnie do zmniejszenia przestępczości na terenie spółdzielni, ukróć samowolę bogaczy wiejskich. Szczególnie ostra jest walka klasowa na odcinku Państwowych Gospodarstw Rolnych. Majątki państwowe mają poważne zadania w dziedzinie zaopatrywania kraju w zboże i mięso, wpływają na rozwój kultury wsi i stanowią dowód wyższości gospodarki zespołowej nad drobną gospodarką indywidualną. Zadaniem organów wymiaru sprawiedliwości jest wzmoczenie walki ze szkodnikami, którzy przedostają się do majątków ziemskich.

Sądy grodzkie winny zwrócić baczniejszą uwagę na zagadnienie pomocy sąsiedzkiej. Pomoc sąsiedzka, której zadaniem jest okazanie pomocy

chłopstwu pracującemu, przybiera niekiedy formę ucisku klasowego na wsi. Bogacz wiejski, wypożyczając konia lub maszyny chłopu małorolnemu lub średniorolnemu, pobiera często lichwiarską zapłatę. Sądy winny stać na straży interesów chłopca małego - i średniorolnego przy rozpatrywaniu spraw tej kategorii.

Przytoczone przykłady z dziedziny walki klasowej na wsi i w mieście wykazują niezbicie, że organa wymiaru sprawiedliwości muszą zająć zdecydowaną postawę w walce z elementami eksploatorskimi.

W walce o pokój zajmują bardzo poważne miejsce zadania na odcinku ideologicznym. Jeszcze przed pierwszą wojną światową Lenin demaskował plany agresorów i podżegaczy wojennych, wskazywał na istotne przyczyny wyścigu zbrojeń w świecie kapitalistycznym, obnażał istotę ideologii burżuazyjnej. Lenin pisał: „Złoty deszcz leje się prosto w kieszenie polityków burżuazyjnych, którzy stanowią małą szajkę międzynarodową, podżegającą narody do współzawodnictwa w zakresie zbrojeń“.

Podżegacze wojenni, dążąc do wszechstronnego osłabienia frontu antyimperialistycznego, posługują się w swej akcji ideologią kosmopolityzmu. „W dziedzinie kultury kosmopolityzm wyraża się u nas w niedocenianiu narodowego dorobku kulturalnego, w wyrzekaniu się własnych postępowych tradycji, w czołobitności wobec schyłkowej kultury kapitalistycznej i wszelkich jej wynaturzeń, w pozbawionym często godności padaniu plackiem przed amerykańską sztuką, literaturą i nauką, niezależnie od istotnych ich wartości“ (Bierut).

Te słowa wypowiedziane pod adresem pracowników kultury, inteligencji polskiej, odnoszą się i do prawników, pracowników wymiaru sprawiedliwości.

W szeregach polskich prawników można zauważyć czołobitność wobec teoretyków burżuazyjnych, zachłystywanie się rzekomymi osiągnięciami i sukcesami burżuazyjnej myśli prawniczej w okresie imperializmu.

Kadry wymiaru sprawiedliwości karmią się dotychczas burżuazyjnymi teoriami, wychowuje się je na uniwersytetach w czołobitności wobec pseudonaukowych autorytetów. Panuje wielka rozbieżność między oficjalną literaturą prawniczą a konkretnymi zadaniami, stojącymi przed organami wymiaru sprawiedliwości.

Nie ma jeszcze w języku polskim żadnej poważniejszej pracy z zakresu prawa karnego materialnego lub procedury karnej, która by naświetliła należycie podstawowe zagadnienia prawa karnego zgodnie z założeniami demokracji ludowej. Komentarze prawa karnego zawierają sformułowania, które wprowadzają w błąd kadry prawnictwa polskiego. Kodeks karny, wydany w roku 1932 nie jest przystosowany do tych wielkich przemian, jakie zaszły i zachodzą w Polsce Ludowej. Spuścizna przedwrześniowego balastu ideologicznego nie została jeszcze do końca przezwyciężona w świadomości wielu sędziów i prokuratorów, których cechuje burżuazyjny formalizm



przy rozpatrywaniu poszczególnych zagadnień. Ten sposób rozumowania jest właściwy dla tych prawników, którzy nie chcą dotrzeć do klasowej istoty przestępstwa. Czyż nie jest bezdusznym formalizmem wydanie w powołaniu się na niektóre przepisy konwencji haskiej orzeczenia uniewinniającego za wydanie władzom niemieckim zbiegłego jeńca. Czyż nie są typowym przykładem bezdusznego formalizmu motywy Sądu Najwyższego w tej sprawie (Wyrok z 7 września 1948 r. K. 735/48). Sąd Najwyższy po rozpoznaniu kasacji Jana P., żandarma niemieckiego, założonej od wyroku Sądu Okręgowego w Częstochowie z dnia 26.V.1948 r. uchylił zaskarżony wyrok w części dotyczącej skazania oskarżonego za przyjęcie udziału w ujęciu zbiegłego jeńca wojennego i oskarżonego z rzuconego zarzutu uniewinnił. Sąd Najwyższy podzielił pogląd obrońcy, że „ustalony w uzasadnieniu wyroku fakt udziału oskarżonego w akcji, mającej na celu ujęcie zbiegłego jeńca wojennego, nie może być traktowany jako zbrodnia przewidziana w art. 2 dekretu, poz. 377/46, ponieważ prawo ujęcia zbiegłego jeńca wojennego wynika ze zwyczajów wojennych oraz z powołanych wyżej przepisów konwencji“. Sąd Najwyższy doszedł do wniosku, że „przy powyższym stanie prawnym, skazanie oskarżonego za czyn, przypisany mu przez Sąd Okręgowy na mocy zarzutu aktu oskarżenia pod I — jest sprzeczne z ustawą dla braku w tym czynnie znamion przestępstwa, skoro nie zarzucano oskarżonemu, że brał udział w ujęciu jeńca ze świadomością,

że będzie on wbrew prawu międzynarodowemu na miejscu w mieszkaniu zastrzelony przez dowódcę oddziału“.

Oto są skutki formalnego, bezdusznego rozpoznania sprawy. Co najmniej dziwne wydaje się twierdzenie, że oskarżony nie wiedział, iż wydany jeńiec będzie rozstrzelany. Jest i było powszechnie wiadome, jak hitlerowcy obchodzili się z ujętymi jeńcami wojennymi; Sąd Najwyższy nie rozpatrzył jednak całokształtu zagadnienia, ograniczył się do formalnego, błędnego ustalenia kilku faktów i w rezultacie wydał wyrok, który pozostaje w rażącej sprzeczności z zasadami ludowej praworządności. Wyrok ten został następnie bezkrytycznie wydrukowany w miesięczniku „Państwo i Prawo“ (grudzień 1948 r.). Komentarze są zbyteczne.

Nie ulega przecież wątpliwości, że jeśliby autorzy wyżej wymienionego orzeczenia nie ograniczyli się do formalno-prawniczego rozpoznania sprawy, a zastanowili się nad społeczno-politycznym podłożem popełnionego przestępstwa, nie doszłoby do wyroku uniewinniającego.

Walcząc z wrogiem klasowym, stojąc na straży osiągnięć politycznych i gospodarczych naszego kraju, demaskując rzekomo apolityczną, formalnie-obiektywną frazeologię burżuazyjnych „teoretyków“ prawą, mobilizując nasze szeregi do walki o usprawiedliwienie i przyspieszenie wymiaru sprawiedliwości — wnosimy nasz wkład do wielkiego dzieła walki o pokój.

## LOMBROZJANIZM I RASIZM W AMERYKAŃSKIM WYDANIU\*)

A. Trajnin, B. Nikiforow

W ojczyźnie osławionego „amerykańskiego sposobu życia“ nieustannie wzrasta przestępczość. Liczba ciężkich przestępstw popełnionych w Stanach Zjednoczonych wynosiła w 1944 roku 1393 tysiące, w 1945 roku — 1565 tysięcy i w 1947 roku 1665 tysięcy. W 1945 roku w Stanach Zjednoczonych było 6 milionów zarejestrowanych przestępców, to znaczy jeden przestępca na 23 mieszkańców! W tymże roku popełniono w Stanach Zjednoczonych ponad 11 tysięcy zabójstw, około 12 tysięcy zniewoleń, około 120 tysięcy zbrojnych i rabunkowych napadów. Szczególnie charakterystyczny jest wzrost najcięższego rodzaju przestępstw — zabójstw z premedytacją. Należy przy tym pamiętać, że amerykańska statystyka nie uchwytuje wszystkich w rzeczywistości popełnionych przestępstw.

Tak więc zachwytom entuzjastów „amerykańskiego sposobu życia“ przeciwstawia się niezaprzeczalny fakt bezustannego wzrostu przestępczości. Nie sposób zaprzeczyć tego faktu i trudno pominąć go milczeniem. Stąd wynikają gorączkowe

próby usprawiedliwienia za wszelką cenę rosnącej przestępczości przez odwoływanie się do warunków, nie zależnych od miejsca i czasu, tkwiących poza amerykańską rzeczywistością.

W siedemdziesiątych latach ubiegłego wieku włoski lekarz - psychiatra Lombroso wystąpił z twierdzeniem, że przestępstwo jest takim samym „biologicznym“ zjawiskiem jak choroba i śmierć, że ludzie rodzą się jako przestępcy. Lombroso upewniał, że przestępcy są to dzikusy, zachowujący cechy swoich zamierzchłych przodków a żyjący we współczesnym społeczeństwie; mają to być dzieci dżungli, które znalazły się nieczekiwanie na zalanych elektrycznością placach i ulicach.

Początkowo wymysł Lombrosa został entuzjastycznie przyjęty przez przedstawicieli reprezentantów burżuazyjnej nauki. Kusząco przedstawiała się możliwość twierdzenia, że pożywką i przyczyną mnożenia się przestępstw nie są klasowe sprzeczności systemu kapitalistycznego, ani kult złotego cielca, ani zawładnięcie przez garstkę kapitalistów wszystkimi bogactwami i nędza mas ludowych, ani wreszcie wszechwładza pieniądza, lecz istnieje rzekomo armia przestępców „z urodzenia“, którzy w kapitalistycznym „raju“ zachowują się jak grze-

\*) Przekład artykułu zamieszczonego w mies. „Nowoje Wremia“ z 13 kwietnia 1949 r., Nr 16 str. 26



sznicy. Korzenie zła, zgodnie z tą „teorią“, tkwią w niedoskonałości natury, a nie w warunkach burżuazyjnego społeczeństwa.

Liczne badania naukowe bardzo szybko całkowicie obaliły kruche konstrukcje włoskiego psychiatry. Od tamtego okresu upłynęło prawie trzy ćwierci wieku. Historia poszła naprzód. Ale myśl ideologów burżuazyjnych znowu powraca do starej, dawno obalanej „teorii“ Lombrosa. Ten nawrót do przeszłości zaznaczył się szczególnie wyraźnie w Stanach Zjednoczonych.

Autorowi wydanej w 1939 roku książki „Amerykański przestępca“ Hootonowi udało się z całkowitą dokładnością ustalić źródło stale rosnącej w Stanach Zjednoczonych przestępczości. Jest nim... plazma zarodkowa.

„Mało pociągająca prawda, — pisze Hooton, polega na tym, że usprawnianie maszyny wymiaru sprawiedliwości, troska o siłę i czystość policyjnej prawicy, toczenie z przestępcami sporów i modlenie się nad nimi, jest daremnym zajęciem, jeśli plazma zarodkowa, która wydała na świat przestępcę, jest brudną szumowiną“.

Hooton 1939 roku nie chce pozostawać w tyle za Lombrosiem 1876 roku. Lombroso usiłował ustalić anatomiczne osobliwości typów przestępczych. Zabójcy według Lombrosa odznaczają się chłodnym, nieruchomym spojrzeniem; posiadają oni wydatne kości policzkowe, długie zęby i cienkie wargi. Złodzieje mają biegające oczy, rzadki zarost i ruchliwą twarz. Przestępcy płciowi odznaczają się grubymi wargami, długimi włosami i miękką skórą.

Hooton także postarał się o własny dobór typów przestępczych. Recydywiści, według Hootona, różnią się od przestępców sądzonych po raz pierwszy i rozpoznać ich można bez uciekania się do pomocy rejestru skazanych. Recydywiści odznaczają się mniejszym wzrostem, niższą wagą, posiadają wąską pierś, dłuższą głowę, węższe czoło i krótki nos.

Inny amerykański pseudouczony, Abrahamsen, w książce wydanej w 1945 roku, maluje ponury obraz przeznaczenia istoty ludzkiej.

„Chociaż brzmi to paradoksalnie, — powiada Abrahamsen, — człowiek nie zostaje stworzony w momencie narodzin. Zostaje on stworzony przed przyjściem na świat... przed stworzeniem jego rodziców i przodków; zostaje on stworzony w zaraniu wieków. Zawarta jest w nim, w większej lub mniejszej mierze, przeszłość przeżyta przez jego przaszczurów“.

A zatem okaże się, że znany amerykański bandyta Al Capone nie jest wcale bandytą i mordercą; przejawili się w nim jedynie właściwości zaszczerpione na długo przed naszą erą. Ponieważ

„przez stosunek człowieka do przedmiotów, — zapewnia Abrahamsen, — przez jego zachowanie się, przemawia jego przeszłość, oddalona lub bliska, uświadamiana lub nieuświadamiana“.

Traktując przestępcę jako specyficzny typ biologiczny i zbliżając w tym sensie człowieka do wszystkich form świata zwierzęcego, współcześni lombrosianiści gotowi są odbyć także odwrotny

kurs, zbliżając zwierzę do człowieka. Pod tym względem szczególnie poszczęściło się psom. Lekarze Perlson i Karpman, autorzy „psychobiologicznego“ traktatu o psach, piszą o „podobieństwie człowieka i psa“. Przestrzegają oni przed „zbyt pośpiesznym wyciąganiem wniosków“, że „podobieństwo człowieka i psa“ należy wyjaśnić faktem ich wielowiekowego obcowania ze sobą. Nie, wyjaśnienie kryje się gdzie indziej. Okazuje się, że istnieje genetyczna bliskość ludzkiej i psiej natury, psy mianowicie są tak jak ludzie „występni“.

„Psy, — piszą psi badacze, — popełniają przestępstwa i zdają sobie sprawę z przestępczego charakteru swoich działań. Psy, tak zresztą jak inne stworzenia, oszukują, wyłudniają lub wymuszają własność jedno u drugiego lub u człowieka, nadużywają zaufania, biorą łapówki i popełniają kradzieże z włamaniem“.

Tak, bezwstydnie zapożyczając u Lombrosa, jego dawno obaloną teorię, amerykańscy pseudonaukowcy usiłują odwrócić uwagę współczesności od prawdziwych źródeł przestępczości, od sprzeczności kapitalistycznego ustroju, i skierować ją w kierunku plazmy zarodkowej i psa, biorącego łapówki!

Byłoby jednakże głębokim błędem uważać, że trzy ćwierci wieku minęły dla amerykańskich restauratorów lombrosianizmu zupełnie bezpłodnie. Przeciwnie, nauczyły ich czegoś. Nietrudno domyśleć się czego, jeśli się wspomni, że w swoim czasie także w hitlerowskich Niemczech szereg faszystowskich prawników podkarmiało się u złoju lombrosianizmu. Doświadczenie niemieckich faszystów wykorzystują amerykańscy obskuranci. W rezultacie ich lombrosianizm nie jest już lombrosianizmem starowłoskim, lecz lombrosianizmem nowym, sfaszyzowanym. Lombroso mówił o typach przestępczych indywiduali, amerykańscy pseudouczni ochoczo rozprawiają o „przestępczych rasach“.

Na przykład wspomniany wyżej Hooton, rozpoczynając z daleka od różnicy między szympansem i gorylem, pisze dalej, że

„w ramach rodowego pojęcia „człowiek“... także istnieją ostro wyrażone różnice fizyczne, które dzielą ludzkość na wyraźnie ukształtowane typy fizyczne; te ostatnie nazywamy rasami“.

Stąd autor dochodzi do pożądanego ostatecznego wniosku:

„murzyn — przestępca może się różnić od posłusznego prawu murzyna, lecz jeszcze bardziej będzie się on różnił od przestępcy, należącego do białej rasy“.

Taką strawą, kombinowaną z lombrosianizmem i rasizmem próbuje amerykańska reakcja nakarmić amerykańskich obywateli, zatrwożonych gwałtownym wzrostem przestępczości.

Po dyskusji nad zagadnieniami biologii w Związku Radzieckim, nie trudno będzie czytelnikowi ustalić źródła, z których czerpią natchnienie amerykańscy restauratorzy lombrosianizmu; źródłem tym jest arcyreakcyjna i antynaukowa teoria Weissmana. W 1945 roku amerykańsin Castle, pisał:



„Zasada „ciągłości materii zarodkowej“ (materii komórek genetycznych) jest jedną z podstawowych zasad genetyki. Uzasadnia ona, dlaczego zmiany ciała, wywołane u rodziców przez wpływy otaczającego ośrodka, nie są dziedziczone przez potomstwo. Zachodzi to dlatego, że potomkowie nie są produktem ciała rodziców, lecz jedynie produktem materii zarodkowej, która była przez to ciało przyobleczona... Zasluga zasadniczego wyjaśnienia tej okoliczności należy do Augusta Weismanna“.

Ta pisanina obskurantów z dziedziny biologii wykorzystywana jest w Stanach Zjednoczonych dla odrodzenia reakcyjnych teorii przeszłości i uzasadnienia faszystowskiej praktyki dnia dzisiejszego.

Zajęci, na pierwszy rzut oka, rozstrzygnięciem problemów „biologicznych“, amerykańscy pseudouczni nie zapominają bynajmniej o doczesnych troskach swoich chlebobawców. Od embriionów i plazmy zarodkowej przechodzą oni bezpośrednio do jednego z najbardziej palących problemów politycznej współczesności, wiążąc zagadnienie przestępczości z zagadnieniem bezrobocia i bezrobotnych.

„Fakt, że rozmaite indywidua, — pisze Abrahamsen, — nie mogą przystosować się do tej samej sytuacji, dowodzi, że sedno sprawy tkwi nie w sytuacji, lecz w samym indywiduum... Psychiatrzy i socjologowie aż nadto długo zajmowali się tak zwanym „złym środowiskiem“, skłaniającym człowieka do popełnienia przestępstwa. Zapominają oni jednak zapytać siebie, dlaczego i jak ten człowiek trafił w podobne środowisko. Kiedy mówi się o bezrobotnym, powiadają, że człowiek porwał coś lub popełnił kradzież z włamaniem, dlatego, że nie miał z czego żyć... Należałoby jednak zająć się zagadnieniem, dlaczego ten człowiek stał się bezrobotnym“.

Abrahamsen z ochotą zajmuje się tym zagadnieniem i szybko udziela na nie odpowiedzi:

„Jest oczywiste, że człowiek posiadający staranne wykształcenie i wykwalifikowany w konkretnej dziedzinie mniej ma szans na pozostanie bezrobotnym, niż człowiek z niewystarczającym wykształceniem, lub w ogóle go nie posiadający“.

W ten sposób ustalone zostało przez autora źródło bezrobocia, jest nim mianowicie brak wykształcenia. Jednakże nie należy do rzędu autorów, zatrzymujących się w pół drogi: on szuka przyczyny samego braku wykształcenia.

„Powinna być jakaś przyczyna, — ciągnie dalej Abrahamsen, — na mocy której dana jednostka nie otrzymała dalszego wykształcenia. Przypuścić można, że nastąpiło to dlatego, że nie interesowała się ona zajęciami szkolnymi... Jednostki posiadające cenne zalety osobiste, rzadko trafiają pod wpływy przestępczych tendencji“.

W ten sposób łańcuch rozumowania zamknął się: przestępczość wynika z bezrobocia, bezrobocie

z braku wykształcenia, brak wykształcenia z braku cennych właściwości osobistych, a ten brak z plazmy zarodkowej! Tak wygląda „socjologia“ na sposób amerykański!

Jedno łgarstwo piętrzy się tutaj na drugim. Kłamstwem jest przede wszystkim twierdzenie, że właśnie środowisko bezrobotnych proletariuszy rodzi zasadniczą masę przestępstw. Praktyka, i to przede wszystkim współczesna praktyka amerykańska, wykazuje nierozzerwalny związek świata przestępczego przede wszystkim z klasami posiadającymi, ściśle powiązanie gangsterów z biznesmanami i przekształcenie się gangsterstwa w business. Ale właśnie to chcą ukryć burżuazyjni socjologowie i kryminaliści. Chcą oni wpoić przekonanie, jakoby przestępca był skazany od urodzenia na przestępstwo, tak jak bezrobotny na bezrobocie. Wnioski wynikające stąd są łatwo uchwytnie i jasne: winien jest bezrobotny, bardzo zawiniła natura, która go źle uformowała, całkowicie natomiast nie winien jest system społeczny kapitalizmu, który spowodował warunki społeczne masowej przestępczości.

Dokładnie w taki sam sposób pseudouczni typu Hootona i Abrahamsena uzasadniają bezlitosną walkę z rzekomymi przestępcami „z urodzenia“.

„Być może istnieją jeszcze zagorzali kryminolodzy, — powiada Hooton, — którzy dotychczas zachowali dość optymizmu, żeby wierzyć w to, że użycie udoskonalonych metod karania może doprowadzić do odrodzenia większości dorosłych przestępców, znajdujących się za kratkami“.

Według Hootona jednak, kryminaliści tacy błędzą. Mylą się także i ci, którzy

„wierzą, że wychowaniem od dzieciństwa można przeszkodzić rozwinięciu się w przyszłości przestępcy antyspołecznych tendencji“.

Zdaniem Hootona

„co raz bardziej oczywistą staje się przygnębiająca prawda, polegająca na tym, że trzeba będzie walczyć z diabłem ogniem, a nie święconą wodą... Dość już oszukiwać siebie nadzieją, że raka społecznego można wyleczyć słodkimi pigułkami i szpitalnymi łóżeczkami. Potrzebny jest tutaj nóż.“

Nóż — oto apoteoza psychologicznych dygresji i biologicznych dociekań amerykańskich „badaczy“. Nóż do walki z rakiem społecznym, zżerającym współczesne społeczeństwo kapitalistyczne. Rozpasy terror faszystowski jest końcowym ostatecznym sensem zawołowanej pseudonaukowej frazeologii reakcyjnej propagandy.

Wzrost przestępczości w Stanach Zjednoczonych jest produktem kapitalistycznego społeczeństwa w stadium gnicia monopolistycznego kapitalizmu. „Biologizacja“ tego zjawiska jest to spowodowana strachem próba reakcji zwaleni wszystkich grzechów kapitalizmu na naturę. Jest to złośliwa i beznadziejna próba. Autorzy jej i inspiratorzy wyraźnie nie docenili uświadomienia prostych ludzi w naszych czasach, którzy doskonale potrafią rozgryźć fałszywe teorie giermków imperialistycznej reakcji.



## KOSMOPOLITYZM W PRAWIE NARODÓW IDEOLOGICZNA BRON POLITYKÓW IMPERIALIZMU

Dr Marian Muszkat

Niezaprzeczalnym truizmem jest dziś dla każdego uczciwego człowieka twierdzenie, że walka o postęp i demokrację nie da się oddzielić od walki o wyzwolenie narodowe. Znaku równania między uciskiem społecznym a narodowościowym dowodzi w równej mierze historia przeszłości, jak i teraźniejszość. Trwające po dziś dzień walki o niepodległość narodową, zresztą nie tylko ludów kolonialnych lub zawisłych, jaknajściślej splatają się bowiem z walką o swobody demokratyczne, o chleb i ludzkie warunki bytu dla szerokich mas. Dlatego też mówiąc, że nie może być wolnym naród, który uciska inne narody, nie obracamy się w sferze teorii, lecz uwypuklamy konkretną rzeczywistość, która hamuje postęp, jest wyrazem wstecznictwa społecznego, przyczyną nędzy i zacofania z jednej, a przywilejów klasowych z drugiej strony.

Nic też dziwnego, że podstawowy dokument naukowego socjalizmu Manifest Komunistyczny Marksa i Engelsa, będąc płomiennym wyznaniem wiary w klasę robotniczą jako dźwignię postępu i programem walki o lepszą przyszłość ludzkości, tak wybitnie międzynarodowej ze swojej istoty walki o demokrację i socjalizm, jest w równej mierze wyrazem głębokiego internacjonalizmu, jak i gorącego patriotyzmu, wręcz przeciwnego burżuazyjnemu kosmopolityzmowi.

Kiedy „potrzeba coraz szerszego zbytu dla swych produktów gna burżuzję po całej kuli ziemskiej” i prze ją, by — jak piszą twórcy marksizmu — „wszędzie się zagnieździć, wszędzie ugruntować, wszędzie zadzierzgnąć stosunki” i „przez eksploatację rynku światowego nadać produkcji i spożyciu wszystkich krajów charakter kosmopolityczny”, proletariąt musi walczyć dopiero o to, by się „podnieść do położenia klasy narodowej, ukonstytuować się jako naród i sam jest jeszcze narodowym, aczkolwiek bynajmniej nie w znaczeniu burżuazyjnym”<sup>1)</sup>.

Symbolem stosunku klas posiadających do państwa jest Targowica i Koblencja, pociski Kruppa, które padały na Niemców podczas pierwszej wojny światowej, i surowce, których amerykańscy monopolisci odmawiali w czasie drugiej wojny światowej Roosveltowi na podstawie umów z Farbenindustrie czy AEG.

Symbolem tego stosunku zostaną na wieki smutnej sławy widome znaki zdrady narodowej Vichy i Quisling. Kiedy dziś niemiecki wielki kapitał w oparciu o przymierze z amerykańskimi monopolami tworzy separatystyczne państwo zachodnio-niemieckie nie tylko jako bazę wojenną wy-

mierzoną w ZSRR ale i przede wszystkim jako kolonię angloamerykańskich imperialistów, nawiązuje on bezpośrednio do wzorów z okresu bezpośrednio po pierwszej wojnie światowej.

I wówczas, w obawie że fala rewolucyjna dosięgnie Renu, niosąc nacjonalizację kopalń i banków, fabryk i zamczysk feudalnych, dynastie Thyssenów i Kruppów wołały do francuskich oficerów o wyrzucenie „świń pruskich” z Nadrenii i Westfalii oraz o stworzenie wasalnego wobec Francji odrębnego państwa na zachodzie Niemiec, w którym przy pomocy obcych bagnetów zachowanyby został stan ich posiadania.

Kiedy dziś Arciszewski i Bór-Komorowski, Załeski i Zaremba, Mikołajczyk i różni Andersowie sprzegają się z obcymi agenturami i wzdychają do nowej wojny, która by mogła narodowi polskiemu przynieść tylko olbrzymie cierpienia i straty, czynią to w imię takiej ojczyzny, której miarą są ich egoistyczne interesy, ich dążenia do odzyskania bezpowrotnie straconych pozycji ekonomicznych i politycznych, które były pozycjami zależności od wielkiego kapitału na zachodzie.

Nie przejawiają też żadnej oryginalności, krocząc śladami białej carskiej emigracji, której historia nie zaoszczędziła najbardziej przykrych zawodów, choć przeciw własnemu narodowi nie zawahała się wystąpić u boku zbrojnych interwentów.

O stosunku mas pracujących do państwa świadczyć może to, że rewolucjoniści francuscy mienili się patriotami. Rządy „Czerwonych” były zawsze i wszędzie rządami nie tylko społecznego ale i narodowego wyzwolenia, rządami obrony wolności od rodzimej reakcji ale i przed obcą inwazją. Tak było w okresie naszych powstań i podczas rządów Komuny Paryskiej. Na tych tradycjach kształtował się ruch oporu przeciw faszystowskiemu okupantom. A w Wielkiej Wojnie Narodowej, którą zwycięsko stoczyły ludy radzieckie z państwami osi hitlerowskiej, ożywał ich najszlachetniejszy rodzaj patriotyzmu, który płynął jednym nurtem z nie mniej szlachetnym internacjonalizmem.

W imię jego postulatów narody radzieckie, walcząc o własną niepodległość, niosły wyzwolenie innym narodom, ale, choć mogły posługiwać się argumentem siły zwycięzców, nikomu nie narzucały ani swojej woli, ani swego panowania.

Albowiem, jak niejednokrotnie tak trafnie podkreślał Zdanow, jeżeli u podstaw internacjonalizmu znajduje się zasada poszanowania innych narodów, nie sposób jest być internacjonalistą nie szanując przede wszystkim własnego narodu i nie można być patriotą, nie szanując wolności innych narodów.

<sup>1)</sup> Zob. K. Marks: Dzieła wybrane t. I, W-wa, 1947, str. 172 i 186.



Najściślejszy związek internacjonalizmu z patriotyzmem szczególnie dobitnie zawsze podkreślał Lenin.

Polemizując z trockistą Piatakowym, który oponował przeciw uwzględnieniu w statucie partii postulatu o samostanowieniu narodów, Lenin stwierdził: „Można byłoby to uczynić gdyby istnieli ludzie bez właściwości narodowych. Takich ludzi jednakże nie ma, a bez nich społeczeństwa socjalistycznego zbudować nie możemy”. (Dzieła w wyd. ros. t. XXIV, str. 156).

A jeszcze w toku trwania pierwszej wojny światowej Lenin pisał: „Imperializm oznacza przerastanie przez kapitał ram narodowych, oznacza więc na nowych historycznych podstawach rozszerzenie i wzmocnienie ucisku narodowościowego. Stąd wniosek wbrew temu, co twierdzi Parabellum, że walkę rewolucyjną powinniśmy oprzeć o rewolucyjny program na odcinku narodowym”. (Dzieła t. XXI, wyd. ros. 4-te, str. 371 — 2).

Proletariacki internacjonalizm, który nierozdzielny jest od miłości własnej ojczyzny, własnego narodu, jego języka, jego kultury i ziemi, stanowi zaprzeczenie burżuazyjnego kosmopolityzmu, niwelującego odrębności narodowe i frymarczącego własną ziemią i językiem, ludem i jego kulturą w imię interesów realizowanych panowaniem nad innymi narodami, ich podbojem, wyzyskiem i zagładą.

Dlatego też, gdy patriotyzm, wola wywalczenia lub utrwalenia suwerenności narodowej są podstawowymi cechami masowych ruchów ludowych, gdy wypisane one są dużymi zgłoskami na sztandarach socjalizmu, stanowiąc dominantę polityki państw socjalistycznych w stosunkach wewnętrznych i zewnętrznych, kosmopolityzm jest hasłem burżuazji, ułatwiając jej rzekomym ogólnoludzkim wydzwiciem maskowanie polityki zdrady interesów narodowych.

Rozwój marksizmu, narodziny leninizmu, a zwłaszcza jego nauki o prawach nierównomiernego rozwoju państw kapitalistycznych i możliwości zwycięstwa rewolucji w jednym lub kilku krajach i budowy w nich socjalizmu, zasadzie suwerenności i postulatu jej poszanowania nadały całkiem nowe, ogromne znaczenie praktyczne już nie tylko w granicach poszczególnych państw, ale i we wzajemnym ich układzie.

O ile bowiem do Rewolucji Listopadowej ruchy narodowo-wyzwoleńcze nosiły znamię wybitnie postępowe głównie przez fakt mobilizacji ogromnych sił pod sztandarami demokracji w ogóle, a walki z reakcyjnymi państwami zaborczymi w szczególności, od czasu powstania państwa radzieckiego problem respektowania suwerennych praw narodów urósł do roli czynnika, będącego nieodzownym warunkiem pokojowego współżycia dwóch systemów społecznych, a więc pokoju w świecie w ogóle.

W dużym skrócie dzieje okresu międzywojennego można wyczerpać walką, prowadzoną przez Związek Radziecki od zarania jego istnienia, o pokój. Istotną treścią tej walki było zabezpiecze-

nie prawa narodów radzieckich ale również i wszystkich innych narodów do suwerennego bytu, do stanowienia o sobie zgodnie z wolą swoich ludów. W praktyce oznaczało to wysiłek w kierunku pokrzyżowania planów agresji, które wobec Związku Radzieckiego żywili wszyscy imperialistyczni spiskowcy od pierwszego dnia jego powstania.

Realizacji tych planów służyć miał traktat wersalski. Dla ich wykonania płynęły strumieniem amerykańskie pożyczki do Niemiec, przygotowując tam dla tego celu zbrojną bazę i stwarzając warunki, w których mogły rozwinąć się hitlerowskie kohorty, pasowane na czołowych rycerzy wspólnej krucjaty antyradzieckiej.

Nieuniknione wewnętrzne sprzeczności imperializmu sprawiły, że zanim Hitler ruszył na Moskwę, pragnąc być jedynym w rządzeniu światem, postanowił on w pierw podporządkować sobie swoich potencjalnych sojuszników i konkurentów przy podziale łupów po ewentualnym zwycięstwie.

Niespodzianka, którą sprawił światu kapitalistycznemu, ruszając na sanacyjną Polskę i wplątując się w wojnę z siłami, które wypiastrowały jego potęgę, jego monachijskimi protektorami Chamberlain'em i Daladier oraz swoim psem lańcuchowym, Beckiem, nabrała jednakże przełomowego znaczenia. Zaborcza faszystowska wojna, która niebawem konsekwentnie weszła na swoje zasadnicze antyradzieckie szlaki, stała się wojną przeciw wszystkim narodom, przeciwko ich prawu nie tylko do samodzielnego bytu państwowego, ale i do bytu w ogóle.

Koalicja narodów ZSRR, W. Brytanii, USA, Francji i innych zagrożonych narodów, nadała wojnie z państwami osi hitlerowskiej charakter wybitnie postępowy, charakter wojny nie tylko z faszyzmem, wojny o demokrację, ale i wojny o wolność narodów, o ich suwerenną równość i niepodległość państwową.

Antyhitlerowska koalicja, będąc wyrazem woli potężnych sił ludowych na całym świecie, sił demokratycznych i postępowych, sił pragnących zniweczenia faszyzmu i zabezpieczenia po zwycięstwie nad nim trwałego pokoju, szybko zmiotła z powierzchni życia politycznego Chamberlain'ów i innych kolaborantów hitlerowskich albo zmusiła ich do milczenia.

Przodująca rola Związku Radzieckiego w tej koalicji w decydujący sposób wpłynęła na sprecyzowanie celów wojny.

Fakt, że pod Kartą Atlantycką, która mówiła o konieczności uwolnienia świata od zmory faszyzmu, łęku głodu i nędzy, ucisku narodowościowego i groźby wojny, musiał obok szczerego demokracji Roosevelta złożyć swój podpis stary wróg Związku Radzieckiego, Churchill, świadczy jak potężne były napędowe postępowe siły antyhitlerowskiej koalicji.

Niewątpliwie głównym ich postulatem w imię postępu i demokracji, w imię bezpieczeństwa przyszłego powojennego lepszego świata stał się nie tylko postulat respektowania zobowiązań między-



narodowych, jako najistotniejszy nieodzowny zresztą warunek utrwalenia pokoju.

Stał się nim również postulat uświęcenia prawa każdego narodu do suwerenności, postulat o równej suwerenności i o suwerennej równości każdego narodu, dużego i małego, wolnego i zawiśłego, narodów, które zachowały swą wolność w czasie wojny, i narodów, które stały się ofiarą okupacji, a także narodów, dla niepodległości których miano dopiero stworzyć właściwe warunki materialne, społeczne i polityczne.

Postawienie tego postulatu na porządku dnia stosunków międzynarodowych było niewątpliwie wynikiem wpływu Związku Radzieckiego, który we właściwy sposób rozwiązując u siebie problem narodowościowy stworzył podstawy dla swego rozwoju ekonomicznego i materialnego, dla dobrobytu swoich narodów, dla budowy ustroju socjalistycznego i potęgi gospodarczo-polityczno-militarnej jako decydującego czynnika w zwycięstwie nad faszysmem. Ale było to też wyrazem woli milionów ludzi poza Związkiem Radzieckim, wyrazem woli najszerzych mas ludowych na całym świecie, przeświadczonych, że postęp i bezpieczeństwo pokoju, ochrona elementarnych praw człowieka i obywatela powiązane są najściślej ze sprawą ochrony praw narodów.

Smutne doświadczenie hitleryzmu, który usiłował wcielić w życie w najbardziej drapieżnej formie burżuazyjny kosmopolityzm z jego dążeniem do panowania nad światem, co w gruncie rzeczy oznaczało panowanie jednego narodu, a właściwie jednej klasy jednego narodu nad wszystkimi pozostałymi narodami, w brutalny sposób uwytkliło, że zaprzeczenie praw narodów do samodzielnego bytu prowadzi do zaprzeczenia praw człowieka nawet do życia, bo prowadzi do faszysmu i immanentnie zeń rodzącej się wojny.

Te konsekwencje kosmopolityzmu, niosącego zagładę samodzielności narodów i swobodzie człowieka, tym bardziej uwypuklają znaczenie internacjonalizmu. Wykładnikiem tego znaczenia jest walka o bezpieczeństwo zbiorowe przez zapewnienie bezpieczeństwa każdego z ogniw zbiorowości. Była to więc walka o pokojową współpracę wszystkich narodów niezależnie od ich ustroju politycznego a więc przy poszanowaniu zasad ich równości oraz ich praw do samodzielnego bytu. Prawa te miały też być realną gwarancją swoistych form materialnych, kulturalnych i społeczno-politycznych tego bytu. Wykładnikiem tej reakcji stała się zatem walka, w wyniku której miał nastąpić kres warunków, z których wyrsała groźba dla istnienia niepodległości narodów. Chodziło więc przede wszystkim o kres tych warunków, z których wywodziła się antyradziecka polityka państw kapitalistycznych okresu międzywojennego, polityka, z której korzenie swe ciągnął faszysm. Na tle tej polityki dojrzała agresja i śmiertelne niebezpieczeństwo dla cywilizacji ludzkiej, dla kultury człowieka, jego moralności, prawa, nauki, sztuki, perspektyw jego dalszego rozwoju.

W ten sposób ochrona bytu warunków rozwoju wszystkich narodów oraz możliwości ich wkładu do ogólnoludzkiej skarbnicy kultury poprzez bogacenie formalnie tylko ich indywidualnego dorobku szczytowy swój wyraz znalazła w postulatcie szacunku dla praw innych narodów. A postulat ten podejmowano zarówno w imię interesów całej ludzkości jak i w imię miłości własnej ojczyzny. Ochrona bowiem godności i bezpieczeństwa oraz rozwoju człowieka przez ochronę i rozwój suwerenności narodowej jako warunek postępu i pokoju — oto nauka, która w najbardziej istotny sposób narzuciła się jeszcze w toku krwawych zmagania z faszysmem, a nabrała szczególnego znaczenia nazajutrz po jego klęsce.

\* \* \*

Z doniosłości postulatu równouprawnienia państw i narodów i poszanowania ich prawa do suwerenności najłatwiej zdać sobie sprawę przez ustalenie jego treści społeczno-politycznej oraz odegranej przezeń roli na przestrzeni dziejów.

Pod względem prawnym suwerenność oznacza zdolność państwa jako organizmu wyposażonego w pełnię władzy dla wykonywania swoich funkcji na podlegającym mu obszarze, do działania w charakterze członka społeczności międzynarodowej<sup>2)</sup>.

Rzecz jasna, że pojęcie suwerenności rozmaicie było ujmowane w rozwoju historycznym, zanim uzyskało dzisiejszą, dokładnie sprecyzowaną w nauce i praktyce Związku Radzieckiego, postać.

Pojęcie suwerenności sformułowane zostało w XVI wieku w okresie walki o władzę, prowadzonej przez absolutnych monarchów z kościołem oraz innymi feodalami, walki o nową postać wyzysku klasowego w ustroju feudalnym, ale nie pozbawionej momentów postępowych. Już w tym okresie realizacja swoistie pojmowanej suwerenności oznaczała nie tylko przeciwstawienie się dalszym terytorialnym rozdziałom ziem pomiędzy suwerenów i zjednoczenie gospodarczo i narodowo ciążących ku sobie obszarów, przez co tworzyły się warunki, sprzyjające rozwojowi wyższej ekonomicznej formacji kapitalizmu. Ale dzięki temu powstały też przesłanki dla zaistnienia samodzielnych państw narodowych, w granicach których dopiero feudalizm mógł być ostatecznie przezwyciężony.

W epoce rewolucji mieszczańskich suwerenność absolutnego monarchy zostaje zastąpiona przez suwerenność ludu, oczywiście tylko formalną. W gruncie rzeczy chodzi o suwerenność burżuazji, dysponującej środkami produkcji a zatem władzą polityczną oraz legalnie sankcjonowanym prawem wyzysku kapitalistycznego.

<sup>2)</sup> Por. I. D. Lewin: *Princip Suwereniteta w Sowietkom i Miedzunarodnom prawie*. Moskwa, 1947, str. 3.



W epoce narodzin imperializmu rozszerza się to pojęcie suwerenności do prawa wyzysku innych narodów, rzekomo niecywilizowanych, kolonialnych, ale w gruncie rzeczy nawet objętych kręgiem urzędowej cywilizacji, tylko pozbawionych środków obrony, a przedstawiających przedmiot godny eksploatacji, a więc podboju i ekspansji.

Zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Październikowej wniosło nową treść w pojęcie suwerenności, jako cechy nie tylko tego państwa, w którym władza faktycznie należy do całego narodu, ale i w którym stwarzane są również warunki dla zdobycia suwerenności przez narody, do niedawna istniejące jeszcze u kolebki form życia państwowego.

Gdy w związku z kresem suwerenności poszczególnych Stanów USA po wojnie domowej z lat 1861 — 1865 i ewolucją ustroju monarchii habsburskiej zaczęły powstawać teorie Labanda i Jellinka oraz ich amerykańskich epigonów, dotyczące związku państw, u którego członków następuje likwidacja atrybutów suwerenności, narodziny państwa radzieckiego dały przykład związkowego państwa socjalistycznego, którego jedną z zasadniczych cech jest rozwijanie tych atrybutów w tych społecznościach narodowych, które dotychczas nie posiadały ich jeszcze w ogóle.

Wielka Rewolucja Październikowa wcieliła nadto w życie tezę Lenina o możliwości, w związku z nierównomiernością rozwoju ekonomicznego poszczególnych państw, zwycięstwa socjalizmu w jednym kraju.

Wobec zaś przerwania pierścienia kapitalistycznego otoczenia ZSRR w wyniku drugiej wojny światowej i powstania szeregu państw typu demokracji ludowej, kroczących również do socjalizmu, zasada poszanowania suwerenności tych państw na tle zasady suwerenności państw w ogóle, ich równorzędności w świetle stosunków międzynarodowych i równości w zakresie prawa narodów, nabrała niepośledniego znaczenia.

Z jednej strony przestrzeganie tych zasad oznaczać musi dla państw kapitalistycznych rezygnację z eksploatacji i ekspansji w stosunku do państw socjalistycznych i ludowych, z drugiej możliwość dla tych ostatnich nie tylko odbudowy swoich ruin powojennych we współpracy pokojowej ale także coraz dalszego doskonalenia swego ustroju ekonomicznego i społecznego.

Stąd w walce o poszanowanie zasady suwerenności poszczególnych państw tkwią wszystkie najbardziej istotne dla pokoju światowego elementy polityki zagranicznej i wewnętrznej, na podstawie których kształtują się odpowiednio normy prawa narodów i prawa wewnętrznego, elementy, które są wszak tylko wyrazem stosunków ekonomiczno-społecznych w ostatnim rządzie decydujących o układzie stosunków na forum międzynarodowym

\*

\* \* \*

Logiczną konsekwencją tego układu stosunków w świecie, który otrzymał swój wyraz w koalicji antyhitlerowskiej i którego zasługą było

dzięki przodującej w nim roli Związku Radzieckiego rozgromienie faszystów, stało się więc nie tylko potwierdzenie teoretycznie oddawna uznanej zasady równouprawnienia narodów i poszanowania ich suwerenności ale i wysunięcie jej jako czołowego problemu międzynarodowej praktyki.

Karta Narodów Zjednoczonych, uchwalona w San Francisco 26 czerwca 1945 r. w pierwszym artykule pierwszego rozdziału, mówiącego o celach i zasadach, stwierdza, że Narody Zjednoczone dążyć będą do rozwoju przyjaznych stosunków, opartych na poszanowaniu zasady równouprawnienia i samostanowienia narodów. (p. 2).

Artykuł zaś 7 tej Karty, całkiem inaczej aniżeli to było w Pakcie Ligi Narodów, podkreśla pierwotność i podstawowość opartej na prawach suwerennych państw ich wewnętrznej kompetencji. Stwierdza on wyraźnie, że żadne z postanowień Karty nie upoważnia Narodów Zjednoczonych do wtrącania się do spraw, które zasadniczo należą do wewnętrznej kompetencji jakiegokolwiek państwa, ani też do domagania się, by tego rodzaju sprawy państwa przedkładały do załatwiania w trybie Karty przewidzianym.

Afirmacja zasady równouprawnienia państw i prawa samostanowienia narodów nie jest zgoła w Karcie jednokierunkową i nie wyczerpuje się tylko poręczeniem istniejącego w chwili jej podpisania stanu rzeczy, tj. już istniejących suwerennych państw. Wręcz przeciwnie, stawia ona sobie za zadanie rozwój suwerenności narodów jeszcze zawisłych przez stopniowe ograniczenie zakresu władzy mocarstw kolonialnych. Cały rozdział Karty (XI) jest poświęcony deklaracji w sprawie obszarów nie rządzących się jeszcze samodzielnie, podkreślając (art. 73) w sposób nie mogący budzić żadnych wątpliwości wyższość interesów mieszkańców tych obszarów, a więc i ich praw suwerennych nad wszystkimi innymi interesami. W rozdziale zaś XII Karty, w którym mowa jest o międzynarodowym systemie powiernictwa sprowadza się jego podstawowe zadanie (art. 76 p b) do rozwoju stopniowego mieszkańców obszarów podopiecznych w kierunku samorządu i niepodległości.

Nie jest oczywiście rzeczą przypadku, że Organizacja Narodów Zjednoczonych, powołana do zabezpieczenia pokoju, tyle uwagi poświęciła sprawie suwerenności narodów. Troska o tę sprawę była wyrazem woli najszerszych mas ludowych spragnionych trwałego bezpieczeństwa międzynarodowego i świadomych, że takiego bezpieczeństwa nie da się zrealizować przy tłumieniu swobód narodowych, a więc i swobód demokratycznych.

Karta Narodów Zjednoczonych jako wyraz tendencji utrwalenia pokoju i nierozdzielnie z nim powiązanej sprawy demokracji i suwerenności narodów jest również wyrazem kompromisu dwóch istniejących systemów społecznych. Respektowanie tych zasad, respektowanie zobowiązań międzynarodowych, zwłaszcza wynikających z Karty Narodów Zjednoczonych szczególnie



w przedmiocie poszanowania praw suwerennych każdego narodu jest nieodzownym warunkiem pokojowego współzycia obu istniejących systemów.

Odstąpienie od tego kompromisu, łamanie zasady równouprawnienia i suwerenności państw i narodów stać się musi zarzewiem konfliktów. Nie może ono być pojęte inaczej jak przysposobienie się do zbrojnego zamachu jednego z systemów na drugi, jako bezmyślna i beznadziejna próba państw kapitalistycznych ponowienia krucjaty przeciw ZSRR.

Nauka marksizmu-leninizmu nigdy nie była swojej analizie sprzeczności pomiędzy systemem kapitalistycznym a socjalistycznym.

Pierwszy oparty jest na prywatnej własności środków produkcji i musi rozwijać się w kierunku powstawania monopoli, rywalizujących ze sobą i w wyniku tej rywalizacji zwłaszcza o rynki zbytu prowadzących do wojny. Podstawą drugiego jest społeczna własność środków produkcji, obliczona nie na zysk a na zaspokojenie potrzeb wszystkich obywateli i w ich interesie zmierzająca do współpracy i do współdziałania wszelkich ośrodków wytwarzania, wymiany i zbytu.

System kapitalistyczny rozsadzany jest przez podstawowe sprzeczności ustrojowe. Jedyny ratunek i możliwość czasowego łagodzenia tych sprzeczności znajduje kapitalizm w imperialistycznej polityce ekspansji militarnej i podboju. Tym tendencjom imperialistycznym ustrojów kapitalistycznych skutecznie sprzeciwia się wzrost uświadomienia klasowego szerokich mas pracujących w krajach kapitalistycznych z klasą robotniczą i jej awangardą, partią komunistyczną, na czele. Masy pracujące zawsze występowały i dziś walczą o pokój. Pragnąc zabezpieczenia pokoju, którego utrwalenie leży w ich najgłębszym interesie, walczyły i walczą one by zmusić rządy państw kapitalistycznych do zrezygnowania z wojny, jako ze środka polityki. Stwarza to realną możliwość utrzymania pokoju pomiędzy Związkiem Radzieckim i blokiem państw demokracji ludowej z jednej strony i państwami kapitalistycznymi z drugiej strony.

Możliwość i celowość utrwalenia koalicji Związku Radzieckiego z Ameryką i państwami zachodnio-europejskimi, koalicji, która odegrała tak wybitną rolę w dziele rozgromienia faszystów, w sposób nie mogący budzić żadnych wątpliwości podkreślił Stalin w swoim wystąpieniu na przedwyborczym zebraniu w dniu 9 lutego 1946 r.

Odpowiadając zaś 17.IX 1946 r. na pytania angielskiego korespondenta Werth'a Stalin wskazał, że przyjazna i trwała współpraca Związku Radzieckiego z demokracjami Zachodu, nie bacząc na różnice ideologiczne, może istnieć i nawet rozwijać się.

A w rozmowie ze Stassen'em w dniu 9 kwietnia 1947 r. odpierając twierdzenie o braku możliwości współzycia państwa socjalistycznego z kapitalistycznym otoczeniem, Stalin powiedział między innymi co następuje:

„Lenin był pierwszym, który wyraził możliwość współpracy dwóch różnych ustrojów. Lenin jest naszym nauczycielem. Naród radziecki jest

uczniem Lenina. Nie odstąpiliśmy i nigdy nie odstąpimy od zasad Lenina. Mogłem prawdopodobnie powiedzieć, że jeden z ustrojów, a mianowicie kapitalistyczny, nie pragnie współpracy, ale dotyczy to woli, a nie możliwości współpracy. Co się tyczy możliwości, całkowicie podtrzymuję punkt widzenia Lenina, że współpraca pomiędzy dwoma ustrojami jest nie tylko możliwa, ale i pożądana. Odpowiada to życzeniu narodu radzieckiego i woli partii komunistycznej, która aprobeuje to życzenie. Nie może ulegać żadnej wątpliwości, że taka współpraca byłaby pożyteczna dla obu stron”.

Rzecz jasna, że to pokojowe współzycie może nastąpić tylko przy zadośćuczynieniu pewnym określonym warunkom. Dla tego celu mówił Stalin: „Trzeba szanować ustroje wybrane i zaaprobowane przez poszczególne narody. Czy ustrój Stanów Zjednoczonych dobry jest lub zły, decyzyja o tym należy do ludu amerykańskiego. Współpraca nie wymaga, by narody posiadały ten sam ustrój”.

Takie samo stanowisko zajął Stalin w odpowiedzi na list otwarty Wallace'a z 18.V 1948 r.

Stanowiska tego bronili niejednokrotnie na forum ONZ Mołotow i Wyszyński, a w swoim referacie na Zjeździe przedstawicieli 9 partii komunistycznych i robotniczych w 1947 r. Zdanow stwierdził, że „punktem wyjścia radzieckiej polityki zagranicznej jest fakt współpracy w ciągu długiego okresu dwóch ustrojów: kapitalizmu i socjalizmu. Z niego wynika możliwość współpracy ZSRR z krajami, posiadającymi odmienny ustrój, pod warunkiem jednakże wzajemności i wykonywalności przyjętych zobowiązań. Wiadomo, że ZSRR pozostawał zawsze wierny swoim zobowiązaniom. Związek Radziecki pokazał swoją wolę i chęć współpracy”<sup>3)</sup>.

Nie wątpili i nie wątpią wcale w możliwość takiej współpracy poważni przedstawiciele nauki burżuazyjnej, jak i postępowi politycy państw kapitalistycznych. Czołowym reprezentantem tych ostatnich był Roosevelt, a umowy w Teheranie, Jałcie i Poczdamie pozostają dotychczas świadectwem możności osiągnięcia porozumienia politycznego pomiędzy światem kapitalistycznym a ZSRR. Znana jest również wypowiedź prof. Ralfa Bertona Perry, który w 1947 r. pisał: „Obecnie stojącym przed nami zadaniem jest współistnienie z komunizmem, a nie jego niszczenie. Dla tego na pierwszym miejscu porządku dziennego postawiłbym pytanie, w jaki sposób znaleźć drogę do współzycia ze Związkiem Radzieckim”. Odpowiedź na to pytanie niejednokrotnie Wallace<sup>4)</sup>. Odpowiedź tę zawiera Karta Narodów Zjednoczonych. Odpowiedź ta może polegać tylko na poszanowaniu płynących z niej zobowiązań, na respektowaniu podstawowych jej zasad, zwłaszcza głównej zasady równouprawnienia narodów, ich praw do suwerenności, ich praw do ochrony tej suwerenności

<sup>3)</sup> Cytowane wg. „Prawdy” z podanych dat wypowiedzi marsz. Stalina oraz publikacji o naradzie wskazanych partii w wyd. ros., Moskwa, 1947.

<sup>4)</sup> Zob. Muszkat: Zagadnienie energii atomowej a walka o pokój. W-wa 1949, str. 107.



przez zapobieżenie czynnikom jej zagłady, czynnikom agresji.

\* \* \*

Polityka pokojowej współpracy dwóch istniejących systemów społecznych w okresie wojny z hitleryzmem nie nosiła wskutek chociażby postawy mas ludowych charakteru tylko koniunkturalnego. Nikt w czasie działań wojennych, ani też nazajutrz po ich zawieszeniu, nie śmiałyby wystąpić przeciw tej współpracy bez ryzyka, że zostanie uznany za wroga ludu i zdrajcę.

Nie znaczy to oczywiście, że nie było wrogów tej współpracy, których opinia publiczna zmusiła tylko do milczenia i do zaczajenia się.

W obozie sojuszników już w okresie wojny jak to stwierdzono na pierwszej powojennej naradzie „partii robotniczych i komunistycznych” we wrześniu 1947 r. — istniały rozbieżności zarówno co do celów wojny, jak i zadań w zakresie powojennej odbudowy świata <sup>4a</sup>).

O ile Związek Radziecki konsekwentnie dążył do unicestwienia faszyzmu i ugruntowania demokracji, państwom zachodnim chodziło tylko o pozbycie się konkurentów i wzmocnienie swego stanu posiadania.

Burżuazję Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej oraz W. Brytanii napawał także strach, że wobec rozbudzenia się świadomości mas ludowych w walce z faszystowskimi agresorami, w konsekwencji drugiej wojny światowej może nastąpić wzmocnienie się fali rewolucyjnej, jakie miało miejsce po pierwszej wojnie światowej i w wyniku którego doszło do zwycięstwa Rewolucji Listopadowej.

Rząd amerykański, jak stwierdza w swoich pamiętnikach, b. minister wojny USA Stimson, już przed końcem wojny był ogromnie zaniepokojony wzrostem siły i autorytetu ZSRR.

Dlatego też udany eksperyment z bombą atomową, chociaż już nie mógł mieć żadnego istotnego znaczenia w ostatnim etapie wojny, przyjęły został w kołach rządzących Ameryki z ogromną radością. Widziały one bowiem w nim czynnik, umożliwiający w ich pojęciu odzyskanie jeśli nie przewagi, to co najmniej równowagi w nowym powojennym układzie sił politycznych w świecie.

Stimson ani też nikt inny z poważniejszych polityków i wojskowych amerykańskich nigdy nie łudził się, że bomba atomowa może być bronią militarnie albo politycznie rozstrzygającą, lecz uważał ją wyłącznie, jak to sam stwierdził wyraźnie, za broń psychologiczną.

W rządzie amerykańskim, jak przyznaje Stimson, żywiono jednakże nadzieję, że przy pomocy tej broni psychologicznej możliwe będzie nie tylko zahamowanie dalszego rozwoju wpływów i znaczenia ZSRR, ale że groźbą jej użycia uda się wyzerpaną wojną kraj zmusić do uległości i odstąpienia nawet od swoich założeń ustrojowych.

Nie pragnąc pokojowego współzycia ze Związkiem Radzieckim, a planując tylko jego opanowanie, w warunkach końcowego etapu drugiej wojny światowej wśród kamarylli rządowej w Ameryce doszukiwano się nie przesłanek ostatecznej klęski faszyzmu, ale pokonania przede wszystkim pierwszego w świecie państwa socjalistycznego.

I, jakkolwiek brzmi to paradoksalnie, ostatni rozdział pamiętników Stimsona nie nosi tytułu „o pokoju z państwami osi”, ale „o bombie atomowej i pokoju z Rosją” <sup>5</sup>).

Na progu więc zwycięstwa nad siłami, które pretendowały do panowania nad światem, wielokapitalistyczne monopole amerykańskie przyjęły zasady pokonywanego militarne faszyzmu, zasady tak ludzako podobne do ideologii „Herrenvolku”, zmierzającego do obalenia państwa socjalistycznego i utworzenia sobie w ten sposób drogi do hegemonii nad wszystkimi narodami świata, również przy pomocy broni masowego zniszczenia.

Zasady te zresztą nie były od dawna już obce amerykańskiemu imperializmowi. Dla nikogo dziś nie jest tajemnicą, że odpowiedzialność za wybuch drugiej wojny światowej nie ciąży tylko na hitleryzmie.

Już nazajutrz po klęsce Niemiec hohenzollernowskich międzynarodowe kartele, wśród których prym wodziły amerykańskie monopole, uczyniły wszystko, by odszedł tylko cesarz, by pozostali jego generałowie, by Niemcy mogły znowu zostać uzbrojone i wykorzystane jako wypadowa baza wojskowa przeciw nowopowstałemu państwu socjalistycznemu.

Plany agresji przeciw ZSRR opracowywano w równej mierze w Ameryce i krajach zachodnioeuropejskich, jak i w Niemczech hitlerowskich. Dla realizacji tych planów odbudowano z pomocą dolarów amerykańskich w okresie lat międzywojennych niemiecki przemysł wojenny, by Krupp mógł udoskonalić swoje działa, Junkers bombowce, a Farben środki masowego zniszczenia, zastosowane później w obozach śmierci.

Kiedy narastanie wewnętrznych sprzeczności w obozie imperialistycznym spletało figlę zachodnim „demokracjom” i wypadło im samym bronić się przed zaborczością wypiastrzanego przez nie agresora, nie traciły one jednakże nadziei, że czasowy przeciwnik wróci wnet do rozsądku i stanie się sojusznikiem, z którym wystąpią w jednym szeregu przeciw ZSRR.

Zwlekanie z otwarciem drugiego frontu, podejmowane próby dogadania się z Hitlerem o separatystycznym pokoju były właśnie wyrazem tych nadziei.

Gdy zawodziły one wbrew najlepszej woli anglosaskich imperialistów zrodziła się koncepcja wykrwawienia ZSRR w wojnie z Niemcami i wiara, że uda się go opanować dzięki temu bez większego wysiłku militarnego, a zastraszeniem tylko groźbą nowej wojny, zwłaszcza z zastosowaniem broni atomowej.

<sup>5</sup>) Zob. Stimson: On active service in peace and war. N. York 1948, str. 630, 638/9, 641/2.

<sup>4a</sup>) Zob. cyt. publikację o naradzie str. 6.



Ale i ta wiara okazała się płonna.

ZSRR dzwigał wprawdzie na swoich barkach główny ciężar zwycięstwa odniesionego nad faszyzmem, ale z wojny w której wymarzył mu drugocząca klęskę nie wyszedł osłabiony. Przeciwnie wzmocnił swój potencjał i zdobył jeszcze większy autorytet.

Bronią atomową, niewątpliwie straszną w działaniu, ale nie stanowiącą zresztą monopolu USA i nie mogącą mieć żadnego rozstrzygającego znaczenia pod względem wojskowym, nie udało się zastraszyć ZSRR i zmusić do zmiany jego polityki obrony pokoju, suwerenności poszczególnych narodów i ich prawa do ustroju demokratycznego, rozwoju i postępu ekonomicznego i społecznego.

Zawód, który spotkał imperializm anglosaski w wyniku wojny szczególnie pogłębiony rozwiązaniem iluzji o mocy i monopolu broni atomowej, skłonił jego przywódców do szukania nowych dróg realizacji starych planów agresywnych.

Osiągnięcie celu wydaje im się być możliwe między innymi przez podział świata na dwa obozy i zmontowanie dla przeciwstawienia obozowi państw pod przewodnictwem ZSRR walczących o pokój bloku państw kapitalistycznych, które w utrwaleniu pokoju widzą groźbę dla swego istnienia, a faktycznie dla istnienia przywilejów klas w nich rządzących.

Blokowi państw kapitalistycznych montowanemu przez rządzące koła imperialistyczne w Ameryce i zachodniej Europie organizatorzy przypisują jednak nie tylko rolę narzędzia, przy pomocy którego uda się nie dopuścić do porozumienia międzynarodowego, podważyć organizację Narodów Zjednoczonych i jej organów oraz stworzyć stan groźby dla pokoju, uzasadniający dalsze zbrojenia i zyski z tego tytułu ciągnięte przez wielki kapitał.

Blok taki, ma być również krokiem na drodze do realizacji panowania na razie nad światem kapitalistycznym najsilniejszego w nim ogniewa przez podporządkowanie mu w drodze pokojowej wszystkich słabszych ogniw.

Blok taki ma więc być nie tylko koncentrowaniem zasobów gospodarczych poszczególnych państw kapitalistycznych, by stworzyć zeń jedną mocniejszą całość w celu przygotowania agresji. Ma on bowiem również na celu w interesie jednej najsilniejszej grupy monopolistycznej przez zastosowanie nacisku ekonomicznego i politycznego rozwiązanie jej trudności ekonomicznych kosztem innych grup.

Wykonanie tego ostatniego zadania wysuwa się zresztą na czoło politycznej praktyki USA. Dzieje się to tak nie tylko dlatego, że imperialistyczni politycy nie mogą nie dostrzegać bezustannego wzrostu sił pokojowych na całym świecie i nie żywić obaw, że wojna może być dla nich wielkim ryzykiem. Doświadczenie wskazuje bowiem, że w wyniku nowej wojny wcale nie może być wykluczony jeśli nie kres, to co najmniej dalsze poważne ograniczenie sfery panowania kapitalizmu.

Zwasalizowanie zaś państw kapitalistycznych przez najbardziej drapieżnego molocha imperialis-

tycznego jest nie tylko łatwiejsze wskutek zdrady przez burżuazję interesów narodowych. Jest ono pozbawione nadto większego ryzyka, skoro osiągnięte jest presją ekonomiczną i polityczną i doraźnie może chociażby na krótko odroczyć zaostreżenie się kryzysu w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej, przy czym nie oznacza zaniechania planów agresji, będąc wręcz przygotowaniem ich realizacji.

Jednakże odrębność i sprzeczność interesów poszczególnych państw kapitalistycznych, to jest rządzących w nich klas, ich antagonizmy, wyrażające się w dość ostrych formach rywalizacji a nawet walki, stanowią przeszkodę dla szybkiego urzeczywistnienia przez USA hegemonii nad światem kapitalistycznym, jako wstępu do podjęcia próby zapanowania nad całym światem.

Nic więc dziwnego, że równoległe z praktyką polityczną, wcielaną w życie według planu Marshalla, planu kolonizacji Zachodnich Niemiec przez stworzenie tam odrębnego niesamodzielnego tworu państwowego, planu zmontowania całkowicie uzależnionej od Ameryki unii zachodnio-europejskiej i sformowania wręcz agresywnego bloku przy pomocy paktu Atlantyckiego, rozwijane są także odpowiednie teorie. Mają one uzasadnić oraz ideologicznie przygotować nie tylko moralne i prawne usprawiedliwienia nowej wojny, ale i zamach na podstawy bytu ekonomicznego i politycznej suwerenności państw kapitalistycznych, ujarzmianych już dziś w drodze pokojowej.

Dla uzasadnienia legalności agresji rozpoczęto, jak wiadomo, natarcie na zasady wyroku norymberskiego i zatwierdzające go uchwały Organizacji Narodów Zjednoczonych.

W ślad za hitlerowskim profesorem Jahreissem takie znakomitości jurysprudencji anglosaskiej jak Finch, Stowell, Schwarzenberger, Schick oraz cały szereg innych podjęły się daremnie zresztą trudu wykazania, że zbrodnie przeciw pokojowi i ludzkości nie są pojęciami z dziedziny prawa ale polityki i że wyrok na zbrodniarzy wojennych nie był wyrazem sprawiedliwości, ale prze mocy zwycięzców nad zwyciężonymi.

A francuski kolaborcjonista Bardèche, człowiek reżimu Vichy, prześcignął niewątpliwie swoich mistrzów anglo-saskich, uznając wręcz, że zakaz i karalność wojny napastniczej są tylko wymysłem bolszewizmu...

Przypomina to w zupełności twierdzenie Hitlera i Goebelsa o stanie wojny, jako stanie naturalnym ludzkości, w którym człowiek dopiero może rozwinąć swoje zdolności i działać według jego przyrodzonych instynktów...

Francuski apologeta amerykańskiego "Imperium Światowego" Lucien Morice, do którego wyznań wypadnie nam jeszcze nawiązać, całkowicie potwierdza swoje powinowactwo duchowe z Goebelsem, pisząc:

„Wojna, to gest pisknięcia rozłupującego swą skorupę po to, by mogło rozpocząć nowe życie. Wojna jest gwałtowna ale i potrzebna jak narodziny lub jak zmartwychwstanie”.



Cel tego rodzaju twierdzeń jest jasny: uwolnić podżegaczy do nowej agresji od ewentualnego strachu, które rzuciły na nich szubienice, na których zawisli Goering i jego towarzysze <sup>6)</sup>.

Nie sposób jednakże tak prosto rozprawić się z zasadą suwerenności praw poszczególnych narodów, a więc i zasadą także nieingerencji w ich wewnętrzne stosunki państwowe.

Przeciwstawienie niepodległości przesłanek tylko politycznych nie mogłoby osiągnąć celu. Dlatego teoretycy imperializmu czuli się zmuszeni dla uzasadnienia krucjaty przeciw wolności narodów sięgnąć po argumenty natury „ideowej”.

Na miejscu koncepcji państwa wysunęli więc koncepcję wspólnoty państw, mającej podlegać jednemu rządowi światowemu, za którego powstaniem przemawia według nich rzekomo bieg rozwoju historycznego i potrzeba obrony cywilizacji zachodniej przed urojonym niebezpieczeństwem.

W referacie o „Zadaniach Partii w walce o pokój”, wygłoszonym 20.IV rb. na plenum KC PZPR, Prezydent Bierut poddał gruntownej analizie drogę rozwoju polityki państw kapitalistycznych od fazy koalicji ze Związkiem Radzieckim do obecnego etapu bezpośredniego przejścia na pozycje przygotowania nowej agresji.

Prezydent Bierut w dobitny sposób uwypuklił narastanie światowego kryzysu ustroju kapitalistycznego, rzutowanie polityki ekonomicznej monopolu na płaszczyznę polityki zagranicznej państw imperialistycznych i proces wasalizacji przez najsilniejszy amerykański ośrodek kapitału monopolistycznego wszystkich innych państw kapitalistycznych w poszukiwaniu na drodze zbrojnego konfliktu wyjścia z impasu bezustannie piętrzących się trudności i wewnętrznych sprzeczności.

Prezydent Bierut wskazał także jak „równocześnie” prowadzi się rozległą krecią robotę przeciwko idei suwerenności państwowej, która ma być źródłem wszelkich klęsk. To wszystko ma stanowić nadbudowę ideologiczną paktu atlantyckiego i zarazem przygrzywkę do przygotowań wojennych przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Do najgorliwszych kosmopolitów nowego autoramentu a równocześnie piewców nowej wojny zaliczyć należy niewątpliwie również profesora uniwersytetu nowojorskiego i pojętnego ucznia Trockiego, M. J. Burnhama<sup>7)</sup>. Przytoczenie niektórych jego wywodów, stwierdza Prez. Bierut, jest pożyteczne dlatego, że „w swym zapale krasomówczym dopowiada on, co różni bewinowcy, blumiści, bogobojni politycy w sutannach i nasi domorośli kosmopolici usiłują ukryć za dymną zasłoną gęsto okraszonych frazesów federalistycznych i innych. W swej książce „O panowanie światowe” Burnham podkreśla, że można — rzecz jasna — posługiwać się bardziej strawnymi określeniami jak „Światowa Federacja”, „Stany Zjednoczone Świata”, „Rząd Światowy”, bądź nawet „Narody Zjednoczone”... lecz faktycznie chodzi o imperium światowe.

Burnham wyjaśnia dalej bez obsłonek:

„Przez „światowe imperium” rozumiem państwo niekoniecznie światowe pod względem zasięgu terytorialnego, lecz którego władza polityczna będzie dominowała nad światem, władza narzucona częściowo przymusem (prawdopodobnie przez wojnę, a z pewnością poprzez groźbę wojny), i w którym grupa narodów, której jądrem będzie jeden z narodów istniejących, posiadać będzie więcej niż równą część władzy”.

Perspektywa chyba wyraźna, stwierdza Prez. Bierut. Nikogo więc nie dziwi, kiedy Burnham z istic goebelsowskim cynizmem stwierdza: „jest również błędem przypuszczać, że pokój mógłby być głównym celem polityki” <sup>7)</sup>.

Już na informacyjnej naradzie niektórych partii komunistycznych i robotniczych, odbytej we wrześniu 1947 r., Zdanow podniósł, że jednym ze środków kampanii, obliczonej na ujarznienie Europy, jest właśnie atakowanie zasady suwerenności państwowej i nawoływanie do wyrzeczenia się praw suwerenności, którym przeciwstawiana jest idea „rządu światowego” <sup>8)</sup>.

Idea to zresztą nie nowa. Postulat „jedności europejskiej” sformułował jeszcze w końcu ubiegłego wieku teoretyk imperializmu brytyjskiego, Cecil Rhódes. Tę samą ideę głosił również imperializm niemiecki. Ulubieniec Wilhelma II pastor Nauman, który sformułował koncepcję „Mitteleuropy” (Europy środkowej) miał rzecz jasna również na myśli to samo, co Rhódes, panowanie nad światem. „Stany Zjednoczone Europy” Brianda i „Panieuropa” hr. Coudenhove — Kalergis były również tylko odmianą tendencji do zapewnienia ich mocodawcom hegemonii nad światem.

Swoje korzenie ciągnie ta tendencja jeszcze z tez Hegla o omnipotencji państwa pruskiego i jego prawa do podboju innych państw. Kontynuatorzy Hegla, zwłaszcza w dziedzinie prawa narodów, Lasson, Seydel, Bekker, a także przedstawiciele tak zwanej szkoły bonneńskiej bracia Zorn i Kaufman stali się rzecznikami negacji suwerenności wszystkich państw w imię uzasadnienia prawa Trzeciej Rzeszy do suwerenności nad całym światem.

Podatnym gruntem dla rozwoju takich tendencji nie był jednakże tylko hitleryzm, po którym w spadku przejął je współczesny imperializm anglo-amerykański. Stały się one szczególnie aktualne zaraz po pierwszej wojnie światowej i powołaniu Ligi Narodów.

Państwom zwyciężskim zależało wtedy na uzasadnieniu dokonywanego na nowo podziału świata przy pomocy norm prawa międzynarodowego, kształtowanych bez uwzględnienia interesów poszczególnych narodów, zaszeregowanych do poszczególnych sfer wpływów wbrew ich woli i często bez pozorów nawet umownego z nimi porozumienia.

<sup>6)</sup> Por. Muszkat: „Procesy na zachodzie”. Przegł. Międz. nr 18/48, str. 14.

<sup>7)</sup> Zob. „Nowe Drogi” nr 2 (14)/49, str. 34.

<sup>8)</sup> Zob. cyt. publikację o naradzie w wyd. ros. str. 34.



Wtedy to właśnie stały się tak modne koncepcje transformacji norm prawa międzynarodowego w normy prawa nadpaństwowego, upatrywanie w Lidze Narodów organu władzy międzynarodowej i opracowywanie projektów organów międzynarodowej jurysdykcji, policji, sił zbrojnych, wreszcie międzynarodowych kodeksów.

Równoległe z rozwojem tych koncepcji rzucono hasła stworzenia w warunkach ustroju kapitalistycznego Stanów Zjednoczonych Europy i poddawano rewizji pojęcie suwerenności państw jako jedyne podmiotu prawa narodów, występując o przyznanie podmiotowości w tym prawie jednostce.

Wiązało się to z absolutną negacją mocy prawa wewnętrznego i jego podporządkowaniem w każdym przypadku normom prawa międzynarodowego, jako środkiem nacisku politycznego na stosunki wewnętrzne poszczególnych państw.

Tego rodzaju tezy podnosili nie tylko pacyfista Mirkine-Guetzevitch, ale rzecznik Mittel-Europcy Baumgarten, kierujący ostrze swojej krytyki przeciw godnemu złamania „egoizmowi” poszczególnych państw, które, jak on twierdził, we własnym tylko interesie stawiają wyżej normy swego „prawa krajowego od norm prawa narodów”<sup>9)</sup>.

Natarcie na zasadę suwerenności od Duguit począwszy poprzez normatywistów Verdrossa i Kelsena, solidarystów Politisa i Deveux, neonaturalistę Krabbego, neoscholastyka Le Fure'a i innych, stałe także prowadzili przedstawiciele amerykańskiego kierunku socjologicznego Byrd, Cogan i Mortimer Adler, zwolennik kierunku biosocjologicznego, Scelle, przedstawiciele wszystkich innych formalnie tylko różniących się kierunków teorii burżuazyjnej, a w ich liczbie oczywiście i pravicowi socjaldemokraci.

Stary przywódca austroreformizmu Renner wystąpił nawet niedawno o utworzenie w postaci czwartej międzynarodówki organu przygotowującego parlament i rząd wszechświatowy.

Stanowisko Rennera pokrywa się całkowicie z tezami teoretyka labourzystów Harolda Lasky'ego. W pracy tego ostatniego „Reflections on the revolution of our time” napisanej jeszcze w czasie wojny, kiedy hitlerowski kosmopolityzm spalał w krematoriach całe narody, ten apologeta drogi prowadzącej do „socjalizmu” poprzez „ultraimperializm” zalecał narodom wyrzec się „trucizny” suwerenności, mrzonek o niepodległości, nie dających się pogodzić z rynkiem światowym i opartych na „przestarzałej zasadzie XIX w. stanowiącej przeszkodę dla zbudowania lepszego świata”<sup>10)</sup>.

Argumenty Lasky'ego uczynili podstawą swego natarcia na suwerenność narodów Blum i Schumacher, zaprzędający swoją ojczyznę w ramach

planu Marschalla i innych planów Wall-Street w niewolę amerykańskiemu imperializmowi.

W obronie ekspansji amerykańskiej, krępowanej przez suwerenny byt narodów na sesji jesiennej ONZ w 1947 r. jawnie odsłoniли swoje przyłbice usłużni pomocnicy monopolistów amerykańskich Bevin i Spaak, stając w jednym szeregu z Churchillem, Trumanem i Marschall'em do walki z niepodległością swoich narodów i wszystkich innych narodów świata.

Dziś również, jak Acheson, szef amer. polityki zagranicznej, z lekceważeniem odnosząc się do zasady suwerenności, należą oni do najgorętszych bojowników jej likwidacji i planują taką reorganizację państwowej struktury Europy i świata, aby drogą unii zachodniej zrealizować wszechświatowe Stany Zjednoczone, które by pod hegemonią USA wymierzone były w Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.

Treść polityczną idei kapitalistycznych Stanów Zjednoczonych Świata i mających utworzyć im drogę Stanów Zjednoczonych Europy oraz wszelkich dla tego celu pomocniczych konstrukcji polityczno-prawnych zdemaskował jeszcze temu ćwierć wieku Lenin, ujawniając w nich tylko nową formę realizacji prawa siły, podziału świata i kolonii oraz natarcia na socjalizm<sup>11)</sup>.

To samo da się powiedzieć i dziś o wszelkich odrodzonych koncepcjach federacji europejskiej i światowej, inspirowanych z Waszyngtonu i stanowiących cel polityki współczesnego imperializmu, zmierzającego do ujarznienia słabszych państw kapitalistycznych w interesie wielkiego kapitału USA i utworzenia z nich bazy wojennej dla przygotowania agresji przeciw państwu socjalistycznemu i krajom dopiero budującym socjalizm.

Istotne oblicze wszelkich planowanych przez teoretyków kapitalizmu państw światowych odsłania wydana jeszcze w połowie 1947 r. przez francuską ekspozyturę amerykańskich wydawnictw Raymond Arona książka Lucien Morice'a p. t. „Ku Imperium Świata”.

Wskazując w niej na dobrodziejstwa, które narody mogą oczekiwać z faktu podporządkowania się Stanom Zjednoczonym Am. Północnej Morice pisze:

„Rozpatrując kształtowanie się imperium widzimy, że jego bezpośrednim wynikiem politycznym jest całkowite i bez reszty zniweczenie wszelkiego oporu narodowego. Imperium miażdży armię, która jest narzędziem oporu, aby podporządkować sobie i sparaliżować kierujące organy narodu. Nie się ono miecz wszędzie tam, gdzie istnieje jakiś ośrodek buntu. Trwa ono dopóty, aż przeciwnik zostaje obezwładniony i zmuszony do podporządkowania się zwycięzcy. Prowadzi ono nie do zniszczenia narodu, lecz do ujarznienia jego suwerennej woli. Zwyciężonemu krajowi pozostaje wszystko co mu trzeba do życia i pozostania sobą, ale nie pozostawia mu żadnego ze środków, które pozwoliłyby mu na wypowiedzenie posłuszeństwa”.

<sup>11)</sup> Zob. Lenin: Dzieła Zbior. w wyd. ros. t. XVIII, str. 231/2.

<sup>9)</sup> Por. Muszkat: Zagadnienie energii atomowej a walka o pokój, W-wa 1949, str. 169 i następne.

<sup>10)</sup> Cytowana praca Lasky'ego wydana została w Londynie w 1943 r., zob. str. 10/11, 218 i inne. Zob. K. Renner: Die Neue Welt und der Sozialismus, Salzburg 1946, str. 62 oraz wypowiedzi Bluma w jego książce „Na niarę człowieka” a szczególnie artykuł Schumachera w „Die Welt” z 25.IV 1946 r.



Przytoczony zaś już wyżej trockista amerykański Burnham, którego pracę p. t. „O panowaniu nad światem” tak trafnie nazywa francuski uczony Leduc amerykańską parafrazą hitlerowskiego „Mein Kampf”, nie krępuje się wcale przy formułowaniu programu dla USA stwierdzić, że należy położyć kres niepodległości narodów, podporządkować je Stanom Zjednoczonym Am. Półn., jedynie uprawnionym do panowania nad światem i dla zdobycia tego panowania przygotować się do wojny.

Program Burnhama dosłownie brzmi jak następuje:

1. Należy uznać, że pokój nie jest i nie może być celem zagranicznej polityki,

2. Należy bez reszty porzucić pogląd o „równości narodów”. Stany Zjednoczone winny otwarcie postawić swą kandydaturę do kierowania polityką światową.

3. Należy całkowicie porzucić zasadę „nieinterwencji w wewnętrzne sprawy innych narodów”, która jest już obecnie pustą formą, wyzuta z treści. Dla zagadnień, które interesują politykę światową normalnym sposobem postępowania winna być interwencja szybka, energiczna, a nie nieinterwencja. Interwencja ta będzie tym bardziej skuteczna, gdy zasada ta będzie wszędzie jasno zrozumiana.

4. Stany Zjednoczone winny przyjąć konieczność propagandy światowej jako oręża politycznego nieodzownego w świecie nowoczesnym.

5. Przyjaciół trzeba będzie jasno odróżnić od wrogów. Regułą winno być takie postępowanie, aby przyjaciółom nieść wszelką pomoc możliwą: gospodarczą, polityczną, żywnościową, maszyny, pieniądze, broń -- wrogom zaś nic, lub mniej niż nic. Stany Zjednoczone winny dać jasno do zrozumienia, że na przyjaźni ich można wiele zyskać, a ich wrogowie mają wiele do stracenia.

6. W zastosowaniu punktu 5-go żadna korzyść nie będzie udzielana komunistom lub ich przyjaciółom, a przychyni będą jasno podane: nic dla tej osoby czy dla tej organizacji lub czy dla tego kraju, ponieważ są one komunistyczne. Powie się jasno robotnikom, że związek zawodowy kierowany przez komunistów nie będzie traktowany w ten sposób, jak związek kierowany przez niekomunistów, że wszelka osoba należąca do frontu komunistycznego w jakimkolwiek celu politycznym czy rzekomo społecznym, na którym mu zależy, w ten sposób celowi temu przynosi szkodę zamiast korzyści, że naród, który w swym rządzie toleruje komunistów, zbliża się w oczach Stanów Zjednoczonych do totalitaryzmu i wojny i oddala się od demokracji i przyjaźni.

7. Trzeba złożyć oświadczenie o zaniechaniu współpracy ze Związkiem Radzieckim. Prawdziwy sens „radzieckiego veta”, o którym tyle dyskutowano, nie może być odkryty przez parlamentarne badanie klauzul Karty Narodów Zjednoczonych lub też regulaminów Rady Ministrów Spraw Zagranicznych... Stany Zjednoczone mają tylko jeden sposób uwolnienia się od veta radzieckiego i wzięcia inicjatywy w swe ręce; podejmować decyzje niezależnie, biorąc pod uwagę tylko swoją

politykę i nie troszcząc się o to jak zareagują Sowiety, a potem decyzje swe wykonywać nie troszcząc się o to co powie lub zrobi Związek Radziecki.

8. W końcu politykę tę stosować będzie można tylko wówczas, jeśli Stany Zjednoczone są zdolne zastosować siłę, jeśli są na to zdecydowane i jeśli o tym wiadomo.

Być może, że nie trzeba będzie użyć siły, lub też w umiarkowanym tylko stopniu. Ale jest rzeczą nieodzowną, aby istniała ta zasada jako przesłanka, w przeciwnym wypadku sylogizm polityczny jest niedoskonały”.

Program Burnhama nie jest oczywiście odosobnionym indywidualnym poglądem autora, ale wyrazem ideologii imperializmu amerykańskiego, wcielonym w politykę. (12a). Jest to polityka Departamentu Stanu, który przy pomocy przesłanek kosmopolitycznych zmierza do ułatwienia sobie natarcia na prawą suwerenne wszystkich narodów i przygotowania dla realizacji tego celu agresji.

Nikogo nie może więc dziwić, że ojczyznę wskrzeszonych po drugiej wojnie światowej koncepcji federacji kapitalistycznych stała się właśnie Ameryka i nie jest przypadkiem, że zapowiadająca je mowa fultońska Churchilla wygłoszona została za oceanem i że dopiero w wykonaniu jej programowych założeń doszło do zwojowania w Hadzie kongresu unii zachodniej i ożywienia akcji, zainicjowanej w tym kierunku na zjeździe w Montreux jeszcze w 1945 r.

Plan Barucha, postulat „otwartych drzwi” wysunięty przez delegację amerykańską w 1946 r. na paryskiej konferencji pokojowej, doktryna Trumana, plan Marschalla, pakt brukselski, budowa państwa zachodnio-niemieckiego, zbrojna interwencja w Grecji i wojna w Indonezji i Wietnamie, stanowisko bloku anglosaskiego na konferencji dunańskiej oraz na ostatniej sesji ONZ zwłaszcza w przedmiocie rozbrojenia i zakazu broni atomowej oraz kontroli produkcji energii atomowej, i wreszcie pakt atlantycki w całej pełni ujawniają w czym interesie i w jakim celu prowadzone jest natarcie na zasadę suwerenności narodów i kto jest mocodawcą uzasadniającej go doktryny.

Rzucają one również światło na to, dlaczego sprawa rządu światowego wypłynęła po drugiej wojnie światowej przede wszystkim na tle walki o zakaz broni atomowej i o skuteczną kontrolę produkcji energii atomowej.

Amerykański plan rozstrzygnięcia tego zagadnienia, przewidujący rozbrojenie wszystkich państw z zachowaniem jednakże amerykańskiego potencjału zbrojeniowego, obejmującego i broń atomową, postulujący utworzenie supermonopolu o olbrzymich uprawnieniach nadzręcznych w stosunku do uprawnień poszczególnych państw, to właśnie najjaskrawszy wyraz kosmopolityzmu imperialistycznego, stanowiącego zaprzeczenie prawa wszystkich narodów do niepodległości ekonomicznej, a co zatem i politycznej, w wyłącznym interesie wielkiego monopolistycznego kapitału w USA.

<sup>12a)</sup> Zob. V. Leduc: Amerykański „Mein Kampf” w La nouvelle Critique nr 4/49.



Uwypukła to jaskrawo z takim rozgłosem rozpowszechniona w Ameryce broszura, zatytułowana „Jeden świat lub żaden”<sup>12)</sup>.

Tytuł tej broszury posłużył zresztą do hasła dla mobilizacji nastrojów nie tylko imperialistycznych ale i wręcz popularyzowania planów agresji.

Najbardziej cynicznym ich wyrazem było oświadczenie prof. Harolda Urey'a, że jest tylko jeden sposób skutecznego rozwiązania zagadnienia atomowego, a mianowicie rozpoczęcie wojny przez Stany Zjednoczone Ameryki Północnej, by podbić świat i rządzić nim według swego uznania<sup>13)</sup>.

Dopiero na tle tego oświadczenia jasnym jest, czemu prof. Mac Iver zajmuje się nie tylko gloryfikacją unii zachodniej i planu Barucha oraz atakowaniem zasady jednomyślności wielkich mocarstw jako rękojmi pokojowego współdziałania wszystkich państw niezależnie od ich ustroju politycznego, ale przede wszystkim usiłuje obalić prawo narodów do suwerenności, uznając ją za przestarzałą i szkodliwy mit<sup>14)</sup>.

Clarence Streit w „Towards Federal Union”, Emery Reves w „Anatomy of Peace”, Ely Culbertson i dziesiątki innych zajmuje się w ślad za Iverem udowodnieniem, że niepodległość narodów i prawa suwerenne są przestarzałym pojęciem, przeczącym zasadom rozwoju cywilizacji.

Amerykańscy prawnicy zaś Eagleton, Briggie i inni domagają się stopniowego przeobrażenia Organizacji Narodów Zjednoczonych w federację państw i ciało nadrzędne w stosunku do wszystkich narodów, uważając, że osiągnięcie tego realizować należy systematycznym postępowaniem, przekreślającym zasadę jednomyślności wielkich mocarstw oraz inne podstawowe zasady Karty Narodów Zjednoczonych.

Mówiąc o nieliczeniu się z wolą oraz potrzebami i interesami poszczególnych członków międzynarodowej organizacji, winnych, według nich, posłuszeństwo uchwałom, podejmowanym mechaniczną większością głosów, wymuszoną przez USA, są one wyrazem obecnej polityki Departamentu Stanu, zmierzającej w oparciu o zachodnio-europejskich satelitów do zapewnienia w świecie hegemonii monopolom amerykańskim i ułatwienia im przygotowania się do agresji<sup>15)</sup>.

A w ślad za tymi pseudo-uczonymi amerykańskimi podobne tezy podnoszą Campagnolo w swoim „Der Europäische Bundesstaat” (Bern 1945), Woodward i Leibholz z Oxfordu, profesor belgijski de Vischer, który jedno ze swoich dzieł zatytułował „Państwo współczesne groźbą dla pokoju”, Francuz Larmeroux, żądający natychmiastowego zastąpienia suwerenności państwowej suwerennością międzynarodową i bezzwłocznej likwidacji dro-

gą organizowania federacji Stanów Zjednoczonych świata samodzielności poszczególnych państw<sup>16)</sup>.

Przy czym o ile prof. Woodward oraz parlamentarzyści brytyjscy Osborne, Rogers, Millington i inni uważają, że bez rządu światowego nie da się zapewnić bezpieczeństwa zbiorowego i uniknąć zastosowania broni atomowej, to Larmeroux i de Vischer uważają suwerenność za niebezpieczny anachronizm a Leibholz w „Civitas maxima” upatruje kapitalistyczną wspólnotę państwową zdolną obronić cywilizację zachodnią....

Inspiruje on przy tym Heydechera, wydawcę „Der Weltstaats i Lehman-Rassbüllta z niemieckiej Ligi Praw Człowieka, a w gruncie rzeczy Ligi praw człowieka amerykańskiego względnie godzącego się poddać jego dominacji, do moralnego uzasadnienia anglosaskiej polityki podziału Niemiec i przeobrażenia Niemiec Zachodnich w amerykańską kolonię<sup>17)</sup>.

Wszystkie te tezy są wyrazem całkowitego nihilizmu w dziedzinie stosunków międzynarodowych i tendencji zlikwidowania prawa narodów, jako prawa międzynarodowego, jako zespołu norm kształtujących się w wyniku rywalizacji i walki ale i współpracy wszystkich państw, a nie tylko państw o ustroju kapitalistycznym.

Tendencje te dziś są tak żywe, ponieważ klasy rządzące tych państw zainteresowane są w imię swoich doraźnych zysków oraz przywilejów w rezygnacji z formalnej nawet samodzielności i poddaniu się dyktatowi klasy rządzącej najsilniejszego państwa kapitalistycznego, by wspólnie z nią przeciwstawiać się ruchowi rewolucyjnemu.

Kosmopolityzm, który cechuje te koncepcje nie ma oczywiście nic wspólnego z interesami społeczności międzynarodowej albo normalnymi tendencjami jej rozwoju.

Wręcz przeciwnie. Ma on na celu przeciwstawienie się tym tendencjom, zahamowanie postępu i demokratyzacji, zdławienie możliwości rozwoju ekonomiki i kultury poszczególnych narodów oraz zapewnienie panowania nad nimi „nadpaństwa”, będącego narzędziem amerykańskich monopolu i jego „nadludzi”.

Oblicze tego kosmopolityzmu odślania tekst paktu atlantyckiego, który stoi w rażącej sprzeczności do pozostających w mocy uprzednich zobowiązań jego sygnatariuszy, a w szczególności wynikających z Karty Narodów Zjednoczonych.

Godzi on jednakże przede wszystkim w zasadę zbiorowego bezpieczeństwa, albowiem stwarza blok o charakterze bezsprzecznie ekspansywnym. Sta-

<sup>12)</sup> Zob. „One world or none”. National Committee on Atomic Information, Waszyngton, 1947.

<sup>13)</sup> Por. Friedwald: Man's last Choice. Londyn 1943, str. 129.

<sup>14)</sup> Zob. Robert Mac Iver: The Web of Government N. York, 1947, str. 86/7.

<sup>15)</sup> Zob. H. Briggs: „The Problem of world Government” i Eagleton: „The demand for world Government” w Am. Journal of Int. Law vol. 40/46 i 41/47, str. 390 i 109/10.

<sup>16)</sup> Zob. Woodward: Some political consequences of the Atom. Bomb. Oxford 1945, str. 19 i F. de Vischer: „L'Etat moderne un danger pour la paix”, extrait de la revue „Le flambeau” 1940 — 7 i J. Larmeroux: „Les Etats du monde. Paris 1946 oraz oświadczenie grupy posłów bryt. z 22.XII 1947.

<sup>17)</sup> Zob. ref. Leibholza na konferencji niemieckich internacjonalistów w Hamburgu. N. Justiz nr 4 — 5/48 oraz Der Weltstaat nr 5/48 i Lehman Rassbüllt: Rundbrief über den Abbau der nationalen Souveränität und Errichtung einer Weltregierung, Bielefeld 1948 Rundschreiben nr 13, Liga für Menschenrechte.



nowi też poraz pierwszy w dziejach nie tyle znany już uprzednio typ porozumienia międzynarodowego mający cele agresywne, ile pakt sankcjonujący interwencjonizm i normy o likwidacji suwerennych praw poszczególnych państw. Przy czym pakt ten został zawarty w imię asekuracji stanu posiadania klas rządzących oraz petryfikacji ich przywilejów i zabezpieczenia w ten sposób kapitalizmu jako całości od „wewnętrznej agresji”, to jest od możliwości jakichkolwiek przeobrażeń ustrojowych, uwarunkowanych normalnym rozwojem stosunków ekonomicznych i społecznych, postępowi których przeciwstawia się groźbę wojny.

\*  
\*      \*

Przeciw zamachom na suwerenność państw i narodów toczyła się wojna z faszystowskim blokiem państw osi.

Zwycięstwo nad hitleryzmem i jego sojusznikami, które było głównie dziełem narodów radzieckich, zadecydowało nie tylko o ukształtowaniu się powojennych stosunków międzynarodowych, ale i nowych zasad prawnych, których najbardziej charakterystycznym rysem jest tworzenie się ich dzisiaj pod wpływem dwóch systemów prawnych: systemu kapitalistycznego i socjalistycznego.

Takie pojęcia jak demokratyzacja, defaszyzacja i denazyfikacja, jak zbrodnie przeciw pokojowi i ludzkości, jak instytucja opieki międzynarodowej w miejsce reżimu kolonialnego, jak system kontroli sojuszniczej zamiast aneksji i okupacji i cały szereg innych weszły do prawa międzynarodowego dzięki postulatom radzieckim.

Dziś teoretycy i politycy państw kapitalistycznych, pochłyni organizacyjnym, wojskowym i politycznym oraz ideologicznym przygotowaniem nowej wojny, występują między innymi o wyeliminowanie wpływu radzieckiego na prawo narodów, o pozbawienie realnej treści wniesionych przezeń instytucji, o powrót prawa narodów do stanu międzynarodowego prawa wyłącznie kapitalistycznego.

Zapomina się przy tym, że na zasadę poszanowania suwerenności państw powoływały się amerykańskie doktryny Monro'ego i Drago, że to pod wpływem delegatów amerykańskich przyjęta została na konferencji haskiej z 1907 r. specjalna tzw. Konwencja Portera o niedopuszczalności ingerencji w stosunki wewnętrzne innych państw, że to pod jej osłoną organizowano londyński komitet nieinterwencyjny (1936 — 1930), a faktycznie interwencji na rzecz gen. Franco.

Dziś w zmienionej sytuacji politycznej, jak najbardziej nawet zagorzali izolacjoniści amerykańscy dawno już odstąpili od zasad, na które powoływał się Monroe, stali się zwolennikami interwencji w Grecji, Palestynie, Chinach oraz we wszystkich innych państwach, chociażby jak najbardziej daleko leżących od USA.

Nie ma potrzeby przedstawiać tu wyników demokratyzacji Niemiec zachodnich czy też Japonii, przebiegu denazyfikacji albo wymiaru sprawiedli-

wości w stosunku do przestępców wojennych, położenia w krajach okupowanych, zawistych i kolonialnych albo interwencji ekonomicznej i wojskowej w krajach jeszcze formalnie suwerennych, aby zdać sobie sprawę czym grozi ludzkości realizacja kosmopolityzmu amerykańskich imperialistów i ich tendencji do przekreślenia zasad prawa, które dzięki autorytetowi ZSRR stały się dorobkiem kulturalnym i prawnym całej ludzkości.

Tendencja zresztą powrotu do międzynarodowego prawa wyłącznie kapitalistycznego, odrzucając wszelkie elementy wniesione przez ZSRR, odrzucając nadto internacjonalistyczną zasadę poszanowania każdego państwa i każdego narodu, zastąpioną przez zasadę panowania najsilniejszego, oznacza nic innego jak likwidację prawa narodów, jako prawa obejmującego całą społeczność międzynarodową.

Oznacza więc koniec praworządności w stosunkach międzynarodowych i, pomijając jej niebezpieczeństwo dla postępu i rozwoju kultury i cywilizacji, stanowi ona bezpośrednie zagrożenie pokojowi, którego utrwalenie domniemywać się może tylko w przypadku poszanowania zobowiązań międzynarodowych oraz suwerennych praw poszczególnych narodów i dobrej woli w tym zakresie.

Pakt atlantycki, który godzi w system bezpieczeństwa zbiorowego, oparty na Organizacji Narodów Zjednoczonych, jest w gruncie rzeczy tylko nowym wydaniem paktu antykominternowskiego.

Różni się on wprawdzie od swego pierwowzoru ale jedynie ujawnieniem słabości jego sygnatury.

Dziś klasy rządzące państw kapitalistycznych nie są już w stanie hamować w pojedynkę wzrostu sił postępowych w swoich własnych państwach, dlatego nowe ich porozumienie ma na celu przygotowanie agresji nie tylko przeciw ZSRR i państwom ludowym, ale i agresji wewnętrznej, przeciw ruchowi rewolucyjnemu w ich własnych krajach.

Wiemy jaki los spotkał organizatorów paktu antykominternowskiego.

Nic innego nie może czekać jego kontynuatorów, występujących w nowej szacie paktu atlantyckiego.

Rękojmią tego jest bezustanny wzrost sił pokojowych na całym świecie w obliczu postępującej słabości obozu imperialistycznego, trawionego nie dającymi się pokonać trudnościami strukturalnymi i sprzecznością wzajemnych interesów.

Wzrost sił obozu pokoju, demokracji i postępu jest nie tylko najlepszą gwarancją utrwalenia bezpieczeństwa zbiorowego i kleski, która niechybnie czeka imperialistyczny obóz podżegaczy do nowej wojny, rzeczników likwidacji swobód ludzkich i obywatelskich oraz ekonomiczno-społecznego wstecznictwa i obalenia suwerenności poszczególnych państw.

Jest on również rękojmią tego, że zawiodą nihilistyczne teorie burżuazyjnego kosmopolityzmu, sankcjonujące agresję i ludobójstwo, a przetrwają



i rozwiną się dalej normy praworządności w stosunkach międzynarodowych, normy poszanowania zasad pokojowego współzycia i konstruktywnej współpracy wszystkich państw i narodów, szczerogo internacjonalizmu towarzyszącego niekłamane-mu patriotyzmowi.

Znany jest powszechnie rodowód tendencji likwidatorskich, negatorskich, kosmopolitycznych i jednostronnie rewizjonistycznych w dziedzinie stosunków i prawa międzynarodowego.

Niestety nie wszyscy ich autorzy i realizatorzy znaleźli się po zawodzie jaki ich spotkał przy próbie wcielenia w życie głoszonych przez nich zasad, na ławie oskarżonych.

Prawo narodów przetrwało jednakże hitlerowskich negatorów, likwidatorów i rzeczników jego dowolnego rewizjonizmu oraz jego kosmopolitycznej idei narodowo-socjalistycznych Stanów Świata w ramach III Reichu.

W cytowanym już referacie prezydent Bierut, analizując siły zagrażające pokojowi i podkreślając narastanie światowego kryzysu kapitalizmu, w dobitny sposób wskazał także równoległy bezustanny wzrost sił pokojowych, władnych pokrzyżować spisek nowych agresorów, spadkobierców hitlerowskich idei.

Prezydent Bierut podkreślił, że „problem wojny światowej w obecnych warunkach rozstrzygać się będzie nie w gabinetach podżegaczy wojennych i dyplomatów imperialistycznych, ale na polu walki między obrońcami pokoju a inspiratorami wojny. Musi to być walka, mówił Prezydent Bierut, której impulsem będą nie tylko uczucia, ale i argumenty ideologiczne, nie tylko akcja polityczna, ale i gospodarcza, nie tylko broń moralna, ale i materialna. W walce o pokój jałowy pacyfizm nie da żadnych skutków. Walka o pokój jest walką klasową, a w walce klasowej zwyciężają tylko milionowe masy ludzi rozumiejących potrzebę walki, na których czele stają partie rewolucyjne.

Walka o pokój, jak stwierdza prezydent Bierut, jest zarazem walką narodową, walką patriotów o zabezpieczenie suwerenności ich narodu, a więc jest walką, która może i powinna skupić pod jednym sztandarem wszystkich patriotów bez względu na ich różnice światopoglądowe, wyznaniowe itp. Mobilizowanie takiego ogólnonarodowego frontu robotników, chłopów i inteligencji w walce o pokój, to jedno z głównych zadań naszej partii“.

A mówiąc o zadaniach, które w walce o pokój wysuwają się na czoło na froncie ideologicznym, prezydent Bierut powiedział:

„Jeśli ideologicznym instrumentem agresji hitlerowskiej był rasizm, to przygotowanie agresji imperializmu amerykańskiego odbywa się pod znakiem kosmopolityzmu.

Toteż zwalczanie kosmopolityzmu jako ideologii rezygnacji z praw i potrzeb własnego narodu oraz kapitulancja wobec imperializmu łączy się z walką o pokój i niepodległość

Jakie są u nas konkretne przejawy kosmopolityzmu?

W polityce kosmopolityzm prowadzi do rezygnacji z suwerenności narodowej i niepod-

ległości na rzecz „upragnionego“ amerykańskiego imperium, co ze szczególną jaskrawością występuje w środowiskach reakcyjnej emigracji. Nie są wolne od tego koła reakcyjne w kraju, a w szczególności koła prawatykańskie, dla których źródłem dyspozycji nie jest polska racja stanu, lecz Watykan z jego proamerykańską i proniemiecką polityką.

W dziedzinie kultury kosmopolityzm wyraża się u nas w niedocenianiu narodowego dorobku kulturalnego, w wyrzekaniu się własnych postępowych tradycji, w czołobitności wobec schyłkowej kultury kapitalistycznej i wszelkich jej wynaturzeń, w pozbawionym często godności padaniu plackiem przed amerykańską sztuką, literaturą i nauką niezależnie od istotnych wartości. W Ameryce kosmopolityzm jest supernacjonalizmem, w krajach marshallowskich przybiera postać kapitulancja i zdrady narodowej. U nas walka z kosmopolityzmem, narodowym kapitulancjem i nihilizmem narodowym łączy się z walką z nacjonalizmem i szowinizmem, które dotychczas były główną postacią antyproletariackiej ideologii.

Jak nieuchronnie doprowadza nacjonalizm do zwyrodnienia ruchu robotniczego świadczy reakcyjna postawa dzisiejszych przywódców partii jugosłowiańskiej. W kampanii wrogości przeciw ZSRR i krajom demokracji ludowej rywalizują oni z najzaciętszymi wrogami socjalizmu.

Partia nasza, powiedział prezydent Bierut, kosmopolityzmowi i nacjonalizmowi przeciwstawia prawdziwy patriotyzm i proletariacki internacjonalizm. W tym świetle szczególnego znaczenia nabiera krytyczne opracowanie naszej spuścizny kulturalnej, odsłonięcie i spopularyzowanie całego bogactwa naszego dorobku narodowego, naszego wkładu do kultury ogólnoludzkiej, naszych walk rewolucyjnych i naszych najnowszych osiągnięć.

Ideologia kosmopolityzmu prowadzi do degradacji gospodarczej, politycznej i kulturalnej, do niewoli kolonialnej.

Ideologia suwerenności i patriotyzmu ludowego i socjalistycznego, opartego na proletariackim internacjonalizmie, prowadzi do maksymalnego rozwoju sił wytwórczych do upowszechnienia i rozkwitu kultury narodowej, do wszechstronnego rozwoju wszystkich twórczych sił narodu. W tym przeciwstawieniu tkwi istota walki ideologicznej o pokój przeciw zaborczości i agresji imperialistycznej“.

Kosmopolityzm w doktrynie prawa narodów jest nie tylko jednym z odcinków ofensywy na suwerenność narodów, ale także najbardziej wyrafinowaną ideologiczną bronią polityki imperializmu, polityki podżegania do nowej wojny.

Pod pozorem rzekomo ogólnoludzkich interesów służy on bezpośrednio maskowaniu zdrady interesów narodowych przez burżuazję europejską i maskowaniu anglo-amerykańskich planów zaborstwa świata oraz zdtławienia ruchów naro-



dowo-wyzwoleńczych, będących wynikiem postępu społecznego i czynnikiem walki o demokrację i pokój.

Pozostający jeszcze gdzieś niegdzie propagatorzy kosmopolityzmu na naszych katedrach prawa międzynarodowego są więc propagatorami antynarodowej ideologii zaprzeczania się w niewolę amerykańskiemu imperializmowi.

Miłość ojczyzny jest nieodłączna od miłości pokoju, stanowiącego gwarancję niepodległości i rozwoju narodu. Kosmopolityzm w doktrynie prawa narodów, zmierzający do niwelacji państw i narodów dla zapewnienia hegemonii jednego narodu i uznania jego „rządu światowego” jest bronią wrogów patriotów i wrogów pokoju.

Kończąc swój referat „o zadaniach partii w walce o pokój”, prezydent Bierut powiedział:

„Wkrótce upłyną cztery lata od zakończenia wojny, cztery lata wypełnione intensywną i twórczą pracą o takim rozmachu, jakiego Polska nie знаła w ciągu tysiąclecia swego istnienia. Stało się to, dlatego, że do władzy doszedł lud polski, stało się to dlatego, że lud polski rządzi w oparciu o sojusz i braterstwo z ludami Związku Radzieckiego, z ludami krajów demokracji ludowej, z ludźmi pracy na całym świecie. Stało się to dlatego, że lud polski pod przewodnictwem klasy robotniczej buduje podwaliny Polski Socjalistycznej.

Obraz świata po czterech latach pokoju zarysowuje się z niezwykłą jasnością.

Kto chce ludowładztwa, kto chce szczęścia i pomysłowości ludu, kto jest szczerym patriotą, kto chce rozkwitu i suwerenności Polski — ten jest obrońcą pokoju, demokracji, socjalizmu.

Kto chce wywłaszczenia i ujarzmienia ludu, kto chce powrotu obszarników i kapitalistów, kto jest wyznawcą dolarowego imperium —

ten mimo swej pseudomocarstwowej i nacjonalistycznej frazeologii jest kosmopolitą i zdrajcą niepodległości.

Taka jest obecna linia podziału. Siły polskich mas pracujących, na czele których kroczy w zwartych szeregach bohaterska polska klasa robotnicza, poczucie słuszności naszej sprawy, niezłomny hart ideowy naszej partii sprawiają, że w bieżącym roku 1949 jeszcze mocniej skupi się olbrzymia większość narodu dokoła naszej platformy Polski Ludowej, w walce o pokój, w marszu do socjalizmu.

Dla wszystkich uczciwych i szlachetnych ludzi walka o pokój jest dziś równoznaczna z walką o wolność i postęp człowieka, o obronę jego zdobyczy moralnych i duchowych, umysłowych i materialnych

Dla wszystkich ludzi pracy, bez względu na ich narodowość czy wyznanie, na ich kolor skóry czy sposób ich życia, walka o pokój oznacza walkę o zniesienie źródeł i korzeni społecznych, rodzących nastroje grabieży, wyzysku i przemocy nad człowiekiem, a więc oznacza walkę o nowy i lepszy ustrój społeczny.

Dla klasy robotniczej, dla partii robotniczych i komunistycznych — walka o pokój jest równoznaczna z walką o zwycięstwo socjalizmu w całym świecie.

Walka o pokój czy też kurs na wojnę to w obecnych warunkach probierz nowego podziału społecznego i nowego układu sił międzynarodowych, który doprowadzi do całkowitej zagłady imperializmu, doprowadzi do zwycięstwa ustroju społecznego, w którym nigdy więcej człowiek nie podniesie ręki zbrojnej na człowieka<sup>18)</sup>.

<sup>18)</sup> Zob. „Nowe Drogi” cyt. numer str. 42, 48/9/50.

## PAKT ATLANTYCKI

ALEKSANDER BRAMSON

18 marca br. Departament Stanu ogłosił w Waszyngtonie tekst Paktu Północno-Atlantyckiego, a 4 kwietnia Pakt podpisali ministrowie spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Kanady, W. Brytanii, Francji, Belgii, Holandii, Luksemburga, Italii, Portugalii, Islandii, Norwegii i Danii. Należy się zastanowić, dlaczego dokument ten wywołał tak potężny protest opinii publicznej całego świata, jaka jest jego istota, jak powstał i dokąd prowadzi.

Pakt Atlantycki nie jest dokumentem abstrakcyjnym, wytworem teoretyków prawa międzynarodowego. Jest on wyrazem polityki, sformułowanej i prowadzonej etapami od dawna, dokumen-

tem, który w intencji jego autorów ma służyć ich celom politycznym bez względu na to, czy odpowiada on obecnemu stanowi prawa międzynarodowego, czy też jest z prawem tym sprzeczny. Dlatego też uderzająca w Pakcie dowolność terminologii z pewnością nie jest przypadkowa, lecz odpowiada celom politycznym Paktu, umożliwiając autorom Paktu każdą wygodną dla nich interpretację. Jeżeli więc we wstępie do Paktu mówi się np. o zbiorowej obronie (collective defence), a w artykule 5 o zbiorowej samoobronie (collective self-defence), nie znaczy to, aby autorzy Paktu pojęć tych nie odróżniali, gdyż nie mogą oni nie wiedzieć, że art. 51 Karty Narodów Zjed-



noczonych, na który się w art. 5 Paktu powołali, mówi o „indywidualnej lub zbiorowej samobronie“, a nie o obronie.

Szczegółowa analiza Paktu z punktu widzenia jego niezgodności z poszczególnymi postanowieniami Karty Narodów Zjednoczonych nie wydaje się przeto celowa, tym bardziej że fakty stwierdzają ponad wątpliwość, że autorom Paktu chodziło o osiągnięcie swych celów politycznych poza Organizacją Narodów Zjednoczonych. Dlatego też niniejsza próba analizy uwzględnia tylko te elementy, które leżą u samych podstaw uregulowania i utrzymania pokoju po drugiej wojnie światowej. Są to zagadnienia odrębne. Zorganizowanie pokoju, uregulowanie sytuacji b. państw nieprzyjacielskich, jest zadaniem traktatów pokoju, natomiast utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa jest zadaniem organizacji międzynarodowej. Pierwszemu z tych zadań — o ile chodzi o Niemcy — służyć układy Poczdamskie czterech wielkich mocarstw z sierpnia 1945 roku, o ile zaś chodzi o głównego sprzymierzeńca Niemiec w Europie — Italię, traktat pokoju, podpisany 10 lutego a obowiązujący od 15 września 1947 roku. Drugiemu z tych zadań — utrzymaniu pokoju — służy Organizacja Narodów Zjednoczonych, powołana do życia na konferencji w San Francisco w czerwcu 1945 r. Stosownie do uchwał, powziętych w lutym 1945 r. w Jałcie przez szefów trzech wielkich mocarstw — Związku Radzieckiego, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych, naczelnym zadaniem Organizacji Narodów Zjednoczonych jest utrzymanie pokoju za pomocą systemu bezpieczeństwa zbiorowego, którego organem jest Rada Bezpieczeństwa, głównie odpowiedzialna za spełnienie tego zadania. Podstawową zasadą działalności Rady Bezpieczeństwa jest jednomyślność stałych członków Rady, pięciu wielkich mocarstw. Zasada jednomyślności wielkich mocarstw, uchwalona w Jałcie (tzw. jałtańska formuła głosowania), jest kamieniem węgielnym Karty Narodów Zjednoczonych, warunkiem systemu bezpieczeństwa zbiorowego.

Jako jeden z celów Organizacji, Karta Narodów Zjednoczonych postawiła rozbrojenie i regulowanie zbrojeń. Kwestię tę może rozważać Ogólne Zgromadzenie stosownie do art. 11 Karty, a Rada Bezpieczeństwa ma przed sobą konkretne zadanie opracowania planów rozbrojenia. W myśl art. 26, rozbrojenie ma na celu ustanowienie i utrzymanie międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa z najmniejszym zużyciem zasobów ludzkich i gospodarczych świata na zbrojenia. Należy nawiasem zauważyć, że w ten sposób Karta Narodów Zjednoczonych stanowczo przeciwstawiła się tezie francuskiej „wpierw bezpieczeństwo, potem rozbrojenie“, która pokutuje od czasów genewskiej konferencji rozbrojeniowej 1932 r. i do dziś dnia jest stale wysuwana przez państwa kapitalistyczne przeciwko znanemu wnioskowi radzieckim o rozbrojenie ogólne i atomowe. Karta nie mówi, że należy stworzyć bezpieczeństwo po to, żeby się rozbroić, ale że należy się rozbroić, żeby stworzyć bezpieczeństwo. Zgodnie z Kartą Związek Radziecki i demokracje ludowe twierdzą, że minimum zbrojeń

to maximum bezpieczeństwa, a maximum zbrojeń to minimum bezpieczeństwa.

Przejdźmy od tych uwag wstępnych do Paktu Atlantyckiego. Artykuł 3 Paktu głosi, że „dla skuteczniejszego osiągnięcia celów Paktu, uczestnicy, poszczególnie i łącznie, przez stałą i skuteczną samopomoc wzajemną, utrzymają i rozwinią swoją indywidualną i zbiorową zdolność do oparcia się atakowi zbrojnemu“.

Wynika z tego, że Pakt mówi o powszechnym zbrojeniu się jego uczestników, gdy Karta Narodów Zjednoczonych mówi o powszechnym rozbrojeniu, a więc i o rozbrojeniu głównych uczestników Paktu — Stanów Zjednoczonych, W. Brytanii i Francji. Wynika z tego, że gdy Karta dąży do pokoju przez rozbrojenie, twórcy Paktu dążą do swoich celów przez zbrojenia, a zbrojenia do pokojowego współżycia z innymi narodami nie są potrzebne. O celach Paktu będzie jeszcze mowa później, tymczasem wystarczy stwierdzić, że już art. 3 Paktu przekreśla system bezpieczeństwa zbiorowego, uświęcony przez Kartę Narodów Zjednoczonych, i dążąc do stworzenia zbrojnego bezpieczeństwa państw, które do Paktu przystąpią, tym samym dąży do zastraszenia i stworzenia niebezpieczeństwa agresji dla tych państw, które pozostaną poza Paktem.

Artykuł 3 Paktu przekreśla również układy Poczdamskie i traktat pokoju z Italią.

Uczestnikami Paktu mają być Niemcy Zachodnie. Mówi o tym p. Adenauer, przewodniczący zachodnio-niemieckiej „konstytuanty“, a nie bezpodstawnie, skoro na porządku dziennym konferencji założycieli Paktu, która odbyła się w pierwszych dniach kwietnia w Waszyngtonie, figurowała kwestia przyszłej polityki okupacyjnej w stosunku do Niemiec<sup>1)</sup>. Wynika z tego, że separatystyczne państwo Niemiec Zachodnich, którego montowanie państwa anglosaskie zaczęły od połączenia swych stref okupacyjnych wbrew układowi Poczdamskiemu jeszcze w grudniu 1946 r., a które stosownie do osiągniętego porozumienia ma być utworzone w najbliższym czasie<sup>2)</sup>, zostanie wciągnięte w ogólny plan zbrojeń. W ten sposób państwa zachodnie przekreśliły układy Poczdamskie, według których naczelnym celem okupacji Niemiec miało być ich „zupełne rozbrojenie i demilitaryzacja“. Weszły one na tę drogę jeszcze przed ogłoszeniem tekstu Paktu Atlantyckiego, skoro w początku marca postanowiły podnieść produkcję stali w strefach zachodnich Niemiec do 12.200.000 ton (w Poczdamie uchwalono 7.500.000, a w r. 1947 państwa zachodnie podniosły już pułap produkcji stali do 10.700.000 ton), a eksperci amerykańscy domagają się dalszego podniesienia produkcji do 15.000.000 ton. Jednocześnie mówi się o uruchomieniu produkcji paliwa syntetycznego i gumy syntetycznej, dotychczas bezwzględnie zabronionej<sup>3)</sup>.

Również pod naciskiem amerykańskim Anglia i Francja zgodziły się zaniechać demontażu

<sup>1)</sup> „The Observer“ z 20.III.49.

<sup>2)</sup> „Sunday Times“ z 3.IV.49 r.

<sup>3)</sup> „The Observer“ z 6.III.49; „La Tribune des Nations“ z 1.IV.49.



159 zakładów przemysłowych ze 167-miu, uprzednio przeznaczonych do rozbiórki.<sup>4)</sup>

Uczestnikami Paktu mają być Włochy. Traktat pokoju z Włochami zawiera rozdział IV (art. 46-72), zatytułowany „Klauzule morskie, wojskowe i lotnicze“, w których Włochy zobowiązały się do określonych w traktacie demilitaryzacji i ograniczenia sił zbrojnych pod względem stanów liczebnych i uzbrojenia. Jako uczestnik Paktu, Włochy będą się zbroiły pod hasłem „podniesienia indywidualnej i zbiorowej“ obronności uczestników. Wynika z tego, że Stany Zjednoczone, W. Brytania i Francja, które podpisały traktat z Włochami, zerwały ten traktat bez zgody 17-tu innych sygnatariuszy, w tej liczbie Związku Radzieckiego i Polski.

Komentatorzy anglosascy nie bez racji zwracają uwagę na to, że w ciągu najbliższych kilku lat punkt ciężkości Paktu będzie spoczywał nie na art. 5 (o którym będzie mowa niżej), ale na art. 3,<sup>5)</sup> który stanowi dla Ameryki podstawę do natychmiastowego tworzenia baz wojskowych w Europie Zachodniej, nie wyłączając Niemiec. Projekt ustawy „o pomocy wojskowej dla Europy“ został złożony przez Trumana Kongresowi Stanów Zjednoczonych. Pomoc materiałowa ma obejmować broń, której europejscy uczestnicy Paktu sami nie mogą produkować. Główny nacisk ma być położony na lotnictwo. Państwa zachodnio-europejskie mają się również zbroić we własnym zakresie na zasadach samopomocy (self-help) i wspólnego planowania<sup>6)</sup>.

Tak przedstawia się w zarysie sprawa zbrojeń w świetle Paktu Atlantyckiego. Artykuł 3 Paktu stanowi zarazem odpowiedź na pytanie, dlaczego Stany Zjednoczone i podporządkowane im państwa systematycznie torpedowały radzieckie wnioski o zniszczenie broni atomowej, kontrolę energii atomowej i ogólne rozbrojenie we wszystkich organach O. N. Z. Ostatnio (25 marca) Komisja Atomowa znów przesłała projekt radziecki do tzw. „grupy pracy“ bez wyznaczenia terminu następnego posiedzenia<sup>7)</sup>. Również wniosek o redukcję broni zwykłej o 1/3 utkwiał na martwym punkcie w komisji zbrojeń zwykłych<sup>8)</sup>. Trudno spodziewać się, aby ci, którzy planują zbrojenia na wielką skalę, chcieli poważnie dyskutować o rozbrojeniu.

Czy projekt Paktu Atlantyckiego powstał w ostatnich miesiącach, czy też jest on logicznym rozwinięciem dawniej ułożonego planu? Za ostatnią alternatywą przemawiają fakty na przestrzeni 2 1/2 lat. Pierwszym pogwałceniem czterostronnych umów, regulujących współpracę wielkich mocarstw po klęsce faszystowskich Niemiec i Japonii oraz podstawy organizacji pokoju było połączenie stref okupacyjnych amerykańskiej i brytyjskiej w Niemczech (2.XII 1946), zrywające z poczdamską zasadą traktowania Niemiec jako jednej całości politycznej i gospodarczej. Dalszy przebieg

sprawy niemieckiej wykazał, że utworzenie w r. 1946 „Bizonii“ było pierwszym krokiem ku utworzeniu separatystycznego państwa zachodniemieckiego, które obecnie jest bliskie zrealizowania i przyjęcia do Paktu Atlantyckiego.

Dalszym etapem na drodze do podziału świata było przemówienie Trumana w Kongresie dnia 12.III 47 („doktryna Trumana“), w którym ogłosił on nowy cel polityki amerykańskiej: „popieranie wolnych ludów przed „infiltracją polityczną“, co w mowie Trumana oznaczało pomoc finansową i wojskową dla reakcyjnych rządów w Grecji i Turcji oraz wysłanie do tych krajów amerykańskiego personelu cywilnego i wojskowego.

5.VI 47 Sekretarz Stanu Marshall ogłosił swój program odbudowy Europy. Plan Marshalla, doprowadzając uczestniczące w nim kraje do zupełnego uzależnienia gospodarczego od Ameryki, uczynił z nich posłuszne narzędzie polityki Waszyngtonu i przyszłych „młodszych“ partnerów Paktu Atlantyckiego. Celem planu Marshalla było w pierwszym rzędzie utrzymać sztucznie wysoki poziom produkcji i zatrudnienia w Ameryce, i w ten sposób zapobiec kryzysowi gospodarczemu, utrzymać stan posiadania kapitału finansowego w Ameryce, wzmocnić burżuazję w Europie o tyle, aby nie mogąc konkurować z monopolami amerykańskimi, oparła się wzbierającej fali socjalizmu, a jednocześnie osłabić klasę robotniczą, stwarzając odpowiedni grunt dla narastania ruchów reformistycznych.

Analiza planu Marshalla doprowadza do wniosku, że jest to plan ratowania amerykańskiego monopolistycznego kapitalizmu<sup>9)</sup>.

W pierwszym okresie pomoc marshallowska polegała na pomocy finansowej. Okres ten nie trwał długo. Zwycięstwo bloku demokratycznego w Polsce i ucieczka Mikołajczyka, ucieczka Nagy'ego z Węgier, proces Pietkova w Bułgarii, utworzenie demokratycznego rządu greckiego, zniesienie monarchii w Rumunii — wszystko to nastąpiło w ciągu 1947 r., a 25 lutego 1948 r. nastąpiło umocnienie władzy ludowej w Czechosłowacji. Wypadki wykazały, że ruchów wolnościowych nie można stłumić dolarami. Plan Marshalla wszedł w drugą fazę — fazę pomocy wojskowej. Gdy przedtem w Waszyngtonie uważano, że do zwalczania komunizmu w zachodniej Europie wystarczy wzmocnić ją gospodarczo, po przewrocie czechosłowackim nastąpiła zupełna zmiana orientacji. 27 lutego 1948 r. Kongres przyznaje nowe kredyty dla Grecji i Turcji, a 17 marca Truman żąda dodatkowych kredytów wojskowych w kwocie 3.375 milionów dolarów na rok 1949—50 (oprócz przewidzianych 11 miliardów) i wnosi ustawę o obowiązkowej służbie wojskowej i natychmiastowym częściowym poborze (tzw. „selective service“). Ustawa z 3 kwietnia podwyższa budżet pomocy gospodarczej Europie o 738 milionów dolarów na pomoc dla Grecji, Turcji i Chin, z czego 400 milionów wyłączenie na pomoc wojskową. Posunięcia te dosadnie uzasadnił senator Bridges, przewodniczący Ko-

<sup>4)</sup> p. Żukow „Pakt Północno-Atlantycki a losy Niemiec Zachodnich“ („Prawda“ z 26.III.49).

<sup>5)</sup> „The Atlantic Treaty“ by a Student of Europe“ („The Observer“ z 20.III.49).

<sup>6)</sup> „Sunday Times“ z 20.III.49.

<sup>7)</sup> „Prawda“ z 27.III.49.

<sup>8)</sup> tekst wniosku w „Tybunie Ludu“ z 11.II.49; por. „Prawda“ z 22.II.49.

<sup>9)</sup> Henri Claude „Le Plan Marshall“ (Editions Sociales, Paris, 1948), str. 124 n.



misji budżetowej, mówiąc 18 marca, że „nie ma sensu wydawać miliardy na odbudowę Europy, a równocześnie oddawać Chiny komunistom<sup>10)</sup>“.

Z chwilą, gdy plan Marshalla wszedł w fazę pomocy wojskowej, przeznaczonych na walkę z komunizmem, logiczną konsekwencją było utworzenie sojuszu wojskowego państw zachodnich. Nastąpiło to przez zawarcie dnia 17 marca 1948 r. w Brukseli tzw. „Paktu Zachodniego“ przez Anglę, Francję i państwa Beneluxu (Belgię, Holandię i Luksemburg). W dniu podpisania Paktu Zachodniego Truman wystosował orędzie do Kongresu, w którym oświadczył, że „stanowczej woli samoobrony „wolnych“ krajów Europy odpowie z naszej strony równie stanowcza wola okazania im pomocy“, a dalej, że „wolne narody Europy zdają sobie sprawę z tego, że odbudowa gospodarcza, aby być skuteczną, musi posiadać środki obrony przed agresją zewnętrzną i wewnętrzną“.

Ta ostatnia koncepcja Trumana jest szczególnie charakterystyczna, odnajdujemy ją bowiem w art. 4 Paktu Atlantyckiego.

Zasługuje również na uwagę rezolucja Vandenberg, uchwalona przez Kongres 11.VI 1948, która upoważniła rząd Stanów Zjednoczonych do popierania „stopniowego rozwoju układów regionalnych i innych układów dla indywidualnej i zbiorowej samoobrony zgodnie z celami i zasadami Karty Narodów Zjednoczonych“ i zapowiedziała, że Stany Zjednoczone będą się łączyły z tymi z nich, które „opierają się na stałej i skutecznej samopomocy i pomocy wzajemnej“<sup>11)</sup>.

Jest to drugie z kolei sformułowanie dotyczące bezpośrednio Paktu Zachodniego, a powtórzone obecnie w Pakcie Atlantyckim, mianowicie w jego art. 3, o którym była już mowa w związku ze zbrojeniami.

Związek pomiędzy Paktem Atlantyckim a Paktem Zachodnim jest więc tak oczywisty, że mówiąc o Pakcie Atlantyckim, niepodobna pominąć Paktu Zachodniego. Wypadnie też zastanowić się nad tym, czy Pakt Zachodni jest układem regionalnym, przewidzianym przez Kartę Narodów Zjednoczonych.

Pakt Zachodni stwierdza we wstępie, że pięć państw zawarło go w tym celu, aby poczynić niezbędne zarządzenia w wypadku wznowienia polityki agresji ze strony Niemiec. Z uwagi na ścisłe sąsiedztwo geograficzne uczestników, na pierwszy rzut oka mogłoby się wydawać, że jest to układ regionalny, dozwolony przez art. 52 Karty Narodów Zjednoczonych, oraz że układ ten, jako przewidujący jedynie akcję obrony przeciwko b. państwu nieprzyjacielskiemu, dozwoloną przez art. 107 Karty, wyłącza kompetencję Rady Bezpieczeństwa, gdyż art. 53 Karty stanowi, że na podstawie układów regionalnych lub przez organizacje regionalne nie mogą być stosowane żadne środki przymusu bez upoważnienia Rady, z wy-

jątkiem jednak środków, stosowanych przeciwko byłym państwom nieprzyjacielskim. Zdawałoby się więc pozornie, że Pakt Zachodni jest zgodny z Kartą Narodów Zjednoczonych. Tak jednak nie jest. Wbrew temu, co powiedziano we wstępie do Paktu, artykuł IV mówi bowiem o napaści zbrojnej „w Europie“, co nie jest równoznaczne z napaścią przez Niemcy. Jeżeli się zważy, że art. IV nie przewiduje napaści przez jedno z pięciu państw zachodnich na inne państwo uczestniczące w Pakcie, nie przewiduje agresji „inter se“, to oczywistym jest, że przewiduje on inne cele, niż ogłoszone we wstępie, czyli że nie jest on paktem obronnym. W związku zaś z polityką państw zachodnich w Niemczech (w szczególności należy podkreślić amerykańską ustawę Nr 75 z 10.XI 48 o reorganizacji niemieckiego przemysłu węglowego, żelaznego i stalowego oraz komunikat sześciu państw w sprawie Ruhry z 28.XII 48), nie ulega wątpliwości, że Pakt Zachodni nie był zwrócony przeciwko Niemcom, ale przeciwko Związkowi Radzieckiemu, jak to stwierdziła deklaracja Ministerstwa Spraw Zagranicznych Związku Radzieckiego z 29.I 49 w sprawie Paktu Atlantyckiego<sup>12)</sup>, potwierdzona w memorandum z 31.III 49 do siedmiu państw, występujących w charakterze założycieli Paktu Atlantyckiego<sup>13)</sup>.

Skoro polityka państw zachodnich w stosunku do Niemiec eliminuje Niemcy jako napastnika, a czyni z nich sojusznika, to wbrew temu co powiedziano w Pakcie Zachodnim, oczywistym jest, że Pakt ten był wymierzony przeciwko Związkowi Radzieckiemu i państwom demokracji ludowej, jak to stwierdziła Deklaracja M.S.Z. Związku Radzieckiego z 29.I 49 i memorandum z 31.III 49. Tekst Paktu Zachodniego wykazuje ponadto, że jest on zwrócony nie tylko przeciwko Związkowi Radzieckiemu i państwom demokracji ludowej, ale również przeciwko ruchom robotniczemu i narodowo-wyzwoleńczym w metropoliach i posiadłościach kolonialnych państw zachodnio-europejskich. Wynika to z art. VII, który stanowi, że Rada Konsultatywna pięciu państw zbierze się natychmiast dla porozumienia się co do „każdej sytuacji, mogącej zagrażać pokojowi bez względu na miejsce, gdzieby ona powstała“. Jest to nieco zamaskowana formuła Trumana o „agresji wewnętrznej“. Występuje ona bez maski u Churchilla, który, nie zajmując stanowiska oficjalnego, ma większą swobodę wypowiedzania się. Przemawiając 26.II 49 r. w Brukseli na posiedzeniu Rady Unii Europejskiej, Churchill jako jeden z powodów konieczności połączenia się Europy zachodniej wymienił „ideologiczną agresję komunizmu“. Posiedzenie odbyło się z udziałem Spaaka, a premier Francji p. Schumann nadał despatch gratulacyjny<sup>14)</sup>. Do Rady Europejskiej przystąpiły wszystkie państwa-członkowie Paktu Zachodniego, trzy państwa Skandynawskie, Italia i Irlandia. Jest to więc Pakt Zachodni plus jeszcze pięć państw, ugrupowanie, którego celem

<sup>10)</sup> Henri Claude „Le Plan Marshall“ Editions Sociales, Paris, 1948), str. 130 — 132.

<sup>11)</sup> por. H. F. Armstrong „Coalition for Peace“ w „Foreign Affairs“, October, 1948.

<sup>12)</sup> wydanie urzędowe „Ogiz“.

<sup>13)</sup> Komunikat „PAP“ z 2.IV.49.

<sup>14)</sup> „Sunday Times“ z 27.II.49; „The Observer“ z tego dnia.



również jest zwalczanie „wewnętrznej agresji“, co wynika z wypowiedzi nie tylko Churchilla ale i innych organizatorów tej koalicji kapitalistycznej, np. Bevina („bez ścisłej współpracy państwa Europy zachodniej po kolei padną ofiarami strajków, nieporządków i przewrotów komunistycznych“).<sup>15)</sup>

W świetle wypowiedzi twórców Paktu Zachodniego jasnym jest, że w rozumieniu art. VII Paktu „każdą sytuacją mogącą zagrażać pokojowi“ jest obok agresji w normalnym znaczeniu wyrazu również wprowadzony przez Trumana nowy rodzaj agresji, określony przez niego jako „agresja wewnętrzna“.

Dla obrony przed obydwoma rodzajami agresji — zbrojnej i ideologicznej — Rada Konsultacyjna państw Paktu Zachodniego zorganizowała wspólny sztab generalny, który urzęduje w Fontainebleau pod kierownictwem marszałka Montgomery.

Po utrwaleniu rezolucji Vandenberg, wspomnianej już poprzednio, Stany Zjednoczone wysłały do Fontainebleau generała Lemnitzera w charakterze „obserwatora“.<sup>16)</sup>

Konieczność fabrykowania i standaryzowania broni oraz uzależnienie się od produkcji amerykańskiej, o ile chodzi o specjalne rodzaje broni, jak ciężkie czołgi i bombowce, ostatecznie uzależniły państwa zachodnie od Stanów Zjednoczonych pod względem politycznym, gospodarczym i wojskowym, zgodnie z intencją Planu Marshalla, i przygotowały warunki, niezbędne do zawarcia Paktu Atlantyckiego.<sup>17)</sup>

Należy jeszcze nadmienić, że marshallizacja państw zachodnio-europejskich, posiadających olbrzymie posiadłości kolonialne, otworzyła imperializmowi amerykańskiemu wrota do kolonii. Raport Hertera (członka Izby Reprezentantów) już w 1947 r. zalecał rządowi, aby od państw, korzystających z pomocy marschallowskiej, domagał się otwarcia kolonii dla amerykańskiej inicjatywy prywatnej. Politykę tę Truman potwierdził nazajutrz po wybraniu go na Prezydenta, gdy 20.I.49 r. w IV punkcie swojego programu oświadczył: „musimy korzystać z badań naukowych i naszego postępu przemysłowego w celu podniesienia i rozwoju krajów zacofanych. Za pomocą naszych kapitałów prywatnych... będzie można znacznie podnieść stopę życiową i działalność przemysłową innych narodów...“ Chodzi tu nie tylko o rynki zbytu i surowce. Celem czwartego punktu Trumana jest, aby przez uprzemysłowienie krajów kolonialnych i półkolonialnych powstrzymać w nich ruchy narodowo-wyzwoleńcze i rozwój komunizmu,<sup>18)</sup> aby rozbić masy robotnicze, które nie chcą wojny,

„zburzązujnić“ je według wyrażenia Lenina,<sup>19)</sup> a jednocześnie stworzyć bazy strategiczne przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Na apel Trumana odezwał się opanowany przez Wall-Street Międzynarodowy Bank Odbudowy, angażując 1 lutego generała Wheelera jako doradcę do spraw pomocy „technicznej“ krajom zacofanym i wysyłając swojego wiceprezesa Garnera do Turcji i na Bliski Wschód, co łączy się z montowaniem paktu śródziemnomorskiego jako przybudówki Paktu Atlantyckiego.<sup>20)</sup>

Na istotne cele planu Marshalla i jego najbliższy związek z Paktem Zachodnim wskazał w piśmiennictwie polskim Stefan Jędrzychowski, pisząc że „...plan Marshalla jest tylko jednym z elementów ogólnej polityki ekspansji światowej hegemonii amerykańskiego imperializmu, polityki wymierzonej przede wszystkim swoim ostrzem przeciwko Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej“, oraz że plan ten „miał posłużyć jako środek politycznego nacisku, zmierzający do ułatwienia montowania antyradzieckiego i antydemokratycznego bloku zachodniego państw zachodnio i południowo-europejskich... jednolitego bloku wojennego pod egidą Stanów Zjednoczonych“<sup>21)</sup>.

Jest więc zupełnie zrozumiałe, że z chwilą, gdy Stanom Zjednoczonym udało się zmontować blok zachodnio-europejski, posunęły się one jeszcze o krok dalej na drodze, wytkniętej przez doktrynę Trumana i plan Marshalla, i zmontowały szersze uprępowanie antyradzieckie i antydemokratyczne, wciągając w nie pięć uczestników Paktu Zachodniego, Kanadę, Italię, Danię, Islandię, Norwegię i Portugalię — tym razem już nie tylko pod faktycznym, ale pod jawnym kierownictwem amerykańskim, pozostawiając W. Brytanii podrzędną rolę „młodszego partnera“.

Wielkomocarstwowe stanowisko W. Brytanii sprowadza się w nowym ugrupowaniu do fikcyjnej przewagi nad pozostałymi partnerami w Europie, skoro W. Brytania w nie mniejszym stopniu niż inne kraje zmarhallizowane, uzależniła się od ośrodka dyspozycyjnego w Waszyngtonie.

W tych warunkach Pakt Atlantycki jest dalszym ciągiem marshallizacji, dalszym ciągiem i rozszerzeniem Paktu Zachodniego. Na początku była już mowa o tym, że do Paktu Atlantyckiego mają przystąpić Niemcy Zachodnie. Dalszym kandydatem jest frankistowska Hiszpania. Rząd generała Franco został osadzony u władzy przy pomocy i poparciu Hitlera i Mussoliniego, i jest — obok Portugali — jedyną w Europie oficjalną pozostałością rozgromioną w drugiej wojnie światowej faszystów. Jako państwa faszystowskie, Hiszpania i Portugalia nie zostały dopuszczone do Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Portugalia — na skutek sprzeciwu Związku Radzieckiego w Radzie Bezpieczeństwa, a Hiszpania

<sup>15)</sup> p. Leontjew „Za szirmoj tak nazywajemowo zapadno-ewropejskowo jedinstwa“ („Nowoje Wremia“, Nr 11/49, str. 10, p. również Nr 12/49).

<sup>16)</sup> H. F. Armstrong, j. w.

<sup>17)</sup> co do znaczenia Planu Marshalla jako przygotowania Paktu Atlantyckiego por. Pierre Courtade „Un grand pas vers la guerre; Le Pacte Atlantique“ (Démocratie Nouvelle“, Nr 3/1949, str. 121).

<sup>18)</sup> Lippmann w „New York Herald Tribune“, luty 1949.

<sup>19)</sup> „Imperializm jako najwyższe stadium kapitalizmu“, wyd. „Książka“, 1947, str. 108.

<sup>20)</sup> por. Henri Claude „L'aide americaine aux pays arrieres“ („Democratie Nouvelle“, Nr 3/1949, str. 137 — 141).

<sup>21)</sup> „Plan Marshalla“ („Nowe Drogi Nr 9 (maj-czerwiec) 1948, str. 125).



na skutek jednomyślnych decyzji wszystkich wielkich mocarstw. Decyzje te zapadły zarówno na Konferencji w San Francisco, w której brało udział 50 państw, jak na Konferencji w Poczdamie w sierpniu 1945 r., na której rządy Związku Radzieckiego, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych zgodnie stwierdziły, że „nie będą popierały kandydatury obecnego rządu hiszpańskiego, który będąc utworzony z pomocą państw Osi, z uwagi na swe pochodzenie, swój charakter i ścisły związek z państwami napastniczymi, nie posiada warunków, uzasadniających przyjęcie go do Narodów Zjednoczonych“. Do uchwał poczdamskich przyłączyła się również Francja, a 4 marca 1946 r. rządy W. Brytanii, Francji i Stanów Zjednoczonych we wspólnej deklaracji ponownie stwierdziły, że „dopóki Franco pozostaje u władzy, naród hiszpański nie może utrzymywać w całej pełni przyjaznych stosunków z narodami, które swym wspólnym wysiłkiem sprowały klęskę niemieckiego nazizmu i włoskiego faszystwu“<sup>22)</sup>. Idąc po tej linii, Ogólne Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych dnia 12.XII 1945 r. większością 2/3 głosów uchwaliło, na wniosek Polski, że wszystkie państwa — członkowie ONZ odwołują z Madrytu swoich ambasadorów i ministrów pełnomocnych, oraz że rząd Franco „będzie wyłączony od udziału w organizacjach, utworzonych przez Narody Zjednoczone lub ich organy, dopóki nie zostanie w Hiszpanii utworzony nowy i odpowiedni rząd“. Uchwała ta została przez wszystkie państwa wykonana — z wyjątkiem jedynie Argentyny. Jednak po zawarciu Paktu Zachodniego dała się już zauważyć tendencja bloku anglosaskiego do złamania tej uchwały. Na III sesji Ogólnego Zgromadzenia ONZ, która odbyła się jesienią 1948 r. w Paryżu, delegacja amerykańska, brytyjska i belgijska poparły wniosek argentyński o dopuszczenie rządu Franco do społeczności międzynarodowej w charakterze technicznym, czemu sprzeciwiły się nie tylko Związek Radziecki i demokracje ludowe, ale i Francja<sup>23)</sup>.

Przy montowaniu Paktu Atlantyckiego sytuacja uległa dalszej zmianie, gdy Portugalia jako warunek przystąpienia do Paktu zażądała przyjęcia również frankistowskiej Hiszpanii. Żądanie to spotkało się narazie z odmową Waszyngtonu<sup>24)</sup> aczkolwiek od dawna wiadomo, że specjaliści amerykańscy kierują budową baz morskich i lotniczych w Hiszpanii, rozbudowują marynarkę wojenną i obiekty wojskowe. Z Bizonii wysłała się do Hiszpanii zdemontowane niemieckie zakłady przemysłu wojennego jak Messerschmidt, Opel, Junkers, Mauser itp. Dla ich eksploatacji tworzy się mieszane spółki amerykańsko - hiszpańskie, w których monopole amerykańskie uczestniczą w 80%. W grudniu 1948 r. podpisana została umowa handlowa między Bizonią a Hiszpanią, a Anglia w tymże roku podwoiła swój eksport do Hiszpanii. Jak stwierdza z całym cynizmem „New York Herald Tribune“ z 21 lutego, „Hiszpania będzie dla armii

amerykańskiej naturalnym przyczółkiem mostowym w planowanej wojnie“<sup>25)</sup>.

W tych warunkach należy się liczyć ze zmianą stanowiska anglosaskiego w kwestii hiszpańskiej na bieżącej sesji ONZ. Zresztą, zostało to zapowiedziane w Waszyngtonie przez zastępcę Sekretarza Stanu Mac Dermotta, który oświadczył, że uchwała Ogólnego Zgromadzenia jest w istniejących warunkach nierealna, oraz w Londynie przez wiceministra spraw zagranicznych Mayhew, który oświadczył, że „nie może zapewnić, że rząd brytyjski sprzeciwi się anulowaniu uchwały z 1948 r., jeżeli żądanie takie będzie zgłoszone“<sup>26)</sup>.

Należy dodać, że Portugalia zażądała nie tylko przyjęcia Hiszpanii do Paktu Atlantyckiego, ale również zapewnienia, że zawarte we wstępie do Paktu wzmianki o wolnościach obywatelskich nie będą się stosowały do półwyspu Iberyjskiego. Tak więc, przystąpienie do Paktu choćby samej Portugalii ma zabezpieczyć status quo w Hiszpanii, ma zapewnić aprobatę tzw. demokracji zachodnich dla tego samego faszystowskiego rządu Franco, który w uroczystych deklaracjach tychże mocarstw i w uchwale Ogólnego Zgromadzenia ONZ został wobec całego świata wielokrotnie potępiony. Choć dotychczas nie przyjęty do Paktu, Gen. Franco przygotowuje „Białą Księgę“, w której chce zapewnić, że „wobec niebezpieczeństwa komunizmu, grożącego całemu światu cywilizowanemu, Hiszpania w razie wojny udzieli Portugalii wszelkiej pomocy, co jedynie nadaje przystąpieniu Portugalii realną wartość“<sup>27)</sup>.

Rzuca to specyficzne światło na Pakt Atlantycki, który nie tylko łamie podstawowe akty międzynarodowe okresu powojennego, ale, łącząc się z faszystowską Hiszpanią i odbudowując militarizm niemiecki w Niemczech Zachodnich, jest próbą nawrotu faszystwu i kontynuacją hitlerowskiej osi. W przededniu włączenia do Paktu Hiszpanii istniała pewna różnica zdań między Waszyngtonem a Londynem co do potrzeby finansowania rządu Franco. Gdy Department Stanu aprobował akcją Chase National Bank, który udzielił Franco 25 milionów dolarów pożyczki<sup>28)</sup> w Londynie uważano, że sam Pakt Atlantycki dostatecznie chroni Franco od niebezpieczeństwa przewrotu komunistycznego. W Londynie powoływano się na to, że rewolucję w Hiszpanii można będzie potraktować jako zagrożenie bezpieczeństwu regionalnemu na podstawie art. 4 Paktu<sup>29)</sup>.

Artykuł 4 Paktu Atlantyckiego w treści swej pokrywa się z art. VII Paktu Zachodniego, stanowiąc, że strony porozumieją się ze sobą, jeżeli, zdaniem jednej z nich, zagrożona będzie całość terytorialna, niepodległość polityczna lub bezpieczeństwo polityczne którejkolwiek strony. W Pakcie Zachodnim mówi się o „każdej sytuacji, mogącej zagrażać pokojowi, bez względu na miejsce,

<sup>25)</sup> W. Biereżkow „Frankistskaja Ispania w planach podżigateli wojny“ („Nowoje Wremia“, Nr 14 z 30.III.1949, str. 4).

<sup>26)</sup> ibid.

<sup>27)</sup> „Sunday Times“ z 3.IV.49.

<sup>28)</sup> „The Observer“ z 27.III.49.

<sup>29)</sup> W. Biereżkow, op. cit., str. 5.

<sup>22)</sup> p. „Journal of the Security Council“ I Year, I Series, str. 726.

<sup>23)</sup> „The Observer“ z 31.X.48.

<sup>24)</sup> to samo pismo z 3.IV.49.



gdzieby powstała“, w Pakcie Atlantyckim mówi się o zagrożeniu bezpieczeństwa politycznego — w obu wypadkach chodzi o tę samą „agresję wewnętrzną“, o której mówił Truman w swoim orędziu z 17 marca 1948 r. Zarówno art. VII Paktu Zachodniego, jak i art. 4 i 5 Paktu Atlantyckiego pomijają Radę Bezpieczeństwa, która w myśl Karty N. Z. — jest jedynie kompetentnym organem do ustalenia, czy istnieje zagrożenie lub naruszenie pokoju (art. 33, 34 i 39 Karty), a nadto rozszerzają stosowanie przewidzianej w art. 51 Karty samoobrony na agresję „wewnętrzną“, której wypowiedzi polityków państw zachodnich nadają wykładnię nieograniczenie szeroką, gdy art. 51 Karty przewiduje samoobronę tylko w razie zbrojnego napadu, tj. zbrojnej agresji zewnętrznej, jedynie znanej w prawie międzynarodowym.

Z dalszych postanowień Paktu Atlantyckiego należy zwrócić uwagę na art. 5, który stanowi, że napaść zbrojna przeciwko jednej lub więcej ze stron w Europie lub Ameryce Północnej będzie uważana za napaść przeciwko wszystkim stronom; strony zgadzają się, że — jeżeli taka napaść nastąpi — to każda z nich, w wykonaniu uznanego przez art. 51 Karty Narodów Zjednoczonych prawa do indywidualnej lub zbiorowej samoobrony, okaże pomoc stronie lub stronom zaatakowanym, podejmując natychmiast, indywidualnie lub w porozumieniu z innymi stronomi, taką akcję, jaką uważa za konieczną dla przywrócenia i utrzymania pokoju w rejonie Północnego Atlantyku, nie wykluczając zastosowania siły zbrojnej. O każdej takiej napaści zbrojnej oraz o zastosowanych na skutek tej napaści środkach Rada Bezpieczeństwa będzie natychmiast zawiadomiona, a środki te zostaną cofnięte, gdy Rada Bezpieczeństwa zastosuje środki, niezbędne dla przywrócenia i utrzymania międzynarodowego pokoju i bezpieczeństwa.

Podobnie jak w Pakcie Zachodnim, powołanie się na art. 51 Karty N. Z., a również na wyraźnie niewymieniony art. 52, co wynika ze wzmianki o „regionie“ Północnego Atlantyku, jest fikcją, nie znajdującą żadnego oparcia w Kartie Narodów Zjednoczonych. Wynika to z argumentów już wyżej przytoczonych, a nadto z wciągnięcia do Paktu państw, które nie należą do Organizacji Narodów Zjednoczonych (Portugalia, Italia, w przyszłości Hiszpania i Niemcy Zachodnie), co całkowicie przekreśla będący podstawą tworzenia układów regionalnych art. 52 Karty, który stanowi, że takie układy mogą zawierać pomiędzy sobą członkowie Narodów Zjednoczonych. Z artykułem 51 Karty Pakt nie ma nic wspólnego, gdyż Rada Bezpieczeństwa nie może podjąć żadnej akcji przeciwko wielkiemu mocarstwu, posiadającemu prawo weta, a Pakt Atlantycki, obejmując wszystkie trzy wielkie mocarstwa w tej części świata (tj. oprócz Chin), nie jest skierowany przeciwko żadnemu z nich, ale wyłącznie przeciwko Związkowi Radzieckiemu, który jest również stałym członkiem Rady Bezpieczeństwa. Wynika z tego, że sprzeczność z art. 51 i 52 Karty N. Z. jest oczywista, bez względu na to, że region nie może być tak wielki, jak część świata objęta Paktem.

Absurdalność wynika, z faktu, że Karta N. Z. została stworzona jako instrument bezpieczeństwa zbiorowego, a nie zbiorowej samoobrony. Jeżeli art. 51 Karty wymienia zbiorową samoobronę jako dopuszczalny środek odparcia zbrojnej agresji, znaczy to jedynie, że są dopuszczalne układy obronne pomiędzy członkami Narodów Zjednoczonych na wypadek agresji przez nieczłonka, albo też układy o ograniczonym zasięgu. Traktat przymierza radziecko-brytyjski z 26.V 1942 r., traktat przymierza radziecko-francuski z 10.XII 1944 r., są zgodne z art. 51 Karty, gdyż przewidują wspólną (zbiorową) obronę na wypadek agresji niemieckiej, ale nie przewidują, że jedno wielkie mocarstwo napadnie na drugie. Również wszystkie dwustronne układy o wzajemnej pomocy, zawarte przez Związek Radziecki z państwami demokracji ludowej, lub też pomiędzy państwami demokracji ludowej, są zgodne z Kartą N. Z., gdyż przewidują wspólną obronę na wypadek ponowienia agresji ze strony Niemiec lub państw, które by się z nimi sprzymierzyły, a takie układy o zbiorowej samoobronie są wyraźnie dozwolone przez art. 53 i 107 Karty. Są do pomyślenia i inne układy o samoobronie zbiorowej, ale pomiędzy takimi grupami państw, w stosunku do których Rada Bezpieczeństwa mogłaby wykonać swoje uprawnienia w myśl art. 51 Karty. Skoro jednak Rada uprawnien tych wykonać nie może w razie konfliktu zbrojnego pomiędzy ugrupowaniami, do których należą stali członkowie Rady, to oczywistym się staje, że Organizacja Narodów Zjednoczonych nie została stworzona i nie jest zdolna do akcji przeciwko wielkim mocarstwom. Dlatego też ugrupowanie typu Paktu Atlantyckiego nie mieści się w systemie bezpieczeństwa zbiorowego, którego wyrazem jest ONZ i zastępuje ten system przez system tzw. „samoobrony zbiorowej“ w zakresie, przekraczającym dopuszczalne w myśl art. 51 Karty granice. W tym sensie wypowiedzieli się również najwybitniejsi znawcy prawa międzynarodowego w Ameryce. Kelsen, przyjmując wprawdzie, że może to być nieuniknione, stwierdził, że zastąpienie zbiorowego bezpieczeństwa przez zbiorową samoobronę stanowiłoby bankructwo systemu prawnego i politycznego, dla którego została stworzona Organizacja Narodów Zjednoczonych<sup>30)</sup>. Leland M. Goodrich, uznając wprawdzie Pakt Atlantycki za zgodny z art. 51 Karty, pomimo to uważa go za „istotną zmianę systemu Karty bez potrzeby zmiany formalnej“, i dochodzi do wniosku, że alternatywą do Organizacji Narodów Zjednoczonych nie jest „rząd światowy“ (do czego dążą Stany Zjednoczone, uw. autora), ale „nowa wojna światowa“, czemu zapobiec może tylko współpraca wielkich mocarstw<sup>31)</sup>. Istotna treść Paktu Atlantyckiego wynika również z wypowiedzi Kunza, który nazywa „wspólnotą Atlantycką“ sojuszem „całego świata nie-radzieckiego, potwierdzeniem podziału Europy, którego symbolem jest podział Niemiec<sup>32)</sup>.

<sup>30)</sup> „Collective Security and Collective Self-defence“ („American Journal of International Law“, October 1948, str. 796).

<sup>31)</sup> „United Nations — success or failure“ („American Perspective“, February, 1949, str. 479 — 480).

<sup>32)</sup> artykuł redakcyjny w A.J.I.L., October, 1948, str. 876.



Agresywny charakter Paktu wynika więc z przyczyn prawnych, niezależnie od politycznych.

Artykuł 6 Paktu stanowi komentarz do art. 5, wyjaśnia bowiem, że za napaść zbrojną uważa się napaść na terytorium którejkolwiek strony w Europie lub Ameryce Północnej, lub na algierskie departamenty Francji, na wojska okupacyjne którejkolwiek strony w Europie, wyspy na oceanie Atlantyckim na północ od zwrotnika Raka, statki lub samoloty którejkolwiek strony w tym regionie.

Jest to przepis wyraźnie prowokacyjny, jeżeli się zważy na łatwość, z jaką tego rodzaju incydenty, jak atak na statek lub samolot, dają się zainscenizować.

Z innych postanowień Paktu należy zwrócić uwagę na art. 9, który przewiduje Radę z przedstawicieli wszystkich stron oraz stały komitet obrony, którego zadaniem jest udzielanie zaleceń dla realizacji art. 3 i 5 Paktu (tj. w zakresie zbrojeń i tzw. „samoobrony zbiorowej“).

Według informacji anglo - amerykańskich, Atlantycki Komitet obrony przejmie funkcje połączonego sztabu państw Paktu Zachodniego, który

<sup>33)</sup> „The Observer” z 20.III.49 i 27.III.49; „Sunday Times” z 3.IV.49.

poza tym pozostanie w mocy jako „ściślejsza organizacja w ramach Paktu Atlantyckiego“<sup>33)</sup>.

Zanim to nastąpiło, a nawet przed podpisaniem Paktu Atlantyckiego (5 marca) amerykański generał Carter został wysłany do Londynu w charakterze specjalnego doradcy ambasadora Stanów Zjednoczonych“ w sprawach dotyczących rozwoju i koordynacji pomocy wojskowej“<sup>34)</sup>, w Waszyngtonie toczą się rozmowy z szefem sztabu armii francuskiej, a na Dalekim Wschodzie montuje się pakt Oceaniczny z udziałem Japonii<sup>35)</sup>.

Pakt Atlantycki i projektowane paktów śródziemnomorski i Oceaniczny stanowią jedną całość — spisek anglo - amerykańskich magnatów finansowych przeciwko pokojowi, spisek o narzucenie światu hegemonii monopoli amerykańskich w oparciu o epigonów faszystów w Europie i w Azji. Hitlera nie ma, ale jak się wyraził świetny pisarz francuski Yves Farges<sup>36)</sup>, wojna hitlerowska trwa.

Ujawnienie tego wobec opinii publicznej świata jest jednym z zadań walki o pokój.

<sup>34)</sup> „The Observer” z 6.III.49.

<sup>35)</sup> „Prawca” z 4.IV.48.

<sup>36)</sup> Yves Farges, „La guerre d'Hitler continue”, Paryż, 1948.

## OSTATNIA SESJA MIĘDZYNARODOWEGO STOW. PRAWNIKÓW—DEMOKRATÓW

W ostatniej dekadzie kwietnia rb. odbyła się w sali konferencyjnej paryskiego pałacu Rady Stanu kolejna sesja Rady Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników-Demokratów.

Posiedzeniom przewodniczyli kolejno: prezes Cassin, wiceminister Chajn i wiceminister Sprawiedliwości ZSRR Zejdin. Delegaci Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i Bułgarii nie mogli przybyć z powodu odmowy wiz przez rząd francuski, delegat USA usprawiedliwił swoją nieobecność i zapowiedział solidarność z uchwałami.

Na porządku dziennym obrad konferencji stały następujące zagadnienia:

- 1.— sprawozdanie delegatów z pracy sekcji narodowych
- 2.— rozpatrzenie zgłoszeń o przyjęcie demokratycznych organizacji prawników niemieckich i austriackich oraz dalsza rozbudowa Zrzeszenia
- 3.— praca specjalnych komisji kongresowych
- 4.— przygotowania do publikacji organu Zrzeszenia
- 5.— przygotowanie IV kongresu Zrzeszenia w dalszym ciągu pod hasłem: „prawa w służbie pokoju“
- 6.— akces do kongresu obrońców pokoju w Paryżu.

Obrady rozpoczęły się jednomyślnym przyjęciem rezolucji protestacyjnej przeciw decyzji rządu francuskiego z powodu nieudzielenia wiz niektórym członkom Rady i udzieleniu ich innym z opóźnieniem, kiedy konferencja była już w toku albo też całkiem skończyła swoje obrady.

Wiele ciekawych momentów wniosły referaty sprawozdawcze. Min. Zejdin szczególną uwagę zwrócił w swoim wystąpieniu na proces pogłębiania demokratyzacji sądownictwa radzieckiego, tak żywiłowo wypuklony w toku ostatnich wyborów sędziów i ławników, oraz na aktywność sekcji prawniczej w radzieckim towarzystwie wymiany kulturalnej z zagranicą (WOKS).

Minister Eskandany Iradi (Iran) wskazał, jak bardzo skuteczną była interwencja Zrzeszenia w ONZ w sprawie prześladowań w Iranie, gdzie między innymi dzięki staraniom naszego Sekretariatu rząd zmuszony był zaniechać zastosowania środków sądownictwa doraźnego wobec zaarrestowanych członków zdelegalizowanych partii demokratycznych, wskutek czego uratowani oni zostali od groźby kary śmierci.

Mec. Moor zawiadomił o rozłamie w „Haldane Society“ i o stworzeniu przez labourystów własnej organizacji prawniczej, do której nie są przyjmowani członkowie towarzystwa przyjaźni brytyjsko-radzieckiej, bezpartyjni demokraci i komuniści.



Mec. Elton wskazał, że rozłam ten nie dotknął dołów, że w „Haldane Society“ pozostał nadal wiceprezesem Zrzeszenia lord Chorley i że w zasadzie po rozłamie angielska organizacja prawnicza ma jeszcze większe widoki rozwoju.

Rozwój oddziału włoskiego Zrzeszenia przedstawił senator Palermo i adw. Algardi.

O presji czynników rządowych i przygotowywanym środkami terroru moralnego i materialnego rozłamie w organizacjach prawników belgijskich i francuskich opowiadali Bourthoumieux i Fonteyne. Przedstawiciel elementów prawicowych socjaldemokrata francuski Gonfreville, który zjawił się na konferencji, by zademonstrować wolę jego mocodawców niedopuszczenia do współpracy prawników wszystkich krajów niezależnie od ich ustroju politycznego, opuścił też szybko obrady, kiedy przekonał się, że tej współpracy nie zachwieje nie może. Był on też jedynym, który wstrzymał się od głosowania przy podejmowaniu protestu przeciw rządowi francuskiemu za odmowę wiz naszym delegatom.

Wiceprezes Chajn zobrazował działalność Polskiego Zrzeszenia Prawników-Demokratów, kładąc nacisk na prowadzoną przez nas pracę wychowawczą - ideową i publikacyjną oraz efektywną akcję w obronie pokoju.

W drugim punkcie porządku dziennego uchwalono przyjęcie demokratycznych organizacji prawników niemieckich i austriackich i postanowiono podjąć niezbędne kroki dla powołania oddziałów w krajach skandynawskich, w Ameryce Południowej a zwłaszcza w krajach kolonialnych, półkolonialnych i zawisłych. Według otrzymanych informacji znajdują się w toku organizacji oddziały w Danii, Argentynie, Południowej Afryce, na Kubie, w Vietnamie i Afryce Francuskiej.

W przedmiocie komisji specjalnych postanowiono w przeddzień najbliższego kongresu albo najpóźniej w toku jego trwania uaktywnić komisje praw człowieka, prawa morskiego, wolności prasy i wymiany informacji, a w szczególności komisję do spraw zbrodni wojennych. Listy przestępców wojennych, których ekstradycja została odmówiona, mają być opublikowane już w pierwszym numerze organu Zrzeszenia. Przy okazji omawiania spraw przestępców wojennych i praw człowieka Rada potwierdziła rezolucję ostatniego kongresu protestującą przeciw amnestiowaniu zbrodniarzy

i odmowie ekstradycji oraz uchwaliła rezolucję, wzywającą ONZ do położenia kresu jeszcze na bieżącej sesji wojnie w Indonezji zgodnie z zasadami prawa narodów i podjętymi uchwałami w tej sprawie.

Do zespołu redakcyjnego organu Zrzeszenia wybrano prof. Kożewnikowa, adw. Collard'a, radcę Bourthoumieux i Dr Muszkata.

Przytłaczająca większość Rady w głębokim przeświadczeniu, że miejsce Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów może być tylko w szeregach aktywnych bojowników pokoju uchwaliła przyłączyć się do kongresów w Paryżu i Pradze, delegując swoich przedstawicieli do sali Pleyel i typując dwóch mówców na plenum w osobach Moora i Nordmanna.

W toku trwania kongresu urządzony został wiec uczestniczących w nim prawników, po którym odbyto dwa dyskusyjne zebrania.

Przewodniczącym wiecu obrano wiceprezesa kongresu pokojowego posła Pritta a referaty wygłosili Nordmann i Muszkata.

Profesor katolickiego Instytutu paryskiego ksiądz Boulier złożył gorąco podjęty przez zebranych wniosek opracowania problematyki, dotyczącej paktu atlantyckiego jako paktu o wybitnie agresywnym charakterze.

Członkowie delegacji naszego Zrzeszenia Kożewnikow, Niedbajło i Muszkata wzięli nadto udział we francuskiej akcji pokongresowej w obronie pokoju, występując z referatami w Paryżu, Lille i Châlons-sur-Marne.

Przebieg paryskiej sesji Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników-Demokratów dał powód do wystąpienia elementom reakcyjnym. Zrzeszenie jednak nie uległo z tego powodu osłabieniu, jak nie potrafiła go rozbić wojna wypowiedziana mu przez rząd francuski faktem odmowy wiz. Przeciwnie elementy demokratyczne, postępowe, szczerze oddane sprawie pokoju, jeszcze bardziej skupiły się pod naszym tradycyjnym hasłem „prawa w służbie pokoju“ i IV kongres Zrzeszenia stanie się niewątpliwie manifestacją wzrostu wpływów i aktywności oraz poważnym wkładem do powszechnej walki milionowych mas na całym świecie przeciw podżegaczom wojennym i spiskom imperialistycznych agresorów, walki o trwałą i demokratyczną pokój.

## REZOLUCJA PRAWNIKÓW STOLICY W SPRAWIE WALKI O POKÓJ

*Prawnicy warszawscy zgromadzeni na wiecu poświęconym walce o pokój w dniu 5 maja 1949 r. po wysłuchaniu przemówień sprawozdawczych Wiceprezesa Międzynarodowego Zrzeszenia Prawników Demokratów — Leona Chajna i Sekretarza Generalnego tego Stowarzyszenia Mariana Muszkata z ich pobytu na Kongresie Pokoju w Paryżu, uchwalają wzmoczyć wysiłek całego prawnictwa polskiego w walce o pokój, w walce przeciwko knowaniom podżegaczy wojennych, przeciwko prącom do nowej wojny imperialistom anglosaskim.*

*Prawnicy polscy będą na swoim odcinku realizować zadania polityczne, gospodarcze i ideologiczne, jakie w walce o pokój stoją przed masami pracującymi Polski.*

*Prawnicy polscy realizować będą te zadania przede wszystkim przez:*

a) wzmoczenie w pracy sądów i prokuratury walki z wszelkimi przejawami działania przestępczego wroga klasowego, z elementami wrogimi naszej władzy ludowej, z szeptaną propagandą, ze szkodnictwem gospodarczym, z wszelkimi zama-



chami na całość i rozwój gospodarki Polski Ludowej, stanowiące potężny czynnik obozu pokoju,

b) wzmoczenie pracy na odcinku pogłębienia przyjaźni ze Związkiem Radzieckim, bastionem pokoju światowego, przewodzącym narodom świata w ich walce przeciwko podżegaczom wojennym,

c) zdemaskowanie reakcyjnego oblicza fałszywych teorii prawniczych, które w postaci poglądów kosmopolitycznych usiłują wrzęgnąć naukę prawa i przepisy prawne do rydwanu imperializ-

mu amerykańskiego, dążącego śladami faszyzmu hitlerowskiego do panowania nad światem,

d) mobilizowanie sił całej inteligencji prawniczej do walki o pokój, do realizacji szczytnego hasła: prawo w obronie pokoju.

Prawnicy polscy, przylączając się do manifestu proklamowanego przez Kongres pokoju w Paryżu, zgłaszają swój akces do Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju i proszą o przyjęcie Zrzeszenia Prawników Demokratów w poczet jego członków.

## ENGELS O PRAWIE CYWILNYM

Prof. dr S. N. BRATUŚ

Istota nauki Fryderyka Engelsa o prawie cywilnym polega na tym, że prawo cywilne stanowi nadbudowę podłoża gospodarczego. Ta podstawowa idea snuje się czerwoną nicią przez wszystkie dzieła Engelsa, które zawierają wypowiedzi o prawie, w szczególności o prawie cywilnym. Idąc śladami Marksa, Engels podkreślał niezmiennie, że prawo cywilne wyraża bezpośrednio ekonomiczne warunki bytowania społeczeństwa.

„...Burżuazyjne normy prawne — mówi on — dają w formie jedynie wyraz ekonomicznym warunkom życiowym społeczeństwa...<sup>1)</sup>”

W artykule „Rola przemocy w historii“ Engels pisze: „Prawnik francuski stoi na gruncie Wielkiej Rewolucji, która unicestwiwszy ostatecznie feudalizm i absolutną samowolę policyjną, przełożyła ekonomiczne warunki życia nowopowstałego społeczeństwa na język prawniczy w swoim klasycznym kodeksie, który został opublikowany przez Napoleona<sup>2)</sup>”.

W artykule „O kwestii mieszkaniowej“ wskazuje on, że „stosunki ekonomiczne każdego poszczególnego społeczeństwa przejawiają się przede wszystkim jako *interesy*“<sup>3)</sup>.

A więc stosunki ekonomiczne odzwierciedlają się w świadomości ludzkiej jako interesy i utrwalane są przez ustawę. Prawo cywilne, uświęcając stosunki ekonomiczne, ochrania i zabezpiecza te interesy.

Engels podkreśla wszędzie bliski związek prawa cywilnego z podłożem gospodarczym. W liście do Konrada Schmidta z dnia 27 października 1890 r. pisze on, że prawo powinno odpowiadać stosunkom gospodarczym, że rozwój stosunków gospodarczych stale łamie ukształtowane już normy prawa, łamie system prawny i przystosowuje go do interesów gospodarczych. Stosunki ekonomiczne przekształcają się bezpośrednio w zasady prawne. Engels ma tu na myśli prawo cywilne. Prawo cywilne, jak prawo w ogóle,

jest bliższe podłożu gospodarczemu niż inne elementy nadbudowy — religijne, filozoficzne itd. — unoszące się, według słów Engelsa, „w wyższych jeszcze regionach“<sup>4)</sup>.

Prawo cywilne, według Engelsa „...sankcjonuje tylko istniejące w danych warunkach normalne stosunki ekonomiczne pomiędzy jednostkami“<sup>5)</sup>.

Tak brzmi opracowana przez Engelsa definicja prawa cywilnego, która stała się definicją klasyczną.

W związku z tą definicją prawa cywilnego powstaje pytanie, czym jest, według Engelsa, prawo w ogóle?

Analiza poglądów Engelsa na prawo pozwala dojść do wniosku, że w swojej charakterystyce prawa za decydujące uważał on to, iż ustawa jest wyrazem woli państwa.

„Podobnie jak u poszczególnej jednostki wszelkie podniety do działania muszą przejść przez jej głowę i przekształcić się w pobudki woli, ażeby pchnąć ją do działania, tak samo wszystkie potrzeby społeczeństwa cywilnego — bez względu na to, jaka klasa właśnie rządzi — *muszą przejść przez wole państwa, ażeby uzyskać moc obowiązującą w postaci ustawy*“<sup>6)</sup>.

Wola klasy panującej przejawia się w normie, w prawidłach zachowania się, w ustawie. Oczywiście, wola państwa, jak wskazuje dalej Engels, określona jest „...przez zmieniające się potrzeby społeczeństwa cywilnego, przez przewagę tej lub innej klasy, w ostatecznej zaś instancji — przez rozwój sił wytwórczych i stosunków wymiany“<sup>7)</sup>.

W ustawach państwowych znajdują swój ogólny wyraz warunki społecznego wytwarzania<sup>8)</sup>.

1) Fr. Engels „Ludwik Feuerbach i zmierzch klasycznej filozofii niemieckiej“, str. 72, „Książka“, 1948.

2) Marks i Engels, „Dzieła“, t. XVI, cz. I, str. 503—504, wydanie w języku rosyjskim.

3) Tamże, t. XV, str. 68.

4) Marks i Engels „O materializmie historycznym“, str. 25, „Książka“, 1948.

5) Engels „Ludwik Feuerbach“, str. 71, „Książka“, 1948.

6) Tamże, str. 70 (podkreślenie nasze — S. B.).

7) Tamże, str. 71.

8) Marks i Engels, „Dzieła“, t. XV, str. 21, wydanie rosyjskie.



Ogólne prawo obejmuje powtarzające się codziennie akty wytwarzania, podziału i wymiany, początkowo w formie obyczaju, następnie w formie ustawy<sup>9)</sup>.

W pracy „Położenie klasy robotniczej w Anglii“ Engels mówi o świętości dla bourgeois ustawy, która jest owocem jego siły, produktem czynnego wyrażenia woli klasy rządzącej<sup>10)</sup>.

Tak więc, według Engelsa, prawo cywilne jest systemem norm (prawideł zachowania się) ustanowionych przez klasę rządzącą, wyrażających i utrwalających w interesie klasy rządzącej przede wszystkim stosunki ekonomiczne danego społeczeństwa.

## II.

Rozwój prawa cywilnego wiąże Engels z rozwojem gospodarki towarowej. Prawo cywilne jest wyrazem ogólnych warunków społeczeństwa opartego na produkcji towarowej, w którym towary produkuje się nie tylko dla własnego spożycia, lecz także i dla wymiany. Takie społeczeństwo powstało kilka tysięcy lat temu. We wstępie do broszury „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki“ Engels pisze: „...produkcją towarową“ nazywamy tę fazę rozwoju ekonomicznego, w której wytwarza się przedmioty nie tylko na użytek producentów, lecz także w celu wymiany, to jest **j a k o t o w a r y**, nie zaś jako przedmioty użytku. Faza ta rozciąga się od początku produkcji dla wymiany aż do naszych czasów włącznie; w pełni osiąga swój rozwój produkcja towarowa jedynie w warunkach produkcji kapitalistycznej...“<sup>11)</sup>.

Produkcja towarowa istnieje w ciągu tysiącleci i na przestrzeni tych tysiącleci działa, według Engelsa, prawo wartości. Prosta wytwórczość towarowa różni się od wytwórczości kapitalistycznej tym, że siła robocza staje się towarem jedynie w społeczeństwie kapitalistycznym i tym, że prawo wartości w ustroju kapitalistycznym ulega wahaniom, korygowane jest przez średnią stopę zysku i cenę produkcji.

W „Uzupełnieniu do III tomu „Kapitału“ — „Prawo wartości i stopa zysku“ Engels pisze: „...Prawo wartości Marksa obowiązuje zawsze, — o ile w ogóle obowiązują prawa ekonomiczne, — dla całego okresu prostej wytwórczości towarowej, a zatem do chwili, gdy prosta wytwórczość towarowa ulega zmianom dzięki powstaniu kapitalistycznych form produkcji“<sup>12)</sup>.

W liście do Alberta Lange z dnia 29 marca 1865 r. Engels rozwija te same myśli: „...Kodeks współczesnej ekonomii politycznej, o ile ekonomiści opracowali go obiektywnie prawidłowo, służy nam tylko jako zestawienie praw i warunków, w jakich jedynie może istnieć społeczeństwo

burżuazyjne. Słowem jest to abstrakcyjny wyraz i streszczenie warunków wytwórczości i wymiany... społeczeństwa burżuazyjnego. Dlatego dla nas żadne z tych praw, skoro wyraża czysto burżuazyjne stosunki, nie jest starsze od współczesnego społeczeństwa burżuazyjnego. Te prawa, które w znacznej mierze mają znaczenie dla całej poprzedzającej nas historii, wyrażają tylko takie stosunki, które są wspólne dla każdego społeczeństwa, opierającego się na klasowym panowaniu i klasowej eksploatacji“<sup>13)</sup>.

W końcu Engels dochodzi do wniosku, że istnieją takie prawa ekonomiczne, które wyrażają wspólne warunki istnienia każdego społeczeństwa klasowego. Taki sam wniosek wyprowadzić można w stosunku do szeregu norm prawa cywilnego. Prawo cywilne, jako ustawowe naświetlenie normalnych ekonomicznych stosunków w warunkach eksploatorskiego społeczeństwa, jest wyrazem ogólnych warunków wytwórczości towarowej. Prawo rzymskie jest prawem prostych producentów towarowych, jest klasyczną, prawie doskonałą formą wyrażenia warunków bytu społeczeństwa producentów towarowych.

Powstaje pytanie, czy nie ma sprzeczności między charakterystyką starożytnego społeczeństwa, jako społeczeństwa prostej wytwórczości, a charakterystyką społeczeństwa starożytnego, którą daje Marks? Marks, jak wiadomo, wychodził z założenia, że społeczeństwo niewolnicze w zasadzie opiera się na produkcji naturalnej.

Zrozumiałym jest, że nie ma żadnych sprzeczności między Marksem a Engelsem. Marksistowska charakterystyka wytwórczości starożytnej wpływa ze specyficzności pracy niewolnika. Niewolnik zostaje bezpośrednio przywiązany przez pana, tak jak każda inna rzecz. W tym znaczeniu Marks uważa starożytną produkcję za naturalną. Jednocześnie w III tomie „Kapitału“ (część 2) Marks niejednokrotnie podkreśla, że w starożytnym Rzymie był rozwinięty handel i lichwa, a zatem obrót towarowy. Rozwój obrotu towarowego nie narusza jednak podstaw naturalnej wytwórczości, ponieważ niewolnik jest jednym z naturalnych czynników produkcji.

Nauka Engelsa o prawie cywilnym jako wyrazie ogólnych warunków wytwórczości towarowej, pozwala wysnuć następujące wnioski.

Prawo, w szczególności prawo cywilne, jako wyraz woli klasy panującej, nie jest adekwatnym odbiciem stosunków wytwórczych. Prawo cywilne, jako całokształt najbardziej ogólnych, abstrakcyjnych stanów prawnych, jest jedną z form wyrażenia i utrwalenia ogólnych warunków wytwarzania i dlatego jedne i te same normy cywilno-prawne mogą służyć stosunkom innych formacji społecznych, w których te ogólne warunki powtarzają się. Prawo jako całokształt norm, wzmacniających i regulujących stosunki wytwórcze i inne stosunki społeczne, nie jest dokładnym odbiciem tych stosunków, lecz odzwierciedla tylko

9) Tamże, str. 70.

10) Marks i Engels, „Dziela“, t. III, str. 508—509, wydanie rosyjskie.

11) Engels „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki“, str. 14, „Książka“, 1948.

12) Marks i Engels, „Dziela“, t. XVI, cz. 2, str. 500, wyd. ros.

13) Tamże, t. XXV, str. 450.



ich najbardziej istotne rysy. Prawo wyraża powszechne w danym społeczeństwie stosunki i te powszechne stosunki, chociaż z wiadomymi modyfikacjami, uwarunkowanymi przez właściwości każdego z tych ustrojów społecznych, powtarzają się zarówno w społeczności prostych wytwórców towarowych, jak i w społeczeństwie opartym na niewolnictwie, jak też w końcu w społeczeństwie kapitalistycznym. Rozumie się samo przez się, że chodzi tu o prawo społeczeństwa eksploatatorskiego.

Dlatego prawo rzymskie jest dla Engelsa klasycznym wyrazem stosunków wytwórczości towarowej. Taką charakterystykę prawa rzymskiego daje on w szeregu swoich prac. W artykule („O rozkładzie feudalizmu i rozwoju burżuazji“, Engels pisze: „Prawo rzymskie o tyle stanowi klasyczny wyraz prawny życiowych warunków i konfliktów społeczeństwa, w którym panuje czysta forma prywatnej własności, że żadne z późniejszych ustawodawstw nie mogło wnieść żadnych istotnych ulepszeń... Dalszy historyczny rozwój własności burżuazyjnej mógł polegać tylko na tym, że ta forma własności, tak, jak się zresztą stało, przekształciła się w drodze rozwoju w czystą formę prywatnej własności. Rozwój ten musiał znaleźć potężną dźwignię w prawie rzymskim, które zawierało już w stanie rozwiniętym wszystko to, do czego mieszczaństwo późnego średniowiecza dążyło na razie tylko nieświadomie“<sup>14</sup>).

W pracy „Ludwik Feuerbach“, Engels określa prawo rzymskie jako „pierwsze w skali światowej prawodawstwo społeczeństwa produkującego towary“<sup>15</sup>).

W „Przedmowie do wydania angielskiego“ broszury „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki“, daje on charakterystykę prawa rzymskiego, jako „...niemal doskonałego wyrazu stosunków prawnych, wyrastających z tego szczebla rozwoju ekonomicznego, który Marks nazywa „produkcją towarową“<sup>16</sup>).

W „Anty-Dühringu“, Engels charakteryzuje prawo rzymskie jako najdoskonalszą formę prawa, opartego o własność prywatną<sup>17</sup>).

A zatem, chociaż wytwórczość starożytna, jako wytwórczość towarowa, jest niedoskonałą formą gospodarki towarowej, — to jednak prawo rzymskie jest najdoskonalszą formą, w jakiej wyraża się panowanie stosunków własności prywatnej.

Czy nie zachodzi tu sprzeczność? Uważamy, że nie. Trzeba skorzystać ze wskazówek, udzielonych przez Marksa: „...proste kategorie wyrażają istotę warunków, w których może realizować się słabo jeszcze rozwinięta konkretność przed okresem pojawienia się bardziej wielostron-

nych stosunków lub związków, które wyrażone są w sposób doskonały w kategorii bardziej konkretnej, podczas gdy bardziej rozwinięta konkretność zachowuje tę samą (prostą — przyp. tłumacza) kategorię, jako stosunek podporządkowany“<sup>18</sup>).

Oznacza to, że np. posiadanie, które odgrywa samodzielną rolę w okresie, gdy własność prywatna zaczęła dopiero powstawać, zamienia się w podrzędny element prawa własności w warunkach rozwiniętego społeczeństwa kapitalistycznego<sup>19</sup>).

„...Zdolność abstrakcyjnego myślenia, — mówi Marks, — która w świecie starożytnym cechuje ludy kupieckie Fenicjan i Kartagińczyków, powstała właśnie w wyniku przewagi ludów rolniczych“<sup>20</sup>).

Kapitał albo kapitał pieniężny występuje w takiej abstrakcyjnie ścisłej postaci właśnie tam, gdzie nie stał się jeszcze panującym elementem wytwórczości.

Dla potwierdzenia swoich wywodów Marks wskazuje na spółkę akcyjną, która powstała w początkach społeczeństwa kapitalistycznego, a rozwinęła się w pełni w okresie jego rozkwitu<sup>21</sup>).

Te wypowiedzi Marksa mogą być wykorzystane dla wyjaśnienia dlaczego w starożytnym Rzymie własność prywatna osiągnęła wysoki stopień rozwoju, a pojęcie własności prywatnej było tak dokładnie opracowane przez prawników rzymskich, że i burżuazja mogła posłużyć się starożytnym pojęciem własności w celu ochrony i utrwalenia stosunków kapitalistycznych.

W jednej z poprzednich naszych prac wykazaliśmy, że rozwinięty handel i lichwiarstwo w starożytnym Rzymie nie mogły w warunkach pracy niewolniczej zmienić gruntownie gospodarki naturalnej. W tych warunkach własność prywatna jako forma indywidualnego posiadania narzędzi, przedmiotów i produktów pracy, włączając tu i niewolników w charakterze mówiących narzędzi, występowała w swojej klasycznej ostrości i doskonałości<sup>22</sup>).

Prawo własności zostało wyrażone w prawie rzymskim z największą konsekwencją i dokładnością. W całej swej nagości i prostolinijności własność prywatna występuje już tam, gdzie jeszcze niezupełnie rozwinęły się warunki, w których może ona w pełni realizować się, w których przenika ona do końca wszystkie wytwórcze i inne społeczne stosunki, jak to obserwujemy w kapitalizmie.

W świecie starożytnym prawo własności prywatnej występuje z największą wyrazistością. Rzecz miała znaczenie głównie jako środek kon-

18) Marks i Engels „Dzieła“, t. XII, cz. 1, str. 192, wyd. ros.

19) Tamże.

20) Tamże, str. 198.

21) Tamże, t. XII, cz. 1, str. 198.

22) S. Bratuś, „Woprosy sobstwiennosti w rukopisi Marksa „Formy predczestwujuszczije kapitalistczeskomu proizwodstvu“, „Sowietskoje gosudarstwo i prawo“, 1940, Nr 11, str. 38, 39.

14) Tamże, t. XVI, cz. 1, str. 446.

15) Engels „Ludwik Feuerbach“, str. 72, „Książka“, 1948.

16) Marks i Engels „O materializmie historycznym“, str. 50, „Książka“, 1948.

17) Engels „Anty-Dühring“, str. 123, „Książka“, 1948.



sumcji. Dlatego właśnie w starożytnym Rzymie najpełniej realizuje się posiadanie, użytkowanie i rozporządzenie jako elementy prawa własności prywatnej. Oto dlaczego Engels miał wszelkie podstawy do twierdzenia, że w prawie rzymskim doskonale była rozwinięta instytucja własności prywatnej, a erze burżuazyjnej pozostało tylko przyswoić sobie to, co zostało wypracowane przez prawników rzymskich.

Stąd można wyprowadzić wniosek, że w normach prawa cywilnego zawarte są w mniejszym lub większym stopniu ogólne, abstrakcyjne kategorie, wyrażające powszechne warunki wytwórczości towarowej na przestrzeni całego jej rozwoju, tj. w ciągu tysiącleci. Dlatego Marks podkreśla, że właśnie Rzymianie pierwsi wypracowali prawo własności prywatnej, prawo abstrakcyjne, prawo prywatne, prawo abstrakcyjnej osobowości. To prawo rzymskie mogło być zastosowane także i w warunkach wytwórczości kapitalistycznej: „Chociaż kapitalista przywłaszcza wysiłek robotnika w istocie bez wymiany, jednakowoż to przywłaszczanie odbywa się pod pozorem wymiany. Instytucja własności prywatnej, regulując tę pozorność wymiany (o ile robotnik występuje w charakterze właściciela siły roboczej), umacnia i sprzyja przywłaszczaniu bez wymiany<sup>22)</sup>).

Dlatego też prawo rzymskie stanowi fundament burżuazyjnego ustawodawstwa cywilnego. W licznych krajach, w zależności od rozwoju kapitalistycznego, recepcja prawa rzymskiego przybierała różne formy. W pruskim prawie krajowym prawo rzymskie zostało niższe do poziomu stosunków drobnomieszczańskich, na wespół feudalnych Niemiec. We Francji, gdzie zwyciężyła burżuazja, prawo rzymskie zostało po mistrzowsku przystosowane do warunków wytwórczości kapitalistycznej w kodeksie cywilnym z 1804 roku.

Mogło to nastąpić dlatego, że własność prywatna jako forma przywłaszczania produktów pracy istnieje zarówno tam, gdzie to przywłaszczanie oparte jest na pracy osobistej właściciela środków produkcji (w prostej gospodarce towarowej), jak też tam, gdzie produkt pracy jest rezultatem wysiłku wielu jednostek, wspólnie pracujących w fabrykach i zakładach (w społeczeństwie kapitalistycznym).

W „Anty-Dühringu“ Engels stwierdza, że nowa forma produkcji podporządkowuje się starej formie przywłaszczania. Ta uwaga Engelsa ma duże znaczenie dla zrozumienia przyczyn i możliwości recepcji prawa rzymskiego przez świat kapitalistyczny. „Przy takiej produkcji towarowej, — pisze Engels — jaka rozwinęła się w wiekach średnich, nie mogło być wcale kwestii, do kogo ma należeć wytwór pracy... Producent nie potrzebował dopiero przywłaszczać wytworu, bo ten należał do niego sam przez się. Własność produktów opierała się więc na własnej pracy...

Lecz oto nastąpiła koncentracja środków produkcji w wielkich warsztatach i manufakturach, ich przemiana w faktycznie społeczne środki produkcji. Ale te społeczne środki i produkty traktowano tak, jak gdyby były po dawnemu środkami produkcji i produktami jednostek. Jeśli poprzednio posiadacz narzędzi pracy przywłaszczał produkt dlatego, że był to z reguły jego własny wytwór, obca zaś pomoc była wyjątkiem, to teraz posiadacz środków produkcji przywłaszczał produkt w dalszym ciągu, choć nie był to już jego wytwór, lecz wyłącznie wytwór c u d z e j p r a c y. Środki produkcji i sama produkcja stały się w istocie swej społeczne. Ale podlegają one formie przywłaszczenia, której przesłanką jest prywatna produkcja jednostek...<sup>23)</sup>.

„Nie potrzebujemy tu szczegółowo dowodzić, — ciągnie Engels, — że choć f o r m a przywłaszczania pozostaje ta sama, c h a r a k t e r przywłaszczania ulega — przez opisany wyżej proces — zrewolucjonizowaniu w stopniu nie mniejszym niż produkcja. Przywłaszczenie sobie własnego produktu, czy produktu cudzego — są to naturalnie dwa bardzo różne rodzaje przywłaszczenia<sup>24)</sup>).

### III.

Przedstawimy z kolei wypowiedzi Engelsa o ustawodawstwie cywilnym poszczególnych państw burżuazyjnych.

Charakterystykę francuskiego kodeksu cywilnego zawierają następujące prace Engelsa: „Ludwik Feuerbach“, Wstęp do broszury „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki“, list do Konrada Schmidta, artykuł „Rola przemocy w historii“.

Francuski kodeks cywilny jest klasycznym kodeksem burżuazji; jest to wzorcowy zbiór ustaw burżuazyjnego społeczeństwa. Prawo rzymskie zostało w nim po mistrzowsku dostosowane do nowych stosunków kapitalistycznych. Kodeks Napoleona jest „zbiorem ustaw, stanowiących podstawę wszystkich nowoczesnych prób kodyfikacji we wszystkich częściach świata<sup>25)</sup>).

Ekonomiczne warunki życia społeczeństwa burżuazyjnego zostały przedstawione w nim w postaci norm prawnych.

W odróżnieniu od francuskiego prawa cywilnego, zawartego w Kodeksie Napoleona, angielskie prawo cywilne jest prawem ze względu na swoją formę nawpół feudalnym, aczkolwiek burżuazyjnym ze względu na treść. W prawie angielskim znalazły swój wyraz sukcesyjna łączność między przedrewolucyjnymi i prewolucyjnymi instytucjami oraz kompromis między wielkimi obszarnikami a kapitalistami. Kompromis ten znalazł swe odbicie w sukcesyjności precedensów sądowych, a także w pełnym szacunku zachowaniu form feudalno-prawnych. Stopień po-

23) Engels „Anty-Dühring“, str. 315—316, „Książka“, 1948.

24) Tamże, str. 316.

25) Marks i Engels „O materializmie historycznym“, str. 24, „Książka“, 1948.

22) Tamże.



dobieństwa prawa angielskiego do treści regulowanych przez nie stosunków przypomina stopień podobieństwa angielskiej ortografii do angielskiej wymowy: („piszecie Londyn, a wymawiacie Konstantynopol“, — przytacza Engels wypowiedź pewnego Francuza)<sup>26)</sup>.

To połączenie feudalnych form z burżuazyjną treścią miało też i swą dodatnią stronę. „Prawnik angielski stoi na gruncie historycznego rozwoju prawa, rozwoju, który w okresie średniowiecza i po nim ochronił znaczną część starogermańskiej swobody, któremu nie znane było państwo polityczne, zduszone w zarodku przez dwie rewolucje XVII wieku i ten rozwój prawny znalazł swoje pełne wcielenie w dwu wiekach nieustannego rozwoju wolności obywatelskiej“<sup>27)</sup>.

W „Przedmowie do wydania angielskiego“, do broszury „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki“, Engels rozwija tę myśl jeszcze bardziej dobitnie: „...prawo angielskie jest jedyne, które zachowało w ciągu wieków w stanie niesfałszowanym i przeniosło do Ameryki i do kolonii najlepszą część owej wolności osobistej, samorządu miejscowego i zabezpieczenia przed wszelką ingerencją obcą prócz sądowej, słowem, owych swobód starogermańskich, które utracone zostały na kontynencie za monarchii absolutnej i które po dziś dzień nie zostały nigdzie zdobyte ponownie w całej pełni“<sup>28)</sup>.

Stare formy prawne w różny sposób mogą być przystosowane do burżuazyjnej treści. „Można ..jak w kontynentalnej Europie zachodniej, wziąć za podstawę pierwsze w skali światowej prawodawstwo społeczeństwa produkującego towary, mianowicie prawo rzymskie z jego niedoścignionym, ścisłym opracowaniem wszystkich istotnych stosunków prawnych między zwykłymi posiadaczami towarów (nabywca i sprzedawca, wierzyciele i dłużnicy, umowa, zobowiązanie itp.). Można przy tym na korzyść i ku chwale drobnomieszczańskiego jeszcze i na wpół feudalnego społeczeństwa albo sprowadzić to prawo po prostu w drodze praktyki sądowej do poziomu tego społeczeństwa (prawo pospolite), albo też przy pomocy rzekomo świątłych, moralizujących prawników opracować je w postaci oddzielnego kodeksu, odpowiadającego danemu stanowi społeczeństwa, który to kodeks w tych warunkach będzie też kiepski pod względem prawniczym (pruskie prawo krajowe“<sup>29)</sup>.

W artykule „Rola przemocy w historii“, Engels porusza między innymi zagadnienie niemieckiego kodeksu cywilnego i innych kodeksów cesarstwa niemieckiego. Wyraża on zwątpienie w to, by twórcy kodeksu mogli stworzyć cokolwiek bardziej godnego uwagi, aniżeli kodeks francuski. „Nie mówiąc już o stronie czysto prawniczej — pisze

Engels — to wolności politycznej w kodeksach tych również nie bardzo się powiodło“<sup>30)</sup>.

W pracach Engelsa zawarte są wypowiedzi poświęcone charakterystyce poszczególnych instytucji burżuazyjnego prawa cywilnego. Zatrzymamy się tylko na niektórych z tych wypowiedzi.

W klasycznej pracy „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa“, wiele stron zostało poświęconych analizie prawa własności prywatnej. Nie podejmujemy się zadania przedstawienia podstawowych tez tej pracy, gdyż nie jest to objęte tematem niniejszego artykułu. W związku z zagadnieniem własności prywatnej przypomnimy tu tylko niektóre myśli Engelsa, wypowiedziane przez niego w innych pracach.

W swojej wczesnej pracy, która zasłużyła sobie na wysoką ocenę Marksa „Zarys krytyki ekonomii politycznej“, Engels wypowiada myśl, że własność prywatna izoluje każdego w jego głębokim odosobnieniu. W tejże pracy Engels zatrzymuje się na wzajemnym stosunku pojęć — konkurencja, monopol i własność prywatna. Już w latach 40-tych dochodzi on do godnego uwagi wniosku, że konkurencja rodzi monopol, a mianowicie monopol własności. „...I do czasu, dopóki istnieje monopol własności, dopóty i istnienie własności monopolu ma razem z nim jednakowe usprawiedliwienie, ponieważ każdy monopol jest równocześnie własnością“. „Sprzeczność konkurencji jest to zupełnie to samo co i sprzeczność samej własności prywatnej. W interesie jednostki leży posiadanie wszystkiego, w interesie zaś społeczeństwa — aby każdy posiadał na równi z innymi. Tak więc interes społeczny i prywatny są ze sobą diametralnie sprzeczne“<sup>31)</sup>.

Analogiczne wypowiedzi zawarte są w artykule „Położenie Anglii — XVIII wiek“: jak długo istnieje własność prywatna, interes powinien być interesem prywatnym i panowanie jego winno przejawiać się jako panowanie własności prywatnej<sup>32)</sup>.

W pracach przygotowawczych do „Świętej rodziny“, Engels i Marks rozpatrują własność prywatną jako wywłaszczenie życiowych elementów człowieka, jako przyobleczenie ich w rzeczową powłokę<sup>33)</sup>.

W „Anty-Dühringu“, w liście do Bebela z dnia 16 maja 1882 r., w artykule „Klasy społeczne — konieczne i zbyteczne“, Engels daje charakterystykę kapitalistycznej własności prywatnej w warunkach wielkiej koncentracji i centralizacji kapitału, które miał on już możliwość obserwować.

Engels wskazuje, że przekształcenie sił wytwórczych w państwową własność kapitalistyczną nie rozwiązuje sprzeczności kapitalizmu, że sprzeczności te w ten sposób jeszcze bardziej zaostrzają się.

26) Tamże, str. 50.

27) Marks i Engels, „Dzieła“ t. XVI, cz. 1, str. 503, wyd. ros.

28) Marks i Engels, „O materializmie historycznym“, str. 50, „Książka“, 1948.

29) Engels „Ludwik Feuerbach“, str. 72, „Książka“, 1948.

30) Marks i Engels, „Dzieła“, t. XVI, cz. 1, str. 504, wyd. ros.

31) Tamże, t. II, str. 308.

32) Tamże, str. 354.

33) Tamże, t. III, str. 619, 625—626.



We wspomnianym liście do Bebela, Engels pisze: „...przejście dróg żelaznych w ręce państwa jest wygodne tylko dla akcjonariuszów sprzedających swoje akcje powyżej ich wartości... Towarzystwa akcyjne dowiodły już, do jakiego stopnia zbyteczny jest bourgeois jako taki, ponieważ całe kierownictwo spoczywa w ręku najemnych pracowników i upaństwowienie nie da żadnych nowych korzystnych rezultatów<sup>34)</sup>.”

W artykule „Klasy społeczne — konieczne i zbyteczne“, Engels rozwija myśl o zbyteczności istnienia kapitalistów w warunkach, gdy „...posiadacze... ogromnych przedsiębiorstw nie wykonują żadnej innej pracy, prócz pobierania w każdym półroczu dywidendy<sup>35)</sup>.”

Bardzo interesujące są wypowiedzi Engelsa o umowie majątkowej, w szczególności zaś o umowie najmu lokalu. W artykule „O kwestii mieszkaniowej“ wykazuje on, że najem lokalu — to prosta transakcja towarowa, że czynsz mieszkaniowy nie tworzy wartości dodatkowej, że jeżeli właściciel domu eksploatuje lokatora, to wcale nie dlatego, że wyciska on (właściciel domu) z tego lokatora wartość dodatkową, lecz dlatego, że najmodawca nabiera najmobiorcę; drogą najmu lokalu następuje ponowny podział stworzonej już raz wartości dodatkowej. Najem lokalu — „...to nie transakcja między proletariuszem a bourgeois, między robotnikiem a kapitalistą. Najmobioreca, nawet jeżeli jest robotnikiem, występuje jako c z ł o w i e k p o s i a d a j ą c y<sup>36)</sup>”, tj. jako właściciel, chociaż przedmiotem jego własności jest tylko otrzymana przez niego od kapitalisty płaca robocza. „Słowem, umowa najmu — to zwykła transakcja towarowa, przedstawiająca teoretycznie dla robotnika nie większy i nie mniejszy interes niż jakakolwiek inna transakcja towarowa, za wyjątkiem tej, w której chodzi o kupno-sprzedaż siły roboczej; praktycznie umowa najmu występuje przed nim jako jedna z tysięcy form wyzysku burżuazyjnego<sup>37)</sup>.”

W „Zarysie krytyki ekonomii politycznej“, Engels daje znakomitą charakterystykę kupna-sprzedaży w społeczeństwie burżuazyjnym. „Przy wszelkim kupnie i wszelkiej sprzedaży występuje... dwu ludzi z absolutnie przeciwstawnymi sobie interesami; konflikt ten nosi zdecydowanie wrogi charakter, dlatego, że każdy zna zamiary drugiego i wie, że zamiary te są sprzeczne z jego własnymi“. Stąd wzajemna nieufność, przemilczanie o braku towarów itd. Engels dochodzi do wniosku, że „handel jest prawnym oszukaństwem<sup>38)</sup>.”

W pracy „Położenie klasy robotniczej w Anglii“, Engels porusza problem odpowiedzialności za szkody, wyrządzone życiu i zdrowiu pracujących. Jest on oburzony tym, że ciężar dowodu winy fabrykanta zrzuca się na barki robotnika. Kalalectwa robotników są konsekwencją skrajnej

eksploatacji ich siły roboczej i brakiem elementarnej techniki bezpieczeństwa pracy; „...we wszystkich nieszczęśliwych wypadkach wina w ostatniej instancji leży po stronie fabrykanta i od niego należałoby żądać nie mniej jak dożywotniego utrzymania robotnika, który utracił swą zdolność do pracy, a w wypadku jego śmierci — jego rodziny<sup>39)</sup>.”

„A co się dzieje w samej fabryce! Tu fabrykant — nieograniczonym władcą! Wydaje on regulaminy fabryczne takie, jakie są dla niego wygodne, zmienia je i uzupełnia, jak mu się żywnie podoba i bez względu na ich niedorzeczność, sąd zawsze mówi robotnikowi: „Wy jesteście sami sobie panem, mogliście zgodzić się na dany kontrakt, albo się nie zgodzić, skoro jednak dobrowolnie zgodziliście się, nie wolno go wam narużać<sup>40)</sup>.”

W „Anty-Dühringu“ i w szeregu innych prac spotyka się wiele interesujących wypowiedzi Engelsa o równości, odnoszących się do zagadnienia zdolności prawnej obywateli. Wykazuje on, że równość jest wytworem rozwoju historycznego, że dla proletariatu równość — to zniesienie własności prywatnej, likwidacja klas, że pojęcie równości w jego historycznym rozwoju wypełnia rozmaita treść. W społeczeństwie starożytnym nie było równości między właścicielem niewolników a niewolnikiem: Rzymianie ze zdziwieniem spotkali by wszelką propozycję zrównania w prawach niewolników i ich właścicieli. W społeczeństwie burżuazyjnym równość jest owocem panowania prawa wartości, jest niczym innym jak tylko wyrazem równości różnych rodzajów pracy, jako społecznie niezbędnej pracy abstrakcyjnej<sup>41)</sup>. W społeczeństwie burżuazyjnym równość sprowadzona została do równości obywateli wobec prawa, a jako najbardziej istotne z praw człowieka ogłoszone zostało prawo własności<sup>42)</sup>. Społeczeństwo burżuazyjne zachowuje nierówność ras: „...przywileje klasowe zostają potępione, przywileje rasowe — uświęcone<sup>43)</sup>”. Tylko socjalizm może znieść tę jednostronność równości i ustanowić równość prawdziwą.

#### IV

Wspomnieliśmy już wyżej, że według Engelsa prawo, jako nadbudowa, wznosi się bezpośrednio nad podłożem gospodarczym, że znajduje się ono bliżej podłoża gospodarczego, niż inne rodzaje nadbudowy. Twierdzenie to słuszne jest zwłaszcza w stosunku do prawa cywilnego, bowiem jest ono bezpośrednim wyrazem stosunków gospodarczych społeczeństwa.

Engels odróżniał prawo, jako nadbudowę, jako zbiór norm będących wyrazem woli klasy panującej

39) Tamże, t. III, str. 453.

40) Tamże, str. 463—464.

41) Engels „Anty-Dühring“, str. 125, „Książka“, 1948.

42) Engels „Rozwój socjalizmu od utopii do nauki“, str. 21, „Książka“, 1948.

43) Engels „Anty-Dühring“, str. 126, „Książka“, 1948.

34) Tamże, t. XXVII, str. 220.

35) Tamże, t. XV, str. 593.

36) Tamże, str. 8.

37) Tamże, str. 64.

38) Tamże, t. II, str. 297.



cej — od ideologii prawnej, jako formy świadomości człowieka, któremu nie są znane rzeczywiste źródła jego wyobrażeń i pojęć. Engels ma tu na myśli prawo i ideologię prawną w społeczeństwie eksploatorskim, w szczególności burżuazyjnym.

W liście do Blocha z dnia 21—22 września 1890 r. Engels rozróżnia z jednej strony formy polityczne walki klasowej i jej rezultaty — konstytucje, formy prawne, z drugiej — odbicie wszystkich tych rzeczywistych walk w mózgu ich uczestników w formie politycznych, prawnych, filozoficznych teorii itd.<sup>44)</sup>

Polemizując z Dühringiem, Engels mówi o ponurej perspektywie wiecznych prawd „...w dziale nauk historycznych, które badają warunki życiowe człowieka, stosunki społeczne, formy prawne i państwowe z ich nadbudową ideową w postaci filozofii, religii, sztuki itd. w ich historycznym następstwie i w obecnym stanie“<sup>45)</sup>.

Nie wolno mylić takich form ideologii, jak filozofia, religia, sztuka, z takimi rodzajami nadbudowy, jak państwo i prawo.

Wskazując na bliskość nadbudowy państwoprawnej w stosunku do podłoża gospodarczego, Engels, zwłaszcza w ostatnich latach swego życia, z uporem podkreślał względną niezależność prawa, w szczególności prawa cywilnego od podłoża gospodarczego, a także rolę i znaczenie procesu wzajemnego oddziaływania prawa i innych dziedzin nadbudowy. W cytowanym wyżej liście do Blocha Engels polemizuje z tymi nadgorliwymi marksistami, którzy uważają, że wszystkie zjawiska życia społecznego i świadomości ludzkiej można wyprowadzić bezpośrednio ze stosunków gospodarczych. „Według materialistycznego pojmowania dziejów — mówi on — momentem decydującym w historii w ostatniej instancji jest produkcja i reprodukcja rzeczywistego życia. Ani Marks, ani ja nie twierdziliśmy nigdy nic ponadto. Jeśli więc ktoś przekreśli to w tym sensie, jakoby moment ekonomiczny był jedynie decydujący, to zamieni on owo twierdzenie w nic nie mówiący, abstrakcyjny, niedorzeczny frazes“<sup>46)</sup>.

„...Główny nacisk kładliśmy początkowo (Marks i Engels — S. B.), pisze Engels do Mehringa dnia 14 lipca 1893 r. — na wyprowadzenie politycznych, prawnych i innych pojęć ideologicznych i uwarunkowanych przez nie działań, z faktów ekonomicznych, leżących u ich podstaw — i tak należało czynić. Przy tym, kładąc nacisk na treść, lekceważyliśmy wówczas formę: w jaki sposób ukształtują się te pojęcia... Stara to historia: zawsze zaniedbuje się na początku formę dla treści... Ja również, jak już powiedziałem, robiłem

to samo, a błąd rzucał mi się w oczy dopiero potem“<sup>47)</sup>.

W liście do Starckenburga z dnia 25 stycznia 1894 r. Engels wyśmiewa tych, którzy myślą, że być marksistą, to znaczy automatycznie wyprowadzać z ekonomiki wszystkie zjawiska życia społecznego. Rozwój ekonomiczny decyduje dopiero w ostatniej instancji: „...Nie jest więc tak, jak sobie niejedni wyobraża ku większej wygodzie, że położenie ekonomiczne działa automatycznie; przeciwnie, ludzie tworzą sami własną historię, ale dzieje się to w określonym środowisku, warunkującym ich działalność, na podstawie istniejących już wcześniej stosunków faktycznych, spośród których stosunki ekonomiczne bez względu na stopień, w jakim podlegają one wpływowi pozostałych stosunków politycznych i ideologicznych, decydują jednak w ostatniej instancji...“<sup>48)</sup>.

Na nadbudowę uwarunkowaną w ostatniej instancji przez podłoże gospodarcze, mają wpływ także inne dziedziny nadbudowy. Wpływ ten może być tak silny, że zrozumienie charakterystycznych właściwości rozwoju tej nadbudowy jest zupełnie niemożliwe bez analizy pozostałych dziedzin nadbudowy. Na poglądy filozoficzne, na sztukę itd. mają wpływ formy polityczne, prawo, państwo itd.

Prawo, a zwłaszcza prawo cywilne posiada względną niezależność. Każda forma społeczna po pojawieniu się, osiąga w swym rozwoju względną niezależność. Należy liczyć się z tym, że ideologowie operują tym materiałem myślowym, który otrzymali w spadku po poprzednich ideologach, co z kolei wywiera znaczny wpływ na podbudowę.

We Francji i w Anglii istnieje taki sam kapitalistyczny system produkcji. „Mimo to — pisze Engels w liście do K. Schmidta z dnia 27 października 1890 r. — trudno byłoby dowieść, że np. całkowita wolność zapisów testamentowych w Anglii i znaczne jej ograniczenie we Francji wynikają we wszystkich szczegółach tylko z przyczyn ekonomicznych. Ale w obu wypadkach oddziałują w bardzo znacznym stopniu na ekonomikę przez to, że wpływają na rozdział majątków“<sup>49)</sup>.

W tym samym liście Engels wskazuje na to, że handel uzyskuje względną niezależność w stosunku do produkcji, kredyt jest względnie niezależny w stosunku do handlu, państwo, uzyskuje względną niezależność w stosunku do podbudowy gospodarczej. „Podobnie rzecz ma się z prawem“ — reasumuje Engels swoje rozważania<sup>50)</sup>. Prawo cywilne, o ile wyraża się w określonym systemie, powinno posiadać jednolitość wewnętrzną i nie zawierać sprzeczności. Dlatego dokładność odbicia stosunków gospodarczych w normach prawnych pozostawia wiele do życzenia. Co prawda, stosunki gospodarcze łamią w końcu tę zgodność norm prawnych nie odpowiadającą wymaganiom

44) Marks i Engels, „O materializmie historycznym“, str. 19, „Książka“, 1948.

45) Engels „Anty-Dühring“, str. 106, „Książka“, 1948.

46) Marks i Engels „O materializmie historycznym“, str. 19, „Książka“, 1948.

47) Tamże, str. 29.

48) Tamże, str. 32.

49) Tamże, str. 25.

50) Tamże, str. 24.



stosunków gospodarczych, prawo cywilne przystosowuje się do zmienionych warunków gospodarczych itd. Ale prawnik musi nieuchronnie operować tymi kategoriami i pojęciami, które czerpie tylko z samego systemu prawa, co ma wpływ na same stosunki gospodarcze.

W ten sposób prawo cywilne oddziałuje na stosunki gospodarcze, przy czym jak pisze Engels („Ludwik Feuerbach“) to oddziaływanie czasem jest dobre a czasem — złe. Prawo i nadbudowa polityczna mogą przyczyniać się do rozwoju stosunków gospodarczych, lecz mogą również hamować ten rozwój.

## RECENZJE

**GEORGES RIPERT** Członek Instytutu, Profesor Fakultetu Prawa w Paryżu: *Le Déclin du Droit, Études sur la Législation Contemporaine*. Paris, Librairie Générale de Droit et de Jurisprudence, 1949, str. VIII — 225.

Nowa książka znanego cywilisty francuskiego stanowi dowód, że uczonej ten staje się coraz bardziej heroldem jawnie reakcyjnej ideologii. Świadczy ona zarazem, jak bardzo w zmarshallizowanej Francji wzrosły na sile elementy otwarcie deklarujące się po stronie régime'u Vichy i kolaboracji. Podczas gdy jeszcze w 1947 r.<sup>1)</sup> Ripert nie odważał się na otwartą obronę tego rządu zdrady narodowej, to obecnie bez żadnych już obsłonek daje apologię „Marszałka Francji“ i jego kliki. W porównaniu z poprzednim studium o „prawniczych aspektach współczesnego kapitalizmu“ tendencja ta jest jedynym właściwie „novum“ w teoretycznych dociekaniach Riperta nad prawem współczesnej Francji. Dociekania te, mające obecnie zupełnie wyraźny i nieukrywany cel polityczny, autor stara się — jak poprzednio — przedstawić jako wzniesione ponad „namiętności polityczne“ (str. V) i prowadzone w „duchu ściśle prawniczym“. Swoją ideologię próbuje ponadto zawoalować cytatami z Monteskiusza, biorąc jednak z „Ducha Fraw“ nie to co w nim było twórcze i postępowe, ale to właśnie, co wywołało wrogość Rousseau i Jakobinów.

Książka składa się z siedmiu rozpraw, poświęconych prawodawstwu współczesnej Francji. Noszą one charakterystyczne i wielomówne tytuły: „Ustawa silniejszego“, „Wszystko staje się prawem publicznym“, „W niewoli ustaw“, „Duch nieposłuszeństwa“, „Zerwanie ciągłości prawa“, „Niepewność prawna“, i „Zniszczenie praw indywidualnych“. Wszystkie mają dowieść, że święte prawo własności prywatnej jest zagrożone zniszczeniem oraz że régime'owi Vichy i kolaboracjonistom dzieje się straszna krzywda. W wywodach swoich Ripert — jak poprzednio — stoi na pozycjach prawa

Myśli Engelsa o wzajemnym oddziaływaniu prawa i stosunków gospodarczych, powinny być dokładnie zgłębione przez prawników-marksistów. Myśli te skierowane są przeciw tym, którzy błędnie mniemają, że prawo jest tylko biernym odzwierciedleniem stosunków gospodarczych. Marksistowska teoria prawa może i powinna wysnuć odpowiednie, owocne wnioski z przedstawionej powyżej teorii względnej niezależności nadbudowy prawnej.

Tłum. z ros. zespół słuchaczy Centralnej Szkoły Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości im. Teodora Duracza.

natury, które we współczesnej nauce burżuazyjnej odgrywa rolę wybitnie reakcyjną jako podpora własności prywatnej i kosmopolityzmu.

Wszystkie rozprawy mają uzasadnić tezę o „schyłku prawa“ (déclin du droit), która dała tytuł całej książce. „Prawdziwy schyłek prawa to ten, który wynika z ustaw, gdy nie dyktuje ich już sprawiedliwość i gdy niezdolne są utrzymać porządek“. Siedem rozpraw ma dowieść, że tak właśnie dzieje się we Francji, skoro ustawami narusza się własność prywatną i „krzywdzi“ kolaboracjonistów! Należy podkreślić, że w książce nie znajdziemy ani słowa o wszechwładzy monopolistycznego finansowego kapitału w okresie imperializmu, o „200 rodzinach“, o nowych formach anglosaskiego imperializmu, o zwasalizowanej Francji. Pełno w niej natomiast utyskiwań i żalów na nową konstytucję, na związki zawodowe, na prawo strajku, na pochodzące z pierwszego okresu po wywołaniu ustawodawstwo o „przywróceniu republikańskiej praworządności“. Co więcej, Ripert zapewnia, że „klasy bogate“ nie mają dziś wpływu na życie polityczne (str. 6). I pod tym względem taktyka Riperta przyjęta przezeń już poprzednio<sup>2)</sup> — ukrywania lub negowania rzeczywistych ośrodków dyspozycyjnych — nie uległa zmianie. Znajdziemy natomiast w książce pean na cześć XIX-go wieku, jako „wielkiego wieku prawniczego, największego może jaki znała Francja, a z pewnością Europa“. Potwierdza to słynną uwagę Engelsa, że „klasyczny światopogląd burżuazji“ to „światopogląd prawniczy“<sup>3)</sup>. Ripert bez przerwy odwołuje się do „sprawiedliwości“, ale zastrzega, że wyrażenie „sprawiedliwość społeczna“ — to *contradictio in adiecto*. W pewnym przypadku występuje nawet jawnie w obronie dyskryminacji rasowych i wyznaniowych (str. 16 nr 4).

Wiele uwagi poświęca autor nowej Konstytucji Francuskiej. Rzecz oczywista, że występuje głównie przeciw jej „Préambule“, ze względu na zawartą w niej deklarację praw. Ripert oświadcza, że zdaniem jego „Wstęp“ ten nie ma żadnej mocy,

1) Mam na myśli książkę Riperta: *Les aspects juridiques du capitalisme moderne* (1947). Recenzje o tej pracy por. *Rozmaryn* w DPP, 1948, Nr 1 str. 38 — 39, i *Flejszic* w „Sowietskoje Gosudarstwo i Prawo“ 1948.

2) Por. recenzję D.P.P., 1948, Nr 1, str. 38.

3) Engels: *Socjalizm prawniczy, Dzieła Marksa i Engelsa* (ros.), Tom XVI cz. 1 str. 295 — 296.



ani prawnej ani moralnej. Prawnej dlatego, że nie ma sankcji, — moralnej dlatego, że większość, która wypowiedziała się w plebiscycie za nową konstytucją, była nieznaczna. Zdaniem jego deklaracja jest „sans vertu et sans force...”. Właściwą przyczyną niechęci do tej deklaracji odsłaniają dalsze wywody. Ripert potępia ją bowiem za to, że uznawała prawo do strajku i prawo do pracy, a nie uświęciła własności prywatnej.

Autor nie jest więc zwolennikiem modnych wśród ideologów burżuazji prób maskowania istoty kapitalizmu pod etykietą postępowych frazesów o „prawie społecznym“, o „funkcji społecznej prawa własności“, o „względności praw“ itp. Ripert jest pod tym względem całkiem prostopadły i nie przyjmuje frazeologii ani współczesnego konstytucjonalizmu ani współczesnej burżuazyjnej nauki. Pod tym względem — przyznać trzeba — Ripert jest dziś raczej odosobniony. Z tych samych przyczyn autor odrzuca „nowoczesne“ koncepcje **Hauriou, Duguíta, Josseranda, Gourvitcha**, których nazywa „prétendus revolutionnaires“ i którym przypisuje złowrogą jego zdaniem rolę popierania tendencji, aby „wszystko stało się prawem publicznym“. (Ciekawe, że ten ostatni zwrot zaczerpnięty jest nie ze współczesnych autorów, lecz z tyrady **Portalisa** przeciw prawodawstwu Wielkiej Francuskiej Burżuazyjnej Rewolucji<sup>4)</sup>). Tendencję tę widzi Ripert we wszystkich przypadkach, „gdy państwo przez swoje organy wkracza w stosunki prywatne“ (str. 41), — a więc w przypadkach zakazów, wymogu, zezwoleń, nałożenia obowiązków albo ustanowienia nadzoru. Nigdzie, jak już wspomniałem, nie znajdziemy wzmianki o tym, że dzieje się to właśnie w interesie monopolistycznego kapitału finansowego, a nie oznacza bynajmniej jakiegoś (niemożliwego) przeciwstawienia państwa burżuazyjnego klasom posiadającym. Autor widzi natomiast triumfująco „rewanż prawa prywatnego“ w przypadkach, gdy przedsiębiorstwa państwa kapitalistycznego prowadzone są w formie spółek handlowych (str. 62), jak również w zjawisku... czarnego rynku! (str. 46).

W wywodach autora znajdziemy wiele sprzeczności. Tak np. w jednym z rozdziałów (III) wyrzuca współczesnemu ustawodawcy burżuazyjnemu, że w ustawach wdaje się w szczegóły, zamiast przekazać je na drogę rozporządzenia, podczas gdy w innym rozdziale (VI) na odwrót wytyka mu korzystanie w szerokim zakresie z trybu rozporządzeń, wydawanych na podstawie ogólnikowych ustaw<sup>5)</sup>. Podczas gdy na jednym miejscu skarży się na śmieszny i dokuczliwy drobiazgowość uregulowania w prawodawstwie, to na innym miejscu znów, wzorem Hedemanna, zarzuca mu „Flucht in die Generalklauseln“.

Konsekwentnie — jak poprzednio — Ripert broni świętości prawa własności prywatnej. Jest to zapewne centralne zagadnienie książki. Autor przede wszystkim stara się udowodnić, że tylko własność prywatna jest prawem i że naruszenie jej oznacza „zniszczenie praw indywidualnych“ (Rozdział VI, noszący ten tytuł, poświęcony jest wy-

łącznie prawu własności prywatnej). Stąd niechęć do „nadmiaru reglamentacji“ (str. 92), stąd obrona spekulacji i czarnego rynku, stąd gwałtowne ataki na nacjonalizację. Cały Rozdział IV jest próbą całkowitego uniewinnienia „ducha nieposłuszeństwa“, o ile chodzi o nieposłuszeństwo właścicieli prywatnych wobec krepujących je przepisów. Ripert powtarza uparcie, że przepisy te są niepotrzebne, bezużyteczne, komiczne i niesprawiedliwe. Jak w poprzednich publikacjach, oszustwa podatkowe nie tylko otrzymują pełne rozgrzeszenie i przedstawiane są nie tylko jako „obrona konieczna“, lecz po prostu stają się aktem wysoce moralnym i sprawiedliwym (str. 106, 113). Natomiast prawo strajku i prawo koalicji potępione jest z całą siłą.

„Nacjonalizacja“, która przecież nie zmieniła w niczym ustroju społeczno-gospodarczego Francji, staje się również przedmiotem żartowanych ataków. Autor nazywa ją po prostu wyzuciem, wytyka jej zbędność, niedostateczną wysokość odszkodowania, powtarza znaną wersję, że nacjonalizacja to wywłaszczenie nie kapitalistów, lecz „małych akcjonariuszów“ i robotników itp. Z satysfakcją stwierdza wreszcie, że już obecnie niczego więcej we Francji nie nacjonalizuje się (np. zaniechano nacjonalizacji floty handlowej) i pociesza się przekonaniem, że w przyszłości nacjonalizacja może być cofnięta. Trzeba przyznać, że polityka obecnych władców Francji daje wszelkie podstawy do takich nadziei, gdyż w szeregu wypadków rząd francuski zwraca już kapitalistom ich fabryki.

Najbardziej może znamienym jest jednak Rozdział VI, zatytułowany „Zerwanie ciągłości prawa“ (La discontinuité du droit). O jaką ciągłość tu chodzi? Okazuje się, że autor opłakuje zerwanie „ciągłości“ w stosunku do prawodawstwa... Pétaina i Laval! Cały rozdział ten stanowi zuchwałą i otwartą próbę rehabilitacji régime'u Vichy, obrony kolaboracjonistów i potępienia Ruchu Oporu. Ripert wysiła się, aby udowodnić, że nie należało anulować prawodawstwa Vichy, gdyż cierpi od tego zaufanie do ustaw. Jest rzeczą niezmiernie charakterystyczną, że w dzisiejszej Francji burżuazyjny uczonek może cynicznie oświadczać, że dekrety Vichy były „przyjmowane przychylnie“ (str. 131), że „miały pełną moc obowiązującą“, „zapewniały określony porządek“, a nawet „sprawiedliwość“ (str. 132) itp.

Co więcej, Ripert oświadcza wyraźnie, że rząd Vichy jego zdaniem nie różni się prawnie niczym od „rządu Algierskiego“ (!), że nie był on bynajmniej „zdradą Francji“ (str. 135) i że rząd Wyzwolenia nie był ani trochę legalniejszy od tego rządu zdrady. Zresztą — czytamy na str. 142 — „sprawa prawidłowości rządu ma małe znaczenie“. Nie dziwnego, że atakując Ruch Oporu, który potępiał zdradców z Vichy i odmawiał legalności ich aktom, Ripert jednocześnie oświadcza, iż słusznym było nieuznanie przez zwycięską burżuazję ustawodawstwa Komuny Paryskiej (str. 134). W konsekwencji autor staje oczywiście całkowicie po stronie kolaboracjonistów. Wszelkimi sposobami i kilkakrotnie usiłuje dowieść, że ustawodawstwo skierowane przeciw nim jest bezprawne i niesprawiedliwe (str. 150, 172, 177 i nast.).

<sup>4)</sup> Str. 37.

<sup>5)</sup> Por. str. 70 i 158.



Oto wyłaniająca się z recenzowanej książki sylweta jednego z koryfeuszów burżuazyjnej nauki prawa. Rzeczywiście, trudno tu nie wspomnieć cytowanych przez **Lenina**<sup>6)</sup> słów **Bebła** o burżuazyjnych prawnikach: „Prawnicy — to ludzie na wskroś reakcyjni“. Ripert oplakuje „biednych“ zdrajców, sprzedawczyków i kolaboracjonistów; nie więc dziwnego, że ani słowem nie wspomina o tych, co zaprzędają dziś Francję amerykańskiemu „naczelnemu kontrahentowi“ w całkowitą zależność: polityczną, finansową, techniczną i gospodarczą w najszerszym tego słowa znaczeniu<sup>7)</sup>.

Książka może jednak mieć także inne znaczenie. Niezadowolony z potępienia zdrajców i z „naruszeń“ prywatnej własności autor daje bowiem szereg prawdziwych i ciekawych szczegółów, świadczących o upadku burżuazyjnej praworządności, np. gdy w ferworze polemicznym ujawnia kłamliwość deklamacji o swobodzie prasy, słowa, sumienia lub wolności osobistej (np. Nr 28 i 29). Nie podkreśla natomiast prawdziwej przyczyny: że odejście przez burżuazję od zasad „klasycznej“ praworządności XIX-go wieku wywołane jest gwałtownym zaostreniem antagonizmów klasowych w okresie imperializmu. Jeszcze w 1910 r. **Lenin** pisał:

„Epoka wykorzystania stworzonej przez burżuazję praworządności **ustępuje miejsca** epoce ogromnych bitew rewolucyjnych, przy czym bitwy te **w istocie rzeczy** będą obaleniem całej praworządności burżuazyjnej, całego ustroju burżuazyjnego, a **formalnie** powinny zacząć się (i zaczynają się) od kurczowych prób burżuazji pozbycia się praworządności, którą ona sama stworzyła i która stała się dla niej nieznośną<sup>8)</sup>“.

Takie są prawdziwe przyczyny i przejawy odejścia przez burżuazję od „klasycznego światopoglądu“. Choć Ripert nie mówi nic ani o ustawodawstwie antyrobotniczym i naruszeniach konstytucji, ani o krwawej praktyce dzisiejszego rządu Francji, deptającego podstawowe prawa obywatelskie, konstytucję i układy międzynarodowe, to jednak nawet ze słów obrońcy kapitalizmu wynika rozkład dawnej burżuazyjnej praworządności okresu przedimperialistycznego.

Prof. dr St. Rozmaryn.

**GORDON KAHN: Hollywood on Trial, The Story of the Who Were Indicted**, z przedmową **Tomasza Manna**, New-York, Boni and Gaer, str. 229.

„Hollywood na ławie oskarżonych“ (Hollywood on Trial) — to historia „śledztwa“, jakie osławiona „Komisja dla Badań Antyamerykańskiej Działalności“ (tzw. Komisja Thomasa) prowadziła z końcem 1947 r. przeciw 10-u postępowym reżyserom i pisarzom pracującym w amerykańskim filmie, oskarżając ich o... wywrotową propagandę za pośrednictwem ekranu. Sprawa tego nowoczesnego

procesu czarownic stała się głośną w całym świecie. Na podstawie materiałów zebranych przez swoich szpiclów z F.B.I., zeznań donosicieli i zawistnych konkurentów, usiłowano zdyskredytować w opinii publicznej nieliczną garstkę postępowych ludzi, którzy wśród zalewu amerykańskich filmów notoryjnie najgorszego gatunku i najniższego poziomu (cow-boy'skich, gangsterskich i pornograficznych) starali się bronić społecznego sensu sztuki. Dziesięciu z tej gromadki przesłuchiowano w Waszyngtonie pod zarzutem... przynależności do związku zawodowego oraz do Partii Komunistycznej, a zapowiedziano wezwanie jeszcze dalszych 68.

Wszyscy oskarżeni (słuchani formalnie jako „świadkowie“), odmówili odpowiedzi na pytanie, czy należą do związku zawodowego oraz czy są lub byli członkami Partii Komunistycznej. Uczynili to, gdyż udzielenie odpowiedzi oznaczałoby uznanie prawa Komisji Thomasa do kontrolowania i ograniczania swobody należenia lub nienależenia do związku zawodowego oraz swobody osobistych przekonań. Za odmowę udzielenia odpowiedzi „tak“ lub „nie“ — jak tego żądała Komisja Thomasa — wszystkich dziesięciu „wrogich świadków“ (gdyż tak określono tę kategorię, w przeciwieństwie do świadków „przyjaznych“, tj. świadków oskarżenia) Kongres przekazał do ukarania sądom.

Książka napisana jest bardzo interesująco i zawiera niezwykle ciekawy materiał, charakteryzujący urządzenia polityczne i prawne oraz atmosferę amerykańskiej „demokracji“ na współczesnym etapie imperializmu. Pokazuje ona, jak

„pod znany światu, od chwili pierwszej prowokacji hitlerowskiej z podpaleniem Reichstagu, alarm o niebezpieczeństwie komunistycznym rozwija się ofensywa reakcyjna na prawa demokratyczne mas pracujących, na organizacje zawodowe, na ruch strajkowy, na partie komunistyczne“...

„W dziedzinie oszustwa, prowokacji i wyuzdania moralnego metody propagandowe i organizacyjne podlegaczy wojennych bodajże dorównują już starym wzorom hitleryzmu, które — wydawałoby się — są nie do przecięnięcia“).

Przewijają się przed czytelnikiem całe galeria „sędziów“ Komisji, z Thomasem na czele i korowód „przyjaznych świadków“, czyli donosicieli i szpiclów. Kogóż nie widzimy wśród tych „przyjaznych“ (Thomasowi) świadków? Jest tam Jack L. Warner, współwłaściciel firmy Warner Brothers, który wygłosił w czasie swych zeznań 57.000 słów, — prymitywny, ograniczony, agresywny przedstawiciel kapitału, mówiący niegramatycznie i nie do rzeczy, ale za to „oceniany“ na 40.000.000 \$. Drugi z tej samej grupy, Louis B. Mayer, z równie znanej firmy Metro-Goldwyn-Mayer. Obaj gwałtownie atakują „zarazę komunistyczną“ i Roosevelta, a na pytanie oświadczają, że kręcą właśnie antykomunistyczne i antyradzieckie filmy. Obaj oświadczyli też, że uważają za działalność wywrotową sam fakt, gdy nie przedstawia się amerykańskich bankierów i fabrykantów wyłącznie jako typy dodatnie i sympatyczne.

6) **Lenin**: Rewolucja proletariacka a renegat Kautsky („Książka i Wiedza“), str. 62.

7) **Bolesław Bierut** na kwietniowym plenum KC PZPR 1949 („Nowe Drogi“ 1949, Nr 2, str. 23).

8) **Lenin**: Dwa Światy, Dzieła, 4 wyd. (ros.), Tom XVI, str. 284.

1) **Bolesław Bierut** na plenum K. C. P. Z. P. R.



Jest tam oczywiście figura analogiczna do osławionego zdrajcy Krawczenki — była obywatelka radziecka, występująca obecnie pod nazwiskiem **Rand**, powołana jako... ekspert do spraw komunizmu. Ten żeński Krawczenko podał, że jednym z „tricków“ komunistycznych w filmach Z.S.R.R. stanowiło pokazywanie ludzi... uśmiechniętych. W czasie jej przesłuchania Komisja zapytywała, czy zdaniem p. Rand należało w czasie wojny walczyć po tej samej stronie co Rosja? Ku swojemu zadowoleniu Komisja otrzymała odpowiedź przeczącą.

Jako następny ekspert w sprawach „marksizmu, fabianizmu, komunizmu, stalinizmu“<sup>1a)</sup> wystąpił nie kto inny, tylko... **Adolf Menjou**. Menjou, podstarzały już dziś (ale za to rozporządzający wielkim kontem bankowym) ex-elegant filmowy oświadczył, że „przeczytał ponad 450 książek o Rosji Radzieckiej“! Nic dziwnego, że Komisja Thomasa uznała ten ogrom wiedzy byłego gwiazdora i stwierdziła ustami jednego ze swych najaktywniejszych członków (Mc. Dowell):

„Panie Menjou, wydaje nam się, że spośród tysięcy ludzi, z którymi omawiałem sprawy komunizmu, Pan ma najgłębszą znajomość podłoża komunizmu, jaką kiedykolwiek spotkałem“.

Znacznie mniej uczonym okazał się **Robert Taylor**, który tylko gorliwie „oczyszczał się“ od zarzutu, że w czasie wojny grał w filmie „Pieśń o Rosji“. Inne — ongiś — bożyszcze podlotków, **Gary Cooper**, również stwierdził, że film amerykański przeniknięty jest jadem komunizmu, ale w przeciwieństwie do Menjou przyznał, że niczego nie czytał; co więcej, mimo zachęty i zapytań nie mógł sobie przypomnieć ani jednej nazwy scenarzysty, będącego nosicielem zarazy komunizmu.

Właściwych celów Komisji Thomasa nie ukrywano przy przesłuchiwanym tych „przyjaznych świadków“: wszystkim zadawano pytanie, czy należy delegalizować Partię Komunistyczną i wszyscy ci wiecej mężowie oraz światłe umysły (nie wyłączając Coopera, robiącego wrażenie szczególnie ograniczonego) oczywiście gorliwie to potwierdzili. Komisja Thomasa uspokajała ich wówczas, że życzeniom ich stanie się wkrótce zadość, że przygotowuje ona odpowiednie projekty, a wspomniany już członek Komisji Mc. Dowell bez żadnych obstrukcji powołał się na przykład Hitlera! (str. 22). Wszyscy „przyjaźni świadkowie“ użyci zostali do oczerniania i zohydzenia pamięci Wielkiego Prezydenta F. D. Roosevelta. Wszyscy odczytywali z góry dla nich napisane wielostronicowe oświadczenia o „prawdziwym amerykańskim“, wszystkim dziękowano wśród pochwał i aprobaty, nie dopuszczając jednocześnie adwokatów strony przeciwnej do krzyżowego przesłuchania.

Gdy kolej przyszła na 10 świadków „wrogich“ (tzn. faktycznie: oskarżonych) ton Komisji zmienił się nie do poznania. Zabroniono im składać oświadczenia<sup>2)</sup> i żądano odpowiedzi „tak“ — „nie“. Thomas bezustannie uderzał w stół swoim młotkiem przewodniczącego, przerywając oskarżonym i zgłaszającym wrzaskami ich słowa. Wszystkich ordy-

narnie (niektórych siłą) wypędzano z sali. Thomas oświadczył ironicznie, że jeśli chcą wygłaszać mowy, to mogą to zrobić na dworze pod drzewem. Za jeden z punktów „oskarżenia“ Komisja uważała filmy, w których nie było dyskryminacji rasowej lub wyznaniowej, a tymbardziej te niesłychanie rzadkie filmy, gdzie murzyny przedstawieni byli jako ludzie. Przesłuchano w prowokacyjnych celach niemieckiego poetę emigranta **Berta Brechta**, mimo, że nie miał on nic wspólnego z filmem i Hollywoodem. Na koniec chowano — nieudaną zresztą — sensację: agent F.B.I. (występujący jako „pomocnik“ Komisji) opowiedział jakąś fantastyczną historię o tajemniczym „emisariuszu“ Moskwy, niejakim „Mikhial (sic!) Kalatozow“ i próbował udowodnić, że „świadkowie“ wmiészani są w próbę wydobycia sekretów wojskowych oraz bomby atomowej itp. itp. Thomas starał się nawet przesłuchiwać adwokatów co do treści porad, jakich udzielali oskarżonym!

Parlament na wniosek Thomasa uchwalił przekazanie sprawy „dziesięciu“ sądom państwowym, celem ukarania ich rokiem więzienia i grzywną za odmowę zeznań co do przynależności do związku zawodowego i przekonań politycznych. W czasie debat osławiony rasista **Rankin** z całą pasją sekundował — rzecz oczywista — wnioskom Komisji.

Działalność Komisji Thomasa, która od pierwszej chwili proponowała stworzenie czarnych list przeciw „czerwonym“, poparli z entuzjazmem magnaci filmowi. Jeszcze przed rozpoczęciem sprawy sądowej zerwali oni swe umowy z 10-ciu oskarżonymi. Magnaci ci oświadczyli w rezolucji, że wyrzucą każdego pracownika, który odmówi odpowiedzi na pytanie, czy jest komunistą, — że nie będą zatrudniać „czerwonych“ i że wzywają Kongres Stanów Zjednoczonych o delegalizację Partii Komunistycznej.

Nic w tym dziwnego. Przecież przemysł filmowy to ważna domena monopolistycznego kapitału finansowego, związana ściśle z innymi monopolami i Wall-Street. Autor przytacza fakty, wynikające z „Informatora gospodarczego“ **Moody'ego**:

„Znajdziecie tam, że Columbia jest związana z wielkimi międzynarodowymi bankami Europy i Ameryki: że Paramount kontrolowane jest przez tych, którzy kontrolują banki, naftę, Coca-Cola, energię, miedź, kauczuk i automobile; że Metro-Goldwyn-Mayer jest w spółce z wielkimi trustami i spółkami energetycznymi“; że RKO nie jest obca przemysłowi konserwowemu, że 20-th Century-Fox zmieszana jest z przemysłem spożywczym, liniami lotniczymi i przemysłem spirytusowym, że Warner Brothers afiliowani są z bankiem J. P. Morgana oraz American Power and Light; że Universal... itd. itd. (Oczywiście tzw. „niezależni“ producenci filmowi też tu należą).

Rzecz jasna, że kompania ta niezwykle chętnie przyjęła sugestie „czarnych list“ i nagonki antykomunistycznej. Warto zresztą podkreślić, że żaden z „świadków przyjaznych“ nie mógł powiedzieć, według jakiego kryterium ocenia, czy ktoś

<sup>2)</sup> Wszystkie nieogłoszone oświadczenia zamieszczone są w książce (str. 72 i in., 82, 87, 92, 98, 101, 106, 110, 115, 118 i in.).

<sup>1a)</sup> Tak dosłownie w zeznaniu, str. 48.



jest komunistą czy też nie. Wszyscy oświadcza-  
jednak, że „to się wyczuwa“ że „to się wie“, że  
„tak mówią“. Jeden tylko spróbował dać nastę-  
pującą definicję: „Komunistą jest ten, kto chwali  
Stalina, a nie chwali skromnego obywatela amery-  
kańskiego.“

Uchwała o czarnych listach przyjęta została na  
zebraniu w hotelu Waldorf-Astoria, w listopadzie  
1947 r. Nie przeszkodziło to uczestnikom tej rezol-  
ucji przyjmować później nagrody za filmy, zrobio-  
ne przez tych, których wyrzucili z pracy!<sup>3)</sup> doradcą  
prawnym magnatów był James F. Byrnes, b. se-  
kretarz Stanu St. Zj.

Nikt z ludzi uczciwych w Ameryce nie miał  
wątpliwości, że działalność Komitetu Thomasa by-  
ła niekonstytucyjną, gdyż stanowiła jaskrawe nar-  
uszenie podstawowych swobód obywatelskich. Obrońcy  
„dziesięciu“ wykazali to nieodpartą siłą  
(str. 64—65) argumentów konstytucyjnych. Tym  
nie mniej ówczesny kongres 356 przeciw 17 głosa-  
mi poparł Thomasa, a sąd amerykański — rzecz  
oczywista — postąpił nie inaczej (str. 206—207).  
Ale czy można w ten sposób zagłuszyć prosty ar-  
gument, że Komisja Izby Reprezentantów nie może  
robić tego, co — gdyby stanowiło ustawę uchwa-  
loną przez Kongres — byłoby rażąco sprzeczne  
z Konstytucją?<sup>4)</sup>

Cóż, kiedy kontrola konstytucyjności ustaw  
w Ameryce ma służyć celom nie postępu, lecz  
właśnie reakcji<sup>5)</sup> i dlatego napróżno prosty czło-  
wiek Ameryki oczekiwałby od sądów potępienia  
działalności osławionej Komisji, która uzurpowała  
sobie funkcję sądu i gwałciła konstytucję. Nie tyl-  
ko zresztą od sądów. Wiadomo, że Truman usiło-  
wał zdyskontować na swoją korzyść oburzenie, ja-  
kie, wywołała działalność Komisji Thomasa (zwła-  
szcza proces Hollywood'u) w szerokich warstwach  
narodu amerykańskiego, i dlatego występował  
swego czasu przeciw Komisji republikanina Tho-  
masa. Fala protestów rosła bowiem coraz bardziej,  
stawała się więc ważkim elementem w sytuacji  
wyborczej. Tysiące wybitnych ludzi w Ameryce  
ostrzegaly, w związku z procesem Hollywoodu, że  
Rooseveltovska „wolność od strachu“ zmieniała się  
w „strach przed wolnością“ („freedom of fear“  
w „fear of freedom“). W tej sytuacji Truman przy-  
wdział toę obrońcy demokratycznych praw oby-  
watelskich. Wiadomo, że swoje zwycięstwo wy-  
borcze w listopadzie 1948 r. Truman zawdzięczał  
takim właśnie trickom politycznym<sup>6)</sup>.

Czy jednak po wybraniu nowej Izby Repre-  
zentantów coś się w tej dziedzinie w Ameryce  
zmieniło? Odpowiedź na to pytanie znajdzie czy-  
telnik w przypomnieniu trzech faktów:

1. Występujący przeciw „nadużyciom“ Komisji  
Thomasa Truman sam wprowadził i utrzymuje  
w administracji państwowej podobny, oparty

<sup>3)</sup> Za film „Crossfire“ (str. 192).

<sup>4)</sup> Na tej tezie oparte jest votum separatum sę-  
dziego Clarka, zamieszczone na str. 207 — 208.

<sup>5)</sup> O tym: „Kontrola Konstytucyjności Ustaw“  
(Państwo i Prawo, 1948 r. Nr 11 i 12).

<sup>6)</sup> W 81 Kongresie, po wyborach z listopada 1948 r.,  
„demokraci“ mają w Izbie Reprezentantów 262 man-  
daty, a republikanie 171, podczas gdy w Izbie niższej  
poprzedniego kongresu (w czasie procesu Hollywood'u)  
republikanie stanowili większość.

- na szpiclach tajnej policji (F.B.I.) i donosach  
system „badania lojalności“ i czarnych list;<sup>7)</sup>
2. Wytoczono, proces 12 działaczom komunistycz-  
nym, prowadzony metodą niczym nie różniącą  
się od procesów Komisji dla Badania Antyame-  
rykańskiej Działalności<sup>8)</sup>; wreszcie — co naj-  
bardziej charakterystyczne —
3. W nowym, „demokratycznym“, 81-szym Kon-  
gresie Komisja ta nie została bynajmniej znie-  
siona, lecz działa ona nadal w tym samym try-  
bie i w tych samych celach, jak za czasów  
większości republikańskiej! Na czele tej Ko-  
misji stoi dziś Wood, ten sam, który stał się  
w obecnym Kongresie inicjatorem ustawy,  
faktycznie utrzymującej w mocy osławioną  
ustawę Taft-Hartley.

Plus ça change, plus ça reste même chose.

Prof. dr St. Rozmaryn.

### ZBIÓR PRZEPISÓW PRAWA PRACY.

Przepisy prawa pracy, ukazujące się od roku  
1919, wciąż zmieniane, uzupełniane i rozszerzane,  
rozrzucone po kilkunastu rocznikach Dziennika  
Ustaw i Dzienników Urzędowych, były mate-  
riałem prawnym — znanym w całości tylko nie-  
licznym specjalistom, a trudno dostępnym dla  
wielu z braku usystematyzowanego i całkowitego  
ich zbioru. Przed wojną wydawano tylko komen-  
tarze do tego prawa (Bloch, Fenichel), nie za-  
wierające pełnego materiału tekstowego. Zbiory  
tekstów prawa pracy ukazały się dopiero po woj-  
nie (dwa wydania Beyera i Szczepańskiego — po-  
łączone z komentarzem) zawierają one jednak  
najważniejsze tylko przepisy. Tymczasem zmiany  
ustrojowe, jakie nastąpiły w Polsce po wojnie,  
tej Polsce, która stała się państwem ludzi pracy,  
sprawiły, iż zagadnienia tego prawa wysunęły się  
na czoło niemal zagadnień prawnych i trzeba było  
w drodze ustawodawczej i pozaustawodawczej  
przepisy przedwojenne przetworzyć bądź dosto-  
sować do dzisiejszej rzeczywistości — co spowodo-  
wało powstanie licznych nowel, uzupełnień, za-  
rządzeń i okólników. Tym bardziej stało się wów-  
czas konieczne zebranie i usystematyzowanie tego  
ogromnego materiału prawnego.

Uczyniło to Ministerstwo Pracy i Opieki Spo-  
łecznej, które opracowało wyczerpujący i kry-  
tyczny zbiór przepisów prawa pracy, co było dzie-  
łem specjalnego komitetu redakcyjnego, złożonego  
z wybitnych specjalistów. Ukazał się właśnie tom  
I-szy tego zbioru, doprowadzony według stanu  
prawnego z dnia 1 września 1948 r., poprzedzony  
słowem wstępnym min. K. Rusinka oraz przed-  
mową.

Minister Pracy i Opieki Społecznej wysuwa  
jako główny dezyderat, aby zbiór przepisów  
prawa pracy „umożliwił łatwy ich prze-  
gląd szerokiemu ogółowi oraz stanowił podstawę  
do dalszej planowej przebudowy tego prawa  
w sposób, zapewniający coraz większy udział lu-  
dzi pracy w rosnącym — dzięki ich wysiłkowi —  
dobrobycie kraju“.

<sup>7)</sup> Rozporządzenie (Executive Order) Prezydenta  
z 21.III 1947 r. Nr 9835.

<sup>8)</sup> Por. Sawicki: Dwie miary (D. P. P. 1949 r., Nr 1);  
Lernell: Prawo i Sąd w rydwanie imperializmu amery-  
kańskiego (tamże).



W przedmowie do wydawnictwa mamy podany zarys przemian, jakim uległo przedwojenne prawo pracy w Polsce Odrodzonej, przy czym, zaznacza się, że kierunek rozwoju tego prawa nakreśliły: ustawa o przejęciu na własność Państwa podstawowych gałęzi przemysłu, dekret o radach zakładowych i ustawa o planie odbudowy gospodarczej. Powiązanie dawnych aktów prawnych z nowymi formami i przekształcenie polskich stosunków pracy odbywa się po wojnie w drodze ustawodawczej (akcja nowelizacyjna) i w drodze pozaustawodawczej (uchwały i zarządzenia Rady Min., Komitetu Ekonom. Rady Min. itp.). Źródłem również przemiany stosunków pracy są układy zbiorowe pracy.

Tom I przepisów prawa pracy zawiera następujące działy: przepisy podstawowe, unifikacja prawa pracy, czas pracy, dni świąteczne, urlopy i wczasy, nauka zawodu, Służba Polsce, bezpieczeństwo i higiena pracy, zapobieganie chorobom zawodowym i ich zwalczanie oraz załącznik, zawierający akty międzynarodowe, a właściwie tylko tekst (wyciąg) z Karty Narodów Zjednoczonych (nawiasem mówiąc — w tym wydawnictwie zbędny), oraz akt poprawki konstytucji Międzynarodowej Organizacji Pracy, poza tym znajduje się tu wykaz ratyfikowanych przez Polskę Konwencji Międzynarodowych, podpisanych w Bernie w 1906 r. oraz wykaz ratyfikowanych przez Polskę Konwencji, przyjętych przez Konferencję Ogólną Międzynarodowej Organizacji Pracy w latach 1918—1948 i wykaz umów międzynarodowych, zawartych przez Rzeczpospolitą Polską z innymi Państwami w latach 1944—1948 r. Kończy ten tom staranny, lecz nie wyczerpujący skorowidz rzeczowy.

Podział książki na działy jest nieco dowolny, niektóre działy są właściwie zbędne: „unifikacja prawa pracy“ mieści się całkowicie w „przepisach podstawowych“, „dni świątecznych“ nie ma potrzeby wyodrębnić z „czasu pracy“, a „choroby zawodowe“ mają ścisły związek z „niebezpieczeństwem i higieną“ pracy.

Sposób, w jakim podane są znowelizowane przepisy, utrudni raczej szerszemu ogółowi korzystanie z nich. Podano je bowiem w pierwotnym brzmieniu, oznaczając kursywą ustępy uchylone bądź zmienione i odsyłając czytelnika do znowelizowanego tekstu, który podano w całości we wszystkich wariantach, i który znajduje się o kilkanaście nawet stron dalej.

Wydaje się, iż sposób odwrotny, to jest podanie tekstu obowiązującego z umieszczeniem obok każdego znowelizowanego artykułu poprzedniego jego brzmienia kursywą — byłby bardziej celowy, a dodać należy, że taki sposób ogłaszania tekstów jest dziś przyjęty prawie ogólnie. Kolejność, w jakiej podano przepisy prawne w poszczególnych działach, również budzi poważne wątpliwości. Nacisk bowiem położono na chronologiczny układ materiału, kosztem nieraz układu rzeczowego. Najbardziej racjonalnym byłby taki układ, przy którym po przepisie zasadniczym zgrupowanoby różne do niego nowele, następnie prze-

pisy wykonawcze, a na końcu dopiero — okólniki i zarządzenia. Tymczasem w książce jest inaczej — na str. 46, np. wśród nowel do ustawy o czasie pracy w przemyśle i handlu, umieszczono ni stąd ni zowąd ustawę o skracaniu czasu pracy w górnictwie węglowym, a potem znów nowele, przepłatane okólnikami (str. 49). Pozycja 633 (str. 85) winna być podana po pozycji 236 (str. 83), jako stanowiąca odnośne rozporządzenie wykonawcze. To samo zjawisko zachodzi i w dziale „ochrona pracy kobiet i małoletnich“, gdzie nowele do ustawy pomieszczone są z przepisami wykonawczymi. Bardziej już konsekwentny jest układ w dziale „bezpieczeństwo i higiena pracy“, gdzie usystematyzowano przepisy według ich materii, a dopiero w przepisach pokrewnych zastosowano porządek chronologiczny. W dziale tym nie podano tekstu pewnej (dość dużej) liczby związkowych przepisów, przy czym kryterium, jakim się kierowano umieszczając niektóre przepisy w tekście, a inne tylko w wykazie — budzi nieraz uzasadnione wątpliwości. Przepisy opatrzone odnośnikami, przeważnie odnoszącymi się do tekstu znowelizowanego, ale są odnośniki i o charakterze innym, czynione na podobieństwo przedwojennego wydania skróconego Dziennika Ustaw (tak zwanego „czerwonego zbioru“) i odnośniki te zawierają nieraz luki, nie dając wyjaśnić co do niektórych instytucji lub urzędów i władz, które dzisiaj mają już inne brzmienie lub też nie są już znane, jak np. Minister Spraw Wewnętrznych, Komisarz Rządu (w Warszawie) itp.

Powyższe braki i usterki natury raczej formalnej nie zmieniają faktu, że wydawnictwo, zawierające podane w sposób bezbłędny, teksty przepisów prawa pracy, ze wszystkimi ich nowelami i wariantami, jest przedsięwzięciem poważnym i wykonanym w sposób, który budzi szacunek dla wiedzy i pracy jego autorów. Miło też podnieść, że i zewnętrzna strona książki: jej druk, papier, korekta są bez zarzutu.

Stanisław Jabłoński  
Sędzia S. O.

1) MUSZKAT — CYPRIAN — SAWICKI: „Le droit polonais au service de la paix dans la lutte contre les criminels de guerre“. (Rapports présentés au Congrès International des juristes-démocrates et à l'Association Internationale de droit pénal) Warszawa 1947, str. 59.

2) Les Problèmes de la sauvegarde de la paix et de la liquidation des suites de guerre au point de vue du droit polonais. Bruxelles-Genève 1947, str. 129 (Praca zbiorowa).

3) MUSZKAT — SAWICKI — WILDER: „One legal aspect of the Polish regained territories“. Warszawa 1948, str. 29.

Te trzy publikacje ukazały się w nakładzie Głównej Komisji Badania Niemieckich Zbrodni Wojennych w Polsce. Inicjatywa wydania tego rodzaju broszur w językach obcych zasługuje na uwagę i na uznanie. Dzięki wydawnictwom tego typu przestaniemy nareszcie przekonywać samych siebie odnośnie istotnych zagadnień w zakresie



prawnej likwidacji skutków wojny, a przemówimy również do obcego czytelnika, dla którego język francuski, czy angielski jest językiem dostępnym. Z tego względu powyższe trzy publikacje zasługują na szersze omówienie.

## I.

We wszystkich tych publikacjach powtarzają się autorzy, którzy niejednokrotnie poruszają pokrewne tematy. Niektóre więc partie w tych trzech publikacjach powtarzają się w pewnych wariantach — co zresztą wcale nie osłabia ani ich świeżości, ani wartości ich rozumowania. W pierwszym rzędzie należy zwrócić uwagę na treść powyższych publikacji.

Ad. 1) Na czele pierwszej broszury zamieszczony jest artykuł Dr Mariana Muszkata, poświęcony zagadnieniu przestępców wojennych w związku z walką o zapewnienie pokoju. Dalej broszura zawiera rozprawę dwóch prokuratorów NTN Dr Tadeusza Cypriana i Dr Jerzego Sawickiego, na temat stosunku prawa polskiego do zagadnienia walki z hitleryzmem i kolaboracjonizmem. Nazwiska autorów „Prawa Narymberskiego“ oraz innych ich mniejszych rozpraw rozsypanych w naszych czasopismach prawniczych, zwalniają od obowiązku szczegółowego omawiania ich opracowań. Trzecia rozprawa Mariana Muszkata i Dr Jerzego Sawickiego poświęcona jest rozwinięciu pewnych prawnych aspektów uniwersalnych w konstrukcji naszego tytułu prawnego do Ziem Odzyskanych. Jest to zagadnienie poruszane kilkakrotnie na łamach polskich czasopism prawniczych, a ostatnio dyskutowane w ramach prac polskiego Instytutu Spraw Międzynarodowych (Sprawy Międzynarodowe) 1948, zeszyt I, str. 177—186, „Państwo i Prawo“ 1948, zeszyt 12-ty, str. 94—97).

Tytuł tej broszury niezupełnie oddaje istotną jej treść. Warto by się zastanowić, czy właściwym tytułem dla całej broszury nie powinien być tytuł rozprawy Dr Mariana Muszkata. Ponadto język francuski tej broszury razi często swoją sztucznością, a niedostateczna korekta tekstu francuskiego, jest zaniedbaniem trudnym do wytłumaczenia, zwłaszcza jeśli chodzi o wydawnictwo przeznaczone właśnie do obcych rąk.

Ad. 2. Druga broszura jest pracą zbiorową. M. Muszkata i J. Sawicki zamieszczają na wstępie swoją rozprawę na temat wynagrodzenia szkód, wyrządzonych przez wojnę bezprawną. W następnym artykule na temat zbrodni przeciwko ludzkości J. Sawicki dąży do zdefiniowania tego pojęcia. Dalej znajduje się w tej broszurze cenna rozprawa M. Muszkata na temat zagadnienia ekstradycji osób poszukiwanych, lub skazanych za zbrodnie wojenne lub za zbrodnie kolaboracji. Jest to praca o charakterze zasadniczym, doskonale skonstruowana, wyczerpująca najnowszą literaturę w tym zakresie i dająca pogląd na całość zagadnienia. Zagadnienie kolaboracji w prawie polskim omawia w odrębnej rozprawie prok. Gubiński. Wreszcie na samym końcu broszury znajduje się artykuł trzech autorów: prok. Bądkowskiego, prof. Bierzanka i prof. Rappaporta na temat przystosowania ustawodawstwa wewnętrznego do wymagań zapew-

nienia pokoju międzynarodowego. Jest to referat przedstawiony na kongresie genewskim l'Association Internationale de Droit Pénal w lipcu 1947. Raport ten stanowi materiał wyjątkowo interesujący dla międzynarodowca, głęboko przemyślany, dobrze uzasadniony, do tego stopnia syntetyczny, że nie sposób go omówić w krótkiej recenzji. Szkoda, że referat ten nie został dotąd opublikowany w żadnym z bardziej dostępnych naszych czasopism prawniczych. Ponadto broszura zawiera kilka rezolucji z różnych kongresów międzynarodowych powojennych.

W broszurze tej, zawierającej niezwykle cenny materiał informacyjny i teoretyczny, można zauważyć „sztuczne pokrewieństwo“ w zestawieniu materiałów. Wprawdzie tematyka jest zasadniczo wspólna, ale poszczególne rozprawy nieraz są dość odległe od wspólnego tytułu pod jakim znalazły się w omawianej broszurze. Właściwszy byłby tytuł, w którym opuszczonoby zwrot „au point de vue du droit polonais“, zastępując go zwrotem: „au point de vue polonais“. Dalej należy zwracać uwagę na opatrywanie rozpraw pełną tytułaturą autorów. W broszurze niejednokrotnie podane jest tylko nazwisko autora, z pominięciem jego imienia, tytułów naukowych, zawodowych itp. Trudno wymagać od obcego czytelnika, ażeby znał polskich autorów tak dokładnie, jak ich znają polscy czytelnicy. Wartość niejednej wypowiedzi polskiej w tej broszurze zyskałaby w oczach zagranicznego czytelnika inną wagę, gdyby przy nazwisku autora były wymienione wszystkie tytuły, upoważniające danego autora do wypowiedzania właśnie takiego sądu.

Ad. 3. Trzecia broszura stanowi syntezę poglądów Dr Mariana Muszkata i Dr Jerzego Sawickiego na pewne uniwersalne elementy konstrukcji naszych tytułów prawnych do Ziem Odzyskanych. Na uwagę zasługuje tutaj staranny wybór cytat angielskich, podkreślających nasze tytuły prawne do Z. O. Jest to pierwsze tego rodzaju polskie zestawienie. Może należałoby się zastanowić nad dokonaniem kompletnego zestawienia wypowiedzi, zwłaszcza angielskich i amerykańskich, na temat polskich tytułów prawnych do Ziem Odzyskanych. W świetle takiego zestawienia wystąpiłby z całą jasnością szantaż polityczny, uprawiany obecnie przez te państwa na odcinku Ziem Odzyskanych w stosunku do Polski. Jednolite stanowisko Związku Radzieckiego w tej sprawie odbija jaskrawo od wypowiedzi polityków angielskich, czy amerykańskich na ten sam temat. Dla celów naszej pracy naukowej i publicystycznej takie zestawienie jest konieczne — na razie zastępuje je omawiana rozprawa. Broszura uzupełniona jest artykułem Dr J. A. Wildera, który omawia rolę byłych wschodnich prowincji niemieckich w zakresie wyżywienia całych Niemiec. Jest to artykuł oparty na literaturze niemieckiej i statystykach niemieckich. Warto by uznać ten artykuł za dyspozycję do większej rozprawy na ten temat. Dr Wilder wykazuje w tej małej rozprawie nieprzeciętną znajomość tematyki gospodarczej i zdolność wyjątkowo jasnego syntetyzowania obszernego materiału gospodarczego i statystycznego.

Dr A. Klafkowski.



# DZIAŁ INSTRUKCYJNO — SZKOLENIOWY

## O KONCEPCJACH I PLANACH W TOKU POSTĘPOWANIA PRZYGOTOWAWCZEGO\*)

Mikołaj Halfter, sędzia śledczy do spr. wyj. znac.

1. Nie ulega wątpliwości, że gdybyśmy prowadzili dochodzenie lub śledztwo bez planu, wykonywali czynności na chybił-trafił, to jeślibyśmy nawet — w szczęśliwym przypadku, trafili ostatecznie po dłuższym bląkaniu się — przypadkowo na właściwą drogę, to jednak zmarnowalibyśmy uprzednio dużo cennego czasu i energii.

Stąd wniosek, że już na wstępie naszego dochodzenia musimy ułożyć plan działania i według planu prowadzić to dochodzenie.

2. Czy budowa tego planu jest uzależniona od naszych koncepcyj?

Odpowiedź da nam przykład: przypuśćmy, że powiadomiono nas o tym, że w określonym pokoju pewnego hotelu zostało popełnione zabójstwo, którego sprawca jest tymczasem nieznany. Jeśli przy układaniu planu dochodzenia powezmę koncepcję, że sprawca przedostał się do tego pokoju przez drzwi, prowadzące na korytarz hotelu, to będę szukał tych, którzy mogliby go zauważyć (a więc dostarczyć rysopisu) wśród osób, które mogły w interesującym nas czasie przebywać na korytarzu hotelu, w portierni, przy drzwiach wyjściowych hotelu. Jeśli natomiast powezmę koncepcję, że sprawca przedostał się przez okno, prowadzące na podwórko hotelu, to plan nasz będzie przewidywał ustalenie osób zwykle przebywających na podwórku, przy bramie, oraz tych, którzy z sąsiednich domów mogli widzieć interesujące nas okno. Te osoby będą następnie przesłuchiwać jako świadków. Koncepcje wskazują nam kierunek.

Stąd wniosek, że aby zbudować plan dochodzenia, trzeba uprzednio zbudować koncepcję, które są tym dla dochodzenia, czym fundamenty dla domu.

3. Nasuwa się jednak pytanie: czy koncepcję trzeba budować?! Przecież tak samoobserwacja, jak i obserwacja innych ludzi wskazują, że z chwilą uzyskania pierwszych informacji o sprawie — koncepcje same się nam narzucają. Reagujemy bowiem

niezwłocznie na wszystkie wypadki, których byliśmy świadkami, bądź o których nam ktoś opowiedział lub o których dowiedzieliśmy się z akt wstępnego dochodzenia, reagujemy w ten sposób, że zajmujemy stanowisko wobec tych wypadków, odpowiadamy sobie niezwłocznie na nieuświadomiane może czasami, lecz zawsze powstające pytania: „Co to było? Kto zawinił? Jakie będą skutki?” itp. itp. Ta odpowiedź, którą dajemy sobie — jest naszą koncepcją pierwotną o tym wypadku.

Trudno sobie wyobrazić, by człowiek myślący potrafił zapobiec powstaniu w nim tej koncepcji pierwotnej, jest ona bowiem jakby automatyczną reakcją naszej psychiki. Dążymy przecież zawsze do zrozumienia tego, co dotarło do naszej świadomości, do ujęcia zaobserwowanych fragmentów zdarzenia w jakąś zrozumiałą całość, do oceny tego zdarzenia.

Na tej podstawie wysuwam twierdzenie że reakcją psychiczną każdego z nas na zaobserwowane przez nas, czy też zakomunikowane nam wypadki — jest koncepcja pierwotna, która jest wynikiem naszych usiłowań wytłumaczenia sobie tego, co było treścią wypadku.

4. Badając powstanie tej koncepcji pierwotnej, dochodzimy do wniosków, że:

- a) koncepcja pierwotna powstaje natychmiast po zobaczeniu jakiegoś wypadku lub usłyszeniu o nim. Powstaje ona błyskawicznie...
- b) ze względu na tę błyskawiczność powstawania — proces powstawania tej koncepcji pierwotnej uchyla się z pod naszej kontroli. Koncepcja ta ujawnia się w naszej świadomości jako już gotowe, sformułowane wyjaśnienie zdarzenia.
- c) powstaje ona w tym momencie, kiedy z reguły nie mamy jeszcze kompletnych dokładnych informacji o wypadku, kiedy często dysponujemy tylko informacjami fragmentarycznymi.
- d) nie zastanawiamy się (właśnie ze względu na błyskawiczność powstawania koncepcji pierwotnej) nad tym, że przecież przesłanki, na których się ona opiera, nie zostały jeszcze przez nas sprawdzone, że przecież mogą zachodzić omyłki w obserwacjach. Nie tworzymy tej koncepcji w drodze dokładnego rozważenia wszystkich szczegółów, krytycznej oceny poszczególnych elementów obserwacji. Dorysowujemy sobie brakujące

\*) Uwaga: termin „koncepcja” został tu użyty w sensie następującym: przypuśćmy, że wpłynęło do nas zameldowanie o popełnieniu jakiegoś zabójstwa, przy czym bliższe okoliczności nie zostały jeszcze na razie ustalone, nie wiadomo np. kto jest sprawcą, jakie miał motywy itp. Aby zorientować się, w jakim kierunku należy czynić poszukiwania, staramy się, przy uwzględnieniu wszystkich znanych nam szczegółów, odpowiedzieć sobie na pytania: kto mógłby tego czynu dokonać, jakie ewentualnie motywy mogły wchodzić w rachubę itd. Te nasze przypuszczenia zostały tu określone terminem „koncepcja”.



elementy w myśl zasady „tak było, bo inaczej przecież nie mogło być“.

- e) aczkolwiek powstawanie tej pierwotnej koncepcji jest procesem logicznego operowania przesłankami, to jednak skoro przesłanki nie są należycie sprawdzone, są one zawsze co najmniej niepewne, często zaś mogą być mylne, przeto i końcowy wynik — pierwotna koncepcja może okazać się całkowicie błędną.
- f) ta pierwotna koncepcja często idzie po linii najmniejszego oporu, dąży do uproszczenia zjawisk, co odbija się ujemnie na jej trafności.
- g) ze względu na błyskawiczność powstawania nie dostrzegamy, że często momenty emocjonalne wywierają wpływ na tworzenie się koncepcji. Np. uczucia sympatii lub antypatii do osób relacjonujących o zdarzeniu lub biorących w nim udział mogą skłaniać nas (w momencie, kiedy nie skontrolowaliśmy jeszcze sprawy dokładnie) do obdarzania zaufaniem większym niż należałoby tej czy innej relacji.
- h) czasami podobieństwo danego wypadku do innego, znanego już nam, skłania nas do przypuszczenia, że podobnie jak tam, tak i w danym wypadku — np. — sprawcą był sąsiad.

Przypuśćmy np., że przechodząc ulicą spostrzegamy kobietę, przechodzącą przez jezdnię oraz nadjeżdżający samochód. W pewnym momencie inny wóz przesłania tę kobietę. W następnym momencie widzimy, że samochód pojechał dalej, kobieta zaś leży na jezdni. Tu z reguły narzuca mi się myśl (pierwotna koncepcja), że samochód potrafił tę kobietę.

W rzeczywistości zaś mogło się zdarzyć, że kobieta ta poślizgnęła się lub potknęła się ewentualnie zasłabła itp.

Ludzie nie doświadczeni, nie analizujący krytycznie własnych poglądów, skłonni są przeważnie do przyjmowania swej pierwotnej koncepcji za *pewnik*, aczkolwiek nie pokusili się nawet o sprawdzenie jej, to jednak uporczywie jej się trzymają, układając stosownie do niej plan swego działania. Oczywiście taki plan bardzo często okazuje się całkowicie niewłaściwy.

Gdy prowadzący dochodzenie zasugeruje się swoją pierwotną koncepcją, to rzecz jasna, że poprowadzi sprawę w kierunku fałszywym, będzie bowiem bagatelizował jako nie istotne, te ślady, które prowadzi w innym kierunku, niż obrany przez niego, nie zabezpieczy ich w porę, później zaś, gdy się przekona, że się omylił, będzie już za późno, bo ślady zostały już zatarte, w wyniku zaś zaprzępaści sprawę.

Stąd wniosek: **niebezpieczeństwo koncepcji pierwotnej polega na tym, że ona narzuca się nam jako jedynie słuszna, oczywista. Kto podda się tej sugestii, łatwo może wkroczyć na manowce. Nie wolno budować planu dochodzenia opartego tylko na koncepcji pierwotnej.**

5. Jak należy budować prawidłowe koncepcje? Należy przestudiować dokładnie cały materiał, rozważyć wszystkie możliwości z niego wypływające i stworzyć sobie po krytycznym przemyśleniu tyle koncepcyj, ile wypływa z okoliczności sprawy. Będą to koncepcje przemyślane, powzięte świadomie, krytycznie. Oczywiście należy pamiętać, że żadnej z nich nie można uważać za *pewnik*, że każda podlega dokładnemu sprawdzeniu!

Np. uzyskuję informację, że w pokoju pewnego mieszkania znaleziono zwłoki. Aczkolwiek komunikują mi, że to było zabójstwo, to jednak, nie pozwolę sobie na tworzenie przedwczesnych koncepcyj, idących po linii otrzymanych relacji. Będę rozumował tak:

- a) mogło to być zabójstwo,
- b) „ „ „ samobójstwo,
- c) „ śmierć z przypadku, albo
- d) śmierć naturalna.

A więc tworzę sobie 4 koncepcje. Dopiero, gdy bliższe badanie wykazuje, że na głowie nieboszczyka znajduje się rana, którą lekarz określa, jako zadaną przy życiu, jako śmiertelną, odrzucam jedną z moich koncepcyj, — mianowicie, że w grę może wchodzić wypadek śmierci naturalnej. Jeśli z oględzin pokoju, z rozpytania świadków, orzeczenia lekarza, wynika, że strzał był oddany z bliska, że został oddany w tymże pokoju, że osoby, które ujawniły zwłoki nie zastały już broni przy zwłokach, gdy się upewniłem, że broń nie została przez kogoś ze świadków usunięta, będę musiał odrzucić koncepcje o przypadkowym postrzeleniu oraz o samobójstwie. Pozostanie więc tylko jedna koncepcja — zabójstwo. Sprawdziłem jednak wszystkie „za“ i „przeciw“ każdej z koncepcyj odrzuconych i odrzuciłem je, mając ku temu uzasadnione podstawy.

W analogiczny sposób buduję koncepcje i co do innych nieznanymi mi na razie a podlegających ustaleniu okoliczności w sprawie, i również sprawdzam „za“ i „przeciw“ w stosunku do każdej, odrzucając w miarę gromadzenia materiału te, które nie wytrzymują krytyki, te przeciw którym zgromadziłem przekonujące przeciw-dowody.

Z powyższego wypływa wniosek: **należy stworzyć tyle koncepcyj, ile wypływa z okoliczności sprawy, koncepcyj oczywiście krytycznie zbudowanych (będą to koncepcje przemyślane, i tym różniące się od koncepcyj pierwotnych). Każdą z tych koncepcyj trzeba dokładnie sprawdzić.**

6. Po stworzeniu tych koncepcyj przystępujemy do ułożenia planu dochodzenia.

Skoro musimy sprawdzić *wszystkie* koncepcje, plan nasz musi objąć wszystkie czynności, które są konieczne by zebrać materiał, przemawiający „za“ i „przeciw“ każdej z koncepcyj.

Jeśli tak ułożymy plan, to nie przeoczymy żadnego śladu. Po ułożeniu ogólnego planu, musimy zastanowić się nad kolejnością, w jakiej należy wykonywać nasze czynności, aby zabezpieczać przede wszystkim te ślady, które najłatwiej z biegiem czasu mogą być zatarte.



A więc — plan musi przewidywać dokonanie wszystkich czynności, celem zebrania materiału „za” i „przeciw” każdej koncepcji, przy uwzględnieniu takiej kolejności naszych posunięć, jakiej wymagają okoliczności sprawy.

7. W toku postępowania, w miarę gromadzenia dowodów, może się zdarzyć, że niektóre z naszych koncepcyj przemyślanych odpadną, wyłonią się natomiast inne, nowe koncepcje. Błędem byłoby zbagatelizować je. Należy je także zbadać. Odpowiednio do tego i plan, ułożony przez nas na początek postępowania, będzie musiał ulec zmianie, będzie musiał objąć inne, nowe czynności. Innymi słowy — plan nasz nie powinien być planem sztywnym, lecz elastycznym — dopasowywanym do no-

wo ujawniających się okoliczności, odpowiednio rozszerzanym.

8. Postępowanie w myśl powyżej wyłuszczonej zasad winno uchronić nas od błędów, sprowadzić do minimum liczbę spraw nie wysświetlonych należycie; gdyby jednak mimo wszystko zdarzyło się, że w jakimś wypadku popełnimy błąd, to i błąd nasz możemy wykorzystać. Należy tylko dociekliwie zbadać, gdzie tkwi źródło naszego błędu. Gdy to ustalimy, poznamy swoje słabe strony, a wtedy już będziemy mogli uniknąć powtórzenia takich błędów.

Powyższe rozważania — mają zastosowanie nie tylko przy prowadzeniu dochodzeń lub śledztw, lecz także i przy prowadzeniu rozprawy głównej.

## ORZECZNICTWO SĄDU NAJWYŻSZEGO

w sprawach cywilnych

ORZECZENIE Z DNIA 17 LUTEGO 1948 R.  
(Nr akt. C. I. 1839/47).

Wykładnia art. 69 § 1 Prawa Rodzinnego.

Sąd Najwyższy po rozpoznaniu skargi kasacyjnej pełnomocnika Rocha G. i in. na postanowienie Sądu Apelacyjnego w Warszawie z dnia 24 czerwca 1947 r. w sprawie wniosku Marii Barbary B. o zrównanie z dzieckiem małżeńskim. Sygn. Cz. 44/47 — zaskarżone postanowienie uchyla i sprawę Sądowi Apelacyjnemu w Warszawie do ponownego rozpoznania odsyła, kaucję kasacyjną skarżącym zwrócić postanawia.

**Z u z a s a d n i e n i a :**

Sąd Grodzki postanowieniem z dnia 25 marca 1947 r. ustalił, że ojcem zgłaszającej wniosek Marii Barbary B., urodzonej dnia 10 grudnia 1922 r., był Henryk G., zmarły dnia 17 lutego 1945 r., i zrównał ją „jako dziecko pozamałżeńskie Henryka G. i Marii B. z dzieckiem z małżeństwa”. Sąd Apelacyjny zaskarżonym postanowieniem zatwierdził postanowienie Sądu Grodzkiego.

Skarga kasacyjna wymienionych w sentencji spadkobierców Henryka G. jest uzasadniona.

W myśl art. 69 § 1 pr. rodz. zrównanie jest dopuszczalne tylko w przypadkach „jeżeli rodzice pozostawali w faktycznej wspólności małżeńskiej lub też postępowali z dzieckiem, jak z dzieckiem z małżeństwa”.

Sąd Apelacyjny w uzasadnieniu postanowienia nie ustalił, czy zachodzi jedna czy druga, czy obie powyższe przesłanki i nie poczynił też ustaleń faktycznych, które by pozwalały na prawidłowe zastosowanie prawa materialnego. Takiego uzasadnienia nie zawiera też postanowienie Sądu Grodzkiego, na które Sąd Apelacyjny się powołał.

Już powyższe uchybienie, uniemożliwiające wykonanie kontroli kasacyjnej, pociąga za sobą uchylene zaskarżonego postanowienia i odesłanie sprawy do ponownego rozpoznania, co czyni zbędnym rozpoznawanie pozostałych zresztą nie uzasadnionych zarzutów skargi kasacyjnej.

Ponieważ jednak uzasadnienia sądów niższych instancji mogłyby przemawiać za tym, że sądy te nie zdawały sobie w całej pełni sprawy ze znaczenia nie sprecyzowanych nigdzie w ustawodawstwie pojęć, użytych w tekście przepisu art. 69 § 1 pr. rodz., przeto w tym zakresie należy udzielić następujących wyjaśnień.

Jak stwierdza wyjaśniająca właściwe instancje ustawy teza VIII, ustalona przez Ministerstwo Sprawiedliwości do projektu prawa rodzinnego, „ustawodawca polski, przyjmując prawnie zawarty związek małżeński za fundament życia rodzinnego, nie poszedł na drogę legalizacji tzw. małżeństw faktycznych. Nie może on jednak tego zjawiska życiowego, które samo w sobie jest niepożądane, nie uwzględniać tam, gdzie chodzi o interes dziecka. Dlatego też dziecko, zrodzone z tego rodzaju wspólnoty, będzie mogło uzyskać pełnię praw dziecka, zrodzonego z małżeństwa”.

O istnieniu „faktycznej wspólności małżeńskiej” w rozumieniu art. 69 § 1 pr. rodz. będzie więc można mówić w takim razie, jeżeli sytuacja, wytworzona faktycznie między rodzicami dziecka pozamałżeńskiego, przedstawiała się zupełnie analogiczną do tej wspólnoty, jaka wynika z prawnie zawartego związku małżeńskiego. Oczywiście tego kryterium porównawczego należy szukać w małżeństwie prawidłowym, w którym małżonkowie spełniają obowiązki i korzystają z praw, jakie w myśl odnośnych przepisów ustawy wynikają z zawartego związku małżeńskiego, a nie w małżeństwie, żyjącym np. w tzw. „faktycznej separacji”, czy w rozkładzie pożycia małżeńskiego. Te prawa i obowiązki sprecyzowane są w szczególności w art. 14 i 15 pr. małż. „Faktyczna wspólność małżeńska” będzie istnieć w takim razie, jeżeli rodzice faktycznie wytworzyli taki stan pożycia, który poza brakiem zawarcia związku małżeńskiego odpowiadałby wymaganiom powyższych przepisów. Należy oczywiście uwzględniać nasuwające się z natury rze- czy pewne różnice, związane właśnie z brakiem zawarcia małżeństwa. Nie można też a priori przyjąć, że tylko w takim przypadku rodziców łączyła faktyczna wspólność małżeńska, jeżeli faktycznie postępowali tak, jak gdyby spełniali wszystkie bez wyjątku obowiązki życia małżeńskiego, wynikające z powyższych przepisów. Wystarczy stosownie do okoliczności sprawy i wszechstronnej oceny pożycia rodziców — jeżeli w ich stosunku dopatrzeć się będzie można faktycznej realizacji przynajmniej przeważającej części tych istotnych żądań i obowiązków, które normalnie spełnia prawidłowo zawarte małżeństwo.

O ile chodzi o drugą przesłankę, przewidzianą alternatywnie w art. 69 § 1 pr. rodz. — o „postępowanie z dzieckiem jak z dzieckiem z małżeństwa”, to należy więc o takie przypadki, w których oboje



rodzice, a nie tylko jedno z nich, faktycznie tak postępowali w stosunku do dziecka, jak postępować powinni rodzice - małżonkowie wykonywający prawidłowo ciężące na nich w myśl ustawy obowiązki. Chodzić tu będzie np. o obowiązek wspólnego wychowania i wspierania dzieci, ponoszenia związanych z tym ciężarów, przygotowania dziecka do zawodu (art. 16, 18, 24 pr. rodz.) i inn. przy czym z jednej strony należy uwzględnić, że analogia ze stosun-

kiem do „postępowania, jak z dzieckiem z małżeństwa“ będzie zachodzić, gdy w odpowiedni sposób postępują z dzieckiem oboje rodzice i to w tym współdziałaniu i porozumieniu, jakie winno cechować stosunek rodziców z małżeństwa do ich dziecka, a z drugiej strony trzeba też mieć na uwadze, jak przy poprzednio omawianej pierwszej przesłance, tę różnicę tych stosunków, jaka z natury rzeczy wynika z braku łączącego rodziców związku małżeńskiego.

### w sprawach karnych

#### WYROK Z DNIA 4 LUTEGO 1949 R.

(Sygn. akt Kr. K. 816/48).

Na rozprawie kasacyjnej w sprawie Jana G. i Józefa W.

Sąd Najwyższy zważył co następuje:

Wyrok norymberski, wiążący wszystkich członków Organizacji Narodów Zjednoczonych, a więc i Polskę, nie zaliczył nominatywnie wprawdzie organizacji obozów koncentracyjnych do organizacji zbrodniczych, jednak dlatego tylko, że nie były objęte aktem oskarżenia. Niemniej jednak wyrok ten na wielu miejscach określa obozy koncentracyjne jako środek do systematycznego popełniania zbrodni przeciwko ludzkości, nazywając te obozy „fabrykami śmierci“.

Organizacja obozów koncentracyjnych jest więc organizacją przestępczą w rozumieniu tak wyroku norymberskiego jak i art. 4 dekretu z 31.VIII 1944 r., skoro celem obozów koncentracyjnych było bezprawne pozbawienie wolności, zdrowia, mienia i życia poszczególnych jednostek i grup ludności, ze względu na ich przynależność rasową, narodowość, religię lub przekonania polityczne.

Obozy koncentracyjne były zatem organizacją mającą na celu popełnianie zbrodni przeciwko ludzkości, z których każda poszczególna była jednocześnie przestępstwem przewidzianym w kodeksach karnych wszystkich cywilizowanych narodów (Cyprian, „Obóz koncentracyjny organizacją przestępczą“ D.P.P. Nr 1, z 1948 r.).

Sąd ustalił, że obaj oskarżeni pełnili w obozach koncentracyjnych (w Kudowej i Graulich) od końca 1944 r. do zakończenia działań wojennych — funkcje strażników obozowych (wartowników).

Skoro więc funkcje te spełniali w ramach organizacji przestępczej, jaką był obóz koncentracyjny, biorąc w ten sposób udział w tej organizacji, — jest bez znaczenia dla oceny winy oskarżonych okoliczność, że — jak to dalej ustalił Sąd — pozostali nadal żołnierzami „Wermachtu“, nosząc jego mundury i pobierając wojskowy żołd.

#### WYROK Z DNIA 25 MARCA 1949 R.

(Sygn. akt. K. 108/49)

Na rozprawie kasacyjnej w sprawie S. Salomona, Sąd Najwyższy zważył, co następuje:

I. Salomon S. został oskarżony (k. 20) o to, że w październiku 1947 r. przystępując do spółki z Markusem E., mającej na celu prowadzenie piekarni, wręczył Markusowi H., jako zastaw za swój udział kwotę 50 dolarów amerykańskich. Sąd Okręgowy uznał oskarżonego za winnego powyższego przestępstwa i na mocy art. 16 ust. 3 dekretu skazał go na miesiąc aresztu i 5.000 zł grzywny. Na skutek apelacji oskarżonego (zawierającej jedynie wnioszek o zawieszenie kary), sprawa przeszła pod rozpoznanie Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu, który wyrokiem z dn. 30.X 1948 r. (k. 48) uniewinnił oskarżonego na zasadzie art. 501 pkt a) k. p. k.

II. Wniosek swój o braku cech przestępstwa w czynie osk. Szarfinja Sąd Apelacyjny oparł na twierdzeniu: 1) że dekret dewizowy nie zawiera definicji pojęcia „posiadanie“, 2) że „skoro nie można przy interpretacji pojęcia „posiadania“ w rozumieniu art. 1 pkt 2 dekretu dewizowego stosować interpretacji tego pojęcia w rozumieniu prawa karnego, któ-

re obejmuje również dzierżenie, musi sąd dla uzyskania definicji tych instytucji prawnych sięgnąć do jedynie miarodajnego prawa rzeczowego“, 3) że na mocy art. 296 prawa rzeczowego zastawnik nie jest posiadaczem zastawu ruchomego, gdyż nie włada faktycznie jak właściciel, lecz jest jedynie posiadaczem prawa“, 4) że „gdy oddanie rzeczy w zastaw zabezpieczeniem wierzytelności pieniężnej jest jedynie przeniesieniem prawa oraz przeniesieniem dzierżenia rzeczy ruchomej, oddanej w zastaw, umowa, której przedmiotem jest oddanie zagranicznych środków płatniczych w zastaw, nie należy do umów zabezpieczonych w art. 5 i 1 pkt 2 dekretu dewizowego“.

III. Wywody Sądu Apelacyjnego, powołane wyżej pod II, nie są trafne. Przy wykładni jakiegokolwiek nakazu prawnego, którego naruszenie pociąga za sobą odpowiedzialność karną sprawcy, należy przede wszystkim kierować się myślą przewodnią tego zakazu i całej ustawy (ratio legis). Ratio legis przed dewizowego polega na tym, że chodzi w nim o ześrodkowanie całego obrotu dewizami w Banku Polskim i bankach dewizowych, cel ten zaś nie byłby osiągnięty, gdyby jakkolwiek obrót dewizami, dokonany bez zezwolenia (art. 5 pkt 1 dekretu), miał być wyjęty spod zakazów dekretu.

Przedmiotem przestępstwa z art. 16 w związku z art. 5 i art. 1 dekretu dewizowego jest handel zagranicznymi środkami i płatniczymi tj. zawieranie lub wykonywanie wszelkich umów, w których wyniku ma nastąpić lub następuje przeniesienie własności lub posiadania zagranicznych środków płatniczych lub posiadania w rzeczy ruchomej potrzebna jest umowa między właścicielem i wierzycielem oraz, jeżeli szczególny przepis nie stanowi inaczej, przeniesienie posiadania rzeczy na wierzyciela.

To, że faktycznie władanie rzeczą w zakresie odpowiadającym treści zastawu jest posiadaniem prawa, nie zmienia istoty rzeczy, gdyż lege non distinguente posiadania, o którym mowa w art. 1 dekretu odnosić należy tak do posiadania rzeczy jak i prawa. Skoro oskarżony, ustanawiając zastaw, przeniósł — zgodnie z przepisem art. 251 § 1 pr. rzecz. — na swego współnika przez wręczenie mu owych 50 dolarów posiadanie tychże, to wypełnił przez to znamiona zarzuczonego mu przestępstwa z dekretu dewizowego.

Przy powyższym stanie prawnym należy stwierdzić obrazę przez Sąd Apelacyjny art. 1 pkt 2, art. 5 oraz art. 16 dekretu dewizowego (w brzmieniu poz. 549/39).

#### WYROK Z DNIA 21 GRUDNIA 1948 R.

(Sygn. akt. K. 1046/48).

Na rozprawie kasacyjnej w sprawie Pawła K., oskarżonego z art. 1 p. 1 dekretu z 31.VIII 1944 r. w brzmieniu obwieszczenia z 11.XII 1946 r., poz. 377/46. W uzasadnieniu Sąd Najwyższy wyjaśnił:

Kasacja oskarżonego zarzucha obrazę art. 360 i 370 k. p. k. (niewymienionych w wywodzie kasacji) w brzmieniu obwieszczenia z 11.XII 1946 r., poz. 377/40.



że oskarżony brał bezpośredni udział w zastrzeleniu 17 partyzantów w jesieni 1943 r. lub w lecie 1944 r. w Mrzygłównku oraz w zastrzeleniu 27 osób spośród ludności cywilnej w lipcu 1944 r. w okolicach Myszkowa — mimo, że świadkowie (Małota i Kulak) widzieli oskarżonego jedynie przy eskortowaniu zwłok, nie zaś w akcji, a o jego udziale w akcji słyszeli od innych osób, warunkiem zaś odpowiedzialności z art. 1 pkt 1 dekretu jest bezpośredni udział sprawcy w zabójstwie, 2) odrzucenie wiarogodności wyjaśnień oskarżonego, że w czasie krytycznym był poza miejscem przestępstwa, 3) ustalenie, że udział oskarżonego w zastrzeleniu partyzantów miał miejsce jesienią 1943 r., gdy z danych przewodu sądowego wynikało, że akcja ta miała miejsce w lecie 1944 r.

Zarzuty kasacji są bezpodstawne.

ad 1) Proces nasz, oparty na zasadzie swobodnej oceny dowodów, nie zna jakichkolwiek reguł dowodowych, które by nakazywały odrzucać zeznania osób, które ustalają pewne fakty jedynie ze słyszenia z ust innych osób. Jeżeli Sąd z udziału oskarżonego w eksportowaniu zwłok wnioskuje o jego udziale bezpośrednio w samej akcji zabijania, to tego rodzaju wnioskowanie leżało w granicach uprawnień Sądu. Poza negowaniem tego faktu przez oskarżonego nie ma najmniejszych danych, które by pozostawały w sprzeczności z takim ustaleniem Sądu. Aczkolwiek w procesie naszym zasada in dubio proreo jest w pełni honorowana, to jednak działa ona dopiero wówczas, gdy Sąd wysiłkiem myślowym tych wątpliwości rozwikłać nie zdoła. W sprawie niniejszej Sąd wątpliwości tych nie miał i dał rozstrzygnięcie, któremu z punktu widzenia logiki i przyjętych w orzecznictwie zasad nic zarzucić nie można. Wnioskowanie z faktów uznanych o przebiegu faktów niezanych należy do istoty osądu.

Do zastosowania art. 1 pkt 1 dekretu konieczne jest ustalenie, że sprawca brał udział w dokonywaniu zabójstw osób spośród ludności cywilnej lub osób wojskowych. Przepis ten bynajmniej nie wprowadza jakiegoś pojęcia bezpośredniego udziału, jako koniecznego warunku stosowania tego przepisu. Udział zatem sprawcy może się wyrazić w każdej postaci sprawstwa, znanej prawu karnemu. Jedną z postaci zjawiskowych (w przeciwieństwie do rodzajowych) sprawstwa jest pomocnictwo. Obecność przy egzekucji (bezprawnej i dokonywanej wbrew zasadom prawa międzynarodowego) sprawcy w zespole siły zbrojnej, zabezpieczającej możliwość przeprowadzenia też egzekucji stanowi niewątpliwie postać pomocnictwa w zbrodni z art. 1 pkt 1 dekretu, jak zresztą Sąd Najwyższy miał już okazję wyjaśnić.

#### WYROK Nr K. 2128/48.

I. 1. Ustawowa istota czynu określonego jako przestępstwo z art. 247 k. k. polega na zaniechaniu niesienia pomocy osobie znajdującej się w bezpośrednim niebezpieczeństwie utraty życia. Sprawcą jest każdy, kto bez narażenia siebie lub osób bliskich na niebezpieczeństwo osobiste, pomocy takiej udzielić może. Co do czasu pomocy, w grę wchodzi cały ciąg trwania bezpośredniego niebezpieczeństwa, dokąd istnieją jakiegokolwiek widoki uratowania zagrożonego życia ludzkiego. Zagadnienie czy działanie, którego sprawca zaniechał, rzeczywiście przyniosłoby w skutku ratunek, nie jest istotne. Decydujące jest, czy sprawca patrzył na utrzymujące się lub nawet pogłębiające zagrożenie niebezpieczeństwa utraty życia człowieka, nie podejmując wszelkich dostępnych sprawcy, a nie pociągających za sobą narażenia jego lub bliskich na niebezpieczeństwo osobiste, środków zdolnych w ogólności (przedmiotowo) do uchylenia lub choćby tylko pomniejszenia wspomnianego zagrożenia. Występek przewidziany w art. 247 k. k. należy do rzędu przestępstw formalnych. Jest on

dokonany przez samo nieprzedsięwzięcie nakazanego w ustawie działania. Jeżeli położenie, grożące utratą życia ludzkiego, dostrzegalne jest równocześnie więcej niż jednemu człowiekowi, żaden z nich nie może powoływać się na liczenie na udzielenie skuteczniejszej pomocy ze strony drugiego i nikt z nich nie jest wolny od odpowiedzialności wedle art. 247 k. k., gdy nie ustalono, iż działania, zdolnego w ogóle do ratowania życia ludzkiego w danych okolicznościach nie przedsięwziął wskutek faktycznej niemożności (zasada „ultra posse nemo obligatur”). W razie jednoczesnego bezpośredniego zagrożenia życia więcej niż jednej osoby, sprawca kierować się musi wytycznymi wynikającymi z treści art. 22 k. k., bacząc w szczególności na stopień bezpośrednio niebezpieczeństwa grożącego życiu danych osób, oraz nie tracąc z oczu, iż tylko rzeczywista niemożność ratowania życia jednej lub niektórych z tych osób inaczej, jak tylko przez pozostawienie swojemu losowi pozostałych, zwolnić może w podobnym przypadku od odpowiedzialności z art. 247 k. k.

2. Wymóg umyślności zachowania się, wypełniającego ustawową istotę czynu określonego w art. 247 k. k. jest zachowany, gdy sprawca posiada świadomość położenia grożącego bezpośrednim niebezpieczeństwem dla życia ludzkiego i zdaje sobie sprawę ze swojej możliwości dołożenia się do uchylenia lub pomniejszenia tego niebezpieczeństwa bez narażenia siebie lub bliskich na niebezpieczeństwo osobiste, a nie czyni tego, jeżeli nie chcąc, to godząc się na utrzymywanie się wspomnianego położenia.

3. Podmiotem przestępstwa z art. 247 k. k. może być każdy człowiek. Okoliczność, że w danej sprawie zarzut kieruje się w stronę lekarza, oskarżonego o zaniechanie ratowania życia pacjenta, może mieć w świetle art. 247 k. k. znaczenie w sferze winy o tyle tylko, o ile chodziłoby np. o ustalenie świadomości stopnia niebezpieczeństwa utraty życia ludzkiego, bardziej dostępnej lekarzowi, aniżeli laikowi w zakresie medycyny, albo o ustalenie faktu, iż oczekiwana w odnośnej sytuacji pomoc polega na przedsięwzięciu zabiegu lekarskiego.

4. Wyrażone przez Sąd Apelacyjny (str. 24 uzasadnienia wyroku) stanowisko, iż lekarz mający świadomość faktu bezpośredniego niebezpieczeństwa śmierci swojego pacjenta i zdający sobie sprawę, że niebezpieczeństwo to da się usunąć tylko przez szybkie zdobycie i udzielenie choremu określonego leku, wolny jest od obowiązku wyczerpania wszelkich możliwych i dostępnych mu sposobów działania w tym kierunku i pozostaje w zgodzie z wymogami prawa, gdy stosownie do ogólnych reguł etyki lekarskiej sprowadzi swoją pomoc do zbadania chorego, postawienia diagnozy, wypisania recepty i skierowania członka rodziny chorego do apteki, jest z gruntu błędne. Nałożony na każdego człowieka pod groźbą kary oznaczonej w art. 247 k. k. obowiązek ratowania życia bliźniego tym więcej nie może nie dotyczyć osoby wykonującej zawód lekarski, powołanej do strzeżenia życia ludzkiego, zagrożonego w wypadku choroby, a nawet w odpowiedniej mierze do profilaktycznego ochrania człowieka przed chorobą. Względem zasady etyki lekarskiej nie może górować nad treścią przepisu prawa, choćby zasady te wyrażane były przez niektórych lekarzy. Byłoby sprzeczne z podstawowymi wymogami porządku prawnego w zorganizowanym w państwo społeczeństwie, gdyby korporacyjne reguły postępowania stwarzać mogły dla osób wykonywujących dany zawód przywilej zachowania się, odbiegającego od wiążącej wszystkich obywateli normy ustawy. Odrywając przy rozstrząsaniu zagadnienia winy oskarżonych sprawę zasad etyki lekarskiej, przedstawionych przez biegłych od niemożnej budzić wątpliwości litery prawa i nie uwzględniając, że w razie kolizji między etyką zawodową a dyspozycją art. 247 k. k., pierwszeństwo dać należy ustawie, Sąd Apelacyjny obraził wymieniony przepis prawa.



# KRONIKA

## AKADEMIA PIERWSZOMAJOWA PRACOWNIKÓW WYMIARU SPRAWIEDLIWOŚCI

W celu uczczenia Święta 1 Maja odbyła się w dniu 30 kwietnia 1949 roku w gmachu Sądów przy ulicy Leszno — Centralna Akademia pracowników wymiaru sprawiedliwości, zorganizowana staraniem Komitetu Obchodu Święta 1 Maja przy Ministerstwie Sprawiedliwości.

W pięknie ustrojonym hallu sądowym zebrało się ponad tysiąc osób, spośród pracowników Ministerstwa Sprawiedliwości, Sądów i Prokuratury Warszawskiej oraz palestry.

Uroczystość zagał prezes Związku Zawodowego Pracowników Państwowych — Koła Ministerstwa Sprawiedliwości — prokurator Andrzej Roszkowski, a przewodniczył jej prezes Sądu Okręgowego w Warszawie ob. Antoni Pyszkowski.

Referat 1-majowy wygłosił Minister Sprawiedliwości ob. Henryk Świątkowski. Mówca omówił historię i znaczenie Święta 1 Maja, podkreślając specjalne znaczenie tegorocznego święta, które po raz pierwszy Polska Klasa Robotnicza obchodzi pod jednym, wspólnym sztandarem marksizmu — leninizmu, kierowana przez Polską Zjednoczoną Partię Robotniczą.

Analizując aktualną sytuację na forum międzynarodowym — mówca zatrzymał się dłużej nad toczącą się obecnie „wojną przeciwko wojnie“, podkreślając niewątpliwą pewność zwycięstwa światowego obozu pokoju i postępu, któremu przewodzi Związek Radziecki pod wodzą Wielkiego Stalina.

Omawiając znaczenie naszych tegorocznych osiągnięć na odcinku produkcyjnym — mówca podkreślił, iż dzięki zjednoczeniu Polska Klasa Robotnicza zmobilizowała siły na froncie produkcji, wytworzyła nowe formy współzawodnictwa i rozpoczęła uporczywą walkę o system oszczędności w całej naszej gospodarce i o przedterminowe wykonanie planu trzyletniego.

Z kolei ob. Minister omówił aktualne zagadnienia służby wymiaru sprawiedliwości na tle haseł i zadań, wysuwanych przez polskie masy pracujące w dniu Święta 1-majowego.

Mówca zacytował słowa Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Obywatela Bolesława Bieruta, który przy otwarciu jesiennej sesji Sejmu podkreślił iż, bez ostrej walki z zakusami wroga klasowego — demokracja ludowa nie mogłaby osiągnąć swych celów, nie mogłaby uwolnić społeczeństwa od warstw pasożytniczych.

Mówca omówił następnie znaczenie dokonanych ostatnio przez Sejm Ustawodawczy zmian w starych sądowych przepisach proceduralnych i ustrojowych, które niewątpliwie przyczynią się do usprawnienia i podniesienia poziomu orzecznictwa karnego w sprawach karnych, dając organom wymiaru sprawiedliwości bardziej precyzyjny i skuteczny oręż postępowania karnego w walce z przestępczością, w walce o praworządność ludową.

Mówca podkreślił następnie, że w polskim wymiarze sprawiedliwości na odpowiedzialnych stanowiskach sędziów i prokuratorów pracuje obecnie około 250 kobiet i cyfrę tę porównał z liczbą 11 kobiet — sędziów w Polsce przedwrześniowej. Mówca podkreślił iż Rząd Polski Ludowej, realizując hasła równouprawnienia kobiet na wszystkich odcinkach życia państwowego i społecznego — otworzył przed kobietą polską drogę do sądownictwa, które w Polsce sanacyjnej było dla niej pozycją nie do zdobycia.

Ministerstwo Sprawiedliwości, wychodząc z założenia, że w budowaniu nowego ładu rewolucyjnego

i nowej praworządności winni uczestniczyć robotnicy i chłopcy — prowadzi szkolenie nowych kadr prawniczych, rekrutujących się z mas pracujących. Około 400 absolwentów tych szkół sprawuje w terenie stanowiska sędziowskie i prokuratorskie, przy czym kilkunastu spośród nich piastuje odpowiedzialne stanowiska kierownicze w sądownictwie i prokuraturze.

Pragnąc umożliwić awans społeczny tym, którym Polska sanacyjna nie dała możliwości kształcenia się — Ministerstwo Sprawiedliwości, jak w latach poprzednich, tak i ostatnio awansowało kilkunastu tzw. niższych funkcjonariuszów — na stanowiska urzędnicze.

Kończąc ob. Minister wyraził przekonanie, że aparat wymiaru sprawiedliwości Polski Ludowej przepełniony gorącym pragnieniem służenia interesom mas ludowych oraz dziełu wyzwolenia społecznego, w najbardziej skutecznej walce z przestępczością, włoży swój wkład w dzieło wroga klasowego, włoży swój wkład w dzieło zapewnienia masom pracującym jak najbardziej pożytecznych warunków pracy nad budową fundamentów socjalizmu w Polsce, nad budową dobrobytu materialnego i kulturalnego polskiego ludu.

W imieniu Wojska Polskiego przemówił następnie pułkownik Hochberg.

Następnie odbyło się wręczenie nagród pieniężnych kilkudziesięciu pracownikom Ministerstwa oraz warszawskich sądów i prokuratury, którzy wyróżnili się swą pracą.

Po zakończeniu części oficjalnej odbyła się bogata część artystyczna w wykonaniu artystów scen polskich. Słuchacze w specjalnym skupieniu wysłuchali wiersza „Rosa Lie“, pięknie wygłoszonego przez Elżbietę Barszczewską. Podczas akademii odbyła się zbiórka pieniężna na Centralny Dom Młodzieży.

## OBCHÓD ŚWIĘTA 1 MAJA W CENTRALNEJ SZKOLE PRAWNICZEJ

W dniu 30 kwietnia 1949 r. odbyła się w Warszawie w Centralnej Szkole Prawniczej im. Teodora Duracza uroczysta akademie 1-majowa.

Akademii przewodniczył z ramienia komitetu organizacyjnego słu. Zachariasiewicz. Jako pierwszy mówca przemówił przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości naczelnik dr Merc. Imieniem Wojska Polskiego przemówił major Żelnik.

Referat zasadniczy wygłosił sekretarz komitetu P.Z.P.R., słuchacz Marian Multan. Prelegent nakreślił wyczerpująco historię święta 1-majowego na przestrzeni ostatnich sześćdziesięciu lat, mówił o walce polskiej klasy robotniczej w okresie międzywojennym, zanalizował obecną sytuację międzynarodową i na jej tle omówił rolę proletariatu w budowie szczęśliwej socjalistycznej przyszłości. Referat przyjęty został burzliwymi oklaskami.

Następnie dyrektor C. S. P. prokurator Andrejew dokonał rozdania nagród przodownikom nauki i pracy. Dyrektor Andrejew podkreślił w swym przemówieniu znaczenie i sens pojęcia pracy w ustroju socjalistycznym, w przeciwieństwie do tej roli, jaką spełnia ona w systemie wyzysku — kapitalizmie.

Piękne nagrody książkowe od Dyrekcji Szkoły otrzymali ci słuchacze, którzy wyróżnili się szczególnie we współzawodnictwie nauki.

Pierwsze miejsce zdobyła trójka współzawodniczą w składzie: Kowalik, Krajewski, Pietruszka. Na drugim miejscu znalazła się trójka, w skład której wchodził słuchacz: Kulczycki, Szczepański, Taustein. Trzecie miejsce zajęła trójka w składzie słuchaczy: Winiarza, Koniecznego, Ludwickiego. Poza tym nagrodzona została trójka, złożona ze słuchaczy Nizioła, Bajera i Ludwickiego — za wzorową dyscyplinę.



Nagrody indywidualne otrzymali: Prymus szkoły J. Malec od dyrektora Szkoły. Kierownik zwycięskiej we współzawodnictwie trójki J. Kowalik — od dyrektora L. Lernella, kierowniczką przodującą we współzawodnictwie trójki kobiet H. Kluźniak — od naczelnika dr Merca. Nagrodę za postępy z przedmiotów polityczno-społecznych otrzymał od prok. J. Semkowa słuchacz M. Multan, za najlepsze postępy z ekonomii politycznej otrzymał w upominku od prof. Zurawickiego jego książkę z dedykacją — słuchacz J. Malec.

Spośród personelu administracyjnego uczelni premie pieniężne otrzymali: ob. ob. Balcer, Kołodziejczyk i Ziemińska.

Część artystyczna zawierała pieśni w wykonaniu chóru oraz deklamację słuchaczy. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Międzynarodówki.

#### UROCZYSTOŚCI PIERWSZOMAJOWE NA KURSIE W JÓZEFOWIE.

W dniu 29 kwietnia br. odbyła się zorganizowana staraniem samorządu Kursu dla sędziów dla nieletnich w Józefowie — akademii dla uczczenia święta 1 maja. Na uroczystości obecni byli Dyrektor Departamentu Nadzoru Sądowego sędzia Kapitaniak oraz prokurator Semkow.

Akademii zagaił starosta Kursu, oddając przewodnictwo kierownicze Kursu sędziemu M. Gurowskiej. Następnie sędzia Gurowska wygłosiła przemówienie pierwszomajowe, nawiązując do roli sądownictwa w Polsce Ludowej. Referat o znaczeniu święta majowego na tle rozwoju ruchu robotniczego wygłosił ob. Binkiewicz. Następnym punktem programu były recytacje, wygłoszone przez ob. Dąbka. W uchwalonej rezolucji zebrani podkreślili, iż solidaryzują się z wysiłkiem klasy robotniczej w dążeniu do budowy fundamentów socjalizmu i zobowiązują się stać na straży porządku prawnego, stworzonego przez klasę robotniczą.

#### KONKURS KRASOMÓWCZY ZRZESZENIA PRAWNIKÓW DEMOKRATÓW.

W dniu 21 maja br. odbył się w Warszawie w gmachu Polskiej YMCA z inicjatywy Zarządu Głównego Zrzeszenia Prawników Demokratów Konkurs Krasomówczy, w którym wzięli udział studenci szkół wyższych, słuchacze i absolwenci szkół prawniczych, członkowie Związków Zawodowych i aplikanci sądowi.

Wśród 22 uczestników biorących udział w Konkursie znalazło się 4 słuchaczy Centralnej Szkoły Prawniczej im. Teodora Duracza i 5 absolwentów i słuchaczy Szkół Prawniczych Ministerstwa Sprawiedliwości.

Wygłaszane przemówienia zarówno w swej treści jak i formie stały na wysokim poziomie — przy czym temat „Walka o pokój“ cieszył się największym powodzeniem.

Dwie pierwsze nagrody przyznano: **Władysławowi Dymantowi**, absolwentowi Szkoły Prawniczej we Wrocławiu za przemówienie na temat „Szkodnictwo gospodarcze“, ob. **Kujawskiemu**, aplikantowi sądowemu z Warszawy za przemówienie na temat „Jedność polityki i kultury“. Cztery drugie nagrody otrzymali: aplikant sądowy **Kazimierz Łojewski** za przemówienie o Mickiewiczu oraz ob. **Kazimierz Węgierski** ze Zw. Zaw. słuchacz Centralnej Szkoły Prawniczej im. Teodora Duracza **Bolesław Zachariasiewicz** i studentka 4-go roku prawa **Alicja Zawadzka**, wszyscy za przemówienia na temat „Walka o pokój“. Trzecią nagrodę otrzymali: słuchacz CSP **Kazimierz Kukawka** i słuchacz Szkoły Prawniczej z Wrocławia **Koszada Zdzisław**.

#### AKCJA POPULARYZACJI PRAWA W MIESIĄCU KWIECNIU 1949 R.

W ciągu miesiąca kwietnia br. wygłoszono ogółem w ramach akcji popularyzacji prawa 1991 prelekcji w apelacjach: krakowskiej (374), katowickiej (366), poznańskiej (359), gdańskiej (204), warszawskiej (166),

wrocławskiej (141), olsztyńskiej (137), lubelskiej (116), toruńskiej (112).

Akcja popularyzacji prawa na wsi obejmowała w miesiącu kwietniu 666 prelekcji.

Prawnicy wygłosili ogółem 1.376 prelekcji, a pozostałe 615 przypada na urzędników sądowych, nauczycieli i innych.

Największą aktywność wykazały Komisje Pop. Prawa przy Sądach Grodzkich: w Poznaniu (82), w Bytomiu (81), we Wrocławiu (36), w Chorzowie (31), w Łodzi (30), w Gorlicach (28), w Wieliczce (27), w Mielcu (27), w Szczecinie (26), w Tarnobrzegu (25), w Katowicach (23), w Pszczynie (23), w Olsztynie (22), w Lublińcu (22), w Kluczborku (21), w Koźminie (21), w Miastku (21), w Toruniu (20), w Chełmie Lub. (20).

#### UCHWALENIE PROJEKTU USTAWY O CZĘŚCIOWEJ ZMIANIE PRZEPISÓW K. P. C.

Pomiędzy uchwalonymi na Sesji Sejmowej z dnia 27 kwietnia 1949 r. projektami ustaw — znajduje się projekt ustawy o zmianie niektórych przepisów k. p. c., prawa upadłościowego oraz przepisów wprowadzających prawo małżeńskie majątkowe.

Zasługuje na uwagę zamieszczenie we wspomnianym projekcie przepisów wprowadzających jednolitą formułę przyrzeczenia mówienia prawdy przez świadków i biegłych, następnie przepisu, dopuszczającego kasację w sprawach o wydanie nieruchomości lub jej części albo o opróżnienie pomieszczenia budynku (eksmisja) bez względu na wartość przedmiotu sporu, wreszcie przepisu, uznającego w pewnych przypadkach ważność orzeczeń sądów konsystorskich, ustalających rozwiązanie lub nieważność małżeństwa na obszarze mocy obowiązującej prawo o małżeństwie z 1836 r. lub tomu X Zводу Praw pomimo, iż sąd konsystorski był nie powołany według przepisów prawa cywilnego do orzekania w tej sprawie. Dotyczy to mianowicie tych przypadków, gdy strona, która uzyskała orzeczenie sądu konsystorskiego, zawarła ponowny związek małżeński.

W dniu 15 kwietnia 1949 r. rozpoczął się w Olsztynie Kurs szkolenia ideologicznego dla sędziów, prokuratorów, asesorów i aplikantów sądowych.

Uroczystość otwarcia Kursu zagaił Prezes Sądu Apelacyjnego w Olsztynie ob. B. Steinman, po czym zastępca kierownika Wydziału Propagandy Wojewódzkiego Komitetu PZPR ob. Aleksandrowicz wygłosił referat o narodzinach marksizmu i jego historycznym znaczeniu dla proletariatu.

Kurs odbywać się będzie 2 razy w tygodniu po dwie godziny i obliczony jest na okres około 6 miesięcy. Takie same Kursy uruchomione zostały w siedzibach Sądów Okręgowych w Giżycku i Pasłęku — w Giżycku 23.III 1949 r., a w Pasłęku — 15.IV 1949 r.

W dniu 21 kwietnia 1949 r. odbyło się we Wrocławiu otwarcie terenowego Kursu społeczno-politycznego stopnia II. Uroczystość otwarcia zagaił prezes Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu — ob. Mieczysław Bogusławski, który, charakteryzując inteligencję prawniczą — podniósł jej zacofanie ideologiczne oraz podkreślił konieczność opanowania zasad marksizmu-leninizmu przez sędziów. Osiągnięcie tego celu ma ułatwić rozpoczynające się właśnie szkolenie ideologiczne.

Prawo organizacyjne omówił Przewodniczący Apelacyjnej Komisji Szkoleniowej Sędzia Aleksander Rypiński.

Następnie wykład inauguracyjny na temat „Narodziny marksizmu i jego historyczne znaczenie dla proletariatu“ — wygłosił Przedstawiciel K.W.P.Z.P.R. we Wrocławiu ob. Orłański.

Następnego dnia rozpoczął cykl wykładów o filozofii marksistowskiej ob. dr Semkow.

Kurs we Wrocławiu liczy 90 uczestników, którzy podzieleni zostali na 3 grupy szkoleniowe.

Zainteresowanie Kursem i chęć do nauki — duże; rokuje to pomyślne wyniki.



## ZAKOŃCZENIE KURSU W SZKOLE PRAWNICZEJ WE WROCŁAWIU.

W dniu 24 kwietnia 1949 r. odbyło się uroczyste zakończenie rocznego Kursu sędziowsko-prokuratorzkiego we Wrocławiu. Uroczystości przewodniczył przedstawiciel Ministerstwa Sprawiedliwości dyr. Lernell, który wygłosił również dłuższe przemówienie ideologiczne. Sprawozdanie z Kursu złożył dyr. Szkoły prok. dr Cincio. Następnie przemawiali kolejno: I Sekretarz Miejskiego Komitetu P. Z. P. R. — Gieraga, wicewojewoda Kamiński, prezes S. A. — Bogusławski, dziekan Wydz. Prawa Uniwersytetu Wrocławskiego prof. Jaworski, dziekan Rady Adwokackiej — prof. Swida, imieniem wykładowców Szkoły prok. Gajewski i imieniem absolwentów Kursu — Zofia Bielec.

Z wynikiem pomyślnym ukończyło Kurs 62 słuchaczy; z tego 12 z wynikiem bardzo dobrym, 27 z wynikiem dobrym, 23 z wynikiem dostatecznym. Komisja egzaminacyjna, która przez 4 dni przeprowadzała egzamin końcowy, stwierdziła wysoki przeciętny poziom przygotowania słuchaczy. Pierwsze trzy lokaty otrzymali ob. ob. Zofia Bielec, Władysław Dymant i Jan Niklas. Wszyscy trzej wymienieni wykazali wybitne walory i szczególnie dobre opanowanie materiału. Warto zaznaczyć, że Zofia Bielec za aktywny udział w walce z faszyzacją życia państwowego w Polsce przed rokiem 1939 była skazana dwukrotnie na więzienie, na 3 lata i na 6 lat.

Absolwenci Kursu będą w najbliższym czasie zatrudnieni w Sądach i Prokuraturach.

W dniu 26 kwietnia 1949 r. rozpoczął się w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie Kurs samokształceniowy sędziów i prokuratorów. Przedmiotem szkolenia są zagadnienia materializmu, państwa i prawa, ruchu robotniczego itp.

Grupa Uczestników Kursu obejmuje 30 osób. Otwarcia Kursu dokonał Prezes. Apelacji — Marian Mazur; prelekcję inauguracyjną wygłosił Marian Brunicki, prokurator rejonowy.

W ożywionej dyskusji wzięło udział kilkanaście osób, przy czym wszyscy dyskutanci stwierdzili, że poruszone tematy interesują bardzo słuchaczy, a brak takiego Kursu dawał się wyraźnie odczuć.

Podobny Kurs rozpoczął się w dniu 30 kwietnia b. r. w Zamościu.

W dniu 5 maja b. r. rozpoczął się w Centralnej Szkole Prawniczej im. Teodora Duracza w Warszawie 5-cio tygodniowy Kurs szkolenia ideologicznego dla sędziów i prokuratorów z terenu całej Polski.

Analogiczny Kurs rozpoczął się w dniu 6 maja b. r. w Szkole Prawniczej Ministerstwa Sprawiedliwości w Łodzi.

W ramach tygodnia Oświaty Ministerstwo Sprawiedliwości zorganizowało w swoim gmachu w hallu, wystawę czasopisma i książki prawniczej w dniach od 7 — 11.V. r. b.

Wystawa przedstawiała:

1. zbiór ustawodawstwa polskiego retrospektywnie,
2. zbiór skorowidzów do ustawodawstwa,
3. bibliografie prawnicze,
4. polskie ustawodawstwo robotnicze,
5. opiekę nad dzieckiem (polskie ustawodawstwo),
6. czasopisma prawnicze polskie przed — i powojenne oraz obce powojenne,
7. wydawnictwa Ministerstwa Sprawiedliwości,
8. niektóre stare druki (XV i XVI w.), ciekawsze z punktu widzenia oprawy lub druku,
9. prawo państwowe oraz wykresy, ilustrujące wykorzystanie księgozbioru.

Wystawa wzbudziła zainteresowanie zarówno w sferach prawniczych jak i bibliotekarskich. Frekwencja zwiedzających była duża. Wśród zwiedzającej publiczności licznie reprezentowani byli m. in. robotnicy z Muranowa itp.

Jako rezultat Wystawy spodziewane jest nasilenie korzystania ze zbiorów Centralnej Biblioteki Ministerstwa.

## ODPOWIEDZI PRAWNE

Adwokat T. K. w K.

**Pytanie:** Robotnicy zaskarżyli do rąk Prokuratorii Gen. instytucję, będącą organem Ministerstwa P. i H. o zapłatę wynagrodzenia. Prokuratoria Gen. zarzuciła, że instytucja ta nie posiada odrębnej od Skarbu Państwa osobowości. Powodowie na podstawie pisma Min. P. i H. komunikującego, że instytucja została przekształcona na przedsiębiorstwo państwowe zarządzeniem, ogłoszonym w Monitorze Polskim i pod nową firmą nadal sprawuje dotychczasowe funkcje, sprostowali brzmienie nazwy strony pozwanej. Sąd stwierdziwszy jednak, że to przedsiębiorstwo nie nabyło osobowości prawnej, gdyż nie zostało jeszcze wpisane do rejestru handlowego (art. 5 dekr. z 3.I 1947 r. o tworzeniu przeds. państw.) powództwo oddalił. Czy orzeczenie to było trafne, a — jeżeli tak, — kto powinien być pozwany?

**Odpowiedź:** Pozwana instytucja, jak wynika z powyższego, działała i nadal działa i ktoś musi

za jej zobowiązania odpowiadać. Ponieważ nie stała się ona dotychczas przedsiębiorstwem państwowym, pozostała nadal organem ministerstwa, czy też urzędem państwowym. Za jej zobowiązania odpowiada nadal Skarb Państwa. Oddalenie pozwu przeciwko tej instytucji, skierowanego do rąk Prokuratorii Generalnej wydaje się więc nieuzasadnione. Sąd winien był zająć podobne stanowisko, jakie zajął S. N. w orzeczeniu z 12.XII 1930 r. Nr I C. 1191/3 (Rożański, Prawo osobowe, str. 105), iż dopuszczalne jest wezwanie w charakterze pozwanego zamiast Skarbu Państwa Urzędu państwowego, zarządzającego odnośnym działem mienia skarbowego. Zasada ta powinna być tym bardziej stosowana w obecnej rzeczywistości, kiedy wymiar sprawiedliwości musi opierać się na twórczej, a nie formalistycznej interpretacji prawa. Należy uwzględnić, że chodzi tutaj o obronę interesów robotników i że Skarb Państwa nie jest zainteresowany w niepotrzebnym przewlekaniu sprawy.



Ob. G. P. Sekretarz Oddziału Kw. Sądu gr. w C.

**1. Pytanie:** *Nieruchomość objęta jest zbiorową księgą wieczystą. Planu nie posiada. Ostatni wpis własności pochodzi z 1873 r. Od tego czasu nastąpiły nieujawnione w księdze wieczystej liczne przejścia własności tej nieruchomości, umowne i w drodze dziedziczenia. W r. 1948 wpłynął wniosek o wpis przeniesienia własności oznaczonej części tej nieruchomości, wniesiony w trybie art. 41 pr. ksw. Jak należy postąpić przy rozpoznaniu tego wniosku?*

**Odpowiedź:** Na obszarze b. mocy prawnej kod. Nap. jest dość częstym zjawiskiem, że przeniesienia własności nieruchomości, mającej urzędzoną księgę wieczystą odbywały się poza tą księgą i obecnie nawiązanie do ostatniego wpisu następuje z dużymi trudnościami. Mimo to jednak przepis art. 27 pr. ksw., który wymaga aby następstwo w prawa osoby wpisanej w księdze wieczystej było wykazane odpowiednimi dokumentami, musi być ściśle przestrzegany. Brak tych dokumentów stanowi przeszkodę wpisu w rozumieniu art. 46 pr. ksw. Ze względu na obowiązek ujawnienia praw właściciela (art. 29 i 41 pr. ksw.) przedłożenie tych dokumentów powinno być wymuszone w drodze postępowania przynaglającego. Ponieważ nabycie własności w drodze zasiedzenia nie może nastąpić w omawianym przypadku przed 1.I 1957 r. (art. XXXIV prz. wpr. pr. rz.), właściciel obecny, który nie może zaprodukować odpowiednich dokumentów, stwierdzających jego następstwo w prawa właściciela wpisanego, może żądać ustalenia stanu prawnego w trybie art. 3 kpc. Ponieważ przedmiotem przeniesienia jest część nieruchomości, która ma być odłączona, przedłożenie planu w myśl § 29 rozp. poz. 366/46 r. nie jest niezbędne, o ile część ta posiada wspólną granicę z pozostałą resztą (p. D. P. P. Nr 9/48 r., str. 32 p. 73).

**2. Pytanie:** *Właściciel niewielkiej działki nabył niezbędną mu sąsiednią b. małą działkę. Koszta planu przewyższają wielokrotnie wartość tej działki. Wpłynął wniosek o przeniesienie własności nabytej działki i połączenie obu nieruchomości. Jak ma postąpić sąd?*

**Odpowiedź:** Jeżeli nabyta działka jest już uwidoczniona na planie złożonym do zbioru dokumentów jednej z ksiąg wieczystych tego sądu, można się na ten plan powołać bez konieczności sporządzenia nowego planu (§ 23 rozp. poz. 366/46 r.). Jeżeli nabyta działka ma jako część być odłączona

od innej nieruchomości, sporządzenie planu jest niezbędne. Połączenie obu działek w jedną nieruchomość może nastąpić, o ile zachodzą warunki określone w art. 16 § 2 pr. rz. przy czym jest obojętne, czy większa działka zostanie przyłączona do mniejszej, czy na odwrót. Jeżeli odłączenie części nastąpiło po dniu 1.I 1947 r. notariusz nie był uprawniony do sporządzenia aktu bez planu.

**3. Pytanie:** *Przedmiotem przejścia własności jest działka poscaleniowa. Scalenie nie zostało przeprowadzone w księdze wieczystej, wszystkie akty scaleniowe zaginęły. Jak ma postąpić sąd, rozpatrując wniosek o wpis wzmiankowanego przejścia własności?*

**Odpowiedź:** W danym przypadku można przyjąć, iż nieruchomość nie posiada urzędzonej księgi wieczystej, ponieważ scalenie stwarza nie tylko nowy tytuł, ale i nowy przedmiot własności i nie jest możliwe ustalenie, jaką księgą wieczystą jest przedmiotowa nieruchomość objęta, zwłaszcza, gdy scalenie objęło zarówno nieruchomości, które miały urzędzone księgi wieczyste, jak i takie, które ich nie miały. Wobec powyższego złożenie dokumentu do zbioru jest uzasadnione.

**4. Pytanie:** *Czy rozp. Min. Spraw. z 28.VI 1947 r. Dz. U. R. P. Nr 251 o czasowym zawieszeniu obowiązku przedkładania planów i opisów ma zastosowanie przy „wydzielaniu” nieruchomości z ksiąg zbiorowych?*

**Odpowiedź:** Potocznie używany termin „wydzielanie nieruchomości” z księgi zbiorowej może w praktyce w świetle obowiązujących przepisów mieć trojakić znaczenie. Może on znaczyć:

- a) urządzenie dalszego tomu dla poszczególnej nieruchomości, wchodzącej w skład księgi zbiorowej (§§ 4 i 8 rozp. poz., 367/46 r.);
- b) przeniesienie poszczególnej nieruchomości z księgi zbiorowej do nowej księgi w myśl § 5 rozp. poz. 367/36 r., albo
- c) odłączenie części nieruchomości, objętej księgą zbiorową.

W przypadkach a) i b) zawieszenie obowiązku przedkładania planów w myśl rozp. poz. 251/47 r. ma zastosowanie, natomiast w przypadku c) nie, gdyż przy odłączaniu części § 29 rozp. poz. 366/46 r. musi być zawsze przestrzegany bez względu na to, czy odłączenie następuje od nieruchomości, która ma własną księgę wieczystą, czy też od nieruchomości, objętej księgą zbiorową (p. D. P. P. Nr 8/48 r. p. 51 i 52).

Stefan Breyer, p. o. sędzia S. O.



# ERRATA

(do Nr Nr 4 5 1949 r.).

W Nr 4 (42) za m. kwiecień 1949 r. z winy wadliwego rękopisu uległ zniekształceniu tekst artykułu na str. 46. Tekst powinien mieć następujące brzmienie:

Art. 226<sup>a</sup> „Lekarz, który z chęci zysku dokonał przerwania życia poczętego dziecka, podlega karze więzienia do lat 10“.

Art. 33<sup>1</sup> „Lekarz, który najpóźniej w następnym dniu po dokonaniu zabiegu, nie zawiadomi właściwego prokuratora Sądu Okręgowego o przerwaniu życia poczętego dziecka, podlega karze aresztu do 3 miesięcy albo grzywny do 3.000 zł.“

W Nr 5 (43) za m. maj 1949 r. na

str.	wiersz	zamiast:	powinno być:
1	2 od góry	Southampton	Southampton
3	4 „ „	prześladowanych	prześladowanym
„	29 „ „	stosownie	stosowanie
„	4 od dołu	Od redakcji. Artykuł	Od redakcji: artykuł
„	1 „ „	pozbawiają	pozbawia
4	23 od góry	zmierzają	zamierzają
„	34 „ „	graniczenia	ograniczenia
6	29 „ „	przekręcaniem	przekroczeniem
9	16 „ „	własnej	własnych
„	8 od dołu	Stret	Street
„	1 „ „	— amerykańsko	— amerykańskiej
10	14/15 od góry	sferach niejsze	sferach prawniczych amerykańskich mają obieg najróżniejsze
11	28 od dołu	usprawiedliwienia	usprawiedliwienie
„	24 „ „	Jennigsa	Jenningsa
16	19 od góry	deszcz	deszcz
17	13 od dołu	nieczekiwanie	nieoczekiwanie
22	2 „ „	dalszego	dalszego
28	13 od góry	suwereności	suwerenności
32	12 „ „	własnychh	własnych
41	opuszczono po artykule	podpis	E M
42	9 od góry	kosmopolitycznych	kosmopolitycznych
„	21 „ „	formie jedynie	formie prawa jedynie
51	12 od dołu	Badań	Badania
„	20 „ „	cała	cała
„	opuszczono ostatni wiersz w odsyłaczu:		w kwietniu 1949 r. (Nowe Drogi, 1949 r., Nr 2, str. 11—12)
54	23 od dołu	„niebezpieczeństwem	„bezpieczeństwem
57	35 od góry	samochów	samochód ów
58	16 od dołu	prori	priori
62	25 od góry	kierownicze	kierownicze
„	28 „ „	prawo	prawa







# WARUNKI PRENUMERATY DEMOKRATYCZNEGO PRZEGLĄDU PRAWNICZEGO

na rok 1949

Prenumerata	kwartalna	. . .	200 zł
„	półroczna	. . .	400 „
„	roczna	. . .	800 „

dla wszystkich prenumeratorów.

OPUŚCIŁY PRASĘ DRUKARSKĄ NOWE WYDAWNICTWA  
MINISTERSTWA SPRAWIEDLIWOŚCI:

1. PRAWO CYWILNE, II wydanie — 250 zł
2. PRZEPISY MIESZKANIOWE . . . — 400 zł
3. PRAWO PRACY, tom I . . . — 500 zł
- „ „ tom II . . . — 380 zł

W NIEDŁUGIM CZASIE ZOSTANĄ WYDRUKOWANE:

1. Kodeks Zobowiązań, II wydanie
2. Kodeks Postępowania Cywilnego, II wydanie
3. Kodeks Postępowania Niespernego, II wydanie
4. Kodeks Karny, IV wydanie
5. Kodeks Postępowania Karnego, II wydanie

Do nabycia we wszystkich księgarniach oraz w kiosku w gmachu Sądów na Lesznie.  
Skład Główny: Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka”,  
Warszawa, ul. Śniadeckich 16.

## — REDAKCJA I ADMINISTRACJA: —

Warszawa, Ministerstwo Sprawiedliwości

Redakcja zastrzega sobie prawo dokonywania w rękopisach: zmiany tytułów, dodawania podtytułów ogólnych i tekstowych, skrótów i przeróbek technicznych oraz poprawek stylistyczno-językowych. Rękopisów niezamówionych Redakcja nie zwraca

Skrót w tekście: DPP — oznacza „Demokratyczny Przegląd Prawniczy”.

Prenumerata kwartalna (za trzy numery): 200 zł  
Konto P. K. O.: Ministerstwo Sprawiedliwości — Demokratyczny Przegląd Prawniczy  
Nr I-655.

**Cena numeru 100 zł**



# Nakładem Ministerstwa Sprawiedliwości,

w opracowaniu Referatu wydawnictw, ukazały się następujące wydawnictwa:

N a z w a	C e n a
<b>A. TEKSTY.</b>	
Kodeks Postępowania Cyw. wraz z Kodeksem Post. Niesp.	wyczerpany
Prawo cywilne wyd. II	250
Kodeks handlowy	400
Kodeks zobowiązań II wydanie	w druku
Ochrona Wynalazków i Znaków Towarowych — Nieuczciwa konkurencja	250
Kodeks Karny, wydanie IV	w druku
Kodeks postępowania karnego, wydanie II	w przygotow.
Prawo karne skarbowe, wydanie II	130
Prawo o Sadach Ubezpieczeń Społecznych	250
Koszty sądowe	260
Regulaminy sądów i prokuratur	350
Przepisy o kasach sądowych	wyczerpane
Prawo o ustroju adwokatury	150
Prawo o notariacie	360
Prawa o ustroju sądów powszechnych	600
Prawo mekslowe i czekowe	250
Przepisy dla komorników	230
Przepisy mieszkaniowe	400
Prawo Pracy I tom	500
Prawo Pracy II tom	380
Kodeks Postępowania Niespornego	w druku
<b>B. ZBIORY ORZECZEŃ SĄDU NAJWYŻSZEGO</b>	
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cyw. rok 1945-1946, zeszyt I	170
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cyw. rok 1947, zeszyt I	170
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cywilnej, rok 1947 zeszyt II	170
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cywilnej, rok 1947, zeszyt III	170
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cywilnej, rok 1948, zeszyt I	120
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Cywilnej, 1948, zeszyt II	140
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1945-1946, zeszyt I i II	170
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1947, zeszyt I	100
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1947, zeszyt II	100
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1947, zeszyt III	100
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1947, zeszyt IV	100
Skorowidz Orzeczeń S. N. Izby Karnej z 1947 r.	120
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1948, zeszyt I	90
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1948, zeszyt II	140
Zbiór Orzeczeń S. N. Izby Karnej, rok 1948, zeszyt III	140
<b>C. BIBLIOTEKA POPULARYZACJI PRAWA.</b>	
Nr 1 Poradnik laika w sprawach karnych	200
Nr 2 Litera Prawa Wyd. III	80
Nr 3 Co każdy obywatel wiedzieć powinien o administracji państwowej Wyd. II	100
Nr 4 Sąd Obywatelski i jego czynności	260
Nr 5 O testamentach i dziedziczeniu na wsi	65
Nr 6 Polskie Prawo Małż. Majątk.	70
Nr 7 Wymiar Kary	70
Nr 8 Nabycie i ochrona własności	45
Nr 9 Jak sporządzić testament	70
Nr 10 Odpowiedzialność karna	60
<b>D. INNE WYDAWNICTWA.</b>	
Informator Sądowy na rok 1947/48	350
Odtwarzanie i umiarzenie dokumentów utraconych, zniszczonych lub zagubionych	200
L. Lennell. Rola i Zadania organów wymiaru sprawiedliwości na tle uchwał Plenum I C. P. P. R.	25
Dr Stefan Rozmaryn. Istota Państwa	30

Wydawnictwa Ministerstwa Sprawiedliwości są do nabycia we wszystkich księgarniach. Skład główny: Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa Demokratyczna — Nowa Epoka” Warszawa, ul. Sułdeckich 16.  
 Konto czekowe w P. K. O. Dziennika Ustaw R. P. Nr 1 — 1999.  
 Konto czekowe w P. K. O. Demokratycznego Przeglądu Prawniczego Nr 1 — 655.